



STUDIA INTERKULTUROWE EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

TOM 9





STUDIA INTERKULTUROWE EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

TOM 9



Rada redakcyjna

*Madina Aleksejewa, Aleksander Barszczewski, Magdalena Dąbrowska,
Joanna Getka, Jerzy Grzybowski, Eriks Jekabsons, Stefan H. Kaszyński,
Rolf-Dieter Kluge, Juraj Marusiak, Wanda K. Roman, Anatol Wialiki*

Kolegium redakcyjne

*Robert Boroch, Katarzyna Bortnowska, Elena Janczuk, Joanna Kozłowska
(sekretarz redakcji), Jan Koźbiał (redaktor naczelny), Olga Lesicka,
Justyna Misztal-Szlachta*

Adres redakcji

02-678 Warszawa, ul. Szturmowa 4, pok. 319, Polska
tel.: (0 48) 22 55 34 219; tel./faks: (0 48) 22 55 34 229
e-mail: jkozbial@uw.edu.pl

Recenzenci stali

*Madina Aleksejewa, Ihar Bortnik, Magdalena Dąbrowska, Joanna Getka,
Jerzy Grzybowski, Elena Janczuk, Stefan H. Kaszyński, Rolf-Dieter Kluge,
Aleksander Krawcewicz, Taras Lylo, Irena Mytnik, Zbigniew Palski,
Wanda K. Roman, Jarosław Wołkonowski, Anatol Wialiki*

Projekt okładki

Jakub Rakusa-Suszczewski

Ilustracja na okładce: obraz Małgorzaty Koźbiał *Nostalgia*

Redaktor prowadzący

Dorota Dziedzic

Redaktor

Olga Lesicka

Korekta

Ruta Matuszak

ISSN 1898-4215

© tytułu: *Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej*
by Jan Koźbiał, Warszawa 2016

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

www.wuw.pl; e-mail: wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel.: (0 48) 22 55 31 333

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Skład, łamanie i wersja elektroniczna

Dariusz Dejnarowicz

HISTORIA I SPOŁECZEŃSTWO

*Ihar Bortnik***KULTURA POLITYCZNA SZLACHTY WOJEWÓDZTWA
POŁOCKIEGO NA PRZEŁOMIE XVI–XVII WIEKU
W ŚWIETLE INSTRUKCJI SEJMIKOWYCH**

Do wieku XVI ziemia połocka miała znaczną autonomię w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po przyłączeniu do WKL zachowała ona integralność terytorialną, tradycje polityczne oraz prawne. Likwidacja Księstwa Połockiego według inicjatywy wielkiego księcia Witolda w roku 1392 oraz wprowadzenie instytucji namiestników (od początku wieku XVI – wojewodów) wyznaczonych przez wielkiego księcia nie doprowadziły do znaczących zmian w życiu wewnętrznym na obszarze Połocczyny. Autonomia ziemska była niejednokrotnie potwierdzana przywilejami wielkich książąt. Istotą życia społeczno-politycznego ziemi połockiej do wieku XVI był brak ściśle określonych praw dotyczących poszczególnych grup społecznych. Wszystkie grupy społeczne swobodnie korzystały z miejscowego prawa pospolitego¹. Nawet w tzw. gramotach potwierdzalnych wielkich książąt Zygmunta I w roku 1511 i Zygmunta II Augusta w roku 1547 jako odbiorcy przywileju ziemskiego występują „bojare połockije i meszczanie i veś gorod, i vsia zemlia Połockaja”². Zgodnie z przywilejem wielki książę nie mógł traktować ludzi wolnych jako swoją własność. Chociaż, jak na to wskazują badania współczesne, praktyka realna życia społecznego

¹ М.Д. Макараў, *Ад пасада да магдэбургіі: прававое становішча насельніцтва месцаў Беларускага Падзвіння ў XIV – першай палове XVII стст.*, Мінск 2008, s. 57.

² *Акты, относящиеся к истории Западной России, собр. и изд. археогр. комиссией*, Т. 2: 1506–1544, Санкт-Петербург 1848, s. 86; *Акты, относящиеся к истории Западной России, собр. и изд. археогр. комиссией*, Т. 3: 1544–1587, Санкт-Петербург 1848, s. 15.

w pierwszej połowie XVI wieku nie zawsze była odpowiednikiem deklaracji oficjalnych³.

W XVI w. trwa proces integracji województwa połockiego z przestrzenią społeczno-polityczną Wielkiego Księstwa Litewskiego, a po unii lubelskiej – Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Samo nadanie dla Połocka prawa magdeburskiego w 1498 r. oznaczało usunięcie mieszczan połockich z jurysdykcji ogólnoziemskiej⁴. Kształtowanie prawa państwowego przez Statuty WKL, reformy z lat 1564–1566, które zakładały unifikację systemu administracyjnego, stworzenie sejmików szlacheckich oraz sądów ziemskich w województwach i powiatach, unia lubelska wprowadzająca sejmy walne przyczyniło się do szybkiego włączenia województwa połockiego w struktury społeczno-polityczne WKL i Rzeczypospolitej. Specyfika sytuacji na terenach Połocczyzny polegała na tym, że w ciągu lat 1563–1579 Połock oraz część województwa były obiektem okupacji moskiewskiej. Tylko zawarcie umowy z Moskwą w 1582 r. pozwoliło przedłużyć proces integracji społeczno-politycznej w województwie połockim.

Tematem niniejszego artykułu jest eksplikacja istoty kultury politycznej szlachty województwa połockiego na przełomie XVI–XVII w. Celem badania jest również odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu społeczeństwo szlacheckie zostało włączone w struktury kulturalne WKL i RP oraz rozwijało odpowiadającą temu świadomość i w jakim stopniu zachowało tradycyjne cechy kultury regionalnej.

Kultura polityczna Rzeczypospolitej na przełomie XVI i XVII w. często była przedmiotem wielu badań naukowych. Najbardziej znacząca na ten temat praca należy do historyka polskiego E. Opalińskiego *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*⁵. Za pomocą metodologii badacza amerykańskiego G. Almonda została podjęta głęboka analiza kultury politycznej Rzeczypospolitej w latach 1587–1632. Definicja kultury politycznej jest pewnego rodzaju modyfikacją ujęcia przedstawionego przez

³ В. Варонін, *Палітычны лад Полацкага ваяводства ў першай палове XVI ст.*, „Беларускі гістарычны агляд” 1998, Т. 5, Сш. 1 (8), s. 27–66; В. Варонін, *Полацкія пуньня, слугі ва ўрадавай палітыцы ВКЛ*, „Беларускі гістарычны агляд”, т. 7, вып. 2 (13), s. 305–324; *Спірыдонаў М. Полаччына ў сярэдзіне XVI ст.*, „Полацкія гістарычныя запіскі” 2004, т. I, s. 5–19.

⁴ Mimo to, w końcu XV i w pierwszej połowie XVI w. miały miejsce spory z powodu stanu prawnego mieszczan połockich: М.Д. Макараў, *Ад насіада да магдэбургіі...*, s. 70–78.

⁵ E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995.

G. Almonda: „[...] Mówiąc o kulturze politycznej mamy na myśli sferę postaw odnoszących się do życia publicznego, regulujących je norm, wreszcie wyobrażeń społeczeństwa co do roli, jaką w tym systemie spełnia. Za czynniki kształtujące postawy i orientacje (a jednocześnie współtworzące kulturę polityczną) uznajemy świadomość polityczną, wartości, tradycję, wreszcie rzeczywistość polityczną”⁶. W swoim badaniu E. Opaliński skupił się na pięciu zagadnieniach: podejście szlachty do systemu politycznego panującego w Rzeczypospolitej oraz jej oddzielnych instytucji; system wartości oraz świadomość polityczna szlachty; reakcja społeczeństwa szlacheckiego na decyzje władzy państwowej; postulaty oraz życzenia szlachty w stosunku do instytucji politycznych; stosunki między ustrojem politycznym i kulturą polityczną. Źródła w badaniu E. Opalińskiego stanowią instrukcje sejmikowe, dyjaryjusze sejmowe oraz sejmikowe, wspomnienia, traktaty polityczne, publicystyka i korespondencja. Wykorzystano głównie dokumenty z historii Królestwa Polskiego. Wynikiem badania jest stwierdzenie o przynależności szlacheckiej kultury politycznej Rzeczypospolitej do określonego przez G. Almonda typu kultury. Jego cechami specyficznymi są rozumienie przez społeczeństwo istoty systemu politycznego i jej uznanie, aktywność polityczna, przekonanie o możliwości wpływu na decyzje polityczne, znaczny stopień wiedzy oraz kompetencji w sferze polityki⁷. Jednocześnie warto podkreślić, że problem szlacheckiej kultury politycznej był wielokrotnie rozpatrywany w historiografii polskiej w związku z badaniem szeregu zagadnień życia społeczno-politycznego Rzeczypospolitej. W związku z tym należy wymienić, oprócz badania E. Opalińskiego, utwory U. Augustyniak, J. Ekesa, W. Kriegseisena, A. Mączaka, A. Rachuby, J. Tazbira, H. Wisnera⁸. Z historiografii białoruskiej należy wskazać analizę szlachty WKL

⁶ Tamże, s. 15.

⁷ Tamże, s. 7, 294.

⁸ U. Augustyniak, *Wazowie i królowie rodacy. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999; J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987; W. Kriegseisen, *Stosunki wyznaniowe w relacjach państwo-kościół między reformacją a oświeceniem. (Rzesza Niemiecka, Niderlandy Północne, Rzeczpospolita polsko-litewska)*, Warszawa 2010; A. Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 2002; E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku. Między głosowaniem większościowym i liberum veto*, Warszawa 2001; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań

jako fenomenu społeczno-politycznego podjętą przez P. Łojkę. Istotną uwagę w tym opracowaniu poświęcono badaniu aktywności społecznej, interesów politycznych oraz świadomości społeczno-politycznej szlachty z WKŁ⁹.

W danym artykule kulturę polityczną pojmowano – zgodnie z ujęciem G. Almonda – jako całościowy stosunek do systemu politycznego oraz jego osobnych instytucji, jak również wyobrażenia społeczeństwa stosownie do jego roli politycznej w tym systemie¹⁰.

Bazę źródłową danego opracowania stanowią instrukcje sejmików połockich. Z tych instrukcji przełomu XVI–XVII w. są dostępne:

- fragmenty instrukcji sejmiku, który wiarygodnie działał przed sejmem 1597 r., w końcu grudnia 1596 czy na początku stycznia 1597 r. (o tej instrukcji wiadomo z wydania *Dyaryusze sejmowe r. 1597*)¹¹;
- instrukcja sejmikowa odnosząca się wiarygodnie do stycznia 1598 r.¹²;
- instrukcja sejmikowa od 16 maja 1606 r. wręczana posłom na zjazd przedrokoszowy w Lublinie¹³;
- list szlachty połockiej do podczaszego WKŁ Janusza Radziwiłła z podziękowaniem za poparcie rokoshu od 2 lutego 1607 r.¹⁴;
- instrukcja sejmikowa od 18 marca 1607 r. wręczona posłom na zjazd rokoshowy w Jędrzejowie¹⁵;
- przedsejmowa instrukcja sejmikowa od końca 1607 r.¹⁶;

2002; H. Wisner, *Rozróżnieni w wierze. Szkice z dziejów Rzeczypospolitej schyłku XVI i połowy XVII wieku*, Warszawa 1982.

⁹ П.А. Лойка, *Шляхта беларускіх зямель у грамадска-палітычным жыцці Рэчы Паспалітай другой паловы XVI – першай трэці XVII стст.*, Mińsk 2002.

¹⁰ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 5.

¹¹ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, red. E. Barwiński, Kraków 1907, s. 422.

¹² Biblioteka ksiąg Czarotoryskich (BCzart.) w Krakowie, Sygn. 2234, s. 237–243.

¹³ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (AR), Dział II, Nr 450.

¹⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (AR), Dział II, Nr 507.

¹⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD) w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (AR), Dział II, Nr 510; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności (BPAU-PAN) w Krakowie, Sygn. 360, k. 188–189.

¹⁶ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności (BPAU-PAN) w Krakowie, Sygn. 360, k. 190–191.

- przedsejmowa instrukcja sejmikowa od 4 grudnia 1608 r.¹⁷;
- przedsejmowa instrukcja sejmikowa od sierpnia 1611 r.¹⁸

Można domniemywać, że następne instrukcje sejmiku połockiego po 1611 r. znane są dopiero od czasów elekcji 1632 r. i królowania Władysława Wazy (1638 i 1640 r.). Te instrukcje zostały poddane analizie w artykułach W. Hałubowicza¹⁹.

Kultura polityczna szlachty połockiej nie znalazła dotąd odpowiedniego odzwierciedlenia w historiografii. We wcześniejszych badaniach naukowych uwaga była skupiona przede wszystkim na historii ziemi połockiej w XIV – pierwszej połowie XVI w.²⁰ Brakuje natomiast badań poświęconych procesom społeczno-politycznym na Połoczczyźnie w końcu

¹⁷ Patrz: В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на сойм 1608 г.*, „Полацкія гістарычныя запіскі” 2006, Т. III, s. 70–72.

¹⁸ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności (BPAU-PAN) w Krakowie, Sygn. 365, k. 49–52.

¹⁹ В.У. Галубовіч, *Інструкцыя полацкай шляхты на элеkцыйны сойм 1633 г.*, [w:] *Гісторыя і археалогія Полацка і Полацкай зямлі*, materiały V Międzynarodowej konferencji naukowej (24–25 października 2007), Połock, s. 51–58; В.У. Галубовіч, *Пасольская інструкцыя ад шляхты Полацкага ваяводства на сойм 1640 г.*, [w:] *Гісторыя і археалогія Полацка і Полацкай зямлі*, materiały IV Międzynarodowej konferencji naukowej, Połock 2003, s. 41–49.

²⁰ *Гłówne publikacje na ten temat*: М.Д. Макараў, *Ад пасада да магдэбургіі*; В. Варонін, *Палітычны лад Полацкага ваяводства ў першай палове XVI ст.*, s. 27–66; В. Варонін, *Полацкія пуньня слугі ва ўрадавай палітыцы ВКЛ*, s. 305–324; М. Спірыдонаў, *Полаччына ў сярэдзіне XVI ст.*, s. 5–19; В. Варонін, *Полаччына і палачане ў нацыянальна-культурным і рэлігійным жыцці Вялікага Княства Літоўскага ў першай палове XVI ст.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2002, Т. 17, s. 211–219; П.Л. Дружилковский, *Исторические судьбы Витебской губернии с конца XIII до начала XVI в.*, [w:] *Памятная книжка Витебской губернии за 1867 год*, Санкт-Петербург 1867, s. 3–99; В. Панов, *Социальный строй Полоцкой земли по данным «Полоцкой ревизии 1552 года»*, „Журнал Министерства Народного Просвещения, 1915”, cz. 1, kwiecień, s. 209–263, 1915, cz. 2, maj, s. 1–64; В.И. Пичета, *Полоцкая земля в начале XVI в.*, [w:] *Белоруссия и Литва XV–XV вв. (Исследования по истории социально-экономического, политического и культурного развития)*, под ред. З.Ю. Копыцкого, В.Д. Королюка, Н.Н. Улащика, Москва 1961, s. 213–262; *Полоцкие грамоты XIII – начала XVI вв.*, под ред. А.Л. Хорошкевич, wyd. 3., Москва 1980, s. 109–213; *Полоцкие грамоты XIII – начала XVI вв.*, под ред. А.Л. Хорошкевич, wyd. 3, Москва 1982; А.Л. Хорошкевич, *Внешняя торговля Полоцка и ее влияние на политическое и социально-экономическое развитие Полоцкой земли*, [w:] *Spoleczeństwo. Gospodarka. Kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowskiemu w czterdziestelecie pracy naukowej*, red. S. Herbst, Warszawa 1974, s. 59–68; И. Якубовский, *Земские привилегии Великого Княжества Литовского*, „Журнал Министерства Народного Просвещения” 1903, cz. 1, kwiecień, s. 275–279, 1903, cz. 2, czerwiec, s. 296–298; М. Ясинский, *Уставные земские грамоты Литовско-Русского государства*, Кіjów 1889.

XVI i na początku XVII w. Wyjątek stanowią artykuły W. Hałubowicza, w których dokładnie zbadano problematykę konfesijną w działalności sejmików połockich²¹, i W. Padalińskiego, poświęconego sprawie reprezentacji sejmowej dotyczącej szlachty połockiej²².

Intencje społeczno-polityczne rozpatrywano z reguły w kontekście analizy życia społecznego Rzeczypospolitej. W szeregu badań treść instrukcji sejmików połockich rozpatrywano w związku z walką parlamentarną dotyczącą swobód religijnych w Rzeczypospolitej²³. Dość dokładnie treść instrukcji połockich z lat 1597 i 1599 przeanalizowano w kontekście walki konfesyjno-politycznej w monografii L. Jarminińskiego²⁴. Instrukcje z lat 1607 i 1611 wymieniono jako ilustrację specyfiki kultury politycznej w WKL i Rzeczypospolitej przez E. Opalińskiego oraz P. Łojkę²⁵. Szczególną uwagę poświęcono instrukcji dla szlachty połockiej na zjazd lubelski 1606 r. w pracy J. Maciszewskiego na temat rokoszu z lat 1606–1609. Tę instrukcję rozpatrywano jako przykład najbardziej radykalnego prądu w ramach opozycyjnego ruchu szlacheckiego w czasie rokoszu²⁶. W innym swoim opracowaniu J. Maciszewski zajął się dokumentami dotyczącymi

²¹ В. Галубовіч, *Канфесійная праблематыка на соймаках Полацкага ваяводства ў канцы XVI – сярэдзіне XVII стст.*, [w:] *Хрысціянства ў гістарычным лёсе беларускага народа: зб. навук. арт., рэдкал.*, pod red. С.В. Марозава і ін., cz. 1, Grodno 2009, s. 179–185.

²² У.А. Падалінскі, *Соймавае прадстаўніцтва Полацкага ваяводства ў канцы XVI ст. Спроба аналізу*, [w:] *Полацкі музейны штогоднік (зборнік навуковых артыкулаў за 2010 год)*, Połock 2011, s. 155–164.

²³ H. Wisner, *Rozróżnieni w wierze*, s. 93–94; П. Жукович, *Сеймовая борьба православного западнорусского дворянства с церковной унией (до 1609 года)*, Sankt-Petersburg 1901, s. 239–240, 546; T. Kempa, *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007, s. 143, 223, 234, 239–240, 266; E. Opaliński, *Sejmiki szlacheckie wobec kwestii tolerancji religijnej w latach 1587–1648*, [w:] *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, T. 34, 1989, s. 29; H. Wisner, *Sejmiki litewskie i kwestia wyznaniowa 1611–1648*, [w:] *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, T. 23, 1978, s. 127–128, 143–144.

²⁴ L. Jarminiński, *Bez użycia siły: działalność polityczna protestantów w Rzeczypospolitej u schyłku XVI wieku*, Warszawa 1992, s. 170–173, 212–218.

²⁵ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 28, 35, 138, 170, 194; П.А. Лойка, *Шляхта беларускіх зямель...*, op. cit., s. 87.

²⁶ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609): studium z dziejów walki przeciw kontrreformacji*, cz. 1: *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960, s. 157–159.

szlachty połockiej w 1607 r.²⁷ Na wspomniane dokumenty wskazuje też H. Wisner²⁸ w kontekście badania rokoszu w WKL. Treść instrukcji 1611 r. została przeanalizowana w utworze J. Bylińskiego poświęconym działalności sejmu 1611 r.²⁹ Naukowcy białoruscy, W. Hałubowicz i A. Radaman, wydali drukiem instrukcję z 1608 r., której oryginał znajdują się w zbiorach Archiwum Instytutu Historii Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt-Petersburgu. Do tej publikacji został dołączony komentarz w charakterze ogólnym³⁰. Istotną rolę w rozumieniu kultury politycznej w regionie mają badania W. Hałubowicza poświęcone cechom konfesyjnym i etnicznym szlachty połockiej³¹.

Przed rozpoczęciem analizy treści instrukcji sejmikowych należy przeprowadzić dokładną charakterystykę przekroju społecznego szlachty połockiej w końcu XVI i na początku XVII w. Z badań historii Połoczczyzny XVI w. wiadomo, że wśród szlachty połockiej według stanu społeczno-ekonomicznego przeważała drobna i średnia szlachta. Zgodnie z danymi M. Spirydonawa, wśród 163 szlachciców wymienionych w rewizji połockiej w 1552 r. 100 osób, czyli 61,3% można zaliczyć do kategorii szlachty najdrobniejszej, która miała średnie 6,9 dymy oraz przekazywała wojsku najwyżej jednego konia. Do szlachty drobnej należało 60 osób (36,9%), posiadających przeciętnie 55,9 dymy oraz przekazujących wojsku od 1,5 do 10 koni. Tylko trzy osoby można zaliczyć do rangi szlachty średniej

²⁷ J. Maciszewski, *Jeziorna 1607 (wokół uniwersalu detronizacyjnego rekonesans badawczy)*, [w:] *Świat pogranicza*, red. nauk. M. Nagielski, A. Rachuba, S. Górzyński, Warszawa 2003, s. 207–208.

²⁸ H. Wisner, *Litwa wobec rokoszu (1606–1607)*, „Kwartalnik Historyczny” 1972, z. 2, s. 294.

²⁹ J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 65–70.

³⁰ В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на сойм 1608 г...*, op. cit., s. 70–72.

³¹ В.У. Галубовіч, *Каталіцкая царква ў Полацкім ваяводстве ў канцы XVI – першай палове XVII стт.*, [w:] *Вестник Полоцкого государственного университета. Серия А. Гуманитарные науки*, 2011, Nr 1, s. 13–17; В.У. Галубовіч, *Праваслаўная шляхта ў кантэксце канфесійнага жыцця Полацкага ваяводства ў другой палове XVI – сярэдзіне XVII стт.*, [w:] *Міжканфесійныя адносіны ў Полацкім ваяводстве (другая палова XVI – першая палова XVII стт.)*: отчет о НИР (заключ.) / Uniwersytet Państwowy w Połocku 2011, s. 25–31 (Nr G09ПЛ-003); В. Галубовіч, *Шляхта польскага паходжання ў Полацкім ваяводстве ў канцы XVI–XVII стт.*, materiały konferencji historyczno-krajoznawczej „Да 80-годдзя Полацкага краязнаўчага музея”, Połock 2008, s. 47–55.

(średnio 325,7 dymy oraz 19 koni)³². Najznamienitszym rodem szlacheckim na Połoczczyźnie byli Korsakowie. W 1552 r. najbardziej zamożny przedstawiciel tego rodu Dymitry Korsak obejmował swoim majątkiem 486 gospodarstw chłopskich i wystawiał 26 jeźdźców do wojska; Wasyl Korsak miał 257 gospodarstw chłopskich i wystawiał 20 jeźdźców³³. Oprócz Korsaków znaczącymi rodami szlacheckimi były Bystrejscy i Łukomscy³⁴. Korsakowie mieli najliczniejszą reprezentację w urzędach ziemskich w końcu XVI i na początku XVII w.: podkomorzy Anikej Korsak (1570 – około 1582), chorąży Grzegorz Korsak (około 1585–1589), chorąży Dymitry Korsak (1589–1594), chorąży Jan Korsak Hałubicki (1597–1621) etc. [50, s. 73–80].

Niektórzy przedstawiciele szlachty połockiej dostawali urzędy senatorskie. Na przykład, Piotr Stabrowski w 1602 r. został nominowany na urząd kasztelana parnawskiego (do tego czasu był starostą trejdańskim), a chorąży połocki Dymitry Korsak w 1620 r. został kasztelanem derpcckim w Inflantach. Józef Korsak, który piastował urzędy sędziego ziemskiego oraz wojskiego, od 1597 r. został kasztelanem połockim i mińskim. W latach 1621–1624 kasztelanem połockim, a po 1625 r. wojewodą smoleńskim był Jan Korsak Hałubicki³⁵. Wymieniony wyżej Piotr Stabrowski występował jako znany działacz polityczny, uczestnik licznych sejmów, jeden z liderów rokoshu w latach 1606–1609. Należy jednak stwierdzić, że nawet najbardziej potężni przedstawiciele szlachty połockiej nie byli w stanie równać się swoją pozycją polityczną oraz społeczno-ekonomiczną z magnaterią WKL.

Wedle stanu konfesyjnego z wieku XVI większość szlachty połockiej była wyznania prawosławnego. Jednak już w połowie XVI w. zaczęły się wśród niej szerzyć idee reformacji. Na przykład, aktywnymi zwolennikami protestantyzmu zostali Franckiewiczowie-Radziwińscy. W Połocku społeczność protestancka istniała już od 1563 r. Po wyzwoleniu spod okupacji moskiewskiej wojewoda połocki Mikołaj Dorohastajski założył

³² М. Спірыдонаў, *Полаччына ў сярэдзіне XVI ст.*..., op. cit., s. 6, 19.

³³ Тамże, s. 7.

³⁴ В. Варонін, *Палітычны лад Полацкага ваяводства ў першай палове XVI ст.*..., op. cit.; В.И. Пичета, *Полацкая земля в начале XVI в.*..., op. cit., s. 32–33.

³⁵ А. Радаман, В. Галубовіч, Д. Вілімас, *Земскія ўраднікі Полацкага ваяводства (другая палова XVI – першая палова XVII стст.)*, „Полацкія гістарычныя запіскі” 2004, Т. I, s. 74, 76.

w mieście nowy zbór. Korsakowie utworzyli jedną z najbardziej licznych w WKL grup ewangelików szlacheckich. W przypadku zaś katolików, jeszcze w drugiej połowie XVI w. stanowili oni mniejszość w szeregach szlachty miejscowej. Wpływy katolicyzmu istotnie rozszerzyły się na Połoczczyźnie tylko w pierwszej połowie XVII w. W tym czasie na wiarę katolicką nawraca się większość przedstawicieli rodu Korsaków oraz innych wpływowych szlachciców³⁶.

Badanie kultury politycznej szlachty połockiej obejmuje trzy aspekty według programu metodologicznego E. Opalińskiego:

- stosunek szlachty do istniejącego systemu politycznego i jego instytucji;
- wartości i normy społeczno-polityczne szlachty;
- reakcja szlachty na decyzje instytucji politycznych oraz wymagania i życzenia szlachty w stosunku do systemu politycznego.

Stosunek szlachty do istniejącego systemu politycznego i jego najważniejszych instytucji

Ten aspekt zawiera charakter pojmowania przez szlachtę głównych pojęć-symboli związanych z istniejącym systemem politycznym, takich jak „Rzeczpospolita”, „ojczyzna”. Do tegoż warto zaliczyć też wiedzę społeczności szlacheckiej na temat istoty ustroju społeczno-politycznego i funkcji państwa oraz postawę szlachty wobec oddzielnych instytucji politycznych.

Pojęcie „Rzeczpospolita” było terminem najszerzej rozpowszechnionym wśród szlachty i dotyczył politycznego układu państwowego. E. Opaliński i P. Łojka w swoich badaniach inaczej traktowali znaczenie tego pojęcia. Według E. Opalińskiego, Rzeczpospolita w świadomości szlachty była rozumiana jako państwo, jako całość stanów sejmujących (król, senat i izba poselska) oraz jako całość stanu szlacheckiego³⁷. P. Łojka rozpatrywał pojęcie Rzeczypospolitej w związku z koncepcją ojczyzny

³⁶ В. Галубовіч, *Канфесійная праблематыка...*, op. cit., s. 179–182; В.У. Галубовіч, *Каталіцкая царква ў Полацкім ваяводстве...*, op. cit.; В.У. Галубовіч, *Праваслаўная шляхта...*, op. cit.

³⁷ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 27–30.

i wyodrębnił jej trzy warianty: Rzeczpospolita Obojga Narodów, jako wspólny twór państwowy bez odniesienia do definicji ojczyzny; Rzeczpospolita, jako ojczyzna w formie dwóch czynników – Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego; zidentyfikowanie Rzeczypospolitej i ojczyzny³⁸.

W instrukcjach sejmikowych szlachty połockiej dominowało rozumienie Rzeczypospolitej jako państwa. Niekiedy chodziło o państwo wspólne obojga narodów bez specjalnej artykulacji: „[...] Pewni będąc cnoty y zyczliwosci Ich M ktorey w służbie Rzeczy Pospolitey od Ich M zawsze doznawalismy [...]”³⁹; „Naprzod za obmyśliwanie Je Kr M (ę) stwo ktore o dobrym i pożytecznym Rptey cznic raczy pospołu z inszemi pany posły podziękowanie uczynić”⁴⁰.

Zjawiskiem rozpowszechnionym w tym czasie było akcentowanie uwagi na dualistycznej naturze Rzeczypospolitej. E. Opaliński i P. Łojka wskazywali na wyrazy z instrukcji poselskiej sejmiku połockiego na zjazd jędrzejowski w marcu 1607 r. o „Rzeczy Pospolitey naszej wspolney tak Koronney yako y Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁴¹. W instrukcji poselskiej na zjazd lubelski 1606 r. też chodzi o „wsztykiey Rzeczy Pospolitey tak Coronny yako y Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁴². Często instrukcje te zalecały możliwość wykorzystania terminu „Wielkie Księstwo Litewskie”. Termin ten został niejednokrotnie użyty w instrukcji z 1606 r.⁴³

Jednocześnie instrukcje sejmików połockich stosują termin „Rzeczpospolita” w znaczeniu społeczności szlacheckiej. W instrukcji poselskiej na zjazd lubelski w 1606 r. chodziło o to, że szlachta zjechała się na zjazd stężycki w celu obmyślenia „naprawy” swoich praw i wolności oraz zniesienia „urazy Rzeczy Pospolitey”⁴⁴. W związku z tym „urazy Rzeczypospolitej” należy rozumieć nie tyle jako zagadnienia państwowe, ile

³⁸ П.А. Лойка, *Шляхта беларускіх зямель...*, op. cit., s. 87–88.

³⁹ AGAD, AR, Dział II, Nr 507.

⁴⁰ В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на соім 1608 г...*, op. cit., s. 71.

⁴¹ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 28; П.А. Лойка, *Шляхта беларускіх зямель...*, op. cit., s. 87; AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 1.

⁴² AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1.

⁴³ BCzart., Sygn. 2234, s. 237; AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1–2; AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 3.

⁴⁴ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 2.

„urazy” w odniesieniu do stanu szlacheckiego wywołane polityką dworu Zygmunta Wazy. Mowa o „urazach” wiąże się z problemem zachowania szlacheckich praw i wolności. W taki sam sposób należy rozumieć Rzeczpospolitą w innym fragmencie tej instrukcji poświęconym kwestii kary, co miało w założeniu prowadzić do ograniczania praw i wolności szlacheckich: „[...] tak jakoby y na potem żaden się nie ważył mimo prawa wolności około Rzeczy Pospolitey stanowic zawierać y praktykować [...]”⁴⁵. W czasie rokoszu takie łączenie Rzeczypospolitej ze stanem szlacheckim było szczególnie rozpowszechnione. W związku z tym można przytoczyć tezę E. Opalińskiego o tym, że rozumienie Rzeczypospolitej jednocześnie jako państwa oraz społeczności szlacheckiej stanowiło istotę szlacheckiej koncepcji państwa, którego obywatele czują się nie tylko obiektem wpływu wewnętrznego, ale przede wszystkim aktywnym podmiotem polityki państwowej⁴⁶.

W instrukcjach sejmików połockich często posługiwano się wyrazem „ojczyzna”. Na przykład, w instrukcji poselskiej na zjazd jędrzejowski w 1607 r. określono ją jako „stała y nieodmienna chęć i miłość swoje ku spólniey oyczyźnie naszej”, „chęć naszą zyczliwą i szcziłą ku oyczyźnie”⁴⁷. W instrukcji z 1608 r. wymieniono: „[...] wszytkie artykuły zgodą naszą spólnie namowione Jch M. P. posłom podane y powierzone mają Jch M dobrze uważiając potrzeby y zdrowosc Oyczyzny z stany wszytkiem tak na Ziezdzie wprzod słonimskim iako y na walnym seymie znayzac y concordowac co by z dobrym y pożytecznym nas wszytkich y Oyczyźnie naszej było”⁴⁸. W takim sensie ojczyzna była faktycznie utożsamiana z Rzeczpospolitą. Koncepcja ojczyzny była podkreślana w szerokim sensie jako jedność Królestwa Polskiego i WKL. Biorąc pod uwagę, że pojęcie Rzeczypospolitej, oprócz elementu państwowego, zawierało jeszcze stanowy, można domniemywać, że w czasie wspólnej walki rokoszowej szlachty koronnej i litewskiej o swoje prawa i wolności dominowały wyobrażenia o „ojczyźnie wspólnej”.

Analiza pojęć symbolicznych związanych z systemem politycznym potrzebuje w związku z tym przeanalizowania postaw szlachty wobec istoty

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 30–31.

⁴⁷ AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 2.

⁴⁸ В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на соім 1608 г...*, op. cit., s. 72.

ustroju społeczno-politycznego i funkcji państwa. Powszechna w myśli społeczno-politycznej XVI–XVII w. była wizja Rzeczypospolitej jako monarchii mieszanej (monarchia mixta) zgodnie z terminologią arystotelesowską. Wynika z tego, że źródłem ustroju państwowego jest harmonijne współdziałanie trzech stanów – króla, senatu i szlachty, które odzwierciedlały trzy elementy systemu politycznego – monarchiczny, arystokratyczny i demokratyczny. Warto zauważyć, że wszystkie niemal ugrupowania polityczne, nie zważając na różnice, postępowały zgodnie z daną koncepcją. Nawet w warunkach ostrych starć politycznych, jak to było w czasie rokoszu, nie pojawiły się idee zasadniczo nowe wobec ustroju politycznego.

Instrukcje sejmików połockich nie zawierają głębokich refleksji teoretycznych na temat istoty ustroju państwowo-politycznego. Jednak generalnie rzecz biorąc można w nich odnaleźć wyobrażenia ważne z punktu widzenia szlachty (przede wszystkim dotyczy to instrukcji rokoszowych). Gwarancję stabilności systemu politycznego widziano w prawie. Instrukcja na zjazd lubelski w 1606 r. zawiera oburzenie z powodu bezprawnego zakończenia sejmu w 1606 r.: „[...] znieważenie praw y wolności naszych przysięga K J M potwierdzonych y opresją głosow wolnych panow posłow woiwodztw y powitow na seym posłanych zniesieniem praw starych takim niesłychanym zawiraniem seymow w tumulciech [...]”⁴⁹. Prawowitość zjazdu szlacheckiego usprawiedliwiona została poprzez jego funkcje skierowane na restytucję prawa⁵⁰. Podobnie legalność rokoszu udowodniona była w instrukcji z 1607 r. na zjazd jędrzejowski: „[...] prawa, wolności y obowiązki iako dawne, tak i teraznieysze nie odstepując ich ni w czym, przy nich się opowiadamy y statecznie trwać chcemy [...]”⁵¹.

Funkcje władzy państwowej w instrukcjach sejmików połockich, jak również innych sejmików Rzeczypospolitej, formułowano dość abstrakcyjnie. Podkreślano przede wszystkim zachowanie pokoju i dobra wspólnego⁵². Takie pojmowanie znalazło swój przejaw w wymogach szlachty wobec władzy dotyczących gwarancji pokoju wewnętrznego i zewnętrznego: „Domowe niebezpieczeństwo tak opatrzyć żeby każdy wolności swey

⁴⁹ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 2.

⁵⁰ Tamże, k. 2–3.

⁵¹ AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 1.

⁵² E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 40–41.

według praw y przysięg J K M używał⁵³; „Z Moskwą pokoju a iż do-
czesnego pilno strzedz”; „Z Turkiem pokoju iako naipilniey strzedz”⁵⁴.

W związku z tym ciekawe jest, w jaki sposób szlachta połocka widzi
miejsce i rolę w systemie politycznym oddzielnych instytucji (król, senat,
sejm oraz rokosz szlachecki).

Króla uważano za jeden ze stanów sejmujących Rzeczypospolitej i jed-
nocześnie za jej zwierzchnika. Nikt spośród szlachty, nawet radykalni
działacze rokoshu, nie kwestionowali monarchii jako instytucji. Stosunek
do osoby królewskiej był oparty na osobliwej powadze i poszanowaniu⁵⁵.
Nawet w instrukcji poselskiej na zjazd lubelski w 1606 r., treściowo naj-
bardziej opozycyjnej, zarządca państwa występuje jako „Jego Królewska
Mość, pan nasz miłościwy”⁵⁶. Nie zważając na niezadowolenie z polityki
króla, szlachta powstrzymywała się od bezpośredniej krytyki osoby kró-
lewskiej. Przykładem tego występuje mowa wyżej wymienionego Piotra
Stabrowskiego na sandomirskim zjeździe rokoshowym w sierpniu 1606 r.,
gdzie odpowiedzialność za błędy w polityce królewskiej adresowana była
do senatorów⁵⁷. W instrukcji z 1611 r. szlachta połocka, sprzeciwiając się
przedłużeniu wojny z Moskwą, obarczała winą za to „autorów” wojny, ale
nie bezpośrednio króla⁵⁸. W tym samym czasie jednak szlachtę Rze-
czypospolitej cechowała nieufność wobec króla, co już zauważył E. Opaliński.
Był to skutek domniemań o immanentne dążenie monarchów do władzy
absolutnej⁵⁹. Dlatego szlachta zawsze okazywała zakłopotanie wobec zo-
bowiązań króla do ograniczenia jego władzy. Już od lat 90. XVI wieku
szerzyły się plotki o dążeniu Zygmunta Wazy do absolutum dominium.
Odzwierciedlają to instrukcje sejmików połockich z lat 1597 i 1598 z na-
kazami postępowania króla zgodnie z pacta conventa⁶⁰. Taki sam nakaz

⁵³ BCzart., Sygn. 2234, s. 237.

⁵⁴ В. Галубович, А. Радаман, *Інструкція полацкай шляхты на сойм 1608 г.*..., op. cit., s. 71.

⁵⁵ E. Opaliński, *Kultura polityczna*..., op. cit., s. 53–57.

⁵⁶ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1.

⁵⁷ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce*..., op. cit., s. 284; *Rokosh Zebrzydowskiego. Materiały historyczne poprzedzone przedmową i rozprawą pod tytułem Konfederacja i rokosh w dawnym prawie państwowem polskim*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1893, s. 50–51.

⁵⁸ E. Opaliński, *Kultura polityczna*..., op. cit., s. 138; BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 49.

⁵⁹ E. Opaliński, *Kultura polityczna*..., op. cit., s. 56–57.

⁶⁰ *Dyaryusze sejmovne r. 1597*, op. cit., s. 422; BCzart., Sygn. 2234, s. 237.

utrzymuje instrukcja z 1608 r.⁶¹ O postępowanie króla wobec aktów prawnych chodzi również w instrukcji na zjazd lubelski w 1606 r. Podkreślano w niej m.in. prawo do wolnej elekcji⁶².

Warto też zastanowić się nad drugim stanem sejmującym – senatem. Najbardziej trafnie stosunek szlachty połockiej do senatu odzwierciedla instrukcja poselska na zjazd lubelski w 1606 r.: „[...] Ich M M pp. Senatorow, iako strożow praw wolności naszych, aby się w to włożyli y tak do tego J K M wiedli, jakoby te wszystkie urazy Rzeczy Popolitey zniesione byli, y Artykułom którym ieszcze dotąd do K J M poprzysiężonym dosić się nie stało, aby się we wszystkim dosić się stało, autoritate sua senatoria w to się wdali [...]”⁶³.

W ten sposób w świadomości szlachty połockiej zakorzenione było powszechne w Rzeczypospolitej wyobrażenie o następujących funkcjach senatu: kontrola, rada (w stosunku do króla) i mediacja (w sprawach konfliktu między królem i obywatelami)⁶⁴. Nierzadko też, szczególnie w czasach ostrych starć politycznych, szlachta oskarżała senat o niewykonywanie swoich obowiązków oraz niewłaściwe doradzanie królowi. Warto w tym miejscu wspomnieć mowę skierowaną przeciwko senatorom Piotra Stabrowskiego na zjeździe sandomirskim.

Bardzo ważną rolę w świadomości szlachty miała instytucja sejmowa, w której widziano prawdziwe wcielenie państwa szlacheckiego, syntezę wątków demokracji bezpośredniej i przedstawicielskiej. Z sejmem obywatele wiązali przede wszystkim swoje nadzieje na realizację własnych wymagań i życzeń. Świadczą o tym już same fakty udziału szlachty w sejmikach, układy instrukcji poselskich. O autorytecie sejmu świadczy też wielką ilość egzorbitancji zamieszczonych w instrukcjach poselskich, których celem była troska o poprawną organizację Sejmu. Instrukcja na zjazd lubelski ilustruje ostre niezadowolenie szlachty połockiej z przyczyny zamknięcia sejmu w warunkach ignorowania ze strony króla i znacznej części senatorów wymagań większości posłów szlacheckich⁶⁵.

⁶¹ В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на сойм 1608 г.*..., op. cit., s. 71.

⁶² AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1–3.

⁶³ Tamże, k. 1.

⁶⁴ E. Opaliński, *Kultura polityczna*..., op. cit., s. 60.

⁶⁵ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1–3.

W związku z tym powstaje pytanie o zmiany w rozumieniu roli sejmu pod wpływem konfliktów politycznych w świadomości szlachty oraz pytanie o jej stosunek do nieformalnych zjazdów szlacheckich i rokосу.

W instrukcji na zjazd lubelski w 1606 r. stwierdzono: „Gdyż na seymiech przez pany posły swe otrzymać nic nie mogą, insze sprawy potrzeby jako wszytka Rzeczy Pospolitej tak osobliwie woiwodztwa naszego zachodzące fidei forum poruczamy, będąc pewni że wszem ostrzegą praw y wolności naszych [...]”⁶⁶. Deklaracje tego typu były właściwe też dla innych licznych sejmików powiatowych, co świadczyło o rozczarowaniu szlachty co do możliwości realizacji swoich założeń za pomocą sejmu oraz rozwinięciu idei demokracji bezpośredniej, której przejawem był właśnie rokосz. Świadczy o tym mowa Piotra Stabrowskiego na zjeździe lubelskim w czerwcu 1606 r. Polityk stwierdza w niej, że brak jedności senatu ze stanem szlacheckim uwidoczniła daremność nadziei na realizację wymagań obywatelskich w sposób tradycyjny. Wyjście z tej sytuacji widziano w rokосzu rozumianym jako zjazd całej szlachty Rzeczypospolitej oraz senatorów na czele z królem dla omówienia ważniejszych spraw państwowo-politycznych i rozprawy sądowej nad gwałcicielami praw i wolności szlacheckich (pod którymi rozumiano przede wszystkim senatorów)⁶⁷. Mowa pozwala wyciągnąć wniosek, że prawdziwym suwerenem jest cała zbiorowość szlachty. P. Stabrowski stwierdza: „Do rokосzu należy osoba królewska, tak mi się zda, aby deputaci z województw referowali urazy prywatne i publiczne, gdyż *ex privatis personis res constat*, i posłać wszystkie do króla i wokować go w pośrodek nas, aby się nam z tego wszytkiego justifikował, a tych którzy mu tej rady dodawali, nam tu wydał. Nadto zabezpiecz temu, iż rzeczplita daje królom skrypta do panowania, w mocy je też ma, in tali praesertim casu zatrzymać i odchylić trochę [...] Także i ze strony pp. Senatorów, jeśli ta perturbacja za ich niedbalstwem, czy za radą i pomocą stała się, aby stanęli i nam się justifikowali [...]”⁶⁸. Jak ostrzeżenie wobec króla brzmi inny wariant działań szlacheckich: „[...] świadczą annales, że wiele panów degradowano, gdy prawa nie trzy-

⁶⁶ Tamże, k. 3–4.

⁶⁷ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 186–187; *Rokосz Zebrzydowski...*, op. cit., s. 22–23.

⁶⁸ *Rokосz Zebrzydowski...*, op. cit., s. 23.

mali⁶⁹. Przytoczona mowa zawiera w sobie manifestację teorii suwerenności narodowej oraz prawo oporu, którymi charakteryzowała się wczesno nowożytna myśl społeczno-polityczna⁷⁰.

Treść instrukcji na zjazd lubelski wskazuje na popularność poglądów powiązanych z wyżej wymienionymi teoriami wśród szlachty połockiej. 2 lutego 1607 r. szlachta połocka skierowała list do Janusza Radziwiłła z podziękowaniem za jego działalność w sprawie rokoszu. List ten podpisało około 40 osób⁷¹. Instrukcja poselska na zjazd jędrzejowski w marcu 1607 r. zawiera pozytywną ocenę z działalności zjazdów lubelskiego i sandomirskiego. Wskazano w niej brak spełnienia przez króla wymagań szlachty rokoszowej oraz stanowczą decyzję w sprawie przedłużenia rokoszu. Jednym z trzech posłów na ten zjazd obrano Piotra Stabrowskiego. Jednocześnie szlachta wyraziła w instrukcji nieufność wobec sejmu i zrezygnowała z wysłania na sejm swoich posłów⁷². Jednakże wymieniona instrukcja nie odzwierciedlała nastrojów całej szlachty połockiej. Przed sejmem w 1607 r. w jej szeregach miał miejsce rozłam. Część szlachty zorganizowała nowy sejmik i skierowała z jego ramienia posłów na sejm. Instrukcja tego sejmiku również wymagała uwzględnienia życzeń szlachty rokoszowej, których wyrazem były artykuły sandomirskie⁷³.

Mimo że formalnie działacze rokoszu w swoich refleksjach teoretycznych nie wykraczali poza koncepcję monarchii mieszanej, sam rokosz stanowił nieudaną próbę kształtowania nowego systemu politycznego. Szerokie wsparcie wśród szlachty połockiej dla rokoszu było zjawiskiem dość rzadkim. Taką postawę szlachty połockiej można tłumaczyć jej nieistotnym politycznym i ekonomicznym wpływem w sprawach Rzeczypospolitej. Rokosz w tym kontekście może być rozpatrywany jako rywalizacja z wpływami magnaterii.

⁶⁹ Tamże, s. 22.

⁷⁰ O związku myśli rokoszowej z teoriami nowożytnymi patrz: E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 66–67.

⁷¹ AGAD, AR, Dział II, Nr 507; T. Kempa, *Wobec kontrreformacji...*, op. cit., s. 239–240.

⁷² AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 1–3.

⁷³ BPAU-PAN, Sygn. 360, k. 190–191.

Wartości społeczno-polityczne i normy zachowań szlachty

Najważniejsze wartości społeczno-polityczne stanowią tu „wolność”, „równość”, „braterstwo”, „zgoda” i poszanowanie do tradycji. Do tego można zaliczyć również normy zachowań politycznych szlachty, świadome rozumienie własnej roli i miejsca w systemie politycznym, sposobów realizacji praw i obowiązków.

Pojęcie wolności często występuje w instrukcjach sejmików połockich, co z zasady jest charakterystycznie dla myślenia politycznego szlachty w Rzeczypospolitej. Z reguły pojęcie to występuje jako „prawa i wolności” albo „prawa, swobody i wolności”. W taki sposób wolność utożsamiano z szlacheckimi prawami i wolnościami stanowymi. E. Opaliński wymienia trzy główne rodzaje wolności szlacheckich: wolność słowa, wolność wyznania, wolność podatkowa⁷⁴.

Wolność słowa oznacza prawo szlachty do wolnego wygłaszania swoich opinii. Manifestacją polityczną tego prawa było włączanie skarg i egzorbitancji do instrukcji sejmikowych oraz ich głoszenie na sejmach przez posłów. Charakterystyczne było to, że organizatorzy rokoszu postrzegali sejm jako miejsce do dyskusji i uprawomocnienia swoich żądań. Można w tym dostrzec lęk przed ograniczeniem przez politykę dworską funkcji sejmowych wyłącznie do spraw podatkowych⁷⁵. Świadomość wartości wolności słowa można obserwować również w instrukcji połockiej na zjazd lubelski w 1606 r. Krytykując bezprawną uchwałę podatków, podczas posiedzenia Sejmu szlachta stwierdza: „A iż conclusia tych podatkow nie zgodna y z wielu w-w i powiatów przeciw temu się protestowali, których głosy wolne zagłuszane byli”⁷⁶. Nie ma wątpliwości, że protest ten był w znacznym stopniu spowodowany zlekceważeniem opinii przedstawicieli stanu szlacheckiego.

Wolność wyznania przewidywała równość praw szlacheckich niezależnie od wyznania w ramach chrześcijaństwa oraz prawo do zmiany tego wyznania bez obawy przed skutkami prawnymi. Prawo wolności wyznania było gwarantowane aktem konfederacji warszawskiej z 1573 r., który zo-

⁷⁴ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 80.

⁷⁵ Tamże, s. 58.

⁷⁶ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1.

stał włączony do Statutu z 1588 r. Wymagania zachowania pokoju religijnego oraz jego obwarowania przepisami prawnymi brzmią we wszystkich znanych instrukcjach połockich z końca XVI – początku XVII wieku⁷⁷. W instrukcji z 1611 r. szlachta wymagała przestrzegania przepisów dotyczących wolności wyznania prawosławnego zgodnie z konstytucją 1609 r. Powodem tego był konflikt metropolity unickiego Hipacego Pocięja z prawosławnym bractwem wileńskim. Instrukcja zawierała wymóg zwolnienia z więzienia aresztowanego pisarza brackiego Liawoncija Karpowicza. Należy zwrócić uwagę na argumentację: „A yz pisarz ych bracki szlachcic uczciwy, iako go mianują prawem nie przekonany iest wprzód przez prywatną ludzie do wiezienia wzięty. A potem przez różne wiezienie y dotąd iest utrapiony snać w czym prawo nasze pospolitą wolności szlacheckiey są naruszoną [...]”⁷⁸. Wynika z tego, że wolność wyznania była rozumiana przede wszystkim jako szczególny przywilej szlachecki. Godne uwagi jest to, że niezależnie od różnorodności konfesyjnej sygnatariuszami wymagającymi swobód religijnych byli zarówno protestanci i prawosławni, jak i katolicy.

Wolność podatkowa przewidywała zwolnienie szlachty z obowiązujących „poborów”, czyli ówczesnych podatków. Kwestia poborów była jedną z najbardziej skomplikowanych w sejmikach. Często pozwolenie na obłożenie podatkiem było powiązane ze spełnieniem szeregu wymogów. Na przykład, sejmik połocki w 1606 r. przed skierowaniem posłów na zjazd lubelski nie wyraził zgody na obłożenie podatkiem z powodu niespełnienia przez króla i senat postulatów stanu szlacheckiego w sejmie⁷⁹. Instrukcja z 1598 r. nie zezwoliła na obłożenie podatkiem z powodu głodu w Wielkim Księstwie. Podobne argumenty występowały w instrukcjach innych sejmików⁸⁰. Instrukcja z 1608 r. zezwalała na pobór dla potrzeb wojennych w Inflantach, jednak było to uwarunkowane spełnieniem

⁷⁷ *Dyaryjusz sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422; BCzart., Sygn. 2234, s. 237–238; BPAU-PAN, Sygn. 360, k. 191; В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на сойм 1608 г....*, op. cit., s. 71; BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 51–52. Szczegółowa analiza tego problemu: В. Галубовіч, *Канфесійная праблематыка....*, op. cit.; T. Kempa, *Wobec kontrreformacji....*, op. cit., s. 143, 223, 234, 239–240, 266.

⁷⁸ BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 51.

⁷⁹ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1–2.

⁸⁰ BCzart., Sygn. 2234, s. 238; L. Jarminiński, *Bez użycia siły....*, op. cit., s. 214.

szeregu postulatów wymienionych dalej w tekście instrukcji⁸¹. Wszystko wskazuje na to, że szlachta połocka była świadoma swoich praw dotyczących płacenia podatków, wykorzystując to jako środek nacisku na elity polityczne państwa w celu zabezpieczenia własnych interesów.

Wartością podstawową dla szlachty Rzeczypospolitej była też równość. Ta wartość podkreślała brak hierarchii oraz równe prawa i możliwości udziału w życiu politycznym w ramach stanu szlacheckiego. Znaczenie równości było nierozzerwalnie związane z zasadą wolności. Świadczą o tym wspomniane wyżej postulaty rokoszowe dotyczące praw sądowych szlachty wobec senatorów, wyobrażenia o królu i senatorach jako o sługach Rzeczypospolitej, utożsamienie tej ostatniej z stanem szlacheckim.

Koncepcja równości szlacheckiej znalazła swoje odzwierciedlenie m.in. w pojęciu „braterstwo”. Popularny zwrot „bracia naszy” był używany do opisanego jednolitości społeczno-politycznej stanu szlacheckiego w Rzeczypospolitej⁸². Często była przy tym podkreślana identyfikacja państwowa („bracia naszy Wielkiego Księstwa Litewskiego”, „Ich Moście bracia naszy koronne”). W instrukcji poselskiej na zjazd jędrzejowski w 1607 r. posługiwano się zwrotem „panowie bracia naszy koronni y Wielkiego Księstwa Litewskiego”⁸³. Posługiwano się też pojęciem „miłości braterskiej” jako formułą solidarności stanowej. W instrukcji poselskiej na wymieniony wyżej zjazd jędrzejowski było napisane: „A żeby na tym rokoshu wszystko zgodnie z miłości braterskiej zachowuiąc equalitate stanu naszego szlacheckiego [...]”⁸⁴. Przyjaźń braterska mogła istnieć tylko między osobami o tym samym statusie. W ten sposób dla szlachty połockiej dużą wartość miały takie kategorie jak wolność, równość oraz braterstwo rozumiane jako cechy zasadnicze demokracji szlacheckiej.

Fundamentalną wartością szlachecką była też zgoda. J. Ekes, badacz historii politycznej Rzeczypospolitej, wyróżnia to pojęcie jako główne w rozumieniu istoty procesu politycznego w państwie⁸⁵. W instrukcjach

⁸¹ В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на сойм 1608 г.*..., op. cit., s. 71.

⁸² E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 89–92; П.А. Лойка, *Шляхта беларускіх зямель...*, op. cit., s. 92–93.

⁸³ AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 2.

⁸⁴ Tamże, k. 3.

⁸⁵ J. Ekes, *O państwo zgody: Z dziejów ideologii politycznej w Polsce w latach 1587–1605*, Praca doktorska, Warszawa 1974; J. Ekes, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich: Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001.

sejmików połockich można dostrzec kilka aspektów tego pojęcia. Po pierwsze, to zgoda w znaczeniu kompromisu między równymi wobec prawa przedstawicielami stanu szlacheckiego. Najlepszym przykładem takiego rozumienia zgody jest powołanie się na instrukcję poselską na zjazd jędrzejowski w 1607 r.: „Od nas na rokoshu posłanym wszystko zgodnie ze wszytkiemy stany namawiać i zawierać, tak iakobyśmy od opresij wszelakiey wolny być mogli”⁸⁶. Po drugie, zgoda oznaczała wspólne podejmowanie decyzji w jakiejś określonej sprawie na posiedzeniu sejmu. W takim sensie tego pojęcia używano najczęściej. Na przykład, instrukcja z 1611 r. zawierała postulaty, żeby w sejmie sprawa związana z tzw. tumultem i zburzeniem budynku zboru ewangelickiego w Wilnie „za zgodą wszytkich była uspokojona”⁸⁷. W takim samym sensie szlachta połocka na sejmiku w czerwcu 1606 r. nie zaakceptowała ostatnich uchwał sejmowych, dlatego że one „mimo zgodnie niektórych pp. Posłów woiewodztw zupełnych także y innych niektórych z woiewodztw y powiatow protestancie tak Coronnych iako y Wielkiego Księstwa Litewskiego uczynione”⁸⁸. Po trzecie, zgoda była pojmowana jako pokój. W instrukcji poselskiej na zjazd lubelski chodzi o to, „aby nie samemi tylko podatkami, ale y zgodę Rzeczy Pospolitey wedle powinności pańskiej obrona była czyniona”⁸⁹. Do konieczności osiągnięcia zgody odwoływano się zawsze wtedy, gdy zależało na utrzymaniu pokoju konfesyjnego. Należy zaznaczyć, że zazwyczaj rozumienie zgody wśród szlachty połockiej odpowiadało pojmowaniu tego pojęcia przez stan panujący całej Rzeczypospolitej⁹⁰.

Istotną rolę odgrywał też szacunek dla tradycji, co stanowiło nieodłączny element myśli politycznej tych czasów. Zgodnie z tym, wszystkie inicjatywy polityczne, zakładające powstanie zasadniczo nowych zjawisk, musiały zostać uświęcone przez panującą tradycję. Mowa Piotra Stabrowskiego na zjeździe lubelskim w 1606 r. łączyła idee rokoshu i prawa oporu z licznymi przykładami z historii dawnej kraju⁹¹.

⁸⁶ AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 3.

⁸⁷ BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 51.

⁸⁸ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1.

⁸⁹ Tamże, k. 3.

⁹⁰ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 93–96; zob. J. Ekes, *O państwo zgody...*, op. cit.

⁹¹ *Rokosh Zebrzydowskiego...*, op. cit., s. 22–23.

Charakterystycznie było to, że pod pretekstem poszanowania dla tradycji i „praw dawnych” szlachta połocka broniła dawnych przywilejów ziemi połockiej, potwierdzonych przez Zygmunta Augusta w 1547 r.⁹², chociaż treść tych przywilejów nie odpowiadała już nowej sytuacji społeczno-politycznej. Świadczy to o tradycji historycznej w świadomości szlachty oraz o jej poczuciu przynależności, które mimo procesów integracyjnych tkwiły w niej bardzo głęboko.

Z wartości społeczno-politycznych wynikały normy regulujące zachowanie szlachty. Polegało to na działaniu zgodnie z prawem, praktycznej realizacji swobód stanowych, skłonności do kompromisu oraz powściągliwy stosunek do przemocy.

Poszanowanie prawa wynikało z tego, że – jak wskazano wyżej – szlachta utożsamiała państwo ze stanem szlacheckim. Dlatego prawo państwowe traktowano nie jako przymus zewnętrzny, a jako środek regulacji stosunków społecznych stworzony przez szlachtę dla realizacji interesów własnych. W związku z tym wszelkie przejawy łamania prawa spotykały się z ostrą reakcją, jak np. wspomniana wyżej postawa szlachty połockiej na sejmiku w czerwcu 1606 r., która protestowała przeciwko bezprawnemu zamknięciu sejmu oraz apelowała wielokrotnie do króla i senatorów o konieczność poszanowania prawa. W instrukcji z 1611 r. szlachta, broniąc praw wileńskiego bractwa prawosławnego, powoływała się na konstytucję sejmową z 1609 r.⁹³ Przykładem służy tu udział szlachty połockiej w walce stanów WKL o udaremnienie nominacji na biskupa wileńskiego polaka Bernarda Maciejowskiego, która była niezgodna z prawem WKL⁹⁴. Z punktu widzenia szlachty rokosz był tu zgodny z tradycją, więc zarzuty o jego bezprawne ogłoszenie ze strony zwolenników Zygmunta Wazy zostały zignorowane.

Działalność zgodnie z prawem szła w parze z obroną i realizacją praw i wolności szlacheckich. Świadczy to tym dobitnie cytat z instrukcji na zjazd lubelski w 1606 r.: „[...] yeśliby ktory kolwiek y yakieykolwiek condityj stanu nie mając w tym zadnego respektu na osoby winnym pokazał na ktorego by pewne a nie wątpliwe dowody się pokazali, ktoryby

⁹² *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422; AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 3; AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 3.

⁹³ BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 51.

⁹⁴ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422; BCzart., Sygn. 2234, s. 241.

radą swą y praktykami na opresją stanu naszego rycerskiego a na w in-
szem czemu praw wolności naszych radził praktyki czynic prawo pospolite
znieważał przeciw niemu iawnie y tajemnie czynił do sedyciy y tumultow
przyczynie dawał pokoy pospolity gwałcił, wykłady praw naszych inaczey
niżli słowa opisane się maia czynił, taki każdy iako perduelis Rzeczy
Pospolitey aby karan na wszystkim był, tak yakoby na wszystkie przyszłe
czasy, pamiątka wieczna zostawała [...]”⁹⁵.

Apele w instrukcjach połockich o konieczności obrony wolności szla-
checkich świadczą o tym, że realizacja praktyczna tego była rozumia-
na jako norma zachowań politycznych. Potwierdzeniem tego są wyrazy
wdzięczności dla posłów na sejm w 1606 r. oraz szlachty zebranej na zjazd
sendomirski, również osobiście dla Janusza Radziwiłła w czasie rokoszu⁹⁶.

Skłonność do kompromisu, jako norma zachowań politycznych, wy-
nikała z pojęć rozpowszechnionych wśród obywateli Rzeczypospolitej. Przez
to m.in. działalność króla oraz senatorów w czasie sejmu w 1606 r. spo-
wodowała reakcję negatywną szlachty połockiej. Dążenie do kompromisu
można dostrzec w akcji poparcia swobód religijnych wśród szlachty róż-
nych wyznań. Kultura kompromisu spowodowała powściągliwy stosunek
wobec przemocy. Szlachta nawet w warunkach konfliktów politycznych,
których przejawem był rokosz, dążyła zazwyczaj do pokojowego rozwią-
zania konfliktu oraz potępiała tych, kto „pokoy pospolity gwałcił”⁹⁷.

Reakcja szlachty na decyzje instytucji politycznych oraz postulaty i oczekiwania w stosunku do systemu politycznego

Zagadnienie to obejmuje sposoby reakcji szlachty na działalność wła-
dzy, które odzwierciedlają stopień poparcia dla systemu politycznego
przez społeczność szlachecką. Dotyczy to również rodzaju postulatów
i oczekiwań szlachty wobec poszczególnych instytucji odpowiednio do po-

⁹⁵ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 3; J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 157–158.

⁹⁶ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1–2; AGAD, AR, Dział II, Nr 507; AGAD, AR, Dział II, Nr 510, k. 1.

⁹⁷ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 3.

ziomu zaawansowania i norm oraz aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i społeczno-ekonomicznej.

W ramach tego zagadnienia należy poddać analizie niektóre kwestie ściśle związane z polityką ogólnopaństwową i regionalną. Są to m.in.:

- funkcjonowanie porządku państwowo-politycznego i prawnego;
- stosunki religijne i polityka państwa w tej sferze;
- prowadzenie polityki zagranicznej;
- funkcjonowanie polityki finansowo-podatkowej.

Postulaty i oczekiwania szlachty połockiej w sferze układu państwowo-politycznego oraz reakcje na odpowiednie decyzje były w znacznym stopniu uwarunkowane wyobrażeniami o prawidłowym funkcjonowaniu systemu politycznego i szlacheckimi wartościami społeczno-politycznymi.

Należy tu przede wszystkim wymienić żądania wobec króla o zachowanie ogólnych zasad ustroju państwowo-politycznego, które monarcha zobowiązywał się przestrzegać i które były włączone w *pacta conventa*⁹⁸. W instrukcji z 1598 r. było też zawarte żądanie gwarancji wprowadzenia w życie artykułów henrykowskich, przede wszystkim kontroli działalności króla ze strony 16 senatorów-rezydentów⁹⁹. Zamiar wprowadzenia przez króla monarchii dziedzicznej spowodował żądanie ochrony wolnej elekcji w instrukcji na zjazd lubelski w 1606 r.¹⁰⁰ Sejmik połocki z 1598 r. wezwał do wzmocnienia w systemie parlamentarnym izby poselskiej oraz ochrony jej samodzielności wobec króla i senatu. Ta sama instrukcja zawierała oczekiwanie, że senatorowie nie będą częścią reprezentacji sejmikowej¹⁰¹. Jeszcze bardziej zdecydowanie sejmik połocki opowiadał się za zwiększoną rolą izby poselskiej w systemie politycznym w 1606 r. Mocno krytykowano króla i senat za to, że w konkluzjach sejmowych z ich inicjatywy nie zostały wzięte pod uwagę opinie przedstawicieli szlachty¹⁰². W związku z tym, jak wspomniano wyżej, w latach 1606 i 1607 nastąpiło rozczarowanie w parlamentarnych metodach działalności politycznej, co spowodowało poparcie rokoszu przez znaczną część szlachty połockiej.

⁹⁸ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422; BCzart., Sygn. 2234, s. 237; В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты...*, op. cit., s. 71.

⁹⁹ BCzart., Sygn. 2234, s. 237.

¹⁰⁰ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 2.

¹⁰¹ BCzart., Sygn. 2234, s. 237–238; L. Jarmiński, *Bez użycia siły...*, op. cit., s. 216.

¹⁰² AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1.

Instrukcje „rokoszowe” skierowane do zjazdów szlacheckich w Lublinie i Jędrzejowie zawierały postulaty, które tradycyjnie były adresowane do stanów sejmowych i dotyczyły, przede wszystkim, obrony praw i wolności szlacheckich. Godne uwagi są postulaty w sprawie prawa do sądenia przez szlachtę tych senatorów, którzy łamią prawo demokracji szlacheckiej¹⁰³.

Charakterystycznym przykładem reakcji szlachty połockiej na łamanie prawa ze strony króla był jej udział w walce obywateli WKL przeciw nominacji Bernarda Maciejowskiego na godność biskupa wileńskiego niezgodnej ze Statutem WKL, która trwała 10 lat i skończyła się sukcesem szlachty litewskiej¹⁰⁴. Miało to swoje konsekwencje w postulatach sejmików z lat 1597 i 1598 o odwołanie nominacji B. Maciejowskiego¹⁰⁵.

Z tego wynika, że szlachta połocka konsekwentnie starała się chronić zasady prawne Rzeczypospolitej gwarantujące stanowi panującemu status aktywnego podmiotu polityki państwowej oraz okazywała zdecydowane reakcje przeciwko zamachowi na ograniczenie praw i przywilejów stanowych.

Postulaty szlachty połockiej w kwestii religii zostały gruntownie zbadane w pracach W. Hałubowicza, L. Jarmińskiego, T. Kempy¹⁰⁶. Wystarczy tu wymienić główne tezy, sformułowane przez powyższych badaczy. Według nich, wspólną cechą instrukcji dla sejmików połockich są postulaty w sprawie ochrony dla tolerancji religijnej zgodnie z aktem konfederacji warszawskiej, potwierdzenie tolerancji za pomocą przepisów prawnych, obrona wolności wyznania protestanckiego i prawosławnego.

Dokładna wiedza o treści instrukcji sejmiku połockiego z 1597 r. pozwala stwierdzić, że były w niej zawarte tradycyjne dla dokumentów sejmikowych tego czasu żądania do obrony konfederacji warszawskiej oraz pozbawienia godności hierarchów unickich (sejm w 1597 r. był pierwszy po zawarciu unii brzeskiej, który zapoczątkował trwały konflikt między

¹⁰³ Tamże, k. 3.

¹⁰⁴ Patrz: K. Lewicki, *Walka o biskupstwo wileńskie z końcem XVI w. Echa separatyzmu litewskiego*, [w:] *Prace historyczne w 30-lecie działalności prof. S. Zakrzewskiego*, Lwów 1934; J. Rzońca, *Spór o biskupstwo wileńskie na sejmach schyłku XVI wieku*, [w:] *Wilno-Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, red. E. Feliksiak, M. Skorko-Barańska, Białystok 1992.

¹⁰⁵ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422; BCzart., Sygn. 2234, s. 241.

¹⁰⁶ В. Галубовіч, *Канфесійная праблематыка...*, op. cit.; L. Jarmiński, *Bez użycia siły...*, op. cit., s. 143, 223, 234, 239–240, 266; T. Kempa, *Wobec kontrreformacji...*, op. cit., s. 170–173, 213–217.

prawosławnymi a unitami). Ponadto instrukcja zawierała oskarżenia wobec biskupa połockiego Grzegorza Zagorskiego, któremu zarzucano sprzyjanie w kradzieży srebra w cerkwiach połockich. Szlachta połocka skarżyła się też na miejscowych jezuitów¹⁰⁷. Postawę obywateli połockich w stosunku do jezuitów dobrze ilustruje sprawa na zjeździe wileńskim szlachty WKL w 1585 r. Na tym zjeździe posłowie z województwa połockiego – podkomorzy Anikej Korsak i pisarz ziemski Jury Katowicki sprzeciwili się decyzji Stefana Batorego o ufundowaniu w Połocku kolegium jezuickiego oraz przekazaniu na jego rzecz części dóbr należących do cerkwi prawosławnej. Taka reakcja miejscowej szlachty odzwierciedla jej antykatolickie nastroje¹⁰⁸.

Na sejmiku w 1598 r. został sformułowany postulat dotyczący ochrony pokoju religijnego wedle konfederacji warszawskiej: „Domowe niebezpieczeństwo tak opatrzyć żeby każdy wolności swej według praw y przysięg J K M używał y według sumnienia swego Pana Boga chwalić mógł gwałtu żadnego aby nie czynić no do posłuszeństwa obcego nie przymuszano a to mocnie strzeć aby confederatia w niczym w wątpliwość żadną nie była przewodzona”¹⁰⁹. W wyrazach ogólnych też umieszczono potrzebowanie obwarowania konfederacji konkretnymi przepisami. Szlachta połocka poparła skargę wileńskiego bractwa prawosławnego o zmuszaniu na unię oraz opowiadała za usunięcie od kierowania biskupstwami i majątnością cerkwi „greckiej” zwolenników unii (co faktycznie znaczyło skasowanie unii). Posłami na sejm byli obrane protestanci Piotr Stabrowski i Jakub Siemaszka¹¹⁰.

W instrukcjach „rokoszowych” kwestia religii nie była podnoszona. Jednak można domniemywać, że obywatele połoccy, którzy uczestniczyli w ich składaniu, popierali postulaty o przestrzeganiu tolerancji religijnej, ponieważ w instrukcjach pozytywnie wyrażano się o projekcie izby poselskiej na sejmie 1606 r. i w artykułach sandomirskich¹¹¹. Pośrednio

¹⁰⁷ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422.

¹⁰⁸ В. Галубовіч, *Конфесійная праблематыка...*, op. cit., s. 180–181.

¹⁰⁹ BCzart., Sygn. 2234, s. 237–238.

¹¹⁰ BCzart., Sygn. 2234, s. 239; J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 170–173, 213–216.

¹¹¹ Projekt sejmowy 1606 r. przewidywał wprowadzenie kary śmierci za inspirację przemocy religijnej, zakaz przymusu religijnego w stosunku do stanów nieuprzywilejowanych, likwidację unii brzeskiej oraz usunięcie wszystkich wyroków sądowych ograniczających swobodę

wskazuje na to fakt, że instrukcje były podpisane przez przedstawicieli szlachty protestanckiej i prawosławnej. Posłami na zjazd lubelski w 1606 r. zostali wybrani, wedle danych T. Kempy, protestant Józef Jeśman i prawosławny Fryderyk Niemirowicz Szczyt; na zjazd jędrzejowski w 1607 r. – protestanci Piotr Stabrowski i Danił Korsak oraz prawosławny Piotr Kaninski¹¹². Sejmik, reprezentowany przez tę część szlachty połockiej, która skierowała posłów na sejm w 1607 r., w swojej instrukcji umieścił wniosek o potrzebę kompromisu z rokoszantami i wzięcia pod uwagę artykułów sendomirskich. Również instrukcja zawierała postulat dotyczący wyboru biskupów połockich przez szlachtę miejscową oraz przejmowania majątków biskupich w razie śmierci hierarchy, obrony praw wileńskiego bractwa prawosławnego¹¹³. Ostatnie życzenia, zgodnie z T. Kempą, świadczą o czynnym udziale szlachty prawosławnej w działalności sejmiku (jednym z posłów na sejm został prawosławny Danił Szczyt Zabielski), mimo że uczestniczyło w nim również kilku unitów na czele z biskupem połockim Gedeonem Brolnickim¹¹⁴.

Instrukcja 1608 r. zawierała ogólne postulaty „procesu” konfederacji warszawskiej oraz ochrony majątku cerkwi prawosławnej. Następnie szlachta połocka wzięła pod uwagę skargę wileńskiego bractwa prawosławnego w sprawie ucisku i jej wniosek o obronę¹¹⁵.

Bardziej zdecydowane stanowisko w kwestii religijnej wyrażała instrukcja poselska na sejm w 1611 r., która z punktu widzenia T. Kempy jest wyraźnym przykładem współpracy szlachty prawosławnej i protestanckiej. Na uwagę zasługuje to, że posłem na sejm został wybrany jeden z najbardziej konsekwentnych zwolenników takiej współpracy, Piotr Stabrowski, który był wcześniej skazany za udział w rokoszu (szlachta na sejmiku wymagała pełnej amnestii P. Stabrowskiego ze zwrotem skonfiskowanego

wyznania. Podobne żądania łącznie z projektem ograniczenia działalności jezuitów w Rzeczypospolitej były zawarte w artykułach sendomirskich: W. Kriegseisen, *Stosunki wyznaniowe...*, op. cit., s. 572–573, 580.

¹¹² T. Kempa, *Wobec kontrreformacji...*, op. cit., s. 223, 239.

¹¹³ BPAU-PAN, Sygn. 360, k. 190–191; T. Kempa, *Wobec kontrreformacji...*, op. cit., s. 239; H. Wisner, *Litwa wobec rokoszu (1606–1607)*, s. 294.

¹¹⁴ T. Kempa, *Wobec kontrreformacji...*, op. cit., s. 239.

¹¹⁵ В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на сойм 1608 г...*, op. cit., s. 71–72.

majątku). Szlachta połocka żądała ukarania winnych zburzenia budynku zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w 1611 r. oraz realizacji konstytucji sejmowej 1609 r. gwarantującej wolność wyznania prawosławnego. Kolejny raz wyrażono poparcie dla wileńskiego bractwa prawosławnego walczącego z metropolitą unickim Hipacym Pocijem: „[...] dekreta trybunalskie w sprawie ludzi religii greckiego nabożeństwa constitucia sejmu przeszłego roku 1609 warowaną którzy w rozerwaniu metropolita był nie chcą s tych przyczyn aby byli według constituty zachowani y dekreta trybunalskie według tey constytucyi przy mocy swey zostawali”¹¹⁶. Żądano przy tym wprowadzenia zapisu gwarantującego brak przemocy wobec prawosławnych ze strony hierarchii unickiej oraz wypuszczenia z więzienia aresztowanego pisarza Liawoncija Karpowicza. Warto zwrócić uwagę na to, że instrukcja została podpisana nie tylko przez protestantów i prawosławnych, ale również przez znanego szlachcica-unię Ostafieja Korsaka Hołubickiego¹¹⁷.

W taki sposób, mimo różnic politycznych i konfesyjnych, szlachta połocka zdecydowanie występowała w obronie tolerancji religijnej. Przyczyną tego była nie tylko przewaga liczbowa obywateli prawosławnych i protestanckich na Połoczczyźnie, ale również moc oddziaływania wartości szlacheckich na rozumienie idei wolności. Zgodnie z tym, wolność wyznaniowa była rozpatrywana jako jeden z aspektów wolności szlacheckiej. Takie poglądy były właściwe również dla szlachty z innych regionów. Jeszcze w latach 30. XVII wieku instrukcje sejmików z lat 1632 i 1638 r. zawierały postulaty zagwarantowania praw dla prawosławnych i protestantów. Przełom można zauważyć dopiero na sejmiku w 1640 r., którego instrukcja zawierała uchwały antyprotestanckie. W tym czasie można już odnotować fakt katolizacji szlachty oraz zmiany w związanych z tym wartościach w sferze tolerancji religijnej¹¹⁸.

Niejednoznaczne było stanowisko szlachty połockiej wobec polityki zagranicznej prowadzonej przez władze Rzeczypospolitej. Najbardziej napięte stosunki na tym czasie układały się z Królestwem Szwedzkim, Carstwem Moskiewskim oraz Imperium Osmańskim. Specyfika stosunków

¹¹⁶ BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 51.

¹¹⁷ BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 51–52; Т. Кемпа, *Wobec kontrreformacji...*, op. cit., s. 266–267.

¹¹⁸ В. Галубовіч, *Канфесійная праблематыка...*, op. cit., s. 183–185.

ze Szwecją polegała na tym, że Zygmunt Waza w latach 1592–1599 był dziedzicznym królem tego państwa. Brak szerokiego poparcia w Szwecji wymagało od króla częstych wyjazdów finansowanych ze środków Rzeczypospolitej. Na sejmach i sejmikach szlachta żądała w zamian za poparcie w sprawach szwedzkich spełnienia szeregu obietnic danych w czasie koronacji. Jedną z nich była obietnica przekazania Rzeczypospolitej terytorium obecnej Estonii (wtedy Estlandii) przyłączonej do Szwecji po wojnie inflanckiej. Takie żądanie wysunięto na sejmiku połockim w 1597 r.¹¹⁹ Krytyczna sytuacja nastąpiła w 1598 r., kiedy Zygmunt Waza zwołał sejm, dążąc do zgody w sprawie wyjazdu do Szwecji w celu rozpoczęcia walki o władzę z Karolem Sudermańskim. Sejmik połocki, jak większość innych sejmików, wyraził zgodę na wyjazd króla, jednak wyraził zaniepokojenie w związku z perspektywą udziału w wojnie w warunkach braku trwałego pokoju z Moskwą i Turcją: „Aby Corona y Wielkie Ksiestwo Litewskie w żadną wojnę s Krolestwem Szwedzkim zaciągać nie pozwolili, oglądaiąc nieprzyjacioł pogranicznych tak koronnego iako y Wielkiego Księstwa Litewskiego s ktorými nic zawartego strony pokoju nie mamy”¹²⁰. Jednocześnie warto zwrócić uwagę na to, że szlachta połocka w 1597 i 1598 r. występowała z inicjatywą aktywizacji rokowań pokojowych z Moskwą¹²¹. Dalsze wydarzenia doprowadziły do długiej wojny między Rzeczpospolitą i Szwecją od 1600 r. Brak źródeł nie pozwala zrekonstruować postawy szlachty połockiej na początku wojny. Instrukcja z 1608 r. zawiera opinię o dalszym prowadzeniu wojny; przy tym podkreślana jest konieczność utrzymania pokojowych stosunków z Moskwą i Turcją¹²².

Od 1609 r. Rzeczpospolita była w stanie wojny z państwem Moskiewskim. Zwołanie sejmu w 1611 r. było spowodowane przede wszystkim potrzebą zebrania wojska. Mimo początkowych sukcesów dalsza kontynuacja wojny nie wywołała entuzjazmu wśród znacznej części szlachty Rzeczypospolitej. Instrukcja sejmiku połockiego nie zawierała podziękowania królowi za zwycięstwa wojenne i rozszerzenie granic państwa.

¹¹⁹ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422.

¹²⁰ BCzart., Sygn. 2234, s. 237.

¹²¹ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422; BCzart., Sygn. 2234, s. 237.

¹²² В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкыя полацкай шляхты на соім 1608 г.*..., op. cit., s. 71.

Wśród znanych instrukcji przedsejmowych WKL z 1611 r. to był jedyny przypadek (w Królestwie Polskim wyrazów wdzięczności nie przekazało pięć sejmików). Według E. Opalińskiego, było to zdarzenie bezprecedensowe, naruszające dawne tradycje polityczne¹²³. Szlachta połocka w swojej instrukcji skarżyła się na przedłużanie wojny, na trudności wynikające z wojny ze Szwecją i niebezpieczeństwa ze strony Turcji. Ponadto został potępiony sam fakt wybuchu wojny i były sformułowane żądania ukarania jej organizatorów oraz zakazu rozpoczęcia wojny bez zgody sejmu¹²⁴. Podobny postulat został sformułowany w instrukcji sejmiku lubelskiego z dnia 22 sierpnia 1611 r. E. Opaliński dopatruje się w takich żądaniach momentu przełomowego, gdyż wtedy szlachta Rzeczypospolitej po raz pierwszy podważyła prawo monarchów do rozpoczynania wojen bez zgody sejmu¹²⁵.

W ten sposób analiza instrukcji sejmikowych pozwala dostrzec przeważnie negatywne stanowisko szlachty połockiej wobec wojen prowadzonych przez Rzeczpospolitą oraz dążenie do utrzymania stosunków pokojowych z państwami sąsiadującymi. Takie intencje wyraziście odzwierciedlają nastroje antywojenne obywateli połockich nawet na tle szlachty Rzeczypospolitej w ogóle. Na czym polega takie stanowisko? Duże znaczenie miały nastroje pacyfistyczne panujące wśród szlachty na skutek negatywnej postawy wobec wojen poza granicami państwa, na co zwrócił uwagę E. Opaliński¹²⁶. Należy jednak wziąć pod uwagę istniejącą wówczas sytuację polityczną i społeczną. Wśród szlachty połockiej w tym czasie żyła jeszcze pamięć o wojnie inflanckiej, kiedy Połock razem z częścią województwa pozostawał pod okupacją wojsk moskiewskich. Chociaż na początku XVII wieku Połoczczyzna nie była bezpośrednio miejscem działań wojennych, lecz jej tereny często wykorzystywano dla dyslokacji wojska Rzeczypospolitej. Mieszkańcy nierzadko stawali się ofiarami samowoli żołnierzy. Biorąc pod uwagę brak zamożności większości szlachciców połockich, taka sytuacja miała dodatkowo negatywny wpływ na stan gospodarki. Do tego nadal istniało niebezpieczeństwo

¹²³ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 138–139.

¹²⁴ BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 49; J. Byliński, Sejm z roku 1611, s. 66.

¹²⁵ E. Opaliński, *Kultura polityczna...*, op. cit., s. 138.

¹²⁶ Tamże, s. 200.

rozprzestrzenienia się działań wojennych zarówno ze Szwecją, jak i z Moskwą na tereny Połoczczyzny. Wszystko to, jak się wydaje, w niemałym stopniu przyczyniło się do wykształcenia antywojennych nastrojów obywateli połockich.

Organizacja wojen i przygotowań obronnych była ściśle związana z kwestiami finansowo-podatkowymi. Sprawa podatków (wówczas poborów) tradycyjnie występowała jako pierwszorzędna w instrukcjach sejmikowych, ponieważ zwołanie sejmów przez króla z reguły było spowodowane potrzebami finansowymi na korzyść wojska. Zgoda na opodatkowanie się świadczyła o poziomie dyscypliny społecznej wśród szlachty, ale razem z tym często była ona kojarzona z różnymi postulatami związanymi z obroną interesów obywateli. Instrukcje sejmików połockich w 1608 i nawet 1611 r. zatwierdzają zgodę na opodatkowanie się połączoną ze spełnieniem szeregu warunków¹²⁷. W 1598 r. sejmik połocki nie zgodził się na opodatkowanie z przyczyny głodu, tak jak zrobiły to inne sejmiki WKŁ¹²⁸. Instrukcja poselska na zjazd lubelski w 1606 r. zawierała brak zgody na wypłatę podatku przyjętego przez poprzedni sejm z przyczyny niezadowolenia szlachty z wyników pracy sejm¹²⁹. Ciekawe są projekty reformy systemu podatkowo-finansowego zawarte w instrukcjach sejmików połockich w latach 1598, 1606 i 1611, o których jest mowa w badaniach L. Jarmińskiego oraz J. Maciszewskiego¹³⁰. W 1598 r. szlachta połocka potrzebowała przekazania na korzyść skarbu państwa trzeciej części dochodów z królewszczyzn, zysków z mięty oraz wpłaty do skarbcza pewnej sumy pieniędzy przez króla pruskiego i innych lenników Rzeczypospolitej. Wspólnie z innymi sejmikami WKŁ ponowiono propozycję, żeby koszty łącznie z wypłatą hołdu Chanatowi Krymskiemu („pominków tatarskich”), wzięło na siebie Królestwo Polskie¹³¹. Instrukcja z 1606 r. zawierała też postulat stworzenia stałych źródeł finansowania wojska z dóbr

¹²⁷ В. Галубовіч, А. Радаман, *Інструкцыя полацкай шляхты на сойм 1608 г.*..., op. cit., s. 71; BPAU-PAN, Sygn. 365, k. 49.

¹²⁸ BCzart., Sygn. 2234, s. 238.

¹²⁹ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 1.

¹³⁰ L. Jarmiński, *Bez użycia siły*..., op. cit., s. 214–215; J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce*..., op. cit., s. 158.

¹³¹ BCzart., Sygn. 2234, s. 238.

państwowych¹³². Miał rację J. Maciszewski, który zobaczył w tych postulatach dążenie drobnej szlachty do przesunięcia ciężaru kosztów finansowych na magnatów, którzy często zostawali dzierżawcami majątków państwowych¹³³.

Oprócz potrzeb w skali ogólnopaństwowej szlachta połocka zawierała w instrukcjach sejmikowych wnioski o charakterze regionalnym dotyczące wyłącznie województwa Połockiego. Najważniejsze z nich to wybór wojewody połockiego oraz likwidacja ceł wewnętrznych w handlu dżwińskim.

Pierwszy postulat pojawia się już w instrukcji w 1597 r.¹³⁴ W formie bardziej rozwiniętej występuje on w instrukcji poselskiej na zjazd lubelski z 1606 r.: „[...] o to się starac maia, aby ten przywilej nasz wcale był trzymany, a co by przeciwnego prawu naszemu było aby to zniesiono moca zjazdu tamtesznego było, a osobliwie iż mamy wolne obiranie wojewody y insze wolności temu należące, tedy aby po śmierci każdego wojewody wolna electia nam zostawała”¹³⁵. Chodzi o to, że przywileje ziemi połockiej wielkich książąt litewskich zawierały pozycję, zgodnie z którą godność wojewody połockiego mogła piastować nominowana osoba wybrana przez szlachtę miejscową: „давати нам воеводу нашого полочаном по их воли. А которыи будеть воевода наш нелюб, и нам им воеводу нашого дати по их воли”¹³⁶. Na podstawie tego niektórzy wcześniejsi historycy, m.in. W. Piczeta twierdzili, że wojewodowie połoccy byli wybierani przez samych połocczan¹³⁷. Jednak I. Łapo, M. Spirydonau oraz W. Waronin w swoich badaniach wyrażali opinię o formalnym wymiarze tego przywileju i stwierdzali, że w rzeczywistości wojewodowie byli wyznaczani przez wielkiego księcia¹³⁸. Potwierdza to brak w przywilejach nominacyjnych

¹³² AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 3.

¹³³ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 158.

¹³⁴ *Dyaryusze sejmowe r. 1597*, op. cit., s. 422.

¹³⁵ AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 3.

¹³⁶ *Полюцкие грамоты XIII – начала XVI вв...*, op. cit., wyd. 3, s. 90.

¹³⁷ В.И. Пичета, *Полюцкая земля в начале XVI в...*, op. cit., s. 220–221.

¹³⁸ В. Варонін, *Палітычны лад Полацкага ваяводства ў першай палове XVI ст...*, op. cit., s. 28; И.И. Лаппо, *Великое Княжество Литовское за время от заключения Люблинской унии до смерти Стефана Батория (1569–1586). Опыт исследования политического и общественного строя*, Т. 1, Sankt-Petersburg 1901, s. 582–583; М. Спірыдонаў, *Полаччына ў сярэдняе XVI ст...*, op. cit., s. 7.

województw połockich wzmianek o wyborach połocczan oraz brak samych połocczan wśród wojewodów. Mimo tego szlachta połocka miała świadomość treści przywileju połockiego i dążyła do realizacji umieszczonych w nim postulatów. To świadczy o kontynuowaniu w środowisku szlachty połockiej wyobrażeń na temat autorytetu prawa miejscowego. W. Waronin w badaniach nad sytuacją etnokulturową i religijną na Połoczczyźnie w pierwszej połowie XVI wieku udowodnia fakt istnienia wśród mieszkańców rozwiniętej świadomości regionalnej¹³⁹. Nie ma wątpliwości, że świadomość tę posiadali przedstawiciele wykształconych warstw społeczeństwa, przede wszystkim szlachta. Wymóg instrukcji z 1597 i 1606 r. o zachowaniu przywileju ziemi połockiej, mimo jego archaizmu i niezgodności szeregu postulatów z nową rzeczywistością społeczną, wskazują na to, że elementy świadomości regionalnej z charakterystyczną dla niej tradycją historyczną wykazywali obywatele połoccy jeszcze na początku XVII wieku.

Postulat usunięcia ceł wewnętrznych w handlu dźwińskim zostało zawarte w instrukcjach z 1598 i 1606 r.¹⁴⁰ Połoczczyzna tradycyjnie utrzymywała bliskie relacje handlowe z Rygą. Na obszarze województwa połockiego znajdowały się dwa okręgi celne – w Połocku i w Dziśnie. Myta wzrosło w czasie wojny ze Szwecją w latach 1600–1611. Istnienie ceł wewnętrznych było korzystne dla takich magnatów jak Radziwiłłowie i Sapiehowie, których klienci otrzymywali główne urzędy na obszarach dźwińskich¹⁴¹. Instrukcja z 1606 r. zawiera wniosek na szlachecki zjazd lubelski o likwidację ceł wewnętrznych, ponieważ przeszkadzają one w rozwoju handlu i przyczyniają się do wzrostu cen. Tylko na sejmie w 1607 r. zniesiono myta na towary należących do szlachty w Kokenhauzen i Dyneburgu (Inflanty), jednak podatki od kupców zachowano¹⁴².

¹³⁹ Patrz: В. Варонін, *Полаччына і палачане ў нацыянальна-культурным і рэлігійным жыцці Вялікага Княства Літоўскага ў першай палове XVI ст.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2002, T. 17, s. 211–219.

¹⁴⁰ BCzart., Sygn. 2234, s. 239; AGAD, AR, Dział II, Nr 450, k. 3; J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce...*, op. cit., s. 158.

¹⁴¹ В. У. Якубаў, *Сянегі ў барацьбе Жыгімонта Вазы за шведскую карону 1594–1611 г.*, [w:] *Леў Сянега (1557–1633) і яго час: materiały міжнародоўей канферэнцыі навукова-теарэтычнай*, рэдкал.: С. В. Марозава, В. У. Галубовіч, А. І. Груша, Grodno 2007, s. 143–147.

¹⁴² Volumina legum, t. 2: Ab anno 1550 ad annum 1609, Sankt-Petersburg 1859, s. 449.

Warto zauważyć, że instrukcja z 1606 r. broniła nie tylko szlachty, ale i mieszczaństwa: „stan szlachecki y kupiecki obciążeni”. Przyczyną takiej solidarności mogły być nie tylko interesy gospodarcze, ale i zachowanie świadomości obywatelskiej mieszkańców ziemi połockiej jeszcze do końca niewypartą przez świadomość stanową. Jednocześnie w instrukcji z 1632 r., w której dużo uwagi poświęcono zapobieganiu rozszerzania się stanu szlacheckiego poprzez przyjmowanie nowych ludzi, wyraźnie rysuje się dominacja świadomości korporacyjnej¹⁴³.

Zakończenie

Podsumowując, należy zauważyć, że analiza kultury politycznej szlachty połockiej na przełomie XVI i XVII wieku wykazuje na wysoki poziom aktywności społecznej w ramach tej kultury. Szlachta, przynajmniej ta jej część, która uczestniczyła w pracy sejmików, wykazała się znaczącym działaniem politycznym. System polityczny Rzeczypospolitej był traktowany jako rezultat działalności samej szlachty. Rozumienie przez nią istoty systemu politycznego oraz przekonanie o możliwości aktywnego wpływania na znaczące decyzje polityczne świadczy o jej wysokim poziomie świadomości. Szlachta dobrze знаła swoje prawa i gotowa była ich bronić. W świadomości politycznej stanu uprzywilejowanego trwale zakorzeniły się takie wartości jak wolność, równość, braterstwo, zgoda, poszanowanie tradycji oraz wynikające z nich normy zachowań politycznych, takie jak działalność zgodnie z prawem, realizacja praktyczna swobód stanowych, gotowość do kompromisu oraz powściągliwe nastawienie do przemocy. W swoich postulatach politycznych szlachta połocka akcentowała uwagę na konieczności zachowania istniejącego ustroju państwowo-politycznego i prawnego, tolerancji religijnej, prowadzenia polityki zagranicznej z orientacją na stosunki pokojowe z państwami sąsiadującymi, efektywnej organizacji finansów państwowych.

Dane wnioski pozwalają pozytywnie zweryfikować tezę o integracji połockiej społeczności szlacheckiej na przełomie XVI i XVII wieku

¹⁴³ В.У. Галубовіч, *Інструкцыя полацкай шляхты на элекцыйны сойм 1633 г.*, op. cit., s. 54–55.

w ramach kultury korporacyjnej WKL i Rzeczypospolitej. Jednocześnie w kulturze politycznej szlachty połockiej w tym czasie można jeszcze zauważyć przejawy świadomości regionalnej. Dowodem na to jest szacunek dla połockiej tradycji polityczno-prawnej, dobra znajomość przywilejów miejscowych, dążenie do zdobycia przynajmniej częściowej autonomii Połocczyny istniejącej w wiekach poprzednich.

ABSTRACT

The article is devoted to the analysis of the special character of the political culture in Polotsk Voivodship at the end of the 16th and the beginning of the 17th century. The research of these phenomena is based on the instructions for local parliaments (sejmiks) as a source base and provides for a distinction between three aspects: the attitude of the gentry towards the existing political system and its institutions; social and political values and norms of the gentry; the gentry's response to decisions made by political institutions as well as its requirements and wishes towards the political system. The author has come to the conclusion that the political culture of the Polotsk gentry at the turn of the 16th and 17th century is characterized by high level of political activity.

Jan Koźbiał

RUŚ POLSKA – SYNOPSIS

Przedstawiona tu garść uwag¹ jest swego rodzaju rekapitulacją styku żywiotu polskiego i ruskiego w perspektywie państwowości polskiej i (dużo późniejszej) ukraińskiej. Zrekapituluję pokrótce historię „pogranicza” polsko-„ukraińskiego”² z uwypukleniem istoty owego sąsiedztwa, a na koniec sformułuję kilka wniosków aktualnych.

Na początek zacytuję definicję Rusi autorstwa Feliksa Konecznego, która ma tę zaletę, że przynosi polskie pojmowanie Rusi, które dla zrozumienia państwowości polskiej jest kluczowe, a w okresie powojennym wyszło z użycia z powodów oczywistych (utrata Rusi przez Polskę na rzecz Związku Radzieckiego), a ze szkodą dla świadomości zbiorowej Polaków. Oto owo ujęcie:

¹ Serdeczne podziękowania kieruję do p. dr Joanny Kozłowskiej za cenne konsultacje i wydatną pomoc przy doborze źródeł historiograficznych.

² Wygodnie będzie posłużyć się tu niewątpliwym anachronizmem w postaci przymiotnika „ukraiński”. Takie użycie pojęcia ukraińskości koresponduje z jednej strony z ujęciami współczesnych badaczy ukraińskich, rekonstruujących historię „Ukrainy” począwszy od Scytów i Sarmatów, z drugiej zaś uwypukla pewien wątek dziejowy południowej Rusi, którego najnowszą odsłoną jest państwo ukraińskie w granicach nieprzystających do granic historycznej Rusi Kijowskiej, która obejmowała zaledwie zachodni skrawek obecnego terytorium Ukrainy, po śmierci Jarosława Mądrego w 1054 roku, Ruś Kijowska wchodzi w okres rozbitcia dzielnicowego.

Rusią nazywa się w języku polskim wszystko to ze Słowiańszczyzny wschodniej, co nie należy do narodu rosyjskiego; tak się przyjęło od wieków i nie zachodzi żadna przyczyna, żeby to zmieniać³.

Trzeba jednak pamiętać, że „Ruś” to Ruś południowa, albowiem Ruś północna, która po Unii Lubelskiej pozostała w granicach WKL (Białoruś) w nomenklaturze polskiej nazywana była „Litwą”.

I jeszcze tegoż autora uwaga na temat genezy „polskiej Rusi”:

Geneza panowania naszego nad Rusią tkwi tedy w tem, że jedni Rusini osiedlili się na naszej ziemi, a drudzy sami wprosilili się do państwa polskiego. Ani jednego Rusina nie przyłączono do Polski nigdy przemocą. Reszta Rusi nie należała do Polski, ale do końca do litewskiego państwa, ulegając tylko wraz z Litwą polskiemu wpływowi kulturalnym⁴.

Rekapitulację dziejów polsko-„ukraińskich” ujęmę sumarycznie w siedmiu punktach. Posłużę się obfitym materiałem – głównie natury faktograficznej – historyków polskich, uwypuklającym kluczowe wątki rozważań.

Początki

Późniejsza Ruś polska⁵ (czy raczej jej fragment – Grody Czerwieńskie)

³ F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. I i II, Wydawnictwo Antyk M. Dybowski, [b.m. i r.] [reprint wydania w Księgarni św. Wojciecha, Poznań – Warszawa 1921], s. 427.

⁴ Tamże, s. 428.

⁵ W obrębie Rusi polskiej w sensie najszerszym można wyróżnić rozmaite twory historyczno-terytorialne, których nazwy są częstokroć synonimiczne: Grody Czerwieńskie (pojęcie najwęższe), Ruś Czerwona – większa obszarowo, bo obejmuje np. Lwów i Halicz; Księstwo Halicko-Włodzimierskie (austriackie Królestwo Galicji i Lodomerii) – to m.in. tereny Rusi Czerwonej (choć warto pamiętać, że Wołyń z głównymi miastami: Włodzimierzem, Łuckiem, Równem, Kowlem przypadł Rosji i stanowił część guberni wołyńskiej). Księstwa Galicji i Lodomerii to obszar przedrozbiorowego województwa krakowskiego i ruskiego, Województwo ruskie ze stolicą we Lwowie, obejmowało ziemie Halicza, Chełma, Sanoka, Przemyśla; natomiast Księstwo Ruskie (trzeci człon planowanej w ugodzie hadziackiej Rzeczypospolitej Trojga Narodów), „państwo kozackie” – to wschodnia część prowincji małopolskiej Rzeczypospolitej (Korony), po unii lubelskiej, obejmująca obszar trzech potężnych województw: kijowskiego, braclawskiego i czernichowskiego. Prowincja małopolska obejmuje zatem Ruś polską w jej

znalazła się w granicach państwa Mieszka I jako ziemie zamieszkane przez plemiona lechickie (Łędzianie⁶). Były to plemiona należące do grupy plemion polskich, podobnie jak ich język należał do grupy języków polskich (grupa lechicka). Tereny te zajął następnie Włodzimierz ruski w 981 roku. Cytuję Aleksandra Gieysztorą:

Wiemy, że Praga ubiegła Gniezno w zjednoczeniu Polski południowej, z której tylko łędziańska część południowo-wschodnia przypadła księżętom polskim. A i tu nastąpiła w roku 981 ważna wyrwa: „szedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody” [latopis Nestora]. W istocie Rusi przypadły grody nad Bugiem, natomiast Przemyśl pozostawał jeszcze w XI wieku w państwie polskim⁷.

Wyprawę tę (w latopisie) przedstawiono jako zaborczą, nie zaś jako rewindykacyjną⁸.

„A zatem Nestor uważał te grody za polskie, bo ruskie «Lach» znaczy Polak” – zauważa Feliks Koneczny⁹. Ten sam autor tak przedstawia zawładnięcie ziemią Lachów przez Mieszka I. Po zajęciu Krakowa:

najdalszym zasięgu. Kulturowo Ruś polską należy utożsamiać przede wszystkim z Galicją; w okresie II RP były to województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie; do tego dochodzi województwo wołyńskie; trzy województwa kresowe: poleskie, wileńskie, nowogródzkie i wschodnia część województwa białostockiego (Grodzieńszczyzna) to ziemie administracyjnie należące do WKL (w I Rzeczpospolitej).

⁶ Na marginesie jedynie odnotuję interesującą hipotezę Henryka Paszkiewicza [w:] *Powstanie narodu ruskiego. Dodatek II: Najstarsze pogranicze polsko-ruskie*, s. 355–415, PAU, Kraków 1998, s. 360 i n., który wbrew ogólnie przyjętej w historii Polski hipotezie, m.in. na podstawie analizy zapisków kroniki Nestora i analiz nazw ogólnoplemiennych Polaków u Litwinów i Węgrów, uznaje plemię Łędzian (Lachów) za twórców państwa Piastów, którzy podporządkowali sobie inne plemiona polskie włącznie z Polanami. Umiejscawia ich nad Wisłą, dodając (s. 362): „Centralne położenie ich terytorium (nad Wisłą) tę ekspansję w różnych kierunkach znakomicie ułatwiało”.

⁷ A. Gieysztor, *Mieszko I*, [w:] *Poczet królów i książąt Polski*, red. nauk. A. Garlicki, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1991, s. 22.

⁸ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 2011, s. 92.

⁹ F. Koneczny, *Dzieje Polski za Piastów*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997 (reprint wydania krakowskiego z r. 1902), s. 45. Uwagą tą autor polemizuje z przytoczoną bezpośrednio przedtem opinią następującą: „Rusini (zamieszkali w dzisiejszej wschodniej Galicji) twierdzą, że ten kraj był ruskim od samego początku, a polska ludność z przybyszów się składa [...]” (tamże), odpiesa więc zarzut Rusinów, powołując się na zdanie kronikarza Rusina.

[...] ruszył [Mieszko] dalej na wschód i zajął całą ziemię Lachów. Nie tworzyli oni jednolitego państwa; na każdym grodzie siedział osobny książę. Grody dalej na wschód wysunięte zwano Czerwieńskimi, należały one do plemion osiadłych nad Sanem, wpadającym do Wisły, i nad górnym biegiem Dniestru, który płynie w stronę przeciwną niż Wisła i wpada do Morza Czarnego. I te grody Czerwieńskie wcielił Mieszko do swego państwa; zapanował tak daleko, jak daleko sięgały granice dyecezyi biskupa „morawskiego”, rezydującego w Krakowie. Znaczne już rozszerzenie się chrześcijaństwa wśród Wiślan i Lachów ułatwiło przyłączenie ich do chrześcijańskich Polan¹⁰.

Taki sam zapis znajdziemy w *Historii Ukrainy* Władysława Serczyka: „W 981 r. w wyprawie «na Lachów» – prawdopodobnie – Lędzian zajął Grody Czerwieńskie (m.in. Przemyśl i Czerwień)”¹¹.

Tak zaś rekapitułuje genezę powstania Rusi polskiej drogą ruszczenia ziem polskich Feliks Koneczny:

Ruś [tzn. ludność ruska – J.K.] znalazła się w jednej z ziem pierwotnie polskich, w ziemi Lachów, dokąd po najeździe mongolskim w połowie XIII wieku zaczęła napływać migracja ruska; w podobny sposób zruszczyła się znacznie ziemia Grodów Czerwieńskich, t. j. ziemia chełmska. Obie te krainy nazywano następnie razem Rusią Czerwoną i nazwa ta utarła się. Dzieła zruszczenia dokonała unja brzeska¹².

Bolesław Chrobry, zajmując w 1018 r. „Grody Czerwieńskie”, dokonał zatem rewindykacji utraconych ziem państwa ojca¹³; kolejne kampanii to:

¹⁰ Tamże, s. 34–35.

¹¹ W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009, s. 22–23. Autor ten w rozdziale wcześniejszym (s. 18) pisze, iż z badań G. Labudy i M. Parczewskiego wynika, że Lędzian należy lokować na wschód od Wiślan, a więc na dzisiejszych ziemiach ukraińskich i że zapewne Grody Czerwieńskie, wymienione w *Powieści minionych lat* (kronika Nestora) leżały na ich terytorium.

¹² F. Koneczny, *Polskie Logos...*, op. cit., s. 427.

¹³ Por.: H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, Rozdział IV: *Problem Rusi we wczesnym okresie dziejów Polski*, PAU, Kraków 1996, s. 102: „O tym, że Polska posiadała rejon Halicza w X i XI w. świadczy *Kronika węgiersko-polska*, która przytacza szereg godnych uwagi faktów. Według tego źródła Halicz był położony na granicy trzech krajów: Węgier, «Rusi» (ziemi kijowskiej) i Polski, należąc do ostatniego z wymienionych państw, Bolesław Chrobry polował w ziemi halickiej, a jego wnuk Kazimierz Odnowiciel osadził w Haliczu swego szwagra Bełę, gdy ten został wygnany z Węgier”. Podobne oceny relacji polsko-zachodnioruskich znajdziemy w: H. Paszkiewicz, *Powstanie narodu ruskiego...*, op. cit., s. 388.

[...] zwycięstwo nad wielkim księciem kijowskim Jarosławem nad Bugiem (21 VII), a następnie wkroczenie do Kijowa (14 VIII), bunt ludności miasta, wycofanie się, ale obsadzenie i zatrzymanie Grodów Czerwieńskich¹⁴.

Ponowna utrata „Rusi” (Grodów Czerwieńskich) nastąpiła wkrótce, za Mieszka II, w 1031 roku, w wyniku wyprawy przeciw królowi polskiemu brata Bezpryma wraz z książętami ruskimi (synami Włodzimierza – Jarosława i Mścislawa); kampania ta była częścią najazdu rozbiorczego na Polskę Niemiec (Cesarstwa Rzymskiego), Czech i Rusi. Jak pamiętamy w jej wyniku oderwano od Polski: Milsko i Łużyce (Niemcy), Grody Czerwieńskie (Ruś), Morawy (Czechy).

We wrześniu 1031 roku Mieszko II stawiał zaciekły opór cesarzowi, który ponownie zaatakował Milsko i Łużyce. Jednocześnie jednak nadeszły wieści, że od wschodu wkroczyli do Polski książęta ruscy: „Jarosław i Mścislaw, opanowali Grody Czerwieńskie i zagarniają tłumy ludzi do niewoli”¹⁵.

Ruś nie znika jednak z orbity państwowości polskiej; Grody Czerwieńskie wracają do Polski za Bolesława Śmiałego, a proces uzależniania od Polski Rusi zachodniej znajduje swój finał za Kazimierza Wielkiego¹⁶.

Na marginesie dodajmy, że w istotnej dla nas w tych rozważaniach kwestii „najstarszego pogranicza polsko-ruskiego”, a więc – prócz kwestii terytoriów halicko-wołyńskich – przede wszystkim najdawniejszy zasięg Rusi kijowskiej na zachodzie i południowym zachodzie oraz Polski na wschodzie, Paszkiewicz¹⁷ konkluduje co do Halicza: „Znaczna liczba źródeł wschodniosłowiańskich wyraźnie wskazuje, że w XI–XIII wieku ani ziemie nad Dniestrem (w grę tu wchodzi przede wszystkim pojawiający się w XII stuleciu Halicz), ani nad Bugiem nie były obejmowane imieniem Rusi. Owszem, były wówczas „ruskie, ale wyłącznie w sensie kościelno-religijnym, z powodu swej organizacyjnej przynależności do metro-

¹⁴ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski...*, op. cit., s. 112–113.

¹⁵ B. Zientara, *Mieszko II...*, op. cit., s. 40.

¹⁶ Por. H. Paszkiewicz, *Początki Rusi...*, op. cit., s. 114: „Małżeństwa między Rurykowiczami [halicko-wołyńskimi] a Piastami miały nie tylko znaczenie kulturalne, obyczajowe, ale przede wszystkim polityczne. [...] Żenili się książęta, żenili i rycerze. [...] Różnice religijne nie zdołały powstrzymać pędu do wzajemnego współżycia”, podobnie tamże, s. 110 i n., s. 115 i n.

¹⁷ H. Paszkiewicz, *Powstanie narodu ruskiego...*, op. cit., s. 388.

polii ruskiej w Kijowie” (po przyjęciu chrztu z Bizancjum przez władcę państwa kijowskiego Włodzimierza w r. 988).

I dalej:

Podsumowując dotychczasowe rozważania, stwierdzam dwa fakty: a. Terytorium Polan [kijowskich] do IX wieku, a Rusi [nazwa używana na określenie państwa kijowskiego po chrzcie 988], dochodziło na zachodzie do górnego Bohu (i górnego Horynia), ziemia zaś Drewlan [plemię nieruskie] nie przekraczała linii Styru. Innymi słowy „Boh i Styr stanowiły w IX–X wieku zachodnie krańce osadnictwa wschodniosłowiańskiego. b. Jeśli [pewni] autorzy nazywają Bużan i Chorwatów w IX–X wieku plemionami «ruskimi» to tego rodzaju terminologia jest absolutnie fałszywa, ponieważ pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze świadectwem źródeł. Pomijam fakt, że Rusami byli wówczas normańscy Waregowie, a wspomniane plemiona należały do Słowian”¹⁸.

Ostatecznie co do północno-wschodniej granicy państwa Piastów Paszkiewicz stwierdza: „Skoro osiedla Polan («Ruś») dochodziły do górnego Bohu i górnego Horynia, to państwo Mieszka musiało około 966 roku posiadać terytorium Bużan, tj. sięgać po Styr”¹⁹.

Odnotujmy jeszcze w tym miejscu fakt istotny dla dalszego rozwoju Polski i Rusi:

[...] Przyjęcie w lat kilka potem chrztu przez Ruś [kijowską] w obrządku greckim pogłębiło tylko narodową dotąd różnicę między Polską i Rusią w sposób decydujący o całym późniejszym dziejowym stosunku obu tych krajów. Pogranicze polsko-ruskie stało się pograniczem dwóch przeciwstawiających się sobie światów o odrębnej religii i opartej na niej kulturze o odmiennych poglądach i psychice²⁰.

Potrzebna jest tu uwaga: pierwotna „Ruś” (Grody Czerwieńskie) była to ludność polska wyznania słowiańskiego (Cyryla i Metodego) należąca do diecezji sandomierskiej. W państwie Mieszka były zatem dwa wyznania. Po przyjęciu przez Ruś kijowską chrześcijaństwa z Bizancjum wiarę tę poczęto nazywać „ruską” („Ruś” to w tym znaczeniu ludność polska wy-

¹⁸ Tamże, s. 388–389.

¹⁹ Tamże, s. 389; por. tamże, s. 409: „Najstarsze pogranicze polsko-ruskie też da się ustalić jedynie za pomocą rzek. Dla Polski granicą jest rejon górnego Dniestru oraz Styr. Dla Rusi granicę zachodnią stanowi górny Boh”.

²⁰ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski...*, op. cit., s. 92.

znania „ruskiego”). W wyniku podbojów (najazdy Rusi Kijowskiej w 981 i 1031 roku) ludność polska wyznająca wiarę „ruską” była wysiedlana (jako etnicznie obca)²¹, a tereny te zasiedlane przez właściwych „Rusinów” (Polanie kijowscy), których władcy byli Waregami (Rusami – stąd nazwa przeniesiona na Słowian wschodnich). W wyniku ekspansji Rusi Kijowskiej na zachód Ruś polska nasycala się coraz bardziej Słowianami wschodnimi, a ludność polska wyznająca prawosławie coraz bardziej się ruszczyła (w pierwszym rzędzie religijnie). Niemniej jednak – i to jest kwestia zasadnicza – Ruś Halicko-Włodzimierska ciążyła – mimo tej samej wiary – cywilizacyjnie bardziej ku Polsce niż ku Kijowowi. Mażeństwa dynastyczne, zbliżanie się do Polski sprawiły, że ostatecznie Kazimierz Wielki mógł legalnie zasiąść na tronie tego księstwa, obejmując w posiadanie – mocno zmienione, niemniej jednak pierwotne – dziedzictwo piastowskie.

W ten prosty i dobrze udokumentowany schemat faktograficzny wpisujemy teraz wątek niezwykle istotny, bo rzutuujący na dalsze współistnienie Polaków i Rusinów. Wątek ten to zasadnicza różnica w sposobach podboju i „kolonizacji” zajętych terenów przez Polaków i Rusinów.

Otóż ludność lechicka (polska) została przez zwycięzców ruskich przesiedlona w głąb Rusi, zajęte tereny zaś zasiedlone przez własną ludność (ruską); tereny te zostały błyskawicznie zrutynizowane.

Jak to zobaczymy na przykładzie zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego oraz dalszych dziejów Rusi w orbicie państwowości polskiej – sposoby „kolonizacji” polskiej były zgoła inne. Trudno tych różnic nie łączyć z różnicami cywilizacyjnymi. Feliks Koneczny mówi o cywilizacji łańskiejskiej, do której należy Polska, oraz cywilizacji bizantyńskiej, do której należy Ruś Kijowska). Przy czym Ruś Moskiewska według Konecznego wykazuje – w wyniku długotrwałej zależności od Tatarów – dodatkowo cechy cywilizacji turańskiej²². Jeśli chodzi o Ruś polską, dochodzi moment jej „okcydentalizacji” przez Polskę.

²¹ Fakt ten dokumentuje *Kronika Nestora* dla kampanii kijowskiej z r. 1031; por. H. Paszkiewicz II, s. 380.

²² Por. F. Koneczny, *O ład w historii*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 2015 (reprint), s. 35 i n. Szerzej o zagadnieniach cywilizacji traktuje: tenże: *O wielości cywilizacji*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Warszawa 2002 (reprint) (I wydanie – Kraków 1935).

Owa okcydentalizacja nie była jednak dziełem Kazimierza Wielkiego, tzn. nie zaczęła się po włączeniu Księstwa Halicko-Włodzimierskiego do Korony, nie wzięła się też wyłącznie ze związków dynastycznych piastowsko-zachodnioruskich. Te bliskie związki²³ były raczej wynikiem wczesnej (od X wieku) różnicy między Rusią zachodnią a Rusią Kijowską, co trzeba wyprowadzać z polskiej genezy Rusi zachodniej. Za Paszkiewiczem należy podkreślić, że pośród plemion wrogich wobec Rusi Kijowskiej (kijowskich Polan) pozostawały nie tylko plemiona nieruskie, jak Pieczyngowie czy Drewlanie, a także Chorwaci Biali, dla których Paszkiewicz przyjmuje bliskie relacje z państwem polskim, traktuje ich też jako plemię polskie, ale także Rusini zachodni, którym „bliżej było do Polski niż do Rusi Kijowskiej”.

Ruś w okresie od śmierci Jarosława Mądrego (1054) do końca panowania Kazimierza Wielkiego

Okres po śmierci Jarosława Mądrego – rozdrobnienie Rusi i likwidacja państwa na przestrzeni XII/XIII wieku – cechuje wieloraka penetracja, w tym dynastyczna, Rusi przez Piastów, zakończona ostatecznym przyłączeniem Rusi Halicko-Włodzimierskiej przez Kazimierza Wielkiego (1366).

Jednym z epizodów owej penetracji była działalność Bolesława Śmiałego (Szczodrego) obejmująca

²³ Por.: H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, op. cit., s. 117: „N. Firsow stwierdza: «Powinniśmy spojrzeć na *Kronikę halicko-wołyńską* nie tylko jako na źródło historyczne [...] ale (również) jako na pomnik narodowego poczucia w owym okresie [...] *Konika halicko-wołyńska* wywołuje ogólne wrażenie na czytelniku, że stary Halicz i Wołyń pozostawały w o wiele bliższych politycznych stosunkach z Polską [...] aniżeli z (całym) pozostałym plemieniem ruskim [...] Przeszkód do połączenia się z wspomnianym sąsiadem nie było żadnych, ani społecznych, ani narodowych [...] W ogólnym charakterze Polaków i Rusinów nie było zasadniczej różnicy, a pod względem narodowym *Kronika halicko-wołyńska* pokazuje nam wyraźnie, że Rusini (na wzmiankowanych terenach) – pomimo innego wyznania – nie żywili żadnej narodowej nienawiści [...] do [...] Polaków»”.

[...] wpływy [...] w postaci wprowadzenia na tron kijowski Izjasława w 1077 roku; pozytywną korzyścią dla Polski było wtedy ugruntowanie władzy nad Grodami Czerwieńskimi²⁴.

Ponowna utrata Rusi Czerwonej nastąpiła za panowania Władysława Hermana (1079–1102):

W stosunku do Rusi doszło w nieznanych bliżej okolicznościach do utraty wszelkiej władzy i wpływów na terytorium Grodów Czerwieńskich²⁵.

I wreszcie finał: przyłączenie Rusi Halicko-Włodzimierskiej do Polski za Kazimierza Wielkiego. Tu obszerniejszy cytat obrazujący stacje tego procesu:

Ziemia halicka i wołyńska stały się w XII i XIII wieku jedną z najbogatszych i najszybciej rozwijających się części dawnej Rusi Kijowskiej. Wywołane to było szeregiem przyczyn, z których na pierwszym miejscu wymienić należy jej dogodne usytuowanie [...] Ziemie te początkowo nie stanowiły łakomego kąska dla walczących o władzę i przywrócenie jedności Rusi. Leżały jakby na uboczu wielkiej polityki. Rządzili nimi nieliczący się zupełnie w rozgrywkach dynastycznych: Wasylko w Trembowli, w Przemyślu – jego brat Wołodar, a na Wołyniu ich przeciwnik Dawid, syn Igora, wnuk Jarosława Mądrego. W połowie XII wieku pojawiło się księstwo halickie, pierwszym jego władcą był Włodzimierz (1141–1153), kolejnym syn Włodzimierza Jarosław Osmomysł, po nim jego syn Włodzimierz, zaś po jego śmierci książę wołyński Roman [jego matką była córka Bolesława III Krzywoustego – przyp. J.K.], w ten sposób Wołyń i Halicz połączyły się pod wodzą jednego panującego. Po nim jego syn Daniel (zm. ok. 1264), któremu udało się połączyć ponownie te dwa obszary [...] Za jego panowania zostały ufortyfikowane miasta: Halicz, Włodzimierz, Przemyśl, Łuck, Lwów (nazwany od imienia syna Lwa). Przez księstwo halickie przechodziły szlaki handlowe do Krakowa, Pragi, Gdańska i Konstantynopola, co przyczyniło się do wzrostu bogactwa tej ziemi [...] Po jego śmierci rozbicie i rozgrywki o tron, syn Daniela Lew – pan na Lwowie i Przemyślu, a od 1269 roku władca Halicza, Bełza, Chełma i Drohiczyzna interesował się walkami o dzielnicę krakowską bardziej niż przywróceniem jedności ziem ruskich. Po śmierci Bolesława Wstydliwego i wygaśnięciu małopolskiej linii Piastów próbował zdobyć Kraków, został jednak odparty przez Leszka Czarnego, udało mu się

²⁴ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski...*, dz. cyt, s. 136. Matką Bolesława Szczodrego była Dobroniega, córka Włodzimierza Wielkiego.

²⁵ Tamże, s. 145.

jednak przyłączyć do Księstwa Halickiego część Rusi Zakarpackiej i część Lubelszczyzny. Ziemia halicko-włodzimierska podupadła za jego następców, głównie z powodu najazdów tatarskich²⁶. Ostatni z potomków Romana, siostrzeńcy Władysława Łokietka, Lew i Andrzej zostali otruci przez bojarów. Na tron halicki wstąpił z kolei ich siostrzeniec Jerzy Bolesław (1323–1340), syn księcia mazowieckiego Trojdena. Jerzy Bolesław ożenił się z córką księcia litewskiego Giedymina.

W 1338 roku niemający potomstwa zawarł sojusz z królem Kazimierzem Wielkim i uznał go za dziedzica Rusi. Jerzy Bolesław Trojdenowicz zostaje otruty przez bojarów²⁷.

Do dziedziczenia Księstwa Halickiego pretendują Polska, Litwa i Węgry.

Ruś od Kazimierza Wielkiego do unii lubelskiej

Oto krótkie kalendarium wypadków zakończonych przejęciem Rusi przez Kazimierza Wielkiego:

1344 r. pierwsza wyprawa polska przyłączenie ziemi sanockiej i przemyskiej.

1349 r. Kazimierz Wielki osobiście bierze udział na czele wyprawy, zajął wówczas Lwów, całą Ruś Halicką, Chełm, Bełz, Włodzimierz Wołyński i Brześć, zaś Podole stało się lennem Polski (przechodzi potem z rąk polskich do litewskich, za Jagiełły jako lenno należy do brata Jagiełły Świdrygiełły, potem do Witolda, od 1432 r. wchodzi w skład Korony).

Rok później Litwini odebrali Wołyń.

1351 r. Kazimierz Wielki z Węgrami udaje się przeciwko Litwie, nie uzyskuje jednak żadnych zdobyczy, ponownie za cztery lata wyprawia się zajmując Włodzimierz Wołyński. Tymczasem w 1362 roku Olgierd syn Giedymina zajmuje Ruś Kijowską.

Wyprawy Kazimierza na Ruś trwały do 1366 roku, kiedy to zawarto pokój z Litwą, zhołdowano ziemię chełmską i bełską, zajęto Włodzimierz, biorąc go w lenno, resztę zaś zachodnich ziem ruskich włączono bezpośrednio do Polski.

²⁶ W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, op. cit., s. 38–40.

²⁷ Tamże, s. 43.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r. Wołyń odbiera Litwa. Ludwik Węgierski, król Polski przekazał rządy na Rusi starostom węgierskim, praktycznie doprowadzając do oderwania tej ziemi od Polski. W 1387 r. królowa Jadwiga wyprawiła się na Ruś Halicką, usunęła starostów węgierskich i podporządkowała ją Polsce²⁸.

Tyle fakty dotyczące włączenia Rusi w granice państwa Kazimierza Wielkiego. Wracając natomiast do wątku „kolonizacyjnego” w aspekcie porównawczym, przytoczę tutaj sąd Michała Bobrzyńskiego²⁹, doskonale obrazujący zagadnienie sposobu „polonizacji” Rusi:

Nie tylko Ruś Czerwona, ale całe zachodnie podkarpackie wzgórza (dzisiejsza zachodnia Galicja) zawdzięczają całą swą uprawę i polską kolonizację dopiero temu ruchowi wędrownemu szlachty za panowania Kazimierza Wielkiego. [...] Zamiast grabieży i gwałtów otoczył Kazimierz nabyty kraj najtroskliwszą opieką, zostawił mu jego prawa i urzędnicy, zaprowadził też same co i w Polsce urzędy i władze, a naród polski popierając króla prznosił się na Ruś, kolonizował jej pustki, polską mowę, oświatę i obyczaj w niej szerzył.

Podobny wydzźwięk ma następujący cytat z Feliksa Konecznego (przy czym badacz ten kładzie większy nacisk na straty Polski związane z tym sposobem „kolonizacji”):

Ruś znalazła się w jednej z ziem pierwotnie polskich, w ziemi Lachów, dokąd po najeździe mongolskim w połowie XIII wieku zaczęła napływać imigracja ruska; w podobny sposób zruszczyła się znacznie ziemia Grodów Czerwieńskich, tj. ziemia Chełmska. Obie te krainy nazywano następnie razem Rusią Czerwoną i nazwa ta utarła się. Dzieła zruszczenia dokonała unia brzeska³⁰.

²⁸ Tamże, s. 44–45. Por. F. Koneczny, *Dzieje Polski*, t. I i II, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, wyd. III [reprint wydania z 1902 r.], Komorów [b.r.], s. 171–172; por. tenże, *Dzieje Polski za Jagiellonów*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski [reprint wydania z 1903 r.], Komorów 1997, s. 41 i n.

²⁹ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, opracowali i wstępem poprzedzili M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1974, s. 189, 191.

³⁰ F. Koneczny, *Polskie Logos...*, op. cit., s. 427. Por. tamże, s. 430: „Z początkiem XVII w. stała się Ukraina wielkiem boiskiem imigracji ludu polskiego. Za Zygmunta III rozpoczęła się rolnicza kolonizacja Ukrainy na wielką skalę, bo tam dopiero w XVII w. jęto zakładać folwarki. Lud polski ruszczył się tam (podr. – J.K), dzięki unii brzeskiej (1596), bo odtąd nie stawiano na Rusi kościołów łacińskich. [...] Bądź co bądź Ruś zyskała na tej unii krocie ludu, zamienionego w ruski; krocie, które w następnych pokoleniach stały się milionami”.

Dalsza ekspansja polska na Rusi

Dwa wieki później, w okresie negocjacji nad przyjęciem unii lubelskiej, przyłączono do Korony – na wniosek przedstawicieli tych ziem – Podlasie, województwo wołyńskie, kijowskie i braćławskie. Tym sposobem z grubsza cała obecna Ukraina znalazła się w granicach Korony Królestwa Polskiego. Tak ujmuje to Feliks Koneczny:

Aż do roku 1569 bardzo niewiele tedy Rusi należało do królestwa polskiego; dopiero w owym roku przyłączyły się do Polski dobrowolnie ziemie południowo-ruskie, Podole, Wołyń, Podlasie, Braćławszczyzna i Ukraina, żeby uzyskać prawa polskie publiczne bez względu na to, czy dojdzie do skutku ściślejsza unia Polski z Litwą; opuszczali Wielkie Księstwo Litewskie, prosząc o obywatelstwo polskie, a Zygmunt August przychylił się do tej prośby³¹.

Pierwociny (nowej) państwowości ruskiej w granicach Korony, powstania ukraińskie, powstanie Chmielnickiego, „Rzeczpospolita Trojga Narodów”

1. Ostrogski i pierwociny narodowości ruskiej

Była na przełomie wieków XVI i XVII doba, iż zdawało się, że na południu dawnej Rusi litewskiej wytworzy się narodowość ruska. [...] Poczucie narodowości zaświtało nareszcie w tych województwach „ukrainnych” po raz pierwszy we wschodniej Słowiańszczyźnie, ponieważ tu wyrobił się dzięki wpływowi polskim pewien poziom niezbędnej do tego inteligencji i działał dalej przykład kultury polskiej, przejętej nawskroś duchem narodowym³².

Proces ten związany był z działalnością księcia Ostrońskiego. Pisze o nim Koneczny:

Był on pod każdym względem typem budzącej się do życia nowej narodowości. Oparty na kulturze obywatelskiej polskiej, zalicza sam siebie do Europy zachodniej

³¹ Tamże, s. 427–428.

³² Tamże, s. 429.

i tylko z nią szuka związków duchowych i kulturowych. Zalicza siebie jednakże zarazem do prawosławia, a „nowinkom” reformacji hołduje dlatego, że szuka dróg do odrodzenia Cerkwi, której nigdy nie porzuci, przywiązany do niej fanatycznie. Ale nie ma to nic do jego przekonań politycznych: nienawidzi Moskwy, gardzi moskwicizmem, widząc tam odmienną kulturę, którą pragnie zwalczać. Z ochotą staje na czele wojsk litewskich przeciwko Moskwie³³.

Te procesy państwowotwórcze na Rusi nie powiodły się jednak, zdaniem Konecznego, gdyż:

Zanim poczucie to [narodowe – J.K.] zdołało dotrzeć do ludu (na co wszędzie trzeba wieków całych), już się wyczerpało i przestało istnieć. Narodowość ruska za-
tęła w wojnach kozackich³⁴.

2. „Państwo kozackie”

Wystąpienie Chmielnickiego poprzedziły jak wiadomo liczne powstania kozackie, z których najpoważniejsze było powstanie Nalewajki (1594), wspierane przez księcia Ostrońskiego w celu niedopuszczenia do zawarcia unii kościelnej; powstania wybuchały zresztą i później – aż do początku XVIII wieku. Kozaczyźnie udało się zawiązać znamiona państwowości w ramach Rzeczypospolitej. Przy czym jednak – jak pisze Feliks Koneczny³⁵ – „kozaczyzna, pstrokaczina wielka pod względem etnograficznym, żadnego poczucia narodowego nie posiadała. Poczucie narodowe ruskie (formacji ostrońskiej) tak się jeszcze nie spopularyzowało”.

Jak pisze polski historyk Józef Andrzej Gierowski:

Powstanie kozaczyzny jako dynamicznej siły społecznej i militarnej w słabym tylko stopniu zależnej od władzy centralnej Rzeczypospolitej, stało się elementem destrukcyjnym wobec państwa szlacheckiego. Szlachta stanęła przed problemem, którego nie umiała rozwikłać. Odrzuciła rozwiązania krańcowe, którymi była albo całkowita likwidacja kozaczyzny, albo zrównanie jej w prawach ze szlachtą³⁶.

³³ Tamże, s. 429–430.

³⁴ Tamże, s. 431.

³⁵ Tamże, s. 431. Por. tamże: „Jeżeli chodzi o narodowość ruską, w takim razie Chmielnicki, poddając Ruś Moskwie, stał się tej narodowości zabójcą, a nie bohaterem!”

³⁶ J.A. Gierowski, *Historia Polski 1505–1764*, Warszawa 1986, s. 138.

Nie wchodząc w dobrze znane szczegóły powstania Chmielnickiego, odnotujmy tylko, że powołanie (w następstwie wojen kozackich) Księstwa Ruskiego jako trzeciego – obok Korony i WKL – członu administracyjnego Rzeczypospolitej (bo takie ramy miało mieć „państwo kozackie”) miało dwie odsłony:

Uгода zborowska (1649)

zapewniała Chmielnickiemu godność i władzę hetmańską na terenach Ukrainy naddnieprzańskiej, obejmującej województwa kijowskie, czernihowskie i braclawskie. Rejestr kozacki został podwyższony do 40 tys. Wojsko zaporoskie miało zapewnione swobody i przywileje, ale jednocześnie obiecano szlachcie powrót do jej majątków. Król ponadto przyznał prawosławiu szczególne uprawnienia w trzech wspomnianych województwach, a metropolita kijowski miał być przyjęty do senatu. Natomiast jezuita i Żydzi mieli być usunięci z tych obszarów. Wykonanie większości punktów umowy zborowskiej napotykało trudności, toteż obie strony przygotowały się do dalszej walki³⁷.

W ujęciu Serczyka:

Uгода zborowska została podpisana 18 sierpnia 1649 roku i zamykała kampanię wojenną 1649 roku na Ukrainie. Na porozumieniu najwięcej skorzystali Tatarzy [...] stali się gwarantami układu polsko-kozackiego, w zamian za co Kozacy byli zobowiązani do spieszenia z pomocą chanowi na każde jego wezwanie. Układ polsko-tatarski był wyrazem słabości Rzeczypospolitej, lecz jednocześnie uderzał w Kozacyńkę i jej zamiary usamodzielnienia się. Kozacy zyskiwali sporo, chociaż ich podstawowe żądania nie zostały uwzględnione. Podniesiono liczbę rejestrowych do 40 tys., co mogło wystarczyć przed kilkunastu laty, ale nie w chwili, gdy podporządkowane Chmielnickiemu oddziały liczyły co najmniej kilkakrotnie więcej żołnierzy. Potwierdzono dotychczasowe przywileje Kozacyńki. Chmielnickiemu i jego następcom na stanowisku hetmana nadano Czehryń wraz z okolicą. Ogłoszono amnestię dla uczestników powstania. Władza hetmana kozackiego miała odtąd rozciągać się na trzy województwa: kijowskie, braclawskie i czernihowskie, urzędy w tych województwach miały być odtąd nadawane wyłącznie szlachcie prawosławnej, w miastach zaś, w których stacjonowały pułki kozackie zabroniono osiedlać się Żydom. Metropolita kijowski zyskał krzesło w senacie Rzeczypospolitej³⁸.

³⁷ Tamże, s. 222.

³⁸ W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, op. cit., s. 99.

Uгода hadziacka (unia hadziacka)

Na mocy ugody w Hadziaczu z 16 września 1658 roku trzy województwa: braclawskie, czernichowskie i kijowskie miały odtąd tworzyć trzeci składnik Rzeczypospolitej – Księstwo Ruskie. Miało być ono rządzone przez hetmana wojsk ruskich, bezpośrednio podlegającego królowi. Hetman otrzymywał miejsce w senacie [...] w ugodzie znalazły się stwierdzenia o „Rzeczypospolitej narodu polskiego, litewskiego i ruskiego”³⁹.

Tak oto narodziła się pierwsza „Ukraina”⁴⁰ – w granicach Rzeczypospolitej. Rzeczypospolita miała być odtąd unią trzech równorzędnych podmiotów („Rzeczypospolita Trojga Narodów”).

Przytoczmy na ten temat osąd bardzo krytyczny wielokrotnie już cytowanego Feliksa Konecznego:

Dostarczono tedy narodowi ruskiemu własnej państwowości. O ile prawosławie miałoby stanowić zasadniczą cechę tej narodowości, podniesiono w takim razie sztandar ruski wysoko, skoro zastrzeżonem było, że tylko prawosławny może w tem państwie sprawować urząd publiczny. Znoszono więc równouprawnienie, a nadawano prawosławiowi uprzywilejowane stanowisko⁴¹.

[...] ci, którzy mieli stanowić szlachtę państwa ruskiego, zaczęli tłumnie porzucać prawosławie, a przechodzić nie na unię, lecz wprost na łaciński obrządek [...]. Ruś jako narodowość stawała się fikcją, którą sami tylko Polacy brali poważnie. [...]

Uгода hadziacka niechże służy za przestrożę, że państwa narodowego nie może tworzyć nikt sztucznie, zwłaszcza nikt obcy, bo wpadnie w sidła własnej fikcji. Zostaje tylko w historii dowód naszych dobrych chęci, stosowanych po doktrynersku – w próżnię⁴².

Podsumujmy te wydarzenia, zwracając uwagę na dwa istotne wątki. Otóż po pierwsze – „państwo kozackie”, które w wielkim uproszczeniu można by potraktować jako pierwociny państwa „ukraińskiego”, było bytem politycznym nad dniami i wiecznością. Przeddnieprzańska „Ukraina” była bowiem z dawna jeszcze w okresie przedunijnym – częścią Korony

³⁹ Tamże, s. 120.

⁴⁰ Druga – gdyby za pierwszą uznać „państwo ostrogskie”.

⁴¹ F. Koneczny, *Polskie Logos...*, op. cit., s. 431.

⁴² Tamże, s. 433.

i tutaj tworzenie jakiegokolwiek państwa ruskiego po prostu nie wchodziło w grę⁴³.

Drugi wątek to nieuprawnione i całkowicie anachroniczne traktowanie przez część współczesnych historyków Rzeczypospolitej jako państwa unijnego czy federacyjnego i wpisywanie w ten schemat ugody z Kozakami. Określenie „Rzeczpospolita narodu polskiego, litewskiego i ruskiego” bynajmniej nie wskazuje na „unijność” czy „federacyjność” państwa (faktyczną czy projektowaną). Rzeczpospolita od umów w Krewie i Horodle nigdy takim państwem nie była, tym bardziej po unii lubelskiej. Ani Wielkie Księstwo Litewskie, ani tym bardziej projektowane Księstwo Ruskie nie byłyby niczym więcej niż regionami administracyjnymi o odrębnościach, których w żaden sposób nie dałoby się pojąć nawet w kategoriach prostej autonomii, nie mówiąc już o federacyjności. Pamiętajmy, że Rzeczpospolita od początku zmierzała w kierunku unitarnego państwa polskiego, co ostatecznie usankcjonowały zapisy konstytucji 3 Maja.

Co do szans wyróżnienia formalnego członu „ruskiego” w obrębie Rzeczypospolitej, to były one raczej niewielkie, biorąc pod uwagę słuszną (cytowaną wyżej) uwagę Konecznego o braku jakiegokolwiek historycznie wykształconej narodowości „ruskiej”. Pamiętajmy, że jeszcze dwa wieki później tworzenie takiej narodowości, propagowane przez elity, nie znajdowało podstaw w jakimkolwiek organizmie społecznym⁴⁴.

Wspomnijmy tu jeszcze nieudaną próbę Chmielnickiego utworzenia państwa kozackiego pod egidą Rosji (umowa perejaśławska 1654), czego konsekwencją była wojna polsko-rosyjska (1658 (1654)–1667), zakończona rozejmem andruszowskim (1667). Ostatecznie więc tereny projektowanego Księstwa Ruskiego odpadły od Rzeczypospolitej. „Państwo kozackie”, formalnie istniejące jako hetmanat (na mocy potwierdzenia przez Rosję

⁴³ To samo niepisane prawo powtórzy się podczas wojen polsko-ukraińsko-rosyjskich 1918–1921.

⁴⁴ Dodajmy, że w jakimś sensie narodowość ukraińska po dziś dzień pozostaje pod znakiem zapytania i jest istotnym problemem dla istniejącego od 1990 r. suwerennego państwa ukraińskiego. Wypada podkreślić, że państwo to nie zostało ukształtowane historycznie, lecz pojawiło się mechanicznie w wyniku ogłoszenia suwerenności przez radziecką Ukrainę, ta zaś powstała jako część wielkiej Rosji, potem Związku Radzieckiego, w wyniku podbojów rosyjskich, których ostatnim etapem było zagarnięcie przez Stalina (na mocy układu z III Rzeszą, potwierzonego de facto przez aliantów) wschodniej Polski.

warunków ugody zborowskiej), nie miało w Rosji szans na rzeczywisty rozwój.

Galicja, I wojna światowa, ukraińskie państwo „galicyjskie”, trzecie ukraińskie (ruskie) państwo naddnieprzańskie w sojuszu z Polską

1) Przygotowanie narodowej idei „ukraińskiej” w ramach Galicji.

Trzecie z rządu poczucie narodowe na ogromnych obszarach wschodniej Słowiańszczyzny zjawilo się w XIX w., a to pod wpływem Polaków w Galicji; w tem geneza tzw. „ukrainizmu”. Jest to całkiem nowa formacja, bez najmniejszego związku genetycznego z narodowością ruską formacji pierwszej, tworząca nowy całkiem język literacki. Ex post dopiero postanowiono uważać się za ciąg dalszy formacji ostrogskiej⁴⁵.

Koneczny kończy te rozważania uwagą:

[...] chciałem tylko stwierdzić, że naród ruski zawdzięcza Polakom próby stworzenia go, że bez Polski nie byłoby nawet wyrażenia „narodowość ruska”⁴⁶.

2) Skutkiem procesu unarodowienia Rusinów w Galicji było powstanie państwa ukraińskiego (a właściwie dwóch państw ukraińskich) w oparciu o Niemcy i Austrię (i częściowo Rosję – pokój brzeski).

9 lutego 1918 r. w Brześciu Litewskim państwa centralne podpisały traktat pokojowy z przedstawicielami Centralnej Rady, reprezentującymi Ukraińską Republikę Ludową. Cyt.: W tajnym układzie dodatkowym Austro-Węgry zgadzały się na utworzenie z Galicji Wschodniej autonomicznej prowincji ukraińskiej [...] Tajne porozumienie austro-węgiersko-ukraińskie zostało ujawnione dopiero w maju 1918 roku. Pod presją polskich ugrupowań politycznych rząd wiedeński zdecydował się na jego unieważnienie, co z kolei doprowadziło do wzburzenia wśród Ukraińców galicyjskich. Wprawdzie arcyksiążę Wilhelm (za swoją przychylność dla Ukraińców nazywany Wasylem Wyszywanym) oświadczył, że cesarz jest gotów bronić sprawy podziału Galicji, niemniej przestano już dowierzać

⁴⁵ F. Koneczny, *Polskie Logos...*, op. cit., s. 434.

⁴⁶ Tamże.

rządowi wiedeńskiemu. Zaczęły się przygotowania do utworzenia ukraińskiej organizacji bojowej, która by w odpowiednim momencie mogła wystąpić ze zbrojnym poparciem planów przekształcenia Galicji Wschodniej w prowincję autonomiczną. Ugrupowania nacjonalistyczne szły jeszcze dalej, opowiadając się za oderwaniem Galicji Wschodniej od reszty ziem austriackich.

19 października 1918 r. Ukraińska Rada Narodowa uformowana dzień wcześniej przez Eugeniusza Petruszewycza, proklamowała we Lwowie powstanie niepodległego państwa ukraińskiego, a 1 listopada nad ranem Ukraińcy opanowali miasto i tereny na wschód od Sanu. Wykorzystano przy tym przychylność austriackich władz wojskowych przez palce patrzących na ukraińskie przygotowania do przewrotu zbrojnego⁴⁷.

22 listopada Lwów został odbity, wygrała strona polska (zaś 13 listopada Rada Narodowa ogłosiła powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej). Cyt.: Dla wielu działaczy ukraińskich właśnie państwo polskie stało się jednym z najważniejszych czynników, który uniemożliwił powstanie niepodległej Ukrainy. Nie pozostało to bez wpływu na ich postawę w latach następnych⁴⁸.

3) Podkreślmy dwa wątki:

a. Rekonkwista Galicji dla II RP. Proces ten wpisuje się we wspomniane wcześniej bezdyskusyjne postrzeganie przez stronę polską Galicji jako koniecznego składnika odrodzonego państwa polskiego:

Polityka, którą na wschodzie prowadził Piłsudski, zmierzała nie tyle do odsunięcia, ile całkowitego wyeliminowania rosyjskiego zagrożenia. Piłsudski uznał za pewnik, iż przeciw „Niemcom zawsze znaleźć mogliśmy sojuszników, w swym własnym interesie działających – i w ewentualnym starciu z nimi nie byłibyśmy odosobnieni. Odwrotnie wygląda sprawa w stosunku do Rosji” [...] W tej sytuacji osnową prowadzonej przez Piłsudskiego gry było wyeliminowanie własnymi siłami zagrożeń godzących w powszechnie akceptowane terytorialne aspiracje polskiego państwa (Galicja Wschodnia), pozyskanie potencjalnych sojuszników (Litwini, Białorusini, Ukraińcy kijowscy) i wystąpienie wraz z nimi przeciwko tej sile, która w starciu „białego” i „czerwonego” imperializmu pozostałaby na placu boju.

⁴⁷ W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, op. cit., s. 284–285.

⁴⁸ Tamże.

W interesie Polski leżało przy tym, by owym ostatnim przeciwnikiem, ze względu na stanowisko Zachodu, była bolszewicka, a nie „biała” Rosja⁴⁹.

b. Sojusz polsko-ukraiński (układ Piłsudski – Petlura) był możliwy dopiero po zrzeczeniu się przez URL pretensji do Galicji:

Dokumentami tworzącymi polityczną podstawę wyprawy na Kijów stały się dwie umowy polsko-ukraińskie: polityczna i wojskowa. Pierwszy z dokumentów podpisano 21 kwietnia 1920 roku potwierdzała prawo Ukrainy do niepodległości, uznając zarazem Dyrektoriat na czele z Petlurą za jej zwierzchnią władzę. Granica państwowa biec miała wzdłuż Zbrucza i Horynia, przy czym Petlura zrzekł się pretensji do Galicji Wschodniej oraz polskich obszarów Wołynia i Podola, natomiast Polska cedowała na rzecz Ukrainy terytoria leżące na wschód od linii granicznej, wchodzące w skład Rzeczypospolitej przed rokiem 1772. W myśl umowy mniejszości narodowe obu państw dysponowały identycznymi prawami narodowo-kulturalnymi. [...] Konwencja wojskowa koncentrowała się na warunkach współdziałania, nie tylko militarnego podczas planowanej ofensywy⁵⁰. [...] Piłsudski w pierwszej fazie ofensywy konstatawał, iż „ludność jak dotąd spotyka nas bardzo serdecznie. Nie zanotowano dotąd ani jednego wypadku oporu lub przeciwdziałania, a natomiast w wielu wypadkach czynną pomoc dobrowolnie niesioną przy naprawie dróg, przy udzielaniu ścisłych wiadomości o nieprzyjacielu [...] Nie chcę – konkludował – tego uogólniać, gdyż w tej części kraju spotykamy bardzo dużo kolonii polskich i niemieckich, które srodze ucierpiały od bolszewików. Ciekawe jest – dodawał – że wszędzie już napotykamy wiadomości o naszym sojuszu z Petlurą”. Ta ostatnia uwaga jest wysoce charakterystyczna, byłaby bowiem pośrednim świadectwem faktu, że idące na Kijów wojska traktowano nie jako nowego okupanta, lecz raczej sojusznika⁵¹.

Zwróćmy uwagę, że po załamaniu się koncepcji federacyjnej w wyniku niechęci Litwy i Ukrainy Piłsudski realizuje „plan B”, tj. przyjmuje de facto koncepcję „Wielkiej Polski” Dmowskiego (aczkolwiek bez aneksji Litwy). Niemniej jednak w niepodległej II RP wizja federacyjnej Rzecz-

⁴⁹ W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław – Warszawa – Kraków 2004, s. 224–225. Por. pracę A. Nowaka *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do końca kwietnia 1920 roku)*, Wydawnictwo Arcana, Warszawa 2008.

⁵⁰ W. Suleja, *Józef Piłsudski*, op. cit., s. 248–249.

⁵¹ Tamże, s. 253.

pospolitej Piłsudskiego i wizja związanej cywilizacyjnie z Zachodem unitarnej (katolickiej⁵²) Polski nadal się ścierają.

Ponadto z różnicy wizji Polski w wydaniu Piłsudskiego i Dmowskiego wynika w sposób logiczny różnica w traktowaniu mniejszości: Piłsudski reprezentuje „jagiellońską” linię pielęgnowania Rusi w jej tożsamości. Dmowski zaś opowiada się za „piastowską” polityką asymilacyjną⁵³. Dodajmy jednak, że hasła Polski „jagiellońskiej” i „piastowskiej”, należące do dziedziny praktycznej polityki i publicystyki politycznej raczej niż do nauki (choć są stosowane w poważnych opracowaniach naukowych) w żaden sposób nie przystają do rzeczywistości historycznej. Ich anachronizm jest oczywisty. Zarówno bowiem Polska „piastowska”, jak i „jagiellońska” obejmuje swoim pojęciem i praktyką polityczną tak Zachód⁵⁴, jak i Wschód (Ruś). Nie należy więc wiązać z tymi pojęciami – odpowiednio – „etnicznej” i „wielokulturowej” Polski.

II wojna światowa, układ powojenny, rozpad ZSSR – czwarte państwo ukraińskie (postsowieckie)

Należy tu wyróżnić trzy etapy historyczne:

(1) Próba rekonkwisty Galicji przez Ukraińców w oparciu o Niemcy

⁵² Stawiając kropkę nad „i”, dodam ponadto, że Polska – czy to „piastowska” czy „jagiellońska” – zawsze była państwem katolickim. I nie ma to nic wspólnego z „ksenofobią” i „nietolerancją”. Dotyczy to także wizji „Wielkiej Polski” Romana Dmowskiego i środowisk narodowych polskich.

⁵³ A skoro o procesach asymilacyjnych mowa, warto wrócić jeszcze do kwestii unii brzeskiej z punktu widzenia polskiej racji stanu. Zahamowała ona ekspansję katolicyzmu, a tym samym procesy asymilacyjne na Rusi, a tworząc Kościół ruski, promowała w perspektywie emancypację narodową i polityczną Rusinów i programowała na przyszłość utratę tych ziem przez Polskę; por. F. Koneczny, *Polskie Logos...*, op. cit., s. 430.

⁵⁴ M.in. Śląsk, Pomorze, których odzyskanie było stałym warunkiem sprawowania władzy w Polsce, wchodziło w skład *pacta conventa* i wiązało królów polskich nie tylko piastowskich, ale pochodzących z innych dynastii – począwszy od Ludwika i Jadwigi andegaweńskiej oraz Jagiełły. Należą do tego zrębu Polski także Prusy Wschodnie (książęce), które, będąc od 1525 lennem Korony, tylko przez niefrasobliwość władców Polski (Zygmunt Stary) bądź fizyczną niemożność odzyskania (Sobieski) ostatecznie opadły od Rzeczpospolitej.

Wojska niemieckie na Ukrainie, Donie, Kubaniu, w Nadbałtyce, na Białorusi, w republikach narodowych np. tatarskiej, słowem wszędzie tam, gdzie władza sowiecka kojarzyła się nie tylko z terrorem i eksploatacją, ale i uciskiem narodowym, były witane jak wyzwolicieli [...] był to wielki kapitał, którego jednak Hitler nie zamierzał wykorzystać [...] W pierwszych dniach po zajęciu Ukrainy rozpedzono jej samozwańczy rząd Jarosława Stečki, aresztując liderów najsilniejszej partii narodowej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) z jej przywódcą Stepanem Bandera. Erich Koch pozostawał wierny dewizie, że rządy będzie sprawował za pomocą „machorki, wódki i nahajki”. [...] Prowokowało to konflikty z OUN i Ukraińską Armią Powstańczą (UPA), która podjęła w tej sytuacji walkę na wszystkich frontach – z Niemcami, miejscową osiadłą ludnością polską i partyzantką sowiecką⁵⁵.

W ślad za Niemcami do Lwowa przybyła grupa działaczy politycznych z OUN. W porozumieniu z metropolitą Szeptyckim proklamowali 30 czerwca 1941 r. niepodległość Ukrainy⁵⁶.

Zwróćmy uwagę na metody walki Ukraińców (OUN/UPA) o „ukraińską” Galicję (rzeź wołyńska):

Antypolskie akcje nacjonalistycznie nastrojonego podziemia ukraińskiego, często mające wyjątkowo brutalny charakter, prowadzone najpierw na Wołyniu, a następnie na terenie dawnych województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego i lwowskiego, doprowadziły do śmierci 100 tys. Polaków. Działające w odwecie oddziały polskie często również uderzały w ludność cywilną. Straty ukraińskie poniesione w tej bratobójczej walce szacuje się na 15–20 tys. osób⁵⁷.

Inni historycy szacują liczbę pomordowanych Polaków nawet na kilkaset tysięcy (Siemaszko⁵⁸). Z pewnością niewłaściwe jest też użyte przez

⁵⁵ L. Bazyłow, P. Wieczorkiewicz, *Historia Rosji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław – Warszawa – Kraków 2005, s. 460–461.

⁵⁶ W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, op. cit., s. 358–359.

⁵⁷ Tamże, s. 341.

⁵⁸ Por.: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1 i 2, Wydawnictwo Von Borowiecky, Warszawa 2000. Autorka szacuje liczbę zgładzonej ludności polskiej na ok. 60 tys., nie licząc ucieczek i wysiedleń (ok. 130 tys.). Inni autorzy podają (lecz w szerszej skali czasowej): „W wyniku zbrodniczych działań nacjonalistów ukraińskich w latach 1938–1948 z ich rąk – prawie zawsze po niewyobrażalnych torturach, niespotykanych w cywilizowanym świecie – zginęło 200 tys. Polaków, a w obecnych granicach Polski – ponad 20 tys. (Stanisław Sosnkiewicz, Norbert Tomczyk, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na polskich leśnikach w latach 1938–1948*, Wydawnictwo

cytowanego autora określenie „walki bratobójcze” w odniesieniu do czystek etnicznych przeprowadzanych na Polakach przez Ukraińców.

(2) Ukraina radziecka

Po 1945 roku cała Ruś polska w sensie szerszym (w rozumieniu granic Korony Królestwa Polskiego po unii lubelskiej) znalazła się w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

(3) Suwerenne państwo ukraińskie (1991) zachowało granice Ukrainy radzieckiej⁵⁹

Obecnie Ukraina aspiruje do członkostwa w UE i NATO. Aspiracje te stały się zarzewiem obecnego konfliktu, w który wciągnięte zostały Rosja, USA i UE.

* * *

Uwaga

Artykuł, w najgłówniejszych zarysach, został ukończony przed wybuchem kryzysu ukraińskiego w 2014 roku. Autor uznał za niewskazane rewidowanie go odpowiednio do biegu wypadków na Ukrainie. Sądzi jednak, że i w niniejszym kształcie może on być użyteczny również dla analityków tych wydarzeń.

„Nortom”, Wrocław 2008, s. 3. Obecnie powszechniej uznawane są wnioski historyka badającego tamten okres Grzegorza Motyki (por.: G. Motyka, D. Libionka (red.), *Antypolska akcja OUN/UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, Wyd. IPN, Warszawa 2002). Podaje on, że w wyniku akcji nacjonalistów zginęło w sumie na Wołyniu oraz w województwach lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim 100 tys. Polaków (przy 10–15 tys. Ukraińców).

⁵⁹ „24 sierpnia 1991 r. Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła *Akt niepodległości*, który miał być potwierdzony w referendum, wyznaczonym na 1 grudnia 1991 r. Tydzień później Sejm RP uchwalił oświadczenie „z radością witające ogłoszenie niepodległości Ukrainy”. Pierwszym państwem, które po referendum, już 2 grudnia, uznało niepodległość Ukrainy, była Polska”, W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, op. cit., s. 375–376.

ABSTRACT

The article is aimed at introducing the brief recapitulation of the history of Polish Rus'. This history begins from Mieszko I of Poland (Red Ruthenia or Red Rus' – that was as a matter of fact the residence of the Polish tribes). Gradually the Polish dominion (The Crown of the Kingdom of Poland) was stretched out on the Principality of Galicia-Volhynia (during the reign of Casimir the Great), and after the Union of Lublin – on the Volhynia and the rest of territories that nowadays belong to Ukraine. During the second Rzeczpospolita (The second Commonwealth of Poland) Polish Rus' encompassed the Volhynia and the Principality of Galicia-Volhynia (Galicia – Eastern Małopolska, e.g. Lesser Poland). After 1945 the Polish Rus' got separated from Poland (except Red Ruthenia or Red Rus').

Grzegorz Wnętrzak

KONFLIKT POLSKO-CZECHOSŁOWACKI O ŚLĄSK CIESZYŃSKI (STYCZEŃ–LUTY 1919) W POLSKOJĘZYCZNEJ PRASIE REGIONU

Polsko-czechosłowacki konflikt zbrojny o Śląsk Cieszyński, który toczył się na przełomie stycznia i lutego 1919 roku był jedynie częścią sporu między dwoma słowiańskimi państwami o ten region¹. Spór ten sięgający w istocie I połowy XIX wieku i rozwoju na Śląsku polskiego i czeskiego ruchu narodowego jeszcze w ramach monarchii habsburskiej, przybrał na znaczeniu po upadku Austro-Węgier w listopadzie 1918 roku, a zakończył się, choć nie definitywnie, podziałem terytorium ziemi cieszyńskiej na mocy arbitrażu Rady Ambasadorów w lipcu 1920 roku. Bez wątpienia jednak same działania wojenne były czasem, kiedy mieszkańcy regionu, także ci o niewykryształowanym poczuciu tożsamości narodowej, bezpośrednio odczuli realność konfliktu politycznego o swoją ziemię toczącego do tej pory w gabinetach, salonach, a także w szkołach, instytucjach kultury czy redakcjach.

Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się wojnie polsko-czechosłowackiej w ówczesnej polskojęzycznej prasie regionu. Pod pojęciem

¹ Temat konfliktu polsko-czechosłowackiego o Śląsk Cieszyński, nie tylko w wymiarze militarnym, ma bogatą literaturę. Z ważniejszych prac z okresu międzywojennego warto wymienić: F. Szymiczek, *Walka o Śląsk Cieszyński 1914–1920*, Katowice 1938; z późniejszego okresu warto wspomnieć dwie kluczowe prace, tj. A. Stępiak, *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i na początku XX wieku (do 1920 roku)*, Katowice 1986 oraz J. Gruchała, *Droga Cieszyńskaków do Polski odrodzonej (1914–1920)*, Katowice 1988. Z ostatnich lat najważniejsza i bezpośrednio dotycząca tematu samego konfliktu zbrojnego to praca W. Janika, *Bitwa pod Skoczowem 28–30 stycznia 1919 roku. Geneza, przebieg, skutki*, Cieszyn 1999.

region rozumie Śląsk Cieszyński w granicach opisanych niżej (por. przyp. nr 2). Pod pojęciem prasa polskojęzyczna rozumiem te gazety, które ukazywały się w języku polskim, niekoniecznie jednak prezentowały polski punkt widzenia. Obok istotnego podziału na gazety o obliczu partyjnym czy ideowym, takie jak nurt chadecki, narodowy czy socjalistyczny, prezentujące jednak pogląd o polskości rdzennych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego istniał także istotny nurt negujący polskość Ślązaków zwany potocznie ślązakowskim. Nurt ten odwołujący się do polskojęzycznej ludności regionu i wydający prasę w języku polskim był zwoleńnikiem odrębności Ślązaków od polskości, a politycznie zorientowany był na związki z kulturą niemiecką. Istotną rolę odegrał także w czasie konfliktu polsko-czechosłowackiego o Śląsk opowiadając się wówczas, choć z zastrzeżeniami, po stronie Pragi.

Warto podkreślić, że Śląsk Cieszyński do 1918 roku był częścią kraju koronnego Śląsk Austriacki, składał się z czterech powiatów i dwu miast wydzielonych². Zamieszkały był w większości przez ludność polską, ale także czeską i, co nie było bez znaczenia, ludność niemiecką³. Mimo że ta ostatnia grupa narodowościowa była najmniej liczna, to ona w zasadzie była uprzywilejowana pod względem gospodarczym, politycznym czy kulturowym; w jej rękach skupiała się także władza polityczna w kraju koronnym czy lokalnym samorządzie, ona też kontrolowała szkolnictwo. W tej sytuacji polski ruch narodowy musiał rozwijać się w wyjątkowo trudnych warunkach i opierać się na szczupłych siłach miejscowej inteligencji. Istota rzeczy polegała jednak na przekazaniu nowoczesnej świadomości narodowej szerokim warstwom społecznym, przede wszystkim chłopstwu, będącemu podstawą grupy posługującej się na co dzień śląską gwara

² Były to powiaty: frydecki, frysztacki, cieszyński, bielski i miasta Bielsko oraz Frydek.

³ Spisy ludności w monarchii habsburskiej przeprowadzone były regularnie, co dziesięć lat (ostatni w roku 1910). W spisie nie było pytań o narodowość, ale o język ojczysty (Muttersprache). W spisie nie można było podawać języka jidisz, a większość Żydów podawała wówczas język niemiecki. Wg ostatniego, austriackiego spisu z 1910 roku Polacy stanowili niemal 55% ludności, 27% Czesi, a 18% Niemcy. Polacy przeważali w powiatach bielskim, cieszyńskim i frysztackim, natomiast Czesi zdecydowanie w powiecie frydeckim. Niemcy mieszkali przede wszystkim w Bielsku i kilku wsiach wokół tego miasta, oraz (choć już w mniejszym odsetku) w innych miastach regionu. Pod względem wyznaniowym był to region również podzielony. Dane na podstawie: *Die Ergebnisse der Volkszählung vom 31. Dezember 1910 in dem Reichsräte vertretenen Königreichen und Ländern*, „Oesterreichische Statistik”, Neue Folge, Band 1, Heft 1–2, Wien 1912.

języka polskiego. Trudną do przecenienia rolę odegrała tu polska prasa. Począwszy od Wiosny Ludów mogła być ona w miarę swobodnie wydana⁴. Specyfiką Śląska Cieszyńskiego, wynikającą także ze szczyptych sił polskiej inteligencji, było to, że redaktorami gazet byli ci sami ludzie, którzy prowadzili polskie placówki oświatowe, kulturalne a jednocześnie byli czynnymi politykami.

Pierwszą chronologicznie gazetą na Śląsku Cieszyńskim był „Tygodnik Cieszyński”, który następnie przekształcił się w „Gwiazdkę Cieszyńską” – tygodnik, z czasem ukazujący się dwa razy w tygodniu. Była to najważniejsza gazeta pisana w języku polskim i o polskim duchu. „Gwiazdka” początkowo była pismem skierowanym do całej polskiej ludności regionu, z czasem jednak po śmierci właściciela i wydawcy Pawła Stalmacha, który na łożu śmierci dokonał konwersji na katolicyzm (był wcześniej ewangelikiem augsburskim) stało się pismem katolickim. Wkrótce zostało przejęte przez Związek Śląskich Katolików i stało się jego organem. Było redagowane m.in. przez Ignacego Świeżego a następnie Józefa Londzina. Generalnie gazeta stała się wyrazicielką interesów katolicko uświadomionych Polaków⁵. Jej odpowiednikiem u cieszyńskich ewangelików był początkowo „Przyjaciel Ludu”, a następnie od 1906 roku pierwszy polski dziennik w regionie „Dziennik Cieszyński”⁶. Choć formalnie ponadwyznaniowy skupiał on przede wszystkim inteligencję ewangelicką pod przywództwem braci Michejdów, a jego długoletnim redaktorem naczelnym był Władysław Zabawski. Istotną rolę odgrywały także inne pisma, zwłaszcza te, które szczególnie popularne były wśród robotników Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. Należały do nich organ Polskiej Partii Socjaldemokratycznej „Robotnik Śląski”, pierwotnie dwutygodnik ukazujący się od 1904 roku⁷. Kolejnym istotnym pismem był

⁴ Szerokiej analizie tej problematyki dokonał A. Pilch. Por.: A. Pilch, *Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848–1920. Materiały do bibliografii*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. III, Wrocław 1960. Zob. także: K. Szelong, *Słowo drukowane w polskiej propagandzie plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim w latach 1919–1920*, „Pamiętnik Cieszyński” 1994, t. 9, s. 99.

⁵ A. Pilch, *Czasopiśmiennictwo...*, op. cit., s. 457–458; P. Kenig, *150 lat prasy polskiej na Śląsku Cieszyńskim*, Bielsko-Biała 1998, s. 9.

⁶ A. Pilch, *Czasopiśmiennictwo...*, op. cit., s. 460; P. Kenig, *150 lat prasy polskiej...*, op. cit., s. 12.

⁷ A. Pilch, *Czasopiśmiennictwo...*, op. cit., s. 461; P. Kenig, *150 lat prasy polskiej...*, op. cit., s. 10–11. Wcześniej w latach 1897–1901 socjaliści wydawali pismo „Równość”.

„Głos Ludu Śląskiego” ukazujący się we Frysztacie (pozostałe wymienione wyżej pisma w Cieszynie) związane ze Stronnictwem Radykalno-Narodowym Franciszka Friedla⁸.

Należy jednak zauważyć, że od początku istnienia konfliktu narodowościowego w regionie istniały czasopisma negujące polskość regionu. Co zrozumiałe dotyczyło to w pierwszym rządzie czasopism niemieckich, takie jak sztandarowy na Śląsku Austriackim dziennik „Silesia” czy później gazety czeskie, jednak, co szczególnie charakterystyczne, wydawane były także gazety w języku polskim przeznaczone dla polskiego czytelnika ale kształtujące jego tożsamość w oparciu o jedynie lokalną tożsamość śląską, skłaniającą się ku niemieckości atrakcyjnej dla Ślązaków ze względów kulturowych i ekonomicznych. Pierwszym tego typu czasopismem były „Nowiny dla Ludu Śląskiego” powstałe niemal równoległe z polskim „Tygodnikiem Cieszyńskim” na fali Wiosny Ludów, które jednak ukazywało się tylko kilka lat. Dużo większą rolę odegrał jednak tygodnik „Nowy Czas” ukazujący się od 1877 roku nieprzerwanie przez pół wieku (a więc także w czasach interesującego nas konfliktu). Kluczowa rola przypadła jednak tygodnikowi „Ślązak”, który ukazywał się od roku 1909 (siedzibą redakcji był Skoczów) i redagowany przez dynamicznego polityka Józefa Koźdonia. To ostatnie pismo negujące wszelkie związki Ślązaków z polskością było głównym orędownikiem interesów czeskich na Śląsku Cieszyńskim w latach 1918–1920⁹.

Dokonując analizy prasy polskojęzycznej w czasie konfliktu zbrojnego polsko-czechosłowackiego autor siłą rzeczy ograniczył się do kilku tytułów, dokonując tu pewnej selekcji. Z ukazujących się czasopism wybrał te, które były głównymi czasopismami politycznymi, reprezentującymi poszczególne opcje polityczne regionu. Szerszej analizie poddał on sześć tytułów, tj. „Gwiazdkę Cieszyńską”, „Dziennik Cieszyński”, „Głos Ludu Śląskiego”, „Robotnika Śląskiego” oraz „Ślązaka” i „Nowy Czas”. Cztery pierwsze reprezentowały polski punkt widzenia i stały na straży polskich interesów w regionie, dwa ostatnie były związane z ruchem ślązakowskim.

⁸ A. Pilch, *Czasopiśmiennictwo...*, op. cit., s. 460; P. Kenig, *150 lat prasy polskiej...*, op. cit., s. 12.

⁹ Por. m.in.: P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem*, Warszawa – Kraków 1972; tenże, *Pismo ślązakowskie – tygodnik Ślązak*, „Zaranie Śląskie” 1970, z. 2; P. Kenig, *150 lat prasy polskiej...*, op. cit., s. 9, 14; G. Gąsior, *Tygodnik „Ślązak” wobec polskiego i czeskiego ruchu narodowego (1909–1923)*, „Sobótka” 2006, z. 1.

Stan zachowania poszczególnych numerów tych czasopism z interesującego nas okresu jest różny. O ile w przypadku większości gazet braki dotyczą pojedynczych numerów, to już w przypadku „Głosu Ludu Śląskiego” brakuje większości numerów ze stycznia i lutego 1919, co w dużej mierze utrudnia rzetelne poznanie obrazu wojny polsko-czechosłowackiej na jej łamach. Dlatego autor poświęcił tej gazecie nieco mniej miejsca niż pozostałym.

Już na początku stycznia „Gwiazdka” wyrażała zaniepokojenie planami czeskimi wobec Śląska Cieszyńskiego. Informowano, że Czesi mają wielkie plany zajęcia terenów, które nie były etnicznie czeskie, jak niektóre obszary Dolnego i Górnego Śląska czy Łużyc, przy okazji stwierdzając, że młode państwo czechosłowackie nie byłoby w stanie ich utrzymać ze względu na liczną i dobrze zorganizowaną ludność niemiecką¹⁰. Starano się pokazać Czechosłowację jako państwo mające spore trudności gospodarcze i społeczne, aby zniechęcić do niego ludność śląską, która odrzucając polską tożsamość mogłaby wspierać opcję czechosłowacką ze względów ekonomicznych¹¹.

Atak czeski na polską część Śląska Cieszyńskiego rozpoczął się w czwartek 23 stycznia. Dzień później zgodnie z planem ukazał się numer „Gwiazdki”. W nagłówku poinformowano o wizycie oficerów ubranych w czechosłowackie mundury, którzy zażądali od polskiego dowództwa wycofania wojsk polskich z ziemi cieszyńskiej, a także o pierwszych aresztowaniach w Orłowej i Łazach przedstawiciele inteligencji i duchowieństwa¹². Dopiero kolejny numer z dnia 28 stycznia przyniósł dokładniejszą rekonstrukcję wydarzeń na ziemi cieszyńskiej. Pojawiła się także relacja z zajęcia Cieszyna, które miało miejsce 27 stycznia oraz chaosie i rabunkach, których dopuścili się czescy żołnierze¹³. Numer ten został jednak skonfiskowany przez władze czeskie z wyjątkiem kilkudziesięciu egzemplarzy, które sprzedano w Cieszynie jeszcze przed zarządzeniem.

¹⁰ „Gwiazdka Cieszyńska” z 3 stycznia 1919, nr 1, „Czeskie apetyty”.

¹¹ „Gwiazdka Cieszyńska” z 7 stycznia 1919, nr 2, „Czeski raj”.

¹² „Gwiazdka Cieszyńska” z 24 stycznia 1919, nr 7, „Śląsk pod najazdem czeskim”. Warto zaznaczyć, że i Orłowa i Łazy na mocy umowy z 5 listopada 1918 roku znajdowały się pod władzą czeską.

¹³ „Gwiazdka Cieszyńska” z 28 stycznia 1919, nr 8, „Ważne wypadki”.

Należy podkreślić, że następne dwa wydania gazety, podobnie jak innych polskich gazet, takich jak „Dziennik Cieszyński” czy „Robotnik Śląski”, nie ukazały się ze względu na zarządzenie władz wojskowych czechosłowackich. Dopiero jednak wskutek interwencji strony polskiej u władz okupacyjnych udało się ten zakaz cofnąć i kolejny numer „Gwiazdki” ukazał się w piątek 7 lutego, już po zakończeniu bezpośrednich działań zbrojnych. Relacjonując bieżące wypadki i fakt okupacji czeskiej apelowano do Polaków o zachowanie zimnej krwi i równowagi, a także spokoju i godności. Redaktorzy „Gwiazdki” przypominali, że Śląsk Cieszyński ominęła I wojna światowa a konflikt zbrojny pojawił się dopiero po niej, przy okazji porównując okupację czechosłowacką do położenia Belgii czy Królestwa Kongresowego w czasie Wielkiej Wojny¹⁴. Z oburzeniem zareagowano na słowa niemieckiego burmistrza Cieszyna, Gamrotha, który witając komisję Ententy prosił, by w celu zachowania spokoju i „uniknięcia nieprzyjemnych następstw” nie dopuścił wojsk polskich do objęcia miasta, co zostało podchwyczone przez prasę czeską jako dowód, że miejscowi Niemcy chcą należeć do państwa czechosłowackiego. Jednocześnie przytaczano opinie czeskiego publicyisty i literata Antoniego Dostala, który krytykował najazd wojsk czeskich z punktu widzenia interesów całej Słowiańszczyzny i ostro piętnował zbrodnie czeskie na Polakach¹⁵.

Dopiero pod koniec lutego na łamach gazety ukazała się rekonstrukcja samych militarnych działań na Śląsku Cieszyńskim. Podsumowując bitwę pod Skoczowem gazeta pisała: „Bitwa pod Skoczowem wystawiła piękne świadectwo żołnierzowi polskiemu, który w niewymownie trudnych warunkach, w mniejszości, na dużym mrozie, leżąc nieokopany godzinami całymi na śniegu potrafił walczyć, bronić się i wytrwać. [...] W oddziałach (polskich – przyp. aut.) panowała i panuje wzorowa dyscyplina w przeciwieństwie do rozluźnionej armii czesko-słowackiej, a stosunki pomiędzy poszczególnymi oddziałami są bardzo serdeczne. Pełen sympatii, opartej na zaufaniu, jest wzajemny stosunek oficerów i żołnierzy”¹⁶.

¹⁴ „Gwiazdka Cieszyńska” z 7 lutego 1919, nr 9, „Pod okupacją czeską”.

¹⁵ „Gwiazdka Cieszyńska” z 18 lutego 1919, nr 12, „Śląsk pod najazdem czeskim”. List Dostala przedrukowały także inne polskie gazety m.in. „Dziennik Cieszyński” czy „Robotnik Śląski”.

¹⁶ „Gwiazdka Cieszyńska” z 25 lutego 1919, nr 14, „Bohaterska obrona Śląska przed zdrazieckim najazdem”.

Gazeta w połowie lutego w następujący sposób podsumowywała sytuację Polaków znajdujących się pod okupacją czechosłowacką: „Uciski i szykany, na jakie narażona jest polska ludność śląska, jęcząca już cały miesiąc pod brutalnymi rządami czeskiej soldateski dochodzi do zenitu [...] Miasto Cieszyn jest szczelnie zamknięte przez kordon wojska czeskiego, które nagabuje ludzi, które kobietom i dziewczętom nie daje spokoju, nie puszcza ludzi nawet na nabożeństwo. Tak wygląda wolność tych „oswobodzicieli” przynoszących nam „ład, porządek i bezpieczeństwo” [...] Bezprawne, niczem nieuzasadnione aresztowania różnych osób odbywają się w najlepsze w dalszym ciągu [...] Dosyć mamy tego „czeskiego raj”! Nie zniesiemy dłużej tej strasznej zmyry: jeżeliby ten stan miał się przedłużać, nie ręczymy za przyszłość [...]”¹⁷. Charakterystycznym elementem niniejszego fragmentu jest nie tyle ukazanie w negatywnym świetle wojska czechosłowackiego, ale sposób, w jaki to uczyniono. Pokazano bowiem Czechów jako agresywnych i prymitywnych okupantów, którzy przynoszą chaos i bałagan. Było to o tyle istotne, że propaganda czechosłowacka a także ślązakowska starały się ukazać Czechów jako przedstawicieli doskonalszej cywilizacji, ludzi kultury zachodniej w przeciwieństwie do Polaków, przedstawianych jako część barbarzyńskiego świata bliższego Rosji niż cywilizacji łacińskiej.

W końcu lutego, kiedy wojsko polskie powróciło do Cieszyna najstarsza polska gazeta na Śląsku Cieszyńskim witała ich niezwykle serdecznie m.in. takimi słowami:

Cześć Wam, bohaterscy Obrońcy prastarej polskiej ziemi! Witajcie! Wita was uroczyście czcigodna wieża piastowska, która przez wieki patrzyła na radosne i smutne chwile, jakie przeżywał polski lud pod obcymi berłami [...] Wita was rynek cieszyński [...] Zmora zaległa przez pewien czas ten plac, dziś znów się ożywił. Duch narodowy, uniesienie radość wiecowa ożyły na nowo: tysiące synów i cór polskiego Śląska wita Was dzisiaj na tym samym rynku kwiatami i podniosłym okrzykiem: witajcie bracia drodzy [...] Wita was cichym szeptem szereg mogił, kryjących zwłoki nieustraszonych obrońców polskiego zagonu i polskiej chaty przed przemocą potężnego wroga. Wita was głośnym turkotem las kominów trzynieckich, spod których przed miesiącem wyruszyły szeregi robotników, by odeprzeć wojujące watahy najeźdźców. Wita was mrowie skrzętnych pracowników, wydobywających czarne dyamenty z łona polskiej ziemi, stanowczem ślubowaniem „Nie damy

¹⁷ „Gwiazdka Cieszyńska” z 21 lutego 1919, nr 13, „Śląsk pod najazdem czeskim”.

ziemi, skąd nasz ród”. Wita dziatwa polska, wita kmiotek i rękodzielnik, skibiarcz i hutnik, witają wszystkie stany, wita cały polski Śląsk! [...]”¹⁸.

Jednocześnie opisując powitanie wojsk polskich w samym Cieszynie, jak i wioskach pomiędzy Skoczowem a Cieszynem gazeta stwierdzała m.in.: „Kto dotąd nie chciał wierzyć, że Śląsk nie chce należeć do Polski to mógł się o tem 26 lutego przekonać. Był to najlepszy plebiscyt i zastąpił on zupełnie wybory do sejmku ustawodawczego. Szkoda że Czesi nie mogli zobaczyć tłumów, bo by im mina rzredła i byłiby przyszli do przekonania, że tu nie da się nic zrobić, że «Cieszyńsko» jest i będzie polskie”¹⁹.

Z kolei opisując wycofywanie się wojsk czeskich ze stolicy Śląska Cieszyńskiego podkreślano na łamach „Gwiazdki” szaber dokonany na zamku cieszyńskim i szpitalu oraz rekwizycje dokonywane na ludności, przede wszystkim koni i siana. „Żołnierze czescy, którzy dnia 27 stycznia wchodzili do Cieszyna z butą, krzykiem i hałasem opuszczali «proklate» miasto milczkiem i minami rzadkimi” – odnotowywano z niekłamana satysfakcją²⁰.

W podobny do „Gwiazdki” sposób wydarzenia wojenne relacjonował „Dziennik Cieszyński”. Na początku stycznia pisano o zamiarach czechosłowackich wobec Śląska, twierdząc, że dla Czechów linia maksymalnych ustępstw to granica na Olzie, co jak podsumowywano na łamach gazety byłoby katastrofalne dla Polaków mieszkających w zachodniej i tak już czechizowanej części regionu. Przy okazji zbijano argumenty Czechów, zwłaszcza w sferze komunikacyjnej i gospodarczej, które były szczególnie podnoszone przez władze w Pradze. Przewidywano, że spór o Śląsk Cieszyński może stać się „drugą sprawą chełmską”, która spowoduje nienawiść między oboma słowiańskimi narodami²¹. W dniu 8 stycznia na łamach gazety przytoczono opinię publicysty czeskiego doktora Veverki, który krytycznie ustosunkowywał się do planów zajęcia przez państwo czechosłowackie Śląska Cieszyńskiego, dowodząc, że uderzenie w Polskę

¹⁸ „Gwiazdka Cieszyńska” z 28 lutego 1919, nr 15, „Witajcie”.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ „Dziennik Cieszyński” z 3 stycznia 1919, nr 2, „Czesi a Śląsk Cieszyński”.

jest zgubne także dla samych Czechów ze względu na sytuację geopolityczną. Redaktorzy nie mieli jednak wielkich złudzeń co do reprezentatywności tego typu opinii wśród wpływowych Czechów, czemu dobitnie dali wyraz w podsumowaniu artykułu²².

Już dzień po rozpoczęciu ataku czeskiego w dniu 24 stycznia jedyny polski dziennik Śląska Cieszyńskiego, opisując zaistniałe dzień wcześniej wydarzenia dokonywał pierwszych interpretacji, ostro oceniając sytuację: „W chwili, gdy w Paryżu rozpoczął się kongres pokojowy, mający urządzić świat na zupełnie innych podstawach – Czesi rozpoczynają swa raubriterską wyprawę zupełnie według metod wziętych z arsenału rozbójniczej strategii pruskiej [...]. Znaleźli się Czesi w doborowym towarzystwie. W tej chwili walczy już Polska na trzech frontach, mając przeciw sobie dzicz hajdamacką, barbarzyństwo bolszewizmu rosyjskiego i butną hakatę pruską. Hindenburg, Trocki i Ukraińcy – brakło jeszcze Czechów. Teraz Polska wie, gdzie są jej wrogowie”²³. W dniu następnym, kontynuując skrupulatnie opis działań wojennych gazeta przekonywała, że postawa ludności śląskiej, broniącej miejscowości zachodniej części regionu była najlepszym z możliwych plebiscytów popartych rozlaną w obronie polskości krwią. Wyrażała także nadzieję, że okupacja czeska będzie jedynie przejściową, a zwycięstwo będzie należało do strony polskiej²⁴.

Rejestrowano także na bieżąco postawę żołnierzy czeskich dopuszczających się okrucieństw na ludności cywilnej, zauważając, że „wojska czeskie w obecnej wojnie na Śląsku, gdzie zetknęły się z oddziałem czeskim silnym, tam się ostrożnie wycofują, gdzie jednak mogą dzikość swoją wyładować na bezbronnej ludności, wtedy są nieugięci i bezwzględni”²⁵. Gazeta podawała przy tym szereg konkretnych okrucieństw wojska czeskiego z rejonu Jabłonkowa. Zapewniano także, co było szczególnie istotne dla zaimanifestowania przynależności regionu do państwa polskiego, że wybory do Sejmu Ustawodawczego będą odbywać się normalnie²⁶. W ostatnim numerze przed konfiskatą z wtorku 28 stycznia 1919 roku podkreślano przy tym zaskoczenie strony polskiej atakiem bez formalnego

²² „Dziennik Cieszyński” z 8 stycznia 1919, nr 5, „Głos rozwagi z Czech”.

²³ „Dziennik Cieszyński” z 24 stycznia 1919, nr 19, „Czesi rozpoczęli wojnę”.

²⁴ „Dziennik Cieszyński” z 25 stycznia 1919, nr 20, „Plebiscyt krwi”.

²⁵ „Dziennik Cieszyński” z 26 stycznia 1919, nr 21, „Dzicz”.

²⁶ „Dziennik Cieszyński” z 26 stycznia 1919, nr 21, „Wybory się odbędą”.

wypowiedzenia wojny i tym m.in. tłumaczono na gorąco porażki Polaków na froncie cieszyńskim²⁷.

„Dziennik Cieszyński” opisując bitwę skoczowską i podkreślając bohaterstwo żołnierzy zwracał także uwagę na polityczne znaczenie wygranego przez Polaków starcia. Zdaniem redaktorów gazety, gdyby Czesi doszli jak zamierzali do linii rzeki Białki, a więc do historycznej granicy wschodniej Śląska z Galicją, to wówczas dużo trudniej negocjowano by warunki tymczasowego rozejmu i można byłoby mieć poważne obawy o dalszą przynależność państwową Śląska²⁸.

Ważnym elementem relacjonowania wydarzeń bezpośrednio i pośrednio związanych z przebiegiem działań wojennych były relacje redaktora naczelnego Władysława Zabawskiego z jego pobytu w czeskiej niewoli. Opisy te były drukowane w obszernych fragmentach w kilku kolejnych numerach gazety. Szczegółowo opisywały zarówno los ludności polskiej pod władzą czeską, jak i zachowanie tej ostatniej. Zabawski tak między innymi opisywał swoje losy w czeskiej niewoli:

Co się działo w drodze trudno opisać. Zewsząd padały wyzwiska, rozlegały się groźby, a miejscami przechodzono ze słownej akcji do czynnej i nieszczęśliwych popychano, bito i opluwano. Grozę sytuacji powiększało, że transport nie znajdował ochrony u konwojujących go żołnierzy, gdyż ci właśnie na kształt dzikich zwierząt wpadali w szal i wyrwijac pojedyncze ofiary katowali je bezlitośnie. Nieawisz czeska ściagała przede wszystkim księży. Inaczej do księdza nie przemawiano jak „Ty polska świnió”. Raz po raz wpadali na dłuższych postojach stacyjnych do wagonów, chcąc wywlec księży, grożąc im powieszeniem. Wtedy górnicy brali nieszczęśliwych między siebie i zakrywali przed rozwścieczonymi katami [...]”²⁹.

Gazeta wykorzystywała także przedruki z czeskich gazet, które w bezpośredni czy pośredni sposób były zmuszone przyznać, że Czesi dopuścili się zbrodni na ludności cywilnej. Przytoczono też mowę czechosłowackiego ministra sprawiedliwości Soukoupą, którą ten wygłosił w dniu

²⁷ „Dziennik Cieszyński” z 28 stycznia 1919, nr 22, „Czesi w Cieszynie”. Warto podkreślić, że numer ten był już częściowo oceniany przez nowe władze.

²⁸ „Dziennik Cieszyński” z 28 lutego 1919, nr 42, „Powitanie wojsk polskich w Cieszynie”. Pisano wówczas m.in., że „Gdyby jednak nie ten bohaterski odpór wojsk polskich i gdyby Czechom udał się pierwotny zamiar, z którym rozpoczęły kampanię wojenną i inwazja czeska oparłaby się o Białkę, byłaby sytuacja zupełnie inna”.

²⁹ „Dziennik Cieszyński” z 18 lutego 1919, nr 33, „Z czeskiej niewoli”.

23 lutego w Kładnie na spotkaniu z górnikami. Minister potępił tam gwałty dokonywane przez żołnierzy czechosłowackich m.in. na Śląsku Cieszyńskim³⁰. Gazeta odpowiadała też na zarzuty złego traktowania Czechów i ślązakowców przez Polaków, o czym miał świadczyć m.in. los internowanych w Dąbiu. Przekonywała, że uwięzienie tychże było jedynie reakcją na wcześniejsze tego typu postępowanie Czechów, poza tym los internowanych w Dąbiu miał być o wiele lepszy niż przetrzymywanych w czeskiej niewoli. Jako dowód przytaczano m.in. skrupulatnie obliczony koszt pobytu internowanego w obu niewolach (dwa razy wyższy w Dąbiu) czy też zakres swobód, jaki przysługiwał internowanym w krakowskim obozie³¹.

W bardzo podobny sposób ukazywano konflikt polsko-czechosłowacki na łamach frysztackiego „Głosu Ludu”. Ze względu na niewielką ilość zachowanych numerów trudno jednak dokonać pełnej reprezentatywności artykułów ukazujących się na łamach tej gazety. Z lutego zachował się jeden numer z dnia 16 lutego. Można było w nim przeczytać o pogrzebach dwóch poległych w obronie Śląska Cieszyńskiego żołnierzach: Jana Rykalskiego i kpt. Cezarego Hallera. O ostatnim pożegnaniu pierwszego z tych żołnierzy tak pisano na łamach „Głosu”: „Łzy toczyły się z oczu starych, obecnie zupełnie osamotnionych rodziców zmarłego bohatera, których on pracą swych rąk utrzymywał, płakali znajomi i przyjaciele, gdy grudki ziemi ojczystej padały na trumnę obrońcy polskiego Śląska, który krwią własną przypiecztęował miłość ziemi ojczystej”³². Również w zachowanych numerach z marca 1919 roku wracano jeszcze do świeżych w pamięci wydarzeń. Warta wspomnienia jest opinia jednego z czytelników przytoczona na łamach gazety, w której scharakteryzowano położenie Polaków w czasie konfliktu. Bardzo mocno podkreślono różnicę pomiędzy postępowaniem wojsk polskich i czechosłowackich. Zdaniem anonimowego czytelnika to właśnie łagodność i ogłędne postępowanie z przeciwnikiem polskich żołnierzy spowodowało, że Czesi zdołali utrzymać swój stan posiadania. „Gdybyście żołnierze nasi tych dwóch zalet: gorącego serca dla współbraci i zimnej krwi w nieszczęściu nie posiadali, tobyście byli,

³⁰ „Dziennik Cieszyński” z 21 lutego 1928, nr 39, „Prasa czeska o postępowaniu Czechów na Śląsku” oraz z 25 lutego 1919, nr 39: „Przed kryzysem w państwie czeskim”.

³¹ „Dziennik Cieszyński” z 26 lutego 1919, nr 40, „Gdzie jest bestyalskość?”

³² „Głos Ludu Śląskiego” z 16 lutego 1919, nr 7, „Kronika”.

przygotowawszy się, rzucili się na wroga Czecha i znieśli go do szczętu i wyrzucili z oblicza naszej ziemi cieszyńskiej [...]. Niemniej autor, a prawdopodobnie również redaktorzy chwalili taką właśnie postawę polskich żołnierzy, którzy zachowali współczujące serce dla współbraci, a nawet wroga [...] by się nie mścić, by w popędzie nie dać się porwać do mordstwa bezbronnych, do rabunków i niszczenia mienia bliźniego”³³.

Organ socjalistów „Robotnik Śląski”, ukazywał się dwa razy w tygodniu we Frysztacie, a więc na obszarze, który jako część Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego stanowił teren bezpośredniego zainteresowania Czechów. Stąd też tematyka konfliktu polsko-czechosłowackiego siłą rzeczy w szczególny sposób odbijała się w problematyce poruszanej na łamach czasopisma. Szczególnie silne były w tej części regionu uzasadnione obawy o dalszy los Zagłębia Karwińskiego, przedmiotu szczególnego zainteresowania Czechów. Dlatego też w połowie stycznia przytoczono uspokajającą dla Polaków wypowiedź premiera Paderewskiego, który zapewniał, że ludność Śląska Cieszyńskiego może być spokojna, iż region ten zostanie podzielony wzdłuż linii etnograficznej, a jakiegokolwiek fakty dokonane jedynie Czechom mogą zaszkodzić³⁴.

W okresie bezpośrednich starć polsko-czechosłowackich gazeta nie ukazywała się. Redakcja wyjaśniała ten fakt w pierwszym numerze po zakończeniu działań wojennych z dnia 5 lutego, podając jako powód tego stanu rzeczy nie tylko bezpośrednie działania wojenne, ale także wyjazd redaktora, nie precyzując o jakie okoliczności wyjazdu chodzi, choć prawdopodobnie miało to związek z toczącym się konfliktem³⁵. W kolejnym numerze dokonywano swobodnego podsumowania zaistniałej nowej sytuacji politycznej spowodowanej czeską interwencją militarną. Gazeta nie ukrywała zaskoczenia takim rozwojem sytuacji, gdyż jak pisano „nie przypuszczano bowiem, by dwa narody, które już tyle krwi w obecnej wojnie przelały, teraz po ukończeniu wojny światowej – nową rozpoczęły wojnę. I my nie przypuszczaliśmy, że taka wojna jest możliwa, gdyż zgodliwego usposobienia po stronie polskiej nie brakło [...] Ziemia śląska zroszona krwią i potem robotnika polskiego znowu opływa we krwi przelanej w jej

³³ „Głos Ludu Śląskiego” z 16 marca 1919, nr 11, „Co ludzie myślą o napadzie czeskim”.

³⁴ „Robotnik Śląski” z 14 stycznia 1919, nr 5, „Śląsk Cieszyński bezwarunkowo przypadnie Polsce”.

³⁵ „Robotnik Śląski” z 5 lutego 1919, nr 9.

obronie”³⁶. Jednocześnie zauważano na łamach „Robotnika” niepokojące zjawisko podłamania i defetyzmu wśród Polaków zamieszkujących obszar, który dostał się pod czeskie władanie. Podkreślano jednak, że „polska klasa pracująca czuje się duchowo związana z całym narodem polskim i stanowi jego część składową”, a zatem nie może być mowy o załamaniu się i poddaniu nowej sytuacji³⁷.

Ważnym wydarzeniem było opuszczenie Frysztatu przez wojska czechosłowackie i wejście do miasta oddziałów polskich z 4 szwadronu II pułku szwoleżerów pod dowództwem płk. Pryzińskiego, które miało miejsce w dniu 26 lutego 1919 roku. Socjalistyczny organ prasowy tak opisywał te wydarzenia: „Pierwsi żołnierze przez triumfalną bramę wjeżdżają na rynek. Radość nieopisana na widok polskiego żołnierza. [...] Ludność obrzuciła bohaterów kwiatami. Obszerny rynek zafalował się tłumem ludu tak licznie, jakiego jeszcze Frysztat w swych murach nie widział. [...] Rzewnie przemówił pan komendant Pryziński podziwiając zapal i umiłowanie dla sprawy polskiej ludności miasta. Podniósł, że nigdzie ani w Krakowie, ani we Lwowie ani też w Warszawie nie widział takich objawów polskości jak tutaj”³⁸. W podobnie entuzjastyczny sposób relacjonowano wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna. Na odejście wojsk czechosłowackich poza linię demarkacyjną patrzono z narodowego i klasowego punktu widzenia, pisząc: „imperialistyczni awanturnicy czescy przypięczętowali już w Paryżu i Londynie los wielkiego imperium czeskiego najazdem na Śląsk Cieszyński”³⁹.

Choć socjaliści polscy na Śląsku Cieszyńskim współpracowali z polskimi ugrupowaniami burżuazyjnymi, to jednak akcenty klasowe wyraźnie przebijały się w ich ocenach, także znaczenia konfliktu polsko-czechosłowackiego o Śląsk Cieszyński. „Robotnik Śląski” przedrukował artykuł z „Robotnika Warszawskiego”, który przedstawiał sytuację na Śląsku Cieszyńskim jako walkę nie tylko narodową, ale także klasową, a utrata tej ziemi byłaby istotnym osłabieniem i rozbięciem polskiego proletariatu. Co charakterystyczne, podkreślano w artykule, że konflikt z Czechami o Śląsk

³⁶ „Robotnik Śląski” z 10 lutego 1919, nr 10, „Nasze stanowisko”.

³⁷ Tamże.

³⁸ „Robotnik Śląski” z 28 lutego 1919, nr 16, „Uroczystość narodowa we Frysztacie”.

³⁹ Tamże, „I wy będziecie wolni”.

Cieszyński miał zupełnie inny charakter niż jednocześnie toczona wojna z Ukraińcami o Galicję Wschodnią, którą zdaniem gazety były zainteresowane głównie sfery burżuazyjne oraz warstwy posiadające. Warto podkreślić, że opinie warszawskiej gazety „Robotnik Śląski” zostawił bez żadnego swojego komentarza⁴⁰. Z kolei o wycofaniu wojsk czeskich z Cieszyna pisano na łamach gazety z satysfakcją, jako o fiasku zaborczych planów czeskiej burżuazji. Mocno przy okazji podkreślano bezzasadność historycznych praw Czech do Śląska, jako niemających pokrycia w obecnym stanie rzeczy, przede wszystkim stosunkach etnicznych⁴¹. Wyrażano także rozczarowanie postawą czeskich socjalistów, którzy wsparli postawę rządu Czechosłowacji wobec Śląska Cieszyńskiego, motywując to tym, że ziemia ta miała być czeską a ludność chciała przyłączenia do państwa czechosłowackiego. Co charakterystyczne przypomniano przy okazji czechizatorską politykę socjalistów czeskich w Zagłębiu Karwińskim na początku XX wieku⁴². Warto podkreślić, że prawa Czechów do Śląska Cieszyńskiego zwalczano twierdząc, że w czasach triumfu demokracji nie może być mowy o powoływaniu się na prawa historyczne. Pisano o tym dosadnie m.in. w następujący sposób: „Niezrozumiała jest w XX wieku ta logika „republikanów” czeskich w wieku demokracji opierać się na jakimś prawie, kiedy samodzierny królik dysponował krajem i ludem niczym obszarnik folwarkiem [...] Tak samo martwy węgiel i trakt kolejowy z Bogumina na Słowaczczyznę wobec samostanowienia narodów musi zostać podporządkowany ludom, a nie lud kolei czy kopalni [...]”⁴³.

Pojawił się przy okazji konflikt w samym polskim obozie. Kiedy górnicy ostrawscy zastrajkowali przeciw zniesieniu 6-godzinnego czasu pracy w soboty, a następnie strajk przerwali, gdyż władze czeskie wykazały wolę porozumienia, zostali oskarżeni przez cieszyńskich endeków związanych z „Dziennikiem Cieszyńskim” o zdradę, choć jak zapewniał „Robotnik Śląski”, dyskutować miano jedynie o kwestiach ekonomicznych, a poza tym przewodniczący Związku górników polskich Lizak (przy okazji także

⁴⁰ „Robotnik Śląski” z 14 lutego 1919, nr 12, „O Śląsk Cieszyński”.

⁴¹ „Robotnik Śląski” z 19 lutego 1919, nr 13, „Triumfująca sprawiedliwość”.

⁴² „Robotnik Śląski” z 22 lutego 1919, nr 14, „Czy górnicy Polacy nie mają prawa do życia na Śląsku”.

⁴³ „Robotnik Śląski” z 4 marca 1919, nr 17, „Nieuzasadniona wrzawa”.

redaktor „Robotnika”) wyraźnie oświadczył, że górnicy czują się obywatelami polskimi i uważają Czechów za okupantów. „Robotnik Śląski” wyraźnie wypomniął endecji rzekomo labilną narodowościowo politykę w Dumie rosyjskiej czy postawę Dmowskiego wobec kwestii czeskiej⁴⁴.

Należy zaznaczyć, że gazety polskie, niezależnie od siebie, pełniły także ważną rolę informacyjną o losach internowanych Polaków. Co jakiś czas na ich łamach pojawiały się wykazy internowanych; w miarę możliwości informowano także o ich dalszym losie i starano się aktualizować spisy. Bardzo często, właśnie dzięki danej gazecie, mieszkańcy regionu wiedzieli, co aktualnie dzieje się z ich bliskimi.

Jak wiadomo, wśród polskojęzycznych tytułów nie brakowało czasopism prezentujących zupełnie odmienny punkt widzenia, związanych bądź sympatyzujących z ruchem ślązkowskim. Najważniejszym z nich był tygodnik „Ślązak” a jego opinie były reprezentatywne dla całego obozu zwolenników Koźdonia. Sam przywódca Śląskiej Partii Ludowej jeszcze w II połowie 1918 roku pisał o zagrożeniu dla swoiście rozumianej śląskości, gdyby region przypadł Polsce lub Czechosłowacji⁴⁵. Jednak już wkrótce, zdając sobie sprawę z realiów politycznych, doszedł do przekonania, że z dwóch możliwych opcji lepsza będzie przynależność Śląska do Czechosłowacji. W rozumieniu ślązakowców było to państwo o kulturze i gospodarce zachodniej, w przeciwieństwie do powstającego państwa polskiego stojącego na niższym poziomie pod każdym względem. Dlatego też Koźdoń, nie rezygnując zupełnie z planów samodzielności Śląska, zaczął w praktyce wspierać opcję czechosłowacką⁴⁶. Tygodnik Koźdonia „Ślązak” ukazywał się bez przeszkód w czasie konfliktu polsko-czechosłowackiego w przeciwieństwie do propolskich gazet. W numerze z 1 lutego 1919 roku na świeżo relacjonowano zaistniałe wydarzenia wojenne.

⁴⁴ „Robotnik Śląski” z 19 lutego 1919, nr 13, „Judaszom w odpowiedzi”.

⁴⁵ Charakterystyczny był tu cytat ze „Ślązaka” z początku listopada 1918, kiedy to upadała monarchia austriacka i zaczynał się polityczny konflikt polsko-czechosłowacki o region cieszyński. Gazeta pisała wówczas, że Polska i Czechosłowacja to „dwa kielichy, w jednym piólu, w drugim tatarczok z pieprzem, a teraz starej się Ślązaku, by minęły cię oba te kielichy”. Por.: „Ślązak” z 2 listopada 1918, nr 44, „Arcyksiążeca Kamera a przynależność naszego kraju w przyszłości”; G. Gąsior, *Tygodnik „Ślązak”...*, op. cit., s. 121.

⁴⁶ Por.: P. Dobrowolski, *Pismo ślązakowskie...*, op. cit., s. 241–242; G. Gąsior, *Tygodnik „Ślązak”...*, op. cit., s. 121–122.

Odwrót wojsk polskich z samego Cieszyna opisywano w bardzo charakterystyczny sposób:

O godzinie 6 1/2 nadszedł rozkaz do odwrotu. Jak w każdym takim przypadku nie obyło się bez plądrowania [...] Pijani żołdacy zabierają z koszarów, co tylko się da, sprzedają za bezcen zabrane rzeczy. [...] Czas jednak jest krótki, niebezpieczeństwo bliskie. W kierunku Bielska widać odciągających żołdaków, niektórzy z nich wałęsają się jeszcze po mieście, narażając spokojną ludność bezmyślną strzelaniną na największe niebezpieczeństwo [...] Nie wzbudzające zaufania indywidua krążą z przygotowanym rucksakiem po mieście, by przy nadarzającej się okazji rzucić się na łup. Dzięki służbie bezpieczeństwa pamiętna, a mogąca być straszną w skutkach noc ta przeszła bez rozruchów” [...].

Koło południa nadjechał płk Hanak z pierwszym oddziałem wojsk czeskich [...] Komendant udaje się do rady gminnej, a w kilka minut widać już na wieży ratuszowej powiewającą chorągiew czeską. Nadciągają powoli inne oddziały wojsk czeskich i biwakują na rynku [...] Wszystko to jest dobrze uzbrojone i odżywione, przeważają młode twarze, po których nie znać wysiłków wojennych. Mundur mają wszyscy doskonały [...]”⁴⁷.

Wyraźnie zatem podkreślano chaos i bałagan w oddziałach polskich, a także negatywne zachowania polskich żołnierzy. Było to zgodne z całą dotychczasową filozofią ruchu ślązakowskiego przedstawiającego Polaków jako prymitywnych, niezdyscyplinowanych, niepotrafiących bądź niechających zrozumieć porządku i śląskiej gospodarności. W przeciwieństwie do nich Czesi zostali zaprezentowani zupełnie inaczej. Miało to podświadomie oddziaływać na czytelników gazety i utwierdzać ich w przekonaniu, że polskość regionu jest zupełnie sztuczna, a różnice kulturowe i ekonomiczne pomiędzy Śląskiem a dawną Galicją i Kongresówką są na tyle duże, iż lepsza byłaby przynależność do reprezentującej zachodnie wartości Czechosłowacji.

Niemniej charakterystyczny był opis pogrzebu czeskich żołnierzy, którzy zginęli w bitwie pod Skoczowem. Organ Śląskiej Partii Ludowej tak opisywał to smutne wydarzenie:

W poniedziałek 3 lutego odbył się w naszym mieście (tj. w Skoczowie – przyp. aut.) pogrzeb szesnastu pod Skoczowem poległych żołnierzy i oficerów czeskich. Wspaniały kondukt pogrzebowy [...] poprzedziły dwie kapele wojskowe i cywilna,

⁴⁷ „Ślązak” z 1 lutego 1919, nr 5, „Kronika wypadków wojennych”.

którem towarzyszyły setki ludzi z dalekich nawet okolic przybyłych, by swym rodakom oddać ostatnią przysługę. [...] Z wieży powiewała czarna chorągiew [...] Smutny to był widok, gdy przed oczyma przechodnia szesnastu młodych ludzi musiało pójść do grobu. Czy Czech, czy Polak, czy Niemiec, czy inny, każdy musiał pytać, słysząc skarżące i żałośnie bijące dzwony, które po raz ostatni padłym za swe idee dzwoniły pieśń pożegnania, czy moloch wojenny musiał pochłonąć jeszcze te nowe ofiary, czy nie dość już w tej strasznej wojnie krwi popłynęło [...] Przekonani jesteśmy, że były to ostatnie ofiary wojny i że rozum ludzki i konferencja pokojowa w Wersalu nie dopuszczą więcej do przelewu krwi. Dosyć już ofiar, dosyć już płaczu i jęków żon, matek i dzieci⁴⁸.

Należy przy tym zauważyć, że dla „Ślązaka” ofiary znajdowały się tylko po jednej stronie, a Polacy zostali w domyśle przedstawieni jako agresorzy na śląskiej ziemi, przed którymi bronili ich Czesi. Charakterystyczny przy okazji jest fragment informujący o tłumach ludzi żegnających czeskich żołnierzy. Skoczków leżał na obszarze etnicznie polskim, ale samo miasto i jego najbliższe okolice zamieszkałe były przez ludność sprzyjającą ruchowi ślązakowskiemu. Albo więc „Ślązak” nie podawał prawdy o liczebności żałobników, albo też rzeczywiście miejscowa ludność nastawiona w znacznej mierze antypolsko traktowała żołnierzy czeskich jako bohaterów.

Podobny wydzźwięk miała relacja z wejścia wojsk polskich do Cieszyna w końcu lutego. Polemizując z entuzjastycznymi relacjami zamieszczonymi w prasie polskiej (por. wyżej) organ prasowy ŚPL zaznaczał, że większość rzekomo entuzjastycznie witających wojsko polskie mieszkańców została tam siłą bądź podstępem spędzona przez działaczy i sympatyków polskiego ruchu narodowego, wykorzystujących do tego swój autorytet duchownego czy polityka⁴⁹. Bez wątpienia bohaterem był dla redaktorów „Ślązaka” płk Šnejdárka. Kiedy w czerwcu 1919 roku opuszczał Śląsk Cieszyński charakteryzowano go m.in. w taki sposób: „cieszył się w kraju (tj. Śląsku Cieszyńskim – przyp. aut.) wielką popularnością, wojacy jego odnosili się doń z zaufaniem i przywiązaniem jak do swojego ojca. [...] Toteż wiadomość o odejściu p. Šnejdárka (na front węgierski – przyp. aut.) przyjęła publiczność z szczerem ubolewaniem. Jak prasa czeska donosi,

⁴⁸ „Ślązak” z 8 lutego 1919, nr 6, „Pogrzeb czeskich oficerów i żołnierzy”.

⁴⁹ „Ślązak” z 15 marca 1919, nr 11, „Powitanie armii polskich w Cieszynie”.

cieszy się obywatelstwo przyrzeczeniem, że pan Šnejdárk zaniedługi czas powita się z nim nad brzegami Wisły⁵⁰.

Agitacja redakcji „Ślązaka” w duchu proczeskim w tym czasie nie dotyczyła jednak tylko spraw stricte wojennych. Z satysfakcją informowano na przykład, że w związku z działaniami wojennymi członkowie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, Tadeusz Reger i Józef Londzin, wyjechali z regionu, przy okazji rzekomo wywożąc znaczne sumy pieniędzy. Z nie mniejszą satysfakcją informowano o aresztowaniu kolejnego z członków Rady Jana Michejdy przez żandarmerię czeską⁵¹.

Konflikt polsko-czechosłowacki wykorzystała redakcja „Ślązaka”, by przedstawić własną wizję przyszłości regionu. W jednym z numerów gazety z lutego zamieszczono dezyderaty ŚPL skierowane pod adresem przedstawicieli państw ententy, którzy przybyli do Cieszyna. Optymalnym żądaniem było zdaniem Koźdonia i jego zwolenników stworzenie samodzielnej republiki śląskiej pod opieką społeczności międzynarodowej. W przypadku, gdyby takie rozwiązanie było nierealne żądano przyłączenia całego Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji, z zastrzeżeniem, by przyznano regionowi szeroką autonomię⁵².

Propagandę antypolską i zasadniczo proczechosłowacką uprawiał także tygodnik „Nowy Czas”, choć kwestia samego konfliktu polsko-czechosłowackiego była tu mniej eksponowana. Poza tym „Nowy Czas” w porównaniu ze „Ślązakiem” uprawiał propagandę w nieco łagodniejszej formie. Pozorował także większy obiektywizm w przekazywaniu treści, zwłaszcza tych odnoszących się do wzajemnych relacji polsko-czechosłowackich. I tak opisując zajęcie przez Czechów Cieszyna ograniczył się w zasadzie do zrelacjonowania wydarzeń z kronikarską dokładnością bez wątplenia jednak czytelnik mógł się zorientować, po której stronie była sympatia redakcji⁵³. W podobny sposób pisano w gazecie o aresztowaniu Jana Michejdy przez Czechów⁵⁴. Gazeta starała się rozwiewać obawy swych czy-

⁵⁰ „Ślązak” z czerwca 1919, nr 2 (sic!), „Pułkownik Šnejdárk odchodzi na Słowacczynę”. W tym samym numerze gazety w negatywnym świetle przedstawiono Latinika.

⁵¹ „Ślązak” z 1 lutego 1919, nr 5, „Aresztowanie Michejdy”.

⁵² „Ślązak” z 22 lutego 1919, nr 8, „Śląska Partya Ludowa w sprawie przynależności naszego kraju”.

⁵³ „Nowy Czas” z 2 lutego 1919, nr 5, „Obsadzenie Cieszyna”.

⁵⁴ Tamże, „Aresztowanie dra Michejdy”.

telników co do przyszłości regionu i możliwych represji wobec ludności, gdyby Śląsk Cieszyński przypadł jednemu z państw słowiańskich. Zaprzeczano więc szerzonym pogłoskom, jakoby Polacy mieli karać proczeskich czy proślązakowskich działaczy karą śmierci, sugerując, że nie pozwoliłyby na to kraje Ententy. Z drugiej strony zaprzeczano innym szerzonym wiadomościom, jakoby w państwie czechosłowackim Ślązacy mieliby być pozbawieni prawa do posługiwania się swoim językiem i wyznawania swej wiary, gdyż o przestrzeganiu praw w tych kwestiach zapewniły publicznie władze czechosłowackie⁵⁵.

Jednak już w następnym numerze z 16 lutego redakcja tygodnika, pisząc o przyszłości śląskiego protestantyzmu określiła, jaka powinna być przyszłość regionu. Z dostępnych zdaniem gazety trzech opcji, tj. samodzielnego państewka śląskiego, przynależności do Polski lub do Czechosłowacji, zdecydowanie wykluczono opcję polską, motywując to faktem rzekomej pogardy i nietolerancji Polaków wobec protestantów. Z kolei opcja czechosłowacka została przedstawiona jako możliwa do akceptacji ze względu na protestanckie tradycje Czechów, a zwłaszcza odradzanie się tam kościoła husyckiego⁵⁶. Przedrukowano też bez komentarzy, ale z wyraźną sympatią, stanowisko Śląskiej Partii Ludowej w sprawie przyszłości regionu (por. wyżej)⁵⁷.

W dość charakterystyczny dla „Nowego Czasu” sposób pisano o sytuacji i losie internowanych. Skupiano się z oczywistych względów na położeniu internowanych przez Polaków ślązakowców przebywających w krakowskim Dąbiu i ostro piętnowano rzekomo złe ich traktowanie przez Polaków. Niemniej pisząc o drugiej stronie „Nowy Czas” przyznawał, że Czesi internowali wybitniejszych polskich działaczy ze względów politycznych, a nie wojskowych, co więcej ich celem było pozbawienie Polaków cieszyńskich przywódców. O traktowaniu internowanych przez Czechów pisano zagadkowo m.in.: „Internowanie odbywa się u rozmaitych narodów rozmaicie. Narody cywilizowane traktują internowanych z całą względnością, u ludów dzikich znów jest inaczej, skutkiem czego los jeńców jest tam pożałowania godnym. Kogo Czesi wzięli sobie za wzór

⁵⁵ „Nowy Czas” z 16 lutego 1919, nr 7, „Nie bójcie się”.

⁵⁶ Tamże, „Kilka słów o przyszłości śląskiego ewangelicyzmu”.

⁵⁷ „Nowy Czas” z 23 lutego 1919, nr 8, „Komisya ententy w Cieszynie”.

– narody cywilizowane, czy ludy dzikie – to Czytelnicy sami zechcą wyrobić sobie zdanie”⁵⁸.

Analizując działalność prasy Śląska Cieszyńskiego w czasie konfliktu zbrojnego polsko-czechosłowackiego o tę ziemię należy podkreślić, że pełniła ona funkcję zarówno informacyjną, jak i propagandową. Rekonstruowanie wydarzeń dziejących się na froncie wojennym odbywało się w miarę możliwości na bieżąco, choć jak wiadomo w przypadku prasy propolskiej zawieszenie wydawania czasopism po zajęciu przez Czechów Cieszyna spowodowało opóźnienia w tej materii. Niemniej czytelnik mógł na podstawie doniesień prasowych uzyskać najważniejsze informacje z przebiegu sytuacji wojennej. Szczególnie istotne były informacje o internowanych przez stronę czechosłowacką umieszczane w prasie propolskiej. Niemniej ważny, a być może nawet istotniejszy był tu element propagandowego oddziaływania prasy na postawy ludności poprzez odpowiednie przedstawienie sytuacji politycznej i militarnej. Należy przy tym jednak zaznaczyć, że sam konflikt militarny polsko-czechosłowacki był jedynie niewielkim fragmentem szerszego politycznego konfliktu między tymi dwoma słowiańskimi państwami toczącym się do lipca 1920, kiedy region cieszyński został ostatecznie między nie podzielony. Ten zaś był częścią dłuższego konfliktu narodowościowego trwającego w tym regionie od połowy XIX wieku, w który obok strony polskiej i czeskiej zaangażowana była także strona niemiecka. W konfliktach tych, w wymiarze propagandowym, prasa, niezależnie od sympatii, odgrywała istotną rolę. Nie było zatem zaskoczeniem, że „Dziennik Cieszyński”, „Gwiazdka Cieszyńska”, „Głos Ludu Śląskiego” czy „Robotnik Śląski” walczące o polski charakter regionu stały się podporą polskiej racji stanu w interesującym nas konflikcie militarnym i jednoznacznie oceniały sam konflikt, choć były między nimi różnice ideologiczne. W przypadku „Ślązaka” sytuacja była bardziej złożona. Okres wojny polsko-czechosłowackiej to czas, kiedy jednoznacznie dotąd proniemiecka Śląska Partia Ludowa zaczęła przychylnie patrzeć na opcję czechosłowacką jako możliwą do zaakceptowania w sytuacji, gdyby orientacja na kraje niemieckie czy koncepcja własnego państewka śląskiego były nierealne. Stąd też zaangażowanie redakcji po

⁵⁸ Tamże, „Nasi zabrani”.

stronie czechosłowackiej, które zresztą będzie kontynuowane w kolejnych kluczowych dla Śląska miesiącach, aż do podziału regionu latem następnego roku.

ABSTRACT

The article shows the role of the Polish press in the military conflict between Poland and Czechoslovakia about Cieszyn Silesia that took place in January and February 1919. The press at that time was of key significance due to many reasons. One of them was that local politicians were often editors and journalists of these magazines. The author analyses the articles of particular press titles, not only those that were pro-Polish, but he also takes into account the Pro-Czechoslovak ones, associated with the Józef Koźdoń's Movement. The author shows that the press had both an informational and propagandist function. He also points out the similarities and differences in the propagandist activity in the pro-Polish press, determined by the political affiliation of the particular magazine. The author presents the methods of the press propaganda, so that in specific local circles they played a role of the pro-Polish or pro-Czechoslovak factor.

RELIGIA

Jerzy Grzybowski

POLSKIE CYWILNE DUSZPASTERSTWO PRAWOSŁAWNE W NIEMCZECH ZACHODNICH W LATACH 1945–1951

Po zakończeniu II wojny światowej na terenie trzech zachodnich stref okupacji Niemiec i Austrii oraz we Włoszech znajdowało się ok. 1 mln uchodźców z Europy Środkowo-Wschodniej. Ponieważ wielu z nich odmawiało powrotu do kraju, zachodziła więc konieczność organizacji tymczasowego pobytu dla tych ludzi, którzy otrzymali status dipisów, czyli osób przemieszczonych (z ang. *Displaced Person*). Ciężar organizacji obozów dla dipisów spoczął wówczas na Dowództwie Naczelnym Sił Ekspedycyjnych Aliantów (z ang. *SHAEF – Supreme Headquarters Allied Expeditionary Forces*). 25 listopada 1945 r. doszło do zawarcia porozumienia pomiędzy SHAEF i Administracją Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (*United Nations Relief and Rehabilitation Administration – UNRRA*) w sprawie opieki nad uchodźcami. Od 1947 r. opiekę nad dipisami przejęła Międzynarodowa Organizacja Uchodźców (IRO). Tereny Niemiec i Austrii pokrywała sieć obozów dla osób przemieszczonych. Aby zaspokoić potrzeby uchodźców różnych narodowości zdecydowano, że obozy dla DP będą tworzone według klucza narodowościowego (czy raczej kraju pochodzenia). W obozach utworzono samorząd (wybierano radę obozową) i służbę porządkową, które rekrutowały się spośród jego mieszkańców. W gestii tych instytucji znajdowały się niemalże wszystkie sprawy wewnętrzne. Alianci jedynie ingerowali w sytuacjach szczególnych, kiedy samorząd nie radził sobie z problemami.

Najliczniejszą grupę dipisów stanowili obywatele polscy. Zaraz po zakończeniu działań wojennych w obozach DP zarejestrowało się 350 tys.

obywateli polskich. W komunikacie SHAEF z 25 maja 1946 r. wynika, że zarejestrowanych było już 630 tys. uchodźców z Polski. Rząd RP na uchodźstwie zwrócił się do władz alianckich o wyodrębnienie Polaków spośród dipisów innych narodowości i utworzenie dla nich obozów polskich DP¹. Pod względem narodowościowym i wyznaniowym dipisi polscy stanowili swoistą mozaikę. Byli to ludzie różnych narodowości i wyznań religijnych. Najliczniejsi byli rzymscy katolicy, lecz pewien odsetek przypadał na wyznawców innych religii. Według informacji zaczerpniętych z ukazującego się przy dowództwie 2 Korpusu Polskiego we Włoszech miesięcznika „Polski Żołnierz Prawosławny”, na terenie Niemiec znajdowało się ok. 200 tys. uchodźców polskich wyznania prawosławnego². Liczba ta nie znajduje jednak potwierdzenia w dokumentach. Większą powściągliwością wykazywali się przedstawiciele rządu RP, którzy szacowali liczbę osób wyznania prawosławnego z Polski na ok. 60 tys. ludzi, w tym w strefie brytyjskiej 45 tys., amerykańskiej 12 tys. i francuskiej 3 tys.³ Według informacji uzyskanych od polskich oficerów łącznikowych, w 1945 r. pod względem liczebności prawosławni wśród dipisów polskich plasowali się na drugim miejscu po rzymskich katolikach. Natomiast od 1946 r. znaleźli się na trzecim miejscu po katolikach i wyznawcach judaizmu. Niestety zachowały się tylko cząstkowe i niekompletne dane dotyczące statystyki wyznaniowej dipisów z Polski. Wiadomo, iż na dzień 31 grudnia 1945 r. prawosławni stanowili 2,3% wszystkich obywateli polskich przebywających w obozach DP. Natomiast w dniu 1 stycznia 1948 r. w obozach polskich DP położonych w strefie brytyjskiej liczba prawosławnych wynosiła 4,7%⁴.

¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), sygn.: A.11.530, Projekt memoriału ambasady RP w Londynie do MSZ Wielkiej Brytanii w kwestii utworzenia obozów polskich DP w Niemczech, brak daty.

² *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1945, nr 1, s. 4. Zapewne liczbę tę upowszechnił bp Sawa (Sowietow), który dokonał oszacowania uchodźców wyznania prawosławnego na podstawie własnych obserwacji, podczas podróży do Niemiec jesienią 1945 r. Tamże, sygn.: A.XII.28.17C, Protokół z konferencji w sprawie opieki duszpasterskiej nad żołnierzami wyznania prawosławnego, 15 listopada 1945 r.

³ IPMS, sygn.: A.XII.28.11, Notatka oficera łącznikowego do spraw Polaków na kontynencie do MON, 21 grudnia 1945 r.

⁴ Cz. Łuczak, *Polacy w okupowanych Niemczech 1945–1949*, Poznań 1993, s. 43, 211.

Byli to w większości mieszkańcy ziem wschodnich II RP, czyli województw białostockiego, lubelskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego. Pod względem narodowościowym prawosławni nie stanowili grupy jednorodnej. W ocenie emisariuszy władz na uchodźstwie wśród prawosławnych obywateli polskich najliczniejsi byli Ukraińcy, a resztę stanowili Rosjanie, Polacy i Białorusini. Przy czym tych ostatnich postrzegano jako „zupełnie w porównaniu z dwiema pierwszymi mniej wyraźnych pod względem przynależności narodowej”⁵. Wiadomo, iż do narodowości ukraińskiej przynależało się w sierpniu 1947 r. 56 981, a w kwietniu 1948 r. 52 953 dipisów polskich znajdujących się w strefie amerykańskiej. Z kolei w czerwcu 1948 r. 28 828 uchodźców polskich w strefie brytyjskiej podawało się za Ukraińców. W sierpniu 1947 r. 2844 objętych polską rejestracją dipisów podawało narodowość białoruską⁶. Oczywiście nie wszyscy oni byli prawosławnymi (wśród Ukraińców duży odsetek stanowili grekokatolicy, zaś wśród Białorusinów zdarzali się rzymscy katolicy). Nie ulega jednak wątpliwości, że pokaźna liczba polskich Białorusinów i Ukraińców było wyznania prawosławnego. Warto pamiętać, że pewien odsetek wśród prawosławnych stanowiły osoby o jeszcze niewykrystalizowanym poczuciu świadomości narodowej.

Jakie nastroje panowały wśród uchodźców? W opinii emisariuszy rządu RP na uchodźstwie dipisi narodowości ukraińskiej znajdowali się pod wpływami różnych nurtów politycznych. Obserwujący mieszkańców obozu ukraińskiego DP w Mannheim oficer łącznikowy informował m.in.: „W stosunku do Polaków i Polski na każdym kroku podkreśla się wspólność interesów, a stosunek do polskiego oficera łącznikowego cechuje wielka lojalność [...] Na tym spokojnej raczej ile biernej masy administrowanej przez grupę lojalnej inteligencji. Ostatnim konturem zarysowuje się grupa nacjonalistyczna o obliczu politycznym zbliżonym do OUN”⁷. W innym raporcie dotyczącym postaw uchodźców obozu DP Mannheim czytamy m.in.: „Niedawno przyjechała również grupa liczna z Karlsruhe. Nowe kierownictwo obozu po pewnym spokojnym okresie zaczęło okazywać żywszą działalność polityczną przechodząc pod wpływem Banderowców.

⁵ IPMS, sygn.: A.11.1483.

⁶ Cz. Łuczak, *Polacy...*, op. cit., s. 42–43.

⁷ IPMS, sygn.: KOL. 465/35, Raport „Ukraińcy – obywatele polscy w DP Mannheim”, 18 grudnia 1945 r.

W szeregu wypadków zaczyna się podkreślać niezadowolenie z konieczności legitymowania się polskim obywatelstwem. Traktowanie lojalne przez oficera polskiego uważa się za chęć utrzymania grupy ukraińskiej jako obywateli polskich [...] Emigracja polityczna stoi przeważnie pod wpływami Banderowców”⁸. W źródłach trafiamy na różne informacje na temat stosunków narodowościowych i wyznaniowych w obozach polskich. Wolno sądzić, iż na ogół były one poprawne, aczkolwiek mogły sporadycznie występować nieporozumienia⁹. W tak różnorodnej grupie narodowościowej były one nie do uniknięcia. Naturalną kolejną rzeczą było dążenie Ukraińców i Białorusinów do organizacji własnego życia narodowego na emigracji. Znalazło to swoje odbicie w zakładaniu obozów niezależnych od polskich. Sprawilo to, że dipisi narodowości białoruskiej i ukraińskiej stopniowo opuszczali obozy polskie i przeprowadzali się do swoich własnych. Powstałe obozy białoruskie i ukraińskie zamieniły się w prawdziwe ogniska życia narodowego, w których prężnie rozwijało się życie społeczne i polityczne, szkolnictwo, kultura, ruch młodzieżowy.

W trzech zachodnich strefach okupacji Niemiec nie brakowało również duchownych prawosławnych pochodzących z Polski. Podziały narodowościowe wśród dipisów polskich należących do Kościoła prawosławnego cechowały również kler. Nic zatem dziwnego, iż organizacja kościelna uchodźców prawosławnych z Polski charakteryzowała się dużym różnicowaniem. Taki stan rzeczy można uznać za pokłosie zawilej i dramatycznej historii Kościoła prawosławnego na terenie II RP w czasie II wojny światowej. W okresie międzywojennym prawosławni mieszkańcy państwa polskiego należeli do liczącego blisko 4 mln wiernych Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP)¹⁰. Po klęsce 1939 r. życie

⁸ IPMS, sygn.: KOL. 465/35, Raport „Ukraińska grupa obywateli polskich w Mannheim”, brak daty.

⁹ Я. Найдзюк, І. Касяк, *Беларусь учора ў сьнянн*, Mińsk 1993, s. 349; А. Алехнік, *Паод бел-чырвона-белым*, Wilno 1999, s. 55–58; Cz. Łuczak, *Polacy...*, op. cit., s. 42–43.

¹⁰ 13 listopada 1924 r. patriarcha ekumeniczny Grzegorz VII wydał tomos nadający Kościołowi prawosławnemu w Polsce pełną niezależność. Autokefalię ogłoszono 17 września 1925 r. w Warszawie. Przyjęto wówczas oficjalną nazwę Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Zwierzchnikiem PAKP został metropolita Dionizy (Waledyński). Do ustanowienia autokefalii doszło jednak z pominięciem spełnienia pewnych warunków obowiązujących w Kościele prawosławnym (zabrakło zgody Kościoła-Matki, którym w odniesieniu do Kościoła prawosławnego w Polsce był patriarchat moskiewski). Tomos patriarchy ekumenicznego należy uznać

kościelne uległo jednak kompletnej dezorganizacji. Na terenach zajętych przez ZSRR organizacja kościelna została podporządkowana Rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu. Pod okupacją niemiecką na ziemiach wschodnich II RP doszło do utworzenia niezależnych ukraińskich i białoruskich struktur kościelnych. Tak więc pod okupacją rozwinęły swoją działalność Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny (UAKP) i Ukraiński Autonomiczny Kościół Prawosławny oraz Białoruski Autokefaliczny Kościół Prawosławny (BAKP)¹¹. W działalność tych kościołów zaangażowało się wiele duchownych należących wcześniej do PAKP. Po zakończeniu działań wojennych duchowieństwo ukraińskie i białoruskie znalazło się na Zachodzie, gdzie kontynuowało swoją działalność wśród uchodźców. Parafie BAKP i UAKP były postrzegane przez uświadomionych narodowo Białorusinów i Ukraińców jako bardzo ważny element utrwalania świadomości narodowej wiernych, zwłaszcza na obczyźnie. Dlatego też działacze białoruscy i ukraińscy przywiązywali dużą wagę do zachowania narodowego charakteru ich życia religijnego, co można było zapewnić w ramach własnych kościołów narodowych. W strefie amerykańskiej w 1949 r. znajdowało się 20 księży i 8 tys. wiernych UAKP. Do 1950 r. siedzibą władz UAKP na emigracji było Monachium. W stolicy Bawarii mieściła się również ukraińska Akademia Teologiczna. Na terenie Niemiec działało duchowieństwo Ukraińskiego Autonomicznego Kościoła Prawosławnego, do którego należało ok. 2 tys. dipisów. Zwierzchnik tego Kościoła abp Grzegorz mieszkał w Hanowerze. Z czasem

za wynik zabiegów dyplomacji polskiej mający znaczenie bardziej prestiżowe niż kanoniczne. Z pewnością nie wszyscy wierni i kler w kraju zaakceptowali taki stan rzeczy. Niemniej jednak władze II RP uznały autokefalię Kościoła polskiego za fakt dokonany. Tym bardziej, że ogłoszenie autokefalii polskiej spotkało się z aprobatą pozostałych kościołów prawosławnych na świecie z wyjątkiem rosyjskiego. M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 120–131.

¹¹ W przypadku Białoruskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego formalnie nie udało się doprowadzić do całkowitej niezależności kościelnej. Mimo to białoruscy działacze niepodległościowi uznali proklamowanie autokefalii za fakt dokonany. Zob.: I. Касяк, *3 гісторыі Правааслаўнай Царквы беларускага народу*, Nowy Jork 1956; А. Мартос, *Беларусь в исторической и церковной жизни*, Buenos Aires 1966; М. Валаціч (В. Папуцэвіч), *Беларуская Аўтакефальная Правааслаўная Царква*, „Запісы БНІМ” 2004, nr 27, s. 155–223; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w Polsce*, Białystok 2006, s. 656–661; tamże, *Życie religijne prawosławnej emigracji białoruskiej po II wojnie światowej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2010, nr 33, s. 116–134.

w ukraińskim prawosławiu na obczyźnie dokonały się kolejne podziały¹². Ponadto wśród polskich uchodźców prawosławnych rozwinęło również swoją działalność duchowieństwo Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą¹³ i Białoruskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Od wiosny 1946 r. w organizacji życia kościelnego polskich Białorusinów wyznania prawosławnego nastąpił okres dezorganizacji, co było spowodowane tym, że hierarchowie BAKP uznali jurysdykcję Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą. Pociągnęło to za sobą rozłam wśród duchowieństwa i wiernych, których część zaakceptowała decyzję swoich biskupów, zaś inni nigdy z tym się nie pogodzili i w 1947 r. za pomocą hierarchów UAKP dokonali restytucji BAKP¹⁴.

Władze RP na uchodźstwie starały się nie tracić z pola widzenia uchodźców polskich wyznania prawosławnego. Rząd w Londynie stał na stanowisku, że niezależnie od wyznania i narodowości dipisi pochodzący z terenów II RP są obywatelami polskimi, którym należy zapewnić należytą opiekę duszpasterską. Z oczywistych względów za jedyną legalną formę organizacji kościelnej wśród emigrantów uznawano PAKP. Dla władz RP na uchodźstwie utrzymanie polskiego prawosławia na emigracji było kluczowym problemem w całokształcie spraw Kościoła prawosławnego. Działalność organizacji kościelnej pod auspicjami PAKP interpretowano jako wyraz suwerenności państwa polskiego. Ponadto kwestia ta

¹² R. Smolorz, *Displaced Persons. Autoritäten und Ahnführer im angehenden Kalten Krieg im ostlichen Bayern*, Regensburg 2009, s. 123.

¹³ Tylko w samej Bawarii w 1945 r. znajdowało schronienie 15 hierarchów rosyjskich. Za sprawą metropolity Serafina (Lade) w lutym 1946 r. ukształtowała się struktura kościelna na tym terytorium. W 1949 r. na terenie Bawarii przebywało ok. 27 tys. wiernych znajdujących się w jurysdykcji Kościoła rosyjskiego. Stanowili oni przeszło połowę ogółu dipisów wyznania prawosławnego na tym obszarze. Zob.: R. Smolorz, *Displaced Persons...*, op. cit., s. 124–127.

¹⁴ Część białoruskiego obozu niepodległościowego na emigracji uznała przejście swoich hierarchów do Kościoła rosyjskiego za zdradę i podjęła starania zmierzające do reaktywacji autokefalii białoruskiej. Restytucja BAKP na emigracji stała się to możliwa przy wsparciu i czynnym udziale hierarchii i kleru UAKP. Jeden z hierarchów ukraińskich abp Sergiusz (Ochotenko) objął stanowisko tymczasowego zwierzchnika BAKP. Pierwsze parafie BAKP powstały w Niemczech. Odrodzenie BAKP odbyło się jednak z pominięciem prawa kanonicznego obowiązującego w Kościele prawosławnym. Podział kościelny pogłębił rozłam polityczny emigracji białoruskiej. Wspólnoty reaktywowanej BAKP skupiały głównie zwolenników Rady Białoruskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie, podczas gdy jej przeciwnicy znaleźli się pod jurysdykcją Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą.

stanowiła istotny element w walce o ziemię wschodnie II RP. Dążono więc do skupienia uchodźców polskich wyznania prawosławnego bez względu na ich narodowość wokół idei tworzenia polskiego duszpasterstwa prawosławnego na obczyźnie. Do zapewnienia opieki religijno-moralnej pokaźnej liczbie uchodźców polskich znajdujących się w okupowanych Niemczech potrzebna była odpowiednia liczba duchowieństwa. Emisariusze rządu RP na uchodźstwie i oficerowie łącznikowi do zadań na kontynencie próbowali oszacować liczbę kleru wyznania prawosławnego wśród obywateli polskich przebywających w obozach DP w Niemczech. W amerykańskiej strefie okupacji Niemiec w 1948 r. naliczono 29 duchownych¹⁵. Według czasopisma „Polski Żołnierz Prawosławny” we wszystkich zachodnich strefach okupacji miało przebywać 16 biskupów i kilkaset księży prawosławnych z Polski¹⁶. U schyłku 1948 r. na potrzeby władz polskich sporządzona została lista imienna polskiego kleru prawosławnego i członków ich rodzin. Według tej listy na terenie strefy amerykańskiej znajdowało się 50 osób, w tym 4 biskupów, 34 księży, 2 diakonów, 3 psalmistów, 2 dyrygentów, 1 sekretarz i 4 wdowy po duchownych¹⁷. Z powyższego wynika, że na emigracji nie brakowało duchownych pochodzących z Polski. Problem jednak polegał na tym, że nie wszyscy oni byli skłonni poprzeć ideę organizacji życia religijnego pod auspicjami rządu RP na uchodźstwie. Obserwujące środowisko dipisów czynniki rządowe w sposób następujący charakteryzowały stan duchowieństwa przebywającego w Niemczech: „Kler prawosławny z Polski różny narodowościowo spojony do roku 1939 ideowością państwową polską w chwili obecnej na rozdrożu, a niekiedy wprost porzuca ideę państwowości polskiej, przechodzi do separatystyczno narodowościowych grup stojących zgoła na odmiennym stanowisku tj. na stanowisku innej ideologii państwowej, która sięga niekiedy do kwestii granic państwa polskiego”¹⁸. Przebywający w Niemczech hierarchowie i kler pochodzący

¹⁵ IPMS, sygn.: A.11.1483, Wykaz duchowieństwa prawosławnego z Polski przebywającego na terenie strefy amerykańskiej w Niemczech, brak daty.

¹⁶ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 1, s. 8.

¹⁷ IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Wykaz duchowieństwa prawosławnego z Polski przebywającego w strefie amerykańskiej, 14 września 1948 r.

¹⁸ IPMS, sygn.: A.11.1483.

z Polski musieli się określić, do którego ze wspomnianych wcześniej odłamów narodowych się przyłączyć.

W momencie zakończenia działań wojennych w Europie na Zachodzie znajdowali się dwaj hierarchowie, którzy dochowali wierności PAKP. Byli to bp grodzieńsko-nowogródzki Sawa (Sowietow) i bp brasławski wikariusz wileński Mateusz (Siemaszko). Współpracowali oni z władzami RP na uchodźstwie¹⁹. Na nich spoczął główny ciężar organizacji polskiego duszpasterstwa prawosławnego wśród dipisów. Już w lutym 1945 r. bp Sawa wystosował list do szefa Wydziału Politycznego MON, w którym pisał, że jest w posiadaniu informacji, że na wyzwolonym przez wojska alianckie terytorium południowej Francji (w Marsylii i Awinionie) znajdowała się 5-tysięczna grupa obywateli polskich wyznania prawosławnego, którzy zostali wywiezieni do prac przez Niemców. Władzka informował również, że wśród nich znajdowali się księża prawosławni. Hierarcha uważał za stosowne wysłanie do Francji bp Mateusza i ppor. Sergiusza Cwedla w celu ustalenia faktycznego stanu rzeczy i nawiązania kontaktu z uchodźcami²⁰.

We wrześniu 1945 r. bp Sawa i bp Mateusz odbyli podróż służbową do Niemiec²¹. Dzięki współpracy z dowództwem 1 Dywizji Pancerniej (wojskowi umożliwili hierarchom korzystanie z samochodów należących do jednostki) duchowni odwiedzili przeszło 40 obozów DP, w których znajdowali się obywatele polscy. Bp Sawa pokonał łącznie ok. 5 tys. km. w strefie amerykańskiej i brytyjskiej. Przez wzgląd na brak czasu nie zdołał natomiast odwiedzić strefy francuskiej. W liście do władz wojskowych hierarcha postulował konieczność powołania oficera łącznikowego wyznania prawosławnego przy starszym oficerze łącznikowym we Frankfurcie. Władzka dostrzegał również potrzebę przeprowadzenia w najkrótszym czasie spisu dipisów polskich wyznania prawosławnego. Bp Sawa zaskarbił przychyłność władz okupacyjnych, które zadeklarowały wolę

¹⁹ Od 1943 r. bp Sawa pełnił funkcję wojskowego biskupa prawosławnego, zaś bp Mateusz był jego zastępcą. Jako hierarchowie PAKP obaj wówczas sprawowali pieczę nad polskimi wojskowymi i cywilami wyznania prawosławnego przebywającymi we Włoszech, Wielkiej Brytanii i na Bliskim Wschodzie.

²⁰ IPMS, sygn.: A.XII.28.17F, List bp Sawy do szefa Wydziału Politycznego MON, 24 lutego 1945 r.

²¹ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1945, nr 1, s. 4.

współpracy z nim. Amerykańskie i brytyjskie duchowieństwo wojskowe wyraziło gotowość przyścia z pomocą z organizacji opieki duszpasterskiej nad polskimi dipisami prawosławnymi. Biskupom Sawie i Mateuszowi przyświecał cel zorganizowania wśród dipisów polskiego duszpasterstwa prawosławnego. W celu rozwijania polskiego duszpasterstwa prawosławnego podjęto próbę wyświęcenia nowych kapłanów. W październiku 1945 r. bp Mateusz wizytował polskie oddziały wojskowe we Francji, Włoszech i na Bliskim Wschodzie. W związku z tym zamierzano odnaleźć wśród przebywających w tych krajach wojskowych i cywilów – przedwojennych absolwentów teologii prawosławnej. Zamierzano potem konsekrować ich na księży dla polskiego duszpasterstwa prawosławnego na obczyźnie. Kandydatów miano wytypować w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Po wyświęceniu mieli oni pełnić funkcje duszpasterskie wśród dipisów na terenie Niemiec²².

15 listopada 1945 r. u szefa Sztabu Głównego WP odbyła się konferencja z udziałem bp Sawy i bp Mateusza. Ten ostatni wygłosił referat, w którym przedstawił m.in. informację na temat liczebności i rozmieszczenia uchodźców polskich wyznania prawosławnego, sytuacji Kościoła prawosławnego na terenie Niemiec z uwzględnieniem spraw narodowościowych (przeważnie ukraińskich) i opieki duszpasterskiej dla dipisów²³. Hierarcha podkreślił, że w większości dipisi nie chcą wracać do kraju, gdyż wcześniej doświadczyli represji radzieckich. Nadmieniał, że wśród uchodźców pochodzących zza Bugu panował niepokój i lęk przed przymusową repatriacją. Bp Mateusz zwrócił uwagę, że część polskich dipisów wyznania prawosławnego w ogóle nie porusza kwestii swej przynależności narodowej, inni zaś deklarują narodowość ukraińską. Zdaniem hierarchy zarówno wśród pierwszych, jak i drugich znajdowali się lojalni obywatele polscy. Władzka zaznaczył, że dotychczasowa opieka duszpasterska dla dipisów nie jest do końca uregulowana, zaś traktowanie ich przez polskich oficerów łącznikowych nie jest jednolite. Instrukcje, w które są wyposażeni oficerowie łącznikowi, nakazywały jednakowe traktowanie wszystkich dipisów polskich bez względu na różnicę religijne. Bp Mateusz nie

²² IPMS, sygn.: A.XII.28.17C.

²³ IPMS, sygn.: A.XII.28.17C, Notatka w sprawie konferencji u szefa Sztabu Głównego, brak daty.

zauważył jakichkolwiek tarć lub konfliktów na tle wyznaniowym lub narodowościowym. Mimo to odnotowano zarówno przychylny stosunek do nich, jak również wypadki, gdy dipisom podkreślającym swoją narodowość, inną niż polską, kazano opuścić obozy polskie²⁴. Z kolei bp Sawa przedstawił najważniejsze problemy, z którymi należało się zmierzyć. Hierarcha uważał, że stan psychiczny dipisów jest bardzo ciężki. Z jego punktu widzenia sprawą priorytetową jest jak najszybsze zapewnienie uchodźcom należytej opieki duchowej. Biskup podkreślił, że opiekę duszpasterską poważnie komplikuje fakt, że polscy dipisi prawosławni są ulokowani w różnych obozach narodowościowych. Wobec tego postulował wyodrębnienie dipisów polskich wyznania prawosławnego i umieszczenie ich w osobnych obozach. Pomysł ten nie zyskał aprobaty innych uczestników konferencji. Zdaniem władzy, uregulowania wymagała także sprawa zawierania związków małżeńskich. W dyskusji wzięł udział przedstawiciel Sztabu Generalnego płk S. Paprocki, który poinformował, że kwestia związana z udzieleniem ślubów została uregulowana w sposób następujący: uznaje się najpierw związek małżeński zawarty w niemieckim urzędzie stanu cywilnego, a dopiero potem udziela się ślubu kościelnego zgodnie z obrządkiem właściwego wyznania. Ważną kwestią było wypracowanie stanowiska wobec duchowieństwa UAKP działającego wśród uchodźców z Polski. Bp Mateusz ostrzegał przed wrogą działalnością bp Hiłariona (Ohijenko) i metropolity Polikarpa (Sikorskiego). Tym czasem hierarcha w odmienny sposób traktował bp Mścisława (Skrypnika) twierdząc, że jego dążeniem jest uzyskanie od władz polskich pomocy dla dipisów ukraińskich²⁵. Wszyscy uczestnicy konferencji przeciwni byli działalności wśród obywateli polskich metropolity Serafina (Lade) reprezentującego Rosyjski Kościół Prawosławny za Granicą. Padaly głosy, by zawiadomić władze alianckie o jego współpracy z III Rzeszą oraz o tym, że nie może on sprawować pieczy nad obywatelami polskimi. Paprocki zaproponował, żeby w tej sprawie interweniowało duchowieństwo angikańskie na podstawie opinii pisemnej bp Sawy. Radca Piotrowicz był zdania, że polskie życie religijne należy organizować wyłącznie wśród dipisów

²⁴ IPMS, sygn.: A.XII.28.11, Sprawozdanie bp Mateusza z pobytu na kontynencie, 15 listopada 1945 r.

²⁵ Tamże.

uwzględniających się za obywateli polskich. Miało to dotyczyć także hierarchów kościelnych. Piotrowicz utrzymywał, że stosunek oficerów łącznikowych do prawosławnych powinna określać instrukcja specjalna, zgodnie z którą należało kierować się deklaracją każdego dipisa i tylko w przypadku osób deklarujących przynależność do obywatelstwa polskiego należało roztaczać nad nimi opiekę. Paprocki uzależniał udzielenie pomocy duszpasterskiej od postaw dipisów podczas okupacji. Jego zdaniem każdy wypadek należałoby rozpatrywać indywidualnie. Obradujący zgadzali się co do tego, że oficerowie łącznikowi mają zbyt dużą dowolność w kwestii uznania lub nie poszczególnych dipisów za obywateli polskich. Przez to m.in. często popełniano błędy przy ustalaniu obywatelstwa. Uczestnicy konferencji podjęli decyzję o wydaniu instrukcji dla oficerów łącznikowych i pracowników Oddziału do spraw Polaków na Kontynencie na temat działających wśród dipisów poszczególnych kościołów prawosławnych. Efektem konferencji stała się również decyzja o przypomnieniu oficerom łącznikowym o przestrzeganiu instrukcji na temat równego traktowania wszystkich dipisów polskich niezależnie od ich narodowości i wyznania²⁶.

Opracowana przez radcę Piotrowicza instrukcja w sprawie opieki duszpasterskiej dla obywateli polskich wyznania prawosławnego przebywających w obozach w Niemczech zawierała następujące punkty:

- wszyscy obywatele polscy bez względu na ich religię mają być otaczani równą opieką. Wyznawcy prawosławia muszą być objęci opieką duchową w tym samym zakresie, co przedstawiciele innych wyznań;
- przy ustaleniu stosunku do dipisów wyznania prawosławnego, w tym także biskupów, należało najpierw ustalić, czy dana osoba jest obywatelem polskim na podstawie własnej deklaracji i czy uznaje swoją przynależność kanoniczną do PAKP. W przypadku pozytywnym należy roztoczyć opiekę;
- jedyną naczelną władzą duchową dla obywateli polskich wyznania prawosławnego jest bp Sawa i wyznaczeni przez niego księża, dziekani i kapelani. Gdyby w terenie przebywał biskup PAKP, mógłby on wy-

²⁶ A.XII.28.17C, Protokół z konferencji w sprawie opieki duszpasterskiej nad żołnierzami wyznania prawosławnego, 15 listopada 1945 r.; Tamże, Notatka Referatu Wyznań Niekatolickich Sztabu Głównego z protokołu konferencji odbytej 15 listopada 1945 r. w sprawie opieki duszpasterskiej nad obywatelami polskimi wyznania prawosławnego, 28 listopada 1945 r.

- konywać czynności administracyjno-kanoniczne wyłącznie z upoważnienia bp Sawy;
- obywatele polscy nie mogą podlegać w zakresie władzy religijnej jurysdykcji biskupa, który nie należy do PAKP. Opiekę duszpasterską nad obywatelami polskimi wyznania prawosławnego mogą sprawować jedynie duchowni należący do PAKP. W drodze wyjątku na stanowisko duszpasterza może być wyznaczony duchowny nie należący do PAKP, jednak wyłącznie na podstawie specjalnego zarządzenia bp Sawy;
 - duchowieństwo PAKP na prośbę władz alianckich może podjąć się opieki duszpasterskiej nad bezpaństwowcami lub obywatelami obcych państw. Mogło to nastąpić jedynie na podstawie wyraźnego upoważnienia władz obcego państwa oraz w porozumieniu z władzami PAKP. Zarządzenie to musiało zawierać uzasadnienie oraz nazwę obozu lub rejonu;
 - należy zwrócić uwagę na konieczność życzliwego traktowania obywateli polskich różnych narodowości i wyznania. W przypadku prawosławnych Ukraińców i Białorusinów będących obywatelami polskimi należy zabiegać o zorganizowanie dla nich opieki duszpasterskiej w ramach przewidzianych dla wyznania prawosławnego w ścisłym porozumieniu z bp Sawą;
 - we wszystkich sprawach wątpliwych należy zwracać się o szczegółowe instrukcje do szefa oficerów łącznikowych. Odpowiednie decyzje zostaną podjęte wówczas w porozumieniu z władzami alianckimi i władzami PAKP.

Instrukcja zawierała również informację na temat stosunku oficerów łącznikowych do Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i Ukraińskiego Autonomicznego Kościoła Prawosławnego. Wychodzono z założenia, że kościoły te podczas wojny nie uznawały zwierzchnictwa PAKP i działały niezależnie od Kościoła polskiego, zaś koniec wojny położył kres istnieniu tych kościołów, toteż faktycznie istnieje jedynie PAKP z metropolitą Dionizym na czele²⁷.

Wkrótce przystąpiono do organizacji polskiego duszpasterstwa prawosławnego w Niemczech. Dzięki zaangażowaniu kilku księży prawosławnych znajdujących się w obozach zaczęto pracę nad organizacją parafii

²⁷ IPMS, sygn: A.XII.28.17C, Instrukcja w sprawie opieki duszpasterskiej dla obywateli polskich wyznania prawosławnego przebywających w obozach w Niemczech, 1945 r.

obozowych w Niemczech. Podczas wspomianej wcześniej podróży do Niemiec bp Sawa mianował dziekanami dwóch duchownych: ks. Tichona Kiryczuka na strefę amerykańską i ks. Apoloniusza Nowickiego na strefę brytyjską. Przed wojną obaj duchowi byli kapelanami WP. Duchowieństwo wojskowe cieszyło się opinią najbardziej lojalnego wobec państwa²⁸. Władyka wystąpił o przyjęcie ks. T. Kiryczuka i ks. A. Nowickiego na etat do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Władyka upoważnił tych duchownych do zorganizowania opieki duszpasterskiej dla obywateli polskich wyznania prawosławnego przebywających w amerykańskiej i brytyjskiej strefach okupacji Niemiec. Zabiegał także o zatrudnienie na podstawie kontraktów kolejnych księży z Polski²⁹. Bp Sawa przystąpił również do sporządzenia listy imiennej duchownych PAKP przebywających na terenie Niemiec, których należało zatrudnić w charakterze proboszczów parafii polskich. Mianowani przez bp Sawę dziekani podjęli trud organizacji życia religijnego wśród uchodźców. W strefie amerykańskiej rozpoczął swoją działalność ks. T. Kiryczuk. Hierarcha nakazał mu zwrócić się do amerykańskich władz okupacyjnych o zgodę na wydawanie dla dipisów czasopisma w języku polskim oraz modlitewnika w języku cerkiewnosłowiańskim³⁰. Siedziba dziekana na strefę amerykańską st. kapelana ks. T. Kiryczuka mieściła się w Darmstadcie. W mieście nie było wielu obywateli polskich, zaś większość mieszkających tam dipisów

²⁸ Ks. T. Kiryczuk (ur. 14 VI 1899) jako kapelan został przyjęty do wojska w czerwcu 1924 r. Był kapelanem na terenie DOK I, DOK VII i DOK IX. W 1932–1939 był szefem duszpasterstwa wyznania prawosławnego DOK IX. Od 1939 r. przebywał w niewoli niemieckiej. Najprawdopodobniej został zwolniony z obozu jenieckiego przez wojska amerykańskie w 1945 r.; A. Nowicki (ur. 28 I 1903) w okresie międzywojennym był wikariuszem w Wilnie, następnie proboszczem parafii w powiecie hrubieszowskim i kołomyjskim. W marcu 1937 roku został przyjęty do wojska jako kapelan pomocniczy. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej (nr jeniecki 278). Początkowo przydzielono go do V Korpskommando. 14 marca 1941 roku został osadzony w Oflagu VI E. Natomiast 17 września 1942 roku przeniesiono go do Oflagu VI B (Dussel, koło Warburga). W obozach pełnił funkcję feldkurata (kapelana wojskowego). Po zwolnieniu w 1945 r. nawiązał łączność z polskimi władzami wojskowymi w Niemczech.

²⁹ IPMS, sygn.: A.XII.28.17C, List płk. dypl. Krubskiego do oddziału do spraw polskich na kontyngencie Sztabu Głównego, 24 października 1945 r.

³⁰ Sprawozdanie bp Sawy z podróży do Niemiec, 5 października 1945 r., [w:] *Arcybiskup general brygady Sawa (Jerzy Sowietow). Wybór dokumentów*, Białystok – Warszawa 1997; IPMS, sygn.: A.XII.28.17C, List bp Sawy do naczelnego dowództwa wojsk polskich, 5 października 1945 r.

prawosławnych stanowili Łotysze i Jugosłowianie³¹. Duchowny musiał często wyjeżdżać do odległych obozów polskich, których w strefie amerykańskiej naliczył 12³². W niezwykle trudnych warunkach duchowny przystąpił do tworzenia struktur kościelnych na powierzonym mu terenie. W jednym z listów do bp Sawy kapelan pisał m.in.: „samochodu wciąż jeszcze nie posiadam. Jedyna rada, trzeba nabyć własny. Mam przyrządzone zezwolenie na posiadanie samochodu, muszę jedynie podać numer wozu. Jutro udaje się do Frankfurtu, do misji wojskowej z prośbą o kredyt, względnie o pożyczkę. Do obozów wyjeżdżam pociągami [...] Co do statystyki wyznaniowej, to żaden dokładnej nie posiada, zwłaszcza obecnie, gdy w związku z repatriacją jedni ubywają z obozów, drudzy przybywają, wiele też obozów likwiduje się”³³. Mimo braku środków lokomocji w październiku 1945 r. ks. T. Kiryczuk odwiedził pięć obozów: Hanau, Weyzlar, Mannheim, Wiesbaden i Darmstadt. W tym ostatnim udało się utworzyć parafię. W obozie Wiesbaden ks. T. Kiryczuk stwierdził obecność prawosławnych w liczbie ok. 700 osób, nad którymi opiekę duchową sprawowali księża UAKP. W obozie Mannheim przebywało trzech biskupów i kilku księży UAKP, którzy zdaniem Kiryczuka „robią niesolidne wrażenie”. Natomiast kapelan nawiązał kontakt z ks. Eliaszem Hirniakiem, który pochodził z Bukowiny i nie przyłączył się do duchowieństwa ukraińskiego. W liście do bp Sawy ks. T. Kiryczuk przedstawił go jako kandydata na proboszcza polskiej parafii prawosławnej w Mannheim. Kapelan utrzymywał stosunki z szefem oficerów łącznikowych oraz duchowieństwem polskim innych wyznań. W trakcie działalności organizacyjnej i duszpasterskiej w obozach ks. T. Kiryczuk dostrzegł problem związany z zawieraniem związków małżeńskich wśród dipisów. Kapelan uważał za niedopuszczalne udzielanie ślubów bez poprzedniego załatwienia formalności w urzędzie stanu cywilnego. Duchowny twierdził, że w tej kwestii należy podporządkować się miejscowemu prawu cywilnemu, gdyż w przeciwnym razie potem mogą pojawić się komplikacje. Kolejnym

³¹ IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Sprawozdanie bp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1948 r.

³² IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Wykaz obozów polskich na terenie strefy amerykańskiej Niemiec, 1948 r.

³³ IPMS, sygn.: A.XII.28.17C, List ks. T. Kiryczuka do biskupa Sawy (Sowietowa), 30 października 1945 r.

problemem trudnym do przewyciężenia było ustalenie liczby dipisów polskich wyznania prawosławnego. Prowadzenie w miarę rzetelnej statystyki uniemożliwiła tzw. gorączka repatriacyjna w obozach, gdy jedni uchodźcy ubywali, inni przybywali³⁴. Pracę duszpasterską utrudniał fakt, że pomimo usilnych zabiegów bp Sawy stosunek służbowy ks. T. Kiryczuka nie został uregulowany. Wiadomo, iż w listopadzie 1945 r. władze polskie zabiegały u Brytyjczyków o uregulowane pozycji służbowej ks. T. Kiryczuka³⁵. Duchowny został mianowany kapelanem Polskich Kompanii Wartowniczych (PKW)³⁶. W 1946 r. uczestnicy konferencji w Gabinetce szefa Oddziału Ogólnego Sztabu Głównego poświęconej sprawom prawosławnym na kontynencie rozważali skierowanie do PKW dwóch kapelanów tego wyznania³⁷. Ostatecznie do PKW przydzielono tylko jednego ks. T. Kiryczuka. W tej jednostce duchowny stwierdził obecność prawosławnych, lecz nie potrafił ustalić ich dokładnej liczby³⁸. Można domniemywać, że większość prawosławnych w PKW stanowili żołnierze narodowości ukraińskiej³⁹. Według bp Sawy istniała nawet cała kompania złożona z prawosławnych Ukraińców⁴⁰.

³⁴ Tamże.

³⁵ IPMS, sygn.: A.XII.28.17C, List kpt. Babińskiego do szefa oddziału ogólnego Sztabu Głównego, 28 listopada 1945 r.

³⁶ Polskie Kompanie Wartownicze były formowane z byłych jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych, przymusowych robotników wywiezionych do III Rzeszy, uciekinierów z kraju. Do ich zadań należała służba przy ochronie obiektów wojskowych, magazynów, składów, portów, a także obozów i więzień dla niemieckich przestępców wojennych, budowa nowych obiektów wojskowych, prace przy transporcie. Ich stan liczebny zwiększał się, osiągając na początku 1946 r. – ok. 40 tys. żołnierzy. W dalszych latach następowała ich stopniowa demobilizacja, dlatego pod koniec 1947 r. liczyły one ok. 12 tys. ludzi. Na czele kompanii wartowniczych stał nominalnie płk Franciszek Sobolta, chociaż faktycznie podlegały one amerykańskim władzom okupacyjnym. Ich Kwatera Główna znajdowała się w Heidelbergu. Pod koniec lat 50. XX wieku jednostki były przekształcane stopniowo w Oddziały Służby Technicznej i w tej formie organizacyjnej funkcjonowały do 1967 r., gdy zostały ostatecznie zlikwidowane.

³⁷ Protokół konferencji w Sztabie Głównym związanej z wizytacją ośrodków polskich w Niemczech, 15 lipca 1946 r., [w:] *Arcybiskup generał brygady Sawva (Jerzy Sowietow). Wybór dokumentów*, Białystok – Warszawa 1997.

³⁸ IPMS, sygn.: A.XII.28.17C, List ks. T. Kiryczuka do bp Sawy (Sowietowa), 30 października 1945 r.

³⁹ IPMS, sygn.: A.11.1483, Notatka z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1948 r.

⁴⁰ Prawdopodobnie pod koniec 1948 r. ze względu na zmniejszającą się liczbę prawosławnych w tej formacji ks. T. Kiryczuk został zwolniony z funkcji kapelana PKW. W trakcie

Ciężar organizacji polskiego duszpasterstwa prawosławnego w strefie brytyjskiej spoczął na barkach ks. A. Nowickiego. 18 września 1945 r. opuścił on Oflag VI B, w którym znajdował się od 1939 r. i udał się na teren 1 DPanc. 4 października duchowny znalazł się w dywizji. Właśnie wtedy jednostkę odwiedził bp Sawa, który spotkał się z ks. Nowickim i mianował go dziekanem duszpasterstwa prawosławnego na strefę brytyjską z siedzibą przy dowództwie 1 DPanc. w Meppen. Poczyniono odpowiednie starania w celu powołania go do służby czynnej. Władze brytyjskie nie zgodziły się jednak na utworzenie odrębnego etatu dla kapelana. Z kolei Brytyjczycy poinformowali o możliwości pełnienia przez ks. Nowickiego obowiązków duszpasterskich jako osoby cywilnej. W istniejącej sytuacji dowództwo polskie poczyniło starania, by kapelan korzystał z uposażenia przysługującego oficerom łącznikowym. Sprawa jednak nie została uregulowana pomyślnie⁴¹. Pomimo niepewnej sytuacji z etatem ks. A. Nowicki jako pełniący obowiązki kapelana dywizyjnego przystąpił do wykonania swoich zadań. Czekają na niego sporo ciężkich wyzwań. Sam duchowny charakteryzował sytuację tak: „Wobec krótkiego czasu od jakiego objąłem obowiązki duszpasterskie wyznania prawosławnego na terenie 1. Dywizji Pancerniej [...] nie mogłem dotychczas zorganizować należycie swej pracy. Nie posiadam żadnego środka lokomocji i to utrudnia w wysokiej mierze porozumienie się z oddziałami [...] W krótkim okresie mojej pracy nie odprawiłem jeszcze ani jednego nabożeństwa, nie udzieliłem również chrztu, ślubu ani pogrzebu”⁴². Mimo ciężkiej sytuacji duchowny usiłował wywiązać się z powierzonych mu obowiązków. W celu

wizytacji oddziałów i obozów polskich w Niemczech bp Sawa spotkał się z wartownikami wyznania prawosławnego, którzy skarżyli mu się na brak kapelana. W świetle powyższego hierarcha zamierzał poczynić starania o wznowienie etatu dla kapelana prawosławnego dla PKW (IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Sprawozdanie abp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1948 r.). W sprawie mianowania kapelana prawosławnego dla PKW zabiegali również polscy księża prawosławni, zebrani 19 grudnia 1948 r. na konferencji w Darmstademie (IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Sprawozdanie bp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1946 r.).

⁴¹ Mimo to w czasopiśmie „Polski Żołnierz Prawosławny” we wrześniu 1946 r. pisano m.in.: „ks. Apollo Nowicki, kapelan 1 DPanc., został zatwierdzony na swych stanowisku z przyznaniem mu stałego etatu”. „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 8–9, s. 16.

⁴² IPMS, sygn.: A.XII.28.17C, Raport ks. A. Nowickiego do Gabinetu NW, 29 października 1945 r.

urządzenia prowizorycznej świątyni w Meppen ks. A. Nowicki przeniósł kaplicę połową z Oflagu VI B, która wcześniej służyła mu jako świątynia podczas opieki duchowej nad jeńcami polskimi. Szacuje się, że pod koniec 1945 r. na terenie kontrolowanym przez 1 DPanc. na którym działał ks. A. Nowicki, liczba dipisów polskich wynosiła blisko 30 tys. ludzi. Znajdowała się wśród nich pewna liczba osób wyznania prawosławnego. 23 października 1945 r. dywizja przejęła obóz DP Bathorn, którego mieszkańcami byli polscy Ukraińcy. Przebywało w nim przeszło tysiąc ludzi. W obozie rozwinęło się ukraińskie życie narodowe. Działał samorząd, oddział policji obozowej, drużyna strażaków, izba chorych, zespół artystyczny, teatr, 6-klasowa szkoła⁴³. Działała parafia UAKP i parafia greckokatolicka. Niemniej jednak ks. A. Nowickiemu udało się zorganizować polską parafię prawosławną i pozyskać do współpracy ks. Dymitra Denisiuka i ks. Mikołaja Makowielskiego⁴⁴, którzy zostali przyjęci do polskiego duszpasterstwa prawosławnego w Niemczech jako kapelani pomocniczy⁴⁵. Ten pierwszy został proboszczem parafii w Bathorn. W 1946 r. obóz odwiedził bp Sawa, który w asyście ks. A. Nowickiego i ks. D. Denisiuka odprawił tam mszę św.⁴⁶

Podjęto kroki, by organizować życie religijne wśród polskich obywateli prawosławnych w strefie francuskiej. Na łamach miesięcznika „Polski Żołnierz Prawosławny” z dumą pisano, że prezesem zarządu liczącego ok. 5 tys. ludzi obozu polskiego w Ravensburgu był prawosławny inż. Emanuel Jasiuk. W tym obozie istniało m.in. liceum, gimnazjum, szkoła języków obcych i szkoła powszechna⁴⁷. Za sprawą ks. kanonika Bazylego Wieczorki 1 stycznia 1946 r. w obozie Judendorf-Villach erygowano kaplicę św. Mikołaja Cudotwórcy. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele UNRRA i polskich władz wojskowych. Nabożeństwa w niej celebrowano w niedziele i czwartki. Obowiązki dziekana na strefę

⁴³ T. Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna 1939–1947: geneza i dzieje*, Warszawa 1994, s. 144.

⁴⁴ Na łamach czasopisma „Polski Żołnierz Prawosławny” za 1946 r. figuruje nazwisko ks. Makowieckiego, lecz prawdopodobnie chodzi o ks. Mikołaja Makowielskiego, który znajdował się wówczas na terenie Niemiec. G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Hierarchia i kler Kościoła prawosławnego w granicach II Rzeczypospolitej i Polski powojennej w XIX–XXI wieku*, Ryboły 2012, s. 532.

⁴⁵ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 8–9, s. 16.

⁴⁶ T. Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna 1939–1947: geneza i dzieje*, Warszawa 1994, s. 144.

⁴⁷ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1945, nr 2, s. 6.

francuską bp Sawa powierzył ks. Samojłowiczowi⁴⁸. Próbę zorganizowania polskiego duszpasterstwa prawosławnego podjęto nie tylko w Niemczech, lecz również na terenie Austrii, gdzie w obozach DP mieszkało przeszło 500 polskich uchodźców prawosławnych, nad którymi pieczę sprawowali duchowni z Polski. Niestety zachowały się jedynie cząstkowe informacje na ten temat. W jednej z miejscowości udało się uzyskać zgodę miejscowego duchowieństwa katolickiego na korzystanie z kościoła parafialnego. W szkołach powszechnych działających na terenie obozów odbywały się lekcje religii prawosławnej⁴⁹.

Utworzenie służby duszpasterskiej w okupowanych Niemczech pod szyldem polskiego prawosławia stało się faktem. Należy jednak przyznać, że w działalność polskiego duszpasterstwa prawosławnego zaangażowało się stosunkowo niewiele duchownych z Polski przebywających wówczas w Niemczech. Oprócz wspomnianych wcześniej kapłanów można wymienić nazwiska jeszcze kilku księży, którzy podjęli się organizacji polskich parafii prawosławnych. Po powrocie z pierwszej podróży do Niemiec bp Sawa podaje nazwiska ks. Arkadiusza Moisiejewa, o zatrudnienie którego zabiegał u przełożonych jesienią 1945 r.⁵⁰ W lipcu 1946 r. bp Sawa uzyskał zgodę władz alianckich na mianowanie ks. Jana Bekisza kapelanem dla cywilów w strefie amerykańskiej⁵¹. Akces do polskiego prawosławia w Niemczech zgłosił również ks. Igor Tkaczuk, który zorganizował polską parafię prawosławną w obozie polskim DP Wildflecken. Istnieje przypuszczenie, że była to najliczniejsza polska parafia prawosławna w Niemczech. Wiadomo, iż w obozie tym mieszkało ok. 10 tys. ludzi, podczas gdy parafia prawosławna liczyła ok. 500 osób. Ks. I. Tkaczuk ułożył pomyślne stosunki z miejscowym dziekanem rzymskokatolickim, który pomagał parafii prawosławnej⁵². Wśród księży, którzy w różnym stopniu włączyli się w działalność polskiego duszpasterstwa prawosławnego

⁴⁸ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 2, s. 8. Możliwe, że chodzi o ks. Aleksandra Samojłowicza. G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Hierarchia...*, op. cit., s. 751.

⁴⁹ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 1, s. 8.

⁵⁰ Sprawozdanie bp Sawy z podróży do Niemiec, 5 października 1945 r., [w:] *Arcybiskup generał brygady Sawa (Jerzy Sowietow). Wybór dokumentów*, Białystok – Warszawa 1997.

⁵¹ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 8–9, s. 16.

⁵² IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Sprawozdanie bp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 października 1948 r.

można także wymienić ks. Pawła Kalinowicza, ks. Auksencjusza Rudikowa, ks. Mikołaja Zytyńskiego, ks. archimandrytę Hermoglu, ks. Borysa Borysiewicza⁵³. Idea reaktywacji polskiego prawosławia na emigracji spotkała się z uznaniem niektórych osób świeckich. Tak na przykład w Niemczech znalazł się radca prawny metropolity warszawskiego Borys Bohdan Głowacki. Nawiązał on kontakt z Misją Wojskową PSZ w Monachium. Mimo że był ewangelikiem 12 sierpnia 1945 r. władze bawarskie uznały go za przedstawiciela środowisk prawosławnych⁵⁴.

Pieczę nad polskim duszpasterstwem prawosławnym w Niemczech sprawował bp Sawa. Z zaangażowaniem opiekował się wiernymi, którzy w wyniku zawieruchy wojennej znaleźli się na obczyźnie. Latem 1946 r. władca po raz kolejny odwiedził Niemcy. Pobyt hierarchy w strefie amerykańskiej i francuskiej trwał od 28 czerwca do 10 lipca 1946 r. W Darmstadtzie władca odprawił nabożeństwo w asyście ks. T. Kiryczuka. W Ratzbonie celebrował mszę św. dla ludności cywilnej w towarzystwie ks. T. Kiryczuka i ks. I. Tkaczuka. Kolejne nabożeństwo celebrował dla wiernych w Ravensburg. Następnie 10 lipca udał się do strefy brytyjskiej. Podczas pobytu w Niemczech doszło do szeregu spotkań hierarchy z przedstawicielami władz wojskowych we Frankfurcie i Monachium oraz Kwatery Głównej UNRRA. Bp Sawa usilnie zabiegał u aliantów o pomoc w organizacji opieki religijnej nad uchodźcami polskimi. Władca odbył również konferencję kapelanów zaangażowanych w tworzenie polskich parafii prawosławnych, udzielając im wskazówek i instrukcji co do działalności w terenie. Poruszono również kwestię przygotowania dipisów do pracy w ich zawodach poprzez doskonalenie fachu lub nabycie nowych zawodów⁵⁵.

Akces do działalności pod auspicjami polskiego duszpasterstwa prawosławnego na uchodźstwie zgłaszali również niektórzy biskupi prawosławni z Polski, którzy po wojnie znaleźli się w Niemczech. W lutym 1946 r. kontakty z rządem polskim w Londynie nawiązał metropolita piński i poleski Aleksander (Inoziemcow). 7 lipca 1946 r. spotkał się on z bp Sawą.

⁵³ IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Oświadczenie duchownych prawosławnych z Polski w sprawie abp Palladiusza, Monachium, 16 grudnia 1948 r.

⁵⁴ A. Zięba, „Wojna popów”. *Polskie prawosławie na emigracji po II wojnie światowej*, „Przegląd Polonijny” 1997, z. 3, s. 46.

⁵⁵ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 8–9, s. 16.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego po uprzednim zasięgnięciu opinii u bp Sawy uznało władzykę za biskupa polskiego. Został on ordynariuszem dla wiernych PAKP w Niemczech (Pełnomocnik do spraw Św. Autokefalicznej Polskiej Cerkwi Prawosławnej na Wychodźstwie w Niemczech) z siedzibą w Monachium⁵⁶. Władze RP na uchodźstwie wiązały z nim pewne nadzieje. Liczono się z tym, że władze komunistyczne mogą pozbawić autokefalii Kościoł prawosławny w kraju. Zachodziła więc konieczność stworzenia na emigracji organizacji kościelnej kontynuującej tradycje przedwojennej autokefalii. Zgodnie z prawem kanonicznym potrzebne do tego było co najmniej trzech biskupów. W tej sytuacji metropolita Aleksander obok bp Sawy i bp Mateusza mógł być jednym z nich. Na ogół hierarcha cieszył się dobrą opinią wśród działaczy emigracyjnych. Przykładowo gen. Władysław Anders podkreślał, że bardzo cenił metropolitę Aleksandra za „jego zawsze wysokie stanowisko patriotyczne”⁵⁷. Rozważano nawet przeniesienie władzyki do Włoch w celu objęcia stanowiska naczelnego duszpasterza dla żołnierzy 2 Korpusu wyznania prawosławnego⁵⁸. Część kleru i wiernych uważała nawet, że to właśnie on musi zostać zwierzchnikiem polskiego prawosławia na uchodźstwie⁵⁹. W tym samym czasie emigranci białoruscy zabiegali u niego o pomoc w restytucji Białoruskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i objęcie zwierzchnictwa nad nim⁶⁰. Tym zamierzeniom nie dane było jednak się ziścić, gdyż metropolita nagle zmarł⁶¹. Podległe mu duchowieństwo powołało Radę Biskupią, która potem poparła bp Sawę i uznała go za swego zwierzchnika.

⁵⁶ A. Zięba, „*Wojna popów*”..., op. cit, s. 46–47.

⁵⁷ IPMS, List dowódcy 2 Korpusu gen. W. Andersa do szefa Sztabu Głównego WP gen. S. Kopańskiego w sprawie przyjazdu metropolity Aleksandra, 24 stycznia 1946 r.

⁵⁸ IPMS, List zarządu Bractwa Obywateli Polskich Wyznania Prawosławnego w Londynie do bp Sawy, 30 grudnia 1945 r.; tamże, List dowódcy 2 Korpusu gen. W. Andersa do szefa Sztabu Głównego WP gen. S. Kopańskiego w sprawie przyjazdu metropolity Aleksandra, 24 stycznia 1946 r.

⁵⁹ IPMS, sygn.: KOL. 465/35, List ks. S. Kraskowskiego do Inspektora Generalnego PKPR, 27 maja 1947 r.

⁶⁰ A. Вініцкі, *Матэрыялы да гісторыі беларускай эміграцыі ў Нямеччыне ў 1939–1951 гадох*, ч. II, *Рэлігійныя справы*, Los Angeles 1968, s. 46–47.

⁶¹ Metropolita Aleksander zmarł 9 lutego 1948 r.

Podczas organizacji polskiego duszpasterstwa prawosławne na pierwszy plan wysunęły się sprawy narodowościowe. Władze RP na uchodźstwie zdawały sobie sprawę, że wśród wyznawców prawosławia pochodzących z Polski przeważa ludność niepolska. W związku z powyższym starano się unikać działań mogących wywołać niezadowolenie wiernych. Tak na przykład czynniki polityczne nie zgłaszały sprzeciwu wobec użycia języków innych niż polski w życiu religijnym (z wyjątkiem publikacji literatury liturgicznej)⁶². Konfrontacja w sprawie kościoła z ruchem ukraińskim i białoruskim była z założenia nieunikniona. W przypadku emigrantów białoruskich i ukraińskich religia prawosławna była jednym z głównych czynników zachowania tożsamości narodowej. Nic zatem dziwnego, iż działacze białoruscy i ukraińscy dążyli do nadania życiu religijnemu własnego charakteru narodowego. W związku z powyższym działalność władz RP na uchodźstwie na rzecz tworzenia życia religijnego pod szyldem polskiego prawosławia budziła niechęć ze strony znacznej części Ukraińców i Białorusinów. Pielęgnowająca idee niepodległościowe inteligencja białoruska i ukraińska była przeciwna rozszerzaniu działalności polskiego duszpasterstwa prawosławne na dipisów narodowości białoruskiej i ukraińskiej. Dążono do pozyskania jak największej liczby duchowieństwa i wiernych dla sprawy narodowej i zrzeszenia ich w szeregach własnych organizacji kościelnych (UAKP, BAKP). Odmienne stanowisko zajmowały władze RP na uchodźstwie, które, jak wspomiano wcześniej, sprawę utrzymania własnej organizacji duszpasterskiej traktowały jako wyraz suwerenności państwa polskiego. Zbieżne poglądy w tej kwestii reprezentowali bp Sawa i bp Mateusz. W liście ministrów spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i wyznań religijnych i oświecenia publicznego bp Sawa pisał m.in.: „dzielenie niewielkiej grupy prawosławnych na uchodźstwie na narodowościowe grupy uważam nie w interesie państwa i obrony Kresów Wschodnich”⁶³. Stanowisko takie poniekąd wynikało z osobistych przekonań hierarchy. Władyka nie traktował Kościoła jako tylko polskiego, białoruskiego czy ukraińskiego, zaś starał się patrzeć na niego szerzej, jako na dobro wspólne wszystkich wyznawców bez względu na

⁶² IPMS, sygn: A.XII.28.17C, Protokół z konferencji w sprawie opieki duszpasterskiej nad żołnierzami wyznania prawosławne, 15 listopada 1945 r.

⁶³ IPMS, sygn.: A.11.1483, Notatka w sprawie zatargu między arcybiskupem Sawą i biskupem Mateuszem, 28 czerwca 1948 r.

różnice narodowościowe. Ze względu na swoją działalność propaństwową w międzywojniu nie zawsze był on życzliwie postrzegany w środowiskach białoruskich i ukraińskich, jak również wśród Rosjan. Stąd też jedyną grupę jego wiernych na emigracji mogły stanowić osoby nieutożsamiające spraw kościelnych z narodowymi, którym nie przeszkadzałaby przynajmniej formalna polska afiliacja Kościoła. Problem polegał na tym, że zarówno strona polska, jak i białoruska i ukraińska uważały obywateli polskich wyznania prawosławnego na emigracji za wiernych swojego Kościoła. Nie powinno więc dziwić, iż na synodach UAKP podejmowano decyzje negujące prawo PAKP do działania wśród dipisów narodowości ukraińskiej, wskutek czego wpływy polskiego prawosławia wśród emigrantów-Ukraińców były minimalne. Na uwagę zasługuje opinia polskiego oficera łącznikowego na temat uchodźców narodowości ukraińskiej: „Wpływy PAKP wśród Ukraińców polskich są minimalne. Jest to przede wszystkim atrakcyjność narodowego charakteru UAKP, ale również w pewnym stopniu braku dostatecznej pieczy w stosunku do potrzeb PAKP na omawianym terenie [...] bardzo wiele Ukraińców nie przyznaje się do swego wyznania, dlatego raporty oficerów łącznikowych są zawodne”⁶⁴. Bynajmniej nie oznacza to, że wśród duchowieństwa i wiernych UAKP nie było ludzi gotowych do współpracy z Polakami. Wywodzili się oni spośród emigracji petlurowskiej, która odgrywała istotną rolę w życiu ukraińskiego prawosławia na obczyźnie⁶⁵. Wśród hierarchów ukraińskich największe zainteresowanie stosunkami z Polakami wykazywał bp Mściśław (Skrypnik), ordynariusz Wielkiej Hesji. W kwietniu 1945 r. wysłał on list do ambasadorów RP w Paryżu i Londynie, wyrażając chęć nawiązania kontaktów ze stroną polską. Zaproponował m.in. utworzenie Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego. W oczach wielu polityków polskich bp Mściśław uchodził za godnego zaufania gorącego orędownika porozumienia polsko-ukraińskiego, mimo że w niektórych raportach określany był jako osoba pozbawiona taktu i umiarkowania oraz gwałtownik i raptus. Uważano go jednak za jeden z głównych atutów w grze o wpływy w obozie ukraińskim na emigracji⁶⁶. Z tego też powodu władze polskie chciały doprowadzić do

⁶⁴ IPMS, sygn.: A.9.28, Notatka „Uchodźcy ukraińscy w Zachodnich Niemczech”, 17 stycznia 1947 r.

⁶⁵ A. Zięba, „*Wojna popów*”..., op. cit, s. 41.

⁶⁶ Tamże, s. 41–42.

zbliżenia między nim a bp Sawą i bp Mateuszem. Temat ten był nawet przedmiotem korespondencji pomiędzy MWRiOP, MSZ i MSW⁶⁷. Na ogół bp Sawa i bp Mateusz nie wysuwali pod adresem Skrypnika zastrzeżeń personalnych, a jedynie kanoniczne. Hierarchowie polscy byli przekonani, że nie można go uważać za biskupa. Taki pogląd podzielali również niektórzy działacze świeccy. Przykładowo radca Piotrowicz uważał, że Skrypnik nie przestał być obywatelem polskim, lecz nie można go uznać za biskupa, a w każdym razie biskupa polskiego⁶⁸. Nie wzbudzał natomiast zaufania Polaków inny hierarcha ukraiński pochodzący z Polski metropolita Hilarion (Ohijenko). Pozostał bez odpowiedzi jego list do prezydenta W. Raczkiewicza, w którym prosił o pomoc w przedostaniu się do Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych. Przyczyną braku zainteresowania współpracą była jego kolaboracja z okupantem niemieckim⁶⁹. Słów krytyki pod adresem Hilariona nie szczędził zwłaszcza bp Mateusz. W opracowanej pod koniec 1945 r. notatce okolicznościowej wypominał mu liczne „grzechy”⁷⁰. Duża rezerwa i wstrzeźliwość cechowała również polityków emigracyjnych w podejściu do kwestii proponowanego przez grupę polityków z ramienia Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego pomysłu pojednania UAKP z Kościołem katolickim. Minister spraw zagranicznych Adam Tarnowski uznał, że sprawę tę należy odłożyć do czasu, gdy Polacy i Ukraińcy powrócą do kraju. Zdawano sobie sprawę, że zagadnienie to mogłoby być rozpatrywane w normalnych warunkach w kraju, a nie na emigracji. W przeciwnym razie pogorszyłyby to stosunki polsko-ukraińskie i byłoby odebrane przez większość jako „intryga jezuicka”⁷¹.

⁶⁷ IPMS, sygn.: A.11E.253.2, List ministra A. Tarnowskiego do S. Paprockiego, 25 marca 1946 r.

⁶⁸ IPMS, A.XII.28.17C, Protokół z konferencji w sprawie opieki duszpasterskiej nad żołnierzami wyznania prawosławnego, 15 listopada 1945 r.; tamże, Notatka Referatu Wyznań Niekatolickich Sztabu Głównego z protokołu konferencji odbytej 15 listopada 1945 r. w sprawie opieki duszpasterskiej nad obywatelami polskimi wyznania prawosławnego, 28 listopada 1945 r.

⁶⁹ Iwan Ohijenko otrzymał święcenia kapłańskie i biskupie podczas okupacji niemieckiej. Stało się to możliwe za sprawą presji wywieranej przez środowiska ukraińskie na metropolitę Dionizego.

⁷⁰ A. Zięba, „*Wojna popów*”..., op. cit, s. 43–44.

⁷¹ IPMS, sygn.: A.11E.253.2, List ministra A. Tarnowskiego do S. Paprockiego, 25 marca 1946 r.

Podobnie problemy istniały wśród Białorusinów. Bp Sawa spotkał się z bardzo zimnym przyjęciem w obozie białoruskim DP w Ratzbonie. Był on jednym z ogniw działalności białoruskiej w Niemczech, także na niwie życia religijnego. Świadczy o tym fakt, iż w obozie znajdowała się cerkiew św. Eufrozyny Połockiej (proboszcz ks. Mikołaj Łapicki pochodził z Wileńszczyzny), która została zbudowana przez miejscową społeczność białoruską. Władyka odwiedził obóz Białorusinów 4 lipca 1946 r. Został jednak powitany tylko przez nieliczną grupkę „Polaków prawosławnych” z ks. Igozem Tkaczukiem na czele. Wielokrotne wcześniejsze zabiegi ks. I. Tkaczuka o uzyskanie zgody na udostępnienie świątyni białoruskiej bp Sawie celem odprawienia tam nabożeństwa i powitania dipisów narodowości białoruskiej spotkały się z definitywną odmową miejscowego Komitetu Białoruskiego. W wyniku tego władyka odprawił krótkie nabożeństwo dla niedużej grupy (ok. 20 osób) w jednym z pomieszczeń obozowych. Źródła białoruskie mówią, że na zakończenie hierarcha wyraził ubolewanie z faktu, że społeczność miejscowa nie zechciała się z nim spotkać. Po kilku dniach od tego incydentu zapadła decyzja o rozwiązaniu obozu białoruskiego i przeniesieniu jego mieszkańców do miejscowości Michelsdorf, koło Kam. Strona białoruska uznała, że likwidacja obozu nastąpiła na skutek interwencji czynników polskich u władz amerykańskich jako zemsta za odmowę przyjęcia bp Sawy⁷². Brak jednak niezbitych dowód na potwierdzenie tej tezy. Niezależnie od tego, czy miało to związek z wizytą biskupa należy stwierdzić, że stosunek emigracji białoruskiej do władzy jak również innych przedstawicieli polskiego duchowieństwa prawosławnego był chłodny, a nawet wrogi. Działania bp Sawy i podległego mu duchowieństwa odbierano jako próbę narzucenia Białorusinom zwierzchnictwa rządu RP na uchodźstwie. Dlatego też narodowo uświadomieni emigranci narodowości białoruskiej potępiali swoich rodaków, którzy brali czynny lub nawet bierny udział w życiu polskiego duszpasterstwa prawosławnego. Wielu działaczy białoruskich pamiętało o tym, że w okresie międzywojennym bp grodzieńsko-nowogródzki Sawa brał czynny udział w akcji polonizacji Kościoła prawosławnego. Nie może więc dziwić stwierdzenie jednego z białoruskich działaczy emigracyjnych Alesia Winickiego, który reasumując wy-

⁷² А. Вініцкі, *Матэрыялы...*, op. cit., s. 36–37.

niki wspomnianej wyżej wizyty napisał m.in.: „Rozreklamowany przez Polaków przyjazd biskupa Sawy do Regensburgu w celu zwiększenia liczby Polaków prawosławnych kosztem Białorusinów nie przyniósł oczekiwanych rezultatów”⁷³. W świetle przytoczonych wyżej faktów nieco stronicza wydaje się informacja pochodząca z prasy polskiej na obczyźnie, która pisała o tym, że akcja bp Sawy spotkała się z dużym poparciem duchowieństwa i wiernych w Niemczech, a wszędzie tam, gdzie zawitał hierarcha, był „owacyjnie witany przez licznie zgromadzonych wiernych, duchowieństwo, a nawet członków innych wyznań”⁷⁴. Na podstawie źródeł białoruskich można wnioskować, że duchowni, którzy zdecydowali się przystać do akcji bp Sawy również nie cieszyli się w środowisku białoruskim dobrą opinią. W dokumentach sporządzonych przez emigrację białoruską można znaleźć świadectwa negatywnych wypowiedzi na temat wspomnianego wcześniej ks. I. Tkaczuka, proboszcza parafii polskiej w Wildflecken. W 1946 r. z inicjatywy działaczy białoruskich ruszyła akcja oddzielenia dipisów narodowości białoruskiej od pozostałych mieszkańców w celu przeniesienia ich do obozów białoruskich. Źródła białoruskie mówią, że duchowny we współpracy z administracją obozową starał się przeciwdziałać akcji przesiedleńczej. Chciał za wszelką cenę odwieść dipisów od myśli o opuszczeniu obozu polskiego i przeniesieniu się do obozów białoruskich. Ks. I. Tkaczuk miał również szerzyć wśród dipisów informację, jakoby za przesiedleniem stoją czynniki radzieckie, a wszyscy, którzy podadzą się za Białorusinów i zgłoszą akces do obozu białoruskiego zostaną przymusowo deportowani do ZSRR⁷⁵. Niestety nie jesteśmy w stanie potwierdzić, ani zaprzeczyć tym informacjom. Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z konfliktem interesów.

Polskie duszpasterstwo prawosławne w Niemczech było nękane również problemami niezwiązanymi ze sprawami narodowościowym. Wizytacja abp Sawy⁷⁶ w grudniu 1948 r. wykazała, że podlegli mu księża

⁷³ Tamże, s. 36.

⁷⁴ *Krótkie wiadomości*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1946, nr 8–9, s. 16.

⁷⁵ Biblioteka Białoruska im. Franciszka Skaryny (dalej: BBFS), Archiwum ks. Leona Horoski, Referat nt. „Z życia Białorusinów w obozie polskim Wildflecken – częściowe oddzielenie i odjazd do obozów białoruskich”, s. 5.

⁷⁶ W kwietniu 1947 r. bp Sawa został przez głowę Kościoła prawosławnego w Polsce metropolitę Dionizego podniesiony do godności arcybiskupa.

przeważnie byli skupieni w miastach i niechętnie udawali się do obozów, gdzie znajdowała się większość dipisów⁷⁷. Działalność duszpasterzy przynosiła zmęczonym wojną i wieloletnią tułaczką ludziom upragnione ukojenie i łagodziło napięcia związane z poczuciem braku pewności o własną przyszłość. Niekiedy nabożeństwa odbywały się w bardzo trudnych warunkach. Mimo wszystko podnosiły one na duchu i dodawały otuchy wiernym. Zdarzało się, że podczas wizytacji dipisów abp Sawa celebrował wspólne nabożeństwa dla Polaków i przedstawicieli innych narodowości. Z braku wystarczającej liczby świątyń nabożeństwa często odbywały się w barakach, w salach, w których urządzano prowizoryczne domy modlitwy⁷⁸.

Po raz kolejny do wizyty abp Sawy do Niemiec doszło pod koniec 1948 r. Pobyt władzyki trwał od 12 do 24 grudnia 1948 r. Tym razem hierarcha odwiedził Monachium, Darmstadt, Wildflecken, Frankfurt, Heidelberg. W Darmstadtzie i Wildflecken hierarcha odprawił nabożeństwa w asyście miejscowych proboszczów (ks. Kiryczuka – w Darmstadtzie i ks. Tkaczuka – w Wildflecken). W siedzibie Kwatery Głównej wojsk USA w Heidelbergu biskup złożył wizytę dowódcy Polskich Oddziałów

⁷⁷ IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Sprawozdanie abp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1948 r.

⁷⁸ Warto przytoczyć fragment ze wspomnień Raisy Łoś, która w sierpniu 1945 r. była naocznym świadkiem mszy odprawionej w obozie jugosłowiańskim przez bp Sawę dla dipisów z obozu polskiego DP „Lwów”: „Barak jak to barak, przy wejściu flagi: serbska i amerykańska, między nimi duży portret serbskiego króla Piotra I, a nad flagami ikona św. Trójcy. Wewnątrz przestarzałego baraku polowego przenośny ikonostas, mały żertwiennik, presteł, a na środku anąloj z ikoną św. Sawy i skrzyneczki z piaskiem do stawiania świec. Po prawej stronie duża grupa Serbów, po lewej niewielka grupka Polaków w amerykańskich mundurach z naszywkami POLAND. Właśnie zaczęło się nabożeństwo. Ewangelię czytano po polsku i w cerkiewnosłowiańskim języku. Dwóch ministrantów – Polak i Serb. Nabożeństwo celebrował serbski duchowny. Biskup Sawa stał po prawej stronie, przed ikonostasem. Był w wojskowym mundurze z generalskimi szlifami i omoforze. Po ewangelii biskup Sawa wygłosił homilię. Mówił na przemian po polsku i po serbsku. Po modlitwie „Ojcze nasz” duchowny zwrócił się do obecnych: kto nie jest przygotowany do sakramentów spowiedzi i Eucharystii powinien opuścić świątynię. Nikt nie wyszedł! Spowiedź była ogólna. Po odczytaniu stosownych modlitw w obydwu językach padło pytanie: kajacie się? Zgodnym chórem padła odpowiedź: kajamy się! Ze świętymi Darami duchowny serbski wyszedł do Serbów. Polakom zaś Eucharystii udzielił biskup Sawa [...] Po Świętej Liturgii był molebien, podczas którego modlono się o szczęśliwy powrót króla Piotra I do Ojczyzny, o wolność Polski”. R. Łoś-Niewdach, *Wspomnienia ze spotkania z śp. abpem Sawą (Sawietow)*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 2013, nr 2, s. 10.

Wartowniczych płk Franciszkowi Sobolcie⁷⁹. 19 grudnia 1948 r. w Darmstadzie władyka zwołał konferencję dla podlegającego mu duchowieństwa, na której omówiono szereg spraw dotyczących problemów polskiego duszpasterstwa prawosławnego na terenie Niemiec. Przyjęto uchwałę o konieczności dołożenia wszelkich starań, żeby ułatwić wiernym emigrację do innych krajów. Duchowni zwrócili się również do hierarchy o pomoc w wyjeździe do krajów osiedlenia się wiernych w celu zapewnienia im opieki duszpasterskiej przez duchowieństwo PAKP. Na konferencji zapadła również decyzja o poczynieniu starań mających na celu rejestrację Polskiego Kościoła Prawosławnego na terenie Wielkiej Hesji i Bawarii. Ks. T. Kiryczuk, który obchodził jubileusz 25-lecia działalności duszpasterskiej, nadal miał pełnić funkcję dziekana w strefie amerykańskiej⁸⁰. Po powrocie do Anglii hierarcha wystąpił do władz wojskowych o zwrócenie się do Komitetu Polskiego w Regensburgu o pomoc ks. T. Kiryczukowi w zarejestrowaniu Polskiego Kościoła Prawosławnego na terenie Bawarii. Zdając sobie sprawę z postępującej emigracji dipisów do krajów zamorskich zabiegał również o pomoc duchownym polskim w organizacji polskich parafii prawosławnych za oceanem i w związku z tym o udzielenie wsparcia materialnego ze strony komitetów polskich w Niemczech⁸¹.

Na porządku dziennym była również sprawa niesienia pomocy chorym i najuboższym dipisom wyznania prawosławnego. Władyka brał udział w zainicjowanej przez środowiska kresowe akcji humanitarnej mającej na celu wspieranie dipisów. Z ramienia Związku Ziemi Północno-Wschodnich RP hierarcha nadzorował niesienie pomocy uchodźcom⁸². Podczas wspomnianej wcześniej odbytej w grudniu 1948 r. konferencji w Darmstadzie z udziałem abp Sawy i podległego mu duchowieństwa proszono władykę o interwencję u ministra Folkierskiego w sprawie pomocy materialnej dla nich oraz wdów, sierot i chorych dipisów prawosławnych ze środków Fun-

⁷⁹ IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Sprawozdanie abp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1948 r.

⁸⁰ IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Protokół konferencji duchowieństwa prawosławnego z Polski odbytej 19 grudnia 1948 r. w Darmstadzie.

⁸¹ IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Sprawozdanie abp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1948 r.

⁸² P. Gotowiecki, *O Polskę z Wilnem i Lwowem. Związek Ziemi Północno-Wschodnich RP (1942–1955)*, Warszawa 2012, s. 131.

duszu Żołnierza Polskiego i Zrzeszenia Polskiego w Niemczech. Hierarcha zobowiązał się do nawiązania kontaktu w tej sprawie z Church World Service oraz przedstawicielstwami władz amerykańskich w Niemczech. Uczestnicy konferencji uważali za stosowne zwrócenie się do Church World Service w sprawie zapewnienia możliwości emigracji do Stanów Zjednoczonych dipisów prawosławnych, jak to miało miejsce w przypadku katolików. Hierarcha udzielał pomocy w uzyskaniu wiz na wyjazd duchownych i dipisów do innych krajów w celu osiedlenia się. Przykładowo, abp Sawa podjął się trudu uzyskania od władz australijskich zezwolenia na wjazd rodziny ks. I. Tkaczuka do Australii. Władyka zamierzał także poczynić natychmiastowe starania w kwestii wysłania do sanatorium do Szwajcarii jego (Tkaczuka) ciężko chorej na gruźlicę żony i 7-letniej córki. Hierarcha poparł wniosek duchownych o umożliwienie księżom korzystania z bezpłatnych biletów na kolej w celu odwiedzenia poszczególnych obozów. Abp Sawa wystosował w tej sprawie list do Kwatery Głównej IRO⁸³.

Podróż abp Sawy do Niemiec w 1948 r. była w dużej mierze spowodowana koniecznością uregulowania kontrowersyjnej sprawy abp Palladiusza (Wydybida-Rudenko). Duchowny ten pochodził z Polski i podczas okupacji niemieckiej został wyświęcony na ordynariusza krakowsko-łemkowskiego. Powołując się na statut PAKP z 1938 r. obwołał się zwierzchnikiem PAKP w Niemczech, przyjmując majątek i agendy Pełnomocnika do spraw Św. Autokefalicznej Polskiej Cerkwi Prawosławnej na Wychodźstwie w Niemczech. Podległy wcześniej metropolicie Aleksandrowi kler podzielił się na tych, którzy uznali zwierzchnictwo nowego hierarchy i tych, którzy odrzucali jego kandydaturę⁸⁴. Abp Palladiusz wykazywał coraz większą aktywność. W liście do bp polowego WP Józefa Gawliny abp Palladiusz podkreślał, że ze względu na fakt, że jest najstarszym hierarchą z Polski przebywającym na emigracji ogłasza się zwierzchnikiem PAKP na obczyźnie⁸⁵. Wcześniej, w lipcu 1947 r. abp Palladiusz napisał również list do papieża Piusa XII, w którym prosił o wsparcie dla swoich wiernych. Abp Sawa i bp Mateusz wydali ulotkę, w której napiętnowali

⁸³ IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Protokół konferencji duchowieństwa prawosławnego z Polski odbytej 19 grudnia 1948 r. w Darmstademie.

⁸⁴ A. Zięba, „*Wojna popów*”..., op. cit, s. 48.

⁸⁵ IPMS, sygn.: A.11E.253.2, List abp Palladiusza do bp J. Gawliny, lipiec 1948 r.

działania abp Palladiusza jako pozbawione wszelkich podstaw prawnych i kanonicznych. W czerwcu 1948 r. abp Sawa wysłał do podległego mu duchowieństwa na terenie Niemiec oświadczenie w sprawie akcji abp Palladiusza, w którym czytamy m.in.: „akcja ta jest pozbawiona wszelkich podstaw i Arcybiskup nie ma najmniejszego prawa do pretendowania na stanowisko zwierzchnika naszego Kościoła, jak również jego zwierzchnictwo nie jest uznane przez Głowę Polskiego Kościoła Prawosławnego ks. Metropolitę Dionizego oraz przez prawowity Rząd Polski w Londynie”⁸⁶. Mimo to abp Palladiusz odniósł pewien sukces, uzyskując w 1948 r. uznanie władz Bawarii. 15 grudnia 1948 r. w Monachium abp Sawa odbył rozmowę z Jerzym Ptakowskim, delegatem rządu RP na uchodźstwie na strefę amerykańską, M. Grabińskim, konsulem PR i mecenasem Zbigniewem Slepowroń-Romańskim, który jako radca prawny reprezentował abp Palladiusza. Abp Sawa wyraził gotowość spotkania się z abp Palladiuszem, lecz pod warunkiem, że ten ostatni złoży rezygnację ze swego samowznaczonego zwierzchnictwa. Wystosowano w tej sprawie list do abp Palladiusza, w którym domagano się złożenia przez hierarchę rezygnacji na piśmie. Radca hierarchy oświadczył, że uważa działalność abp Palladiusza za patriotyczną i odpowiadającą interesom państwa, podkreślając, że w czasie okupacji w jego domu odbywały się konferencje członków Armii Krajowej. Jednocześnie prawnik wyraził pogląd, iż mając na względzie wspólne dobro abp Palladiusz wyjdzie naprzeciw żądaniom abp Sawy. Mimo że abp Palladiusz znajdował się wówczas w Monachium, nie zdobył się na spotkanie z abp Sawą. Sprawa ta nabrała rozmachu, kiedy się dowiedziano, iż abp Palladiusz jest w posiadaniu części mienia PAKP (m.in. biblioteka, archiwum, szaty liturgiczne), które głowa PAKP metropolita Dionizy w 1944 r. zdążył wywieźć do Austrii. W klasztorze St. Pelten abp Palladiusz przejął ten dobytek od metropolity Dionizego. Łącznie chodziło o 27 skrzyń, których waga wynosiła ok. 2 ton. Wśród tych rzeczy miał znajdować się tomos patriarchy konstantynopolitańskiego o nadaniu Kościołowi polskiemu autokefalii w 1924 r.⁸⁷ 16 grudnia 1948 r. w Monachium w obecności abp Sawy

⁸⁶ IPMS, sygn.: A.11E.253.2, List abp Sawy „Do wszystkich księży proboszczów i ks. kapełanów na terenie Niemiec”, 23 czerwca 1948 r.

⁸⁷ IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Sprawozdanie abp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do

sześciu księży ze strefy amerykańskiej wydało oświadczenie o nieuznaniu roszczeń abp Palladiusza do objęcia zwierzchnictwa nad polskim duszpasterstwem prawosławnym na terytorium Niemiec. W deklaracji stwierdzano, iż abp Palladiusz nie posiada podstaw kanonicznych ani moralnych, by uważać się za biskupa polskiego, gdyż przed 1 września 1939 r. nie był biskupem, stał się zaś takowym w czasie okupacji niemieckiej jako hierarcha „Kościoła prawosławnego w Generalnym Gubernatorstwie”. Jednocześnie duchowni deklarowali bezwzględną lojalność wobec abp Sawy⁸⁸. 19 grudnia 1948 r. w Darmstadzie pod przewodnictwem abp Sawy odbyła się konferencja polskiego duchowieństwa prawosławnego, na którym działalność abp Palladiusza uznano za bezprawną i niekanoniczną⁸⁹. Po powrocie do Wielkiej Brytanii abp Sawa zabiegał u władz emigracyjnych o zwrócenie się do Komitetu Polskiego w Monachium z prośbą o wycofanie poparcia dla abp Palladiusza. Władzka prosił również o poczynienie starań o wystąpienie w drodze sądowej o zwrot mienia PAKP, którym dysponował abp Palladiusz. Abp Sawa uważał, że jest rzeczą niedopuszczalną znajdowanie się w rękach prywatnych tak cennych rzeczy⁹⁰. Stopniowo akcja abp Palladiusza traciła impet. Ministerstwo Oświaty i Wyznań Religijnych Bawarii oraz metropolita Atanazy, głowa Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą odcięli się od abp Palladiusza⁹¹. W październiku 1949 r. w obecności przedstawiciela World Council of Churches doszło do spotkania między abp Sawą i abp Palladiuszem. Pod presją organizacji międzynarodowej doszło do względnego pojednania. Wiadomo, iż jeszcze na początku lat 50. abp Palladiusz w korespondencji używał tytułu biskupa „Autokefalicznego Kościoła

24 grudnia 1948 r.

⁸⁸ Pod tym oświadczeniem złożyli podpisy następujący księża: ks. Paweł Kalinowicz, ks. Auksenty Rudikow, ks. Mikołaj Zytyński, ks. archimandryta Hermoglu, ks. Borys Borysiewicz, ks. Arkadiusz Mojsiejew. IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Oświadczenie duchownych prawosławnych z Polski w sprawie abp Palladiusza, Monachium, 16 grudnia 1948 r.

⁸⁹ IPMS, sygn.: KOL. 30 II 12, Protokół konferencji duchowieństwa prawosławnego z Polski odbytej 19 grudnia 1948 r. w Darmstadzie.

⁹⁰ IPMS, sygn.: KOL.30.II.12, Sprawozdanie abp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1948 r.

⁹¹ IPMS, sygn.: KOL. 30.II.12, Sprawozdanie abp Sawy z podróży do Niemiec od 12 do 24 grudnia 1946 r.

Prawosławnego z Polski w Niemczech”. Dopiero po wyemigrowaniu do Stanów Zjednoczonych przestał uważać się za hierarchę polskiego⁹².

Wspomniany wyżej skandal związany z abp Palladiuszem można uznać za jeden z ostatnich epizodów działalności polskiego duszpasterstwa prawosławnego w Niemczech. Z upływem czasu utrzymanie obozów DP stało się dla aliantów, a od 1949 r. władz FRN, coraz bardziej uciążliwe. Zamierzano rozwiązać ten problem poprzez stopniową ich likwidację i zachęcanie uchodźców do wyjazdu do innych państw. Proces ten nasilił się szczególnie po przejściu całokształtu spraw dotyczących dipisów przez IRO. Z roku na rok coraz więcej dipisów opuszczało obozy w Niemczech i wyjeżdżało do innych krajów. Na przyjęcie robotników w zróżnicowanym stopniu otworzyły się m.in. Stany Zjednoczone, Kanada, Francja, Wielka Brytania, Belgia, Argentyna, Wenezuela, Australia i Nowa Zelandia. Z braku stosownych źródeł nie jest niestety możliwe odtworzenie statystyki wyznaniowej dipisów polskich udających się do poszczególnych krajów. Emigranci prawosławni z ziem wschodnich II RP tworzyli znaczną część diaspory białoruskiej i ukraińskiej na całym świecie. Niektórzy przyłączyli się do emigracji rosyjskiej. Z dużej mierze posługę kapłańską nieśli wśród nich księża z przedwojennej Polski, którzy wstępowali do kościołów narodowych. Polskie duszpasterstwo prawosławne przetrwało jedynie na Wyspach Brytyjskich. Po śmierci w 1951 r. abp Sawy, wiernymi Polskiego Kościoła Prawosławnego w Wielkiej Brytanii (oficjalnie używano takiej nazwy) opiekował się bp Mateusz. Zagadnienie to stanowi jednak odrębną kartę w dziejach polonii na Zachodzie, która zasługuje na osobne studium badawcze.

ABSTRACT

The article discusses the history of the formation and activity of the Polish orthodox chaplaincy in the three western occupation zones of Germany after World War II. At that time, there were hundreds of thousands of refugees from

⁹² Za oceanem hierarcha włączył się w walkę o wpływy wśród prawosławnych Ukraińców, co ostatecznie doprowadziło do tego, że stał się założycielem i głową UAKP na Emigracji w jurysdykcji patriarchatu konstantynopolitańskiego. A. Zięba, „*Wojna popów*”..., op. cit, s. 48–49.

Poland in the area. In terms of religion they constituted a mosaic. The followers of the Orthodox Church were the second largest group after the Catholics. The authorities of the Republic of Poland in exile felt obliged to provide these people with religious care. Led by Archbishop Sawa (Sowietov), priests carried out the ministry in Germany. The author has analyzed the political and social conditions in which the structures of the Polish Orthodox Church in refugee camps in West Germany were organized and functioned. The author has also presented the influence of the ethnic factor on the activity of the Polish Orthodox clergy.

Ks. Henryk Olszar

DUCHOWNI KATOLICCY ZE ŚLĄSKA W PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Wstęp

Pierwszą wojnę światową analizowali i opisywali w swoich pamiętnikach głównie politycy, żołnierze różnej rangi, lekarze wojskowi i pielęgniarze, literaci, korespondenci gazet, cywile, którzy śledzili z bliska teatr wojenny, a także studenci teologii i kapelani wojskowi¹. Udział duchownych katolickich w pierwszej wojnie światowej został przedstawiony w opracowaniach: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*² i *Duchowni na drogach ku Niepodległości 1914–1918*³.

Nas jednak interesują świadectwa księży, którzy po zakończeniu zmagañ wojennych lat 1914–1918 stali się kapłanami diecezji katowickiej. Przeżyli „w pamięci”, bo pozostały ślady ich obecności na wojnie w archiwaliach lub publikacjach prasowych. W tym gronie na szczególną uwagę zasługują postacie Teofila Aleksandra Bromboszcza, bibliisty, redaktora „Posłańca Niedzielnego”, proboszcza parafii myśłowickiej i pierwszego

¹ Zob.: D. Ścisłała, *Z dziennika kapelana wojskowego 1914–1918*, Cieszyn 1926, s. 331; J. Szuścik, *Pamiętnik z wojny i niewoli 1914–1918*, Cieszyn 1926, s. 351. Por.: J. Myszor, *Pobożny Ślązak idzie na wojnę z Francuzami 1870–1871*, Katowice 2014, s. 15; R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera. Na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014.

² *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004.

³ *Duchowni na drogach ku Niepodległości 1914–1918*, red. W.K. Cygan, Z. Kępa, W.J. Wysocki, Mińsk Mazowiecki – Warszawa 2014.

sufragana diecezji katowickiej⁴, Józefa Feliksa Gawliny, redaktora „Gościa Niedzielnego”, sekretarza Ligi Katolickiej, proboszcza parafii św. Barbary w Chorzowie, biskupa polowego Wojska Polskiego i Ojca Soboru Watykańskiego II⁵ oraz Karola Milika, kapelana Związku Harcerstwa Polskiego, prezesa Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Czytelni Ludowych oraz administratora apostolskiego diecezji wrocławskiej po drugiej wojnie światowej⁶. Swoje szlify żołnierskie zyskali w Armii Cesarstwa Niemieckiego⁷ i Armii Cesarstwa Austro-Węgierskiego⁸.

⁴ Zob.: Archiwum Archidiecezji Katowickiej (dalej skrót: AAKat), Akta personalne bpa Teofila Bromboszcza, sygn. AP 48/66 (T. 1), 48/67 (T. 2); J. Gawlina, *Mowa żałobna na pogrzebie biskupa Teofila Bromboszcza*, „Wiadomości Diecezjalne” [Katowickie] (dalej skrót: WDK), R. 1937, nr 1–2, s. 2–10; J. Bańka, *Biskup Teofil Bromboszcz (1886–1937), pierwszy sufragan diecezji katowickiej*, „Nasza Przeszłość”, T. 23: 1966, s. 279–311; W. Musialik, Hasło: *Bromboszcz Teofil*, [w:] *Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej*, red. A. Łysko, Pszczyna 1995, s. 45–46; L. Smolka, Hasło: *Bromboszcz Teofil Aleksander*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 51–55; Hasło: *Bromboszcz Teofil*, [w:] *Słownik biograficzny duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej 1922–2008*, red. J. Myszor, Katowice 2009, s. 36; M. Moj, *Biskup Teofil Bromboszcz jako biblista*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” (dalej skrót SSHT), T. 43: 2010, z. 1, s. 155–161.

⁵ AAKat, Akta personalne bpa Józefa Gawliny, sygn. AP 48/186; A. Zawisza, *Studenci Polacy na Uniwersytecie Wrocławskim w l. 1918–1939. Katalog zachowanych archiwaliów*, Wrocław 1972, s. 23, 24; J. Borkowicz, *Duszpasterska i charytatywna działalność biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny w l. 1939–1945*, SSHT, T. 19–20: 1986/1987, s. 212–228; T. 21: 1988, s. 191–213; W. Bochnak, *W służbie Bogu i ludziom. Sylwetki Ślązaków*, Warszawa 1989, s. 200–211; Sz. Wesoly, *Wspomnienie o arcybiskupie Józefie Gawlinie*, WDK, R. 1989, nr 11, s. 417–426; J. Bańka, *Arcybiskup Józef Gawlina (1892–1964)*, Katowice 1992; K. Biegun, *Arcybiskup Polski Wygnańczej. Biskup Polowy WP ks. Józef Gawlina*, Warszawa 1993; J. Pater, Hasło: *Gawlina Józef*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego...*, op. cit., s. 111–112; Z. Ciszczek, *W służbie Bogu, ludziom i Ojczyźnie*, „Zeszyty Raciborskie Strzecha”, T. 7: 2001, s. 28–39; J. Gawlina, *Wspomnienia*, red. J. Myszor, Katowice 2004; J. Myszor, Hasło: *Gawlina Józef Feliks*, [w:] *Chorzowski Słownik Biograficzny. Seria nowa*, red. Z. Kapała, T. 1, Chorzów 2007, s. 102–105; Hasło: *Gawlina Józef*, [w:] *Słownik biograficzny duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej...*, op. cit., s. 94–95; J. Myszor, *Biskup Józef Gawlina w Związku Sowieckim*, Warszawa 2013.

⁶ AAKat, Akta personalne ks. Karola Milika, sygn. AP 48/533; J. Gawor, *W ornacie i mundurze, w krawacie i infule*, „Gość Niedzielny”, R. 1965, nr 39, s. 232; J. Pietrzak, *Ks. Inf. Dr Karol Milik*, „Chrześcijanin w Świecie” 1975, nr 4, s. 20–27; W. Urban, *Archidiecezja Wrocławska w latach 1945–1965*, „Nasza Przeszłość”, T. 22: 1965, s. 15–66; J. Pater, Hasło: *Milik Karol*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego...*, op. cit., s. 278–281; J. Pater, *Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951*, Wrocław 2012.

⁷ *Struktura i organizacja Cesarzkiej Armii Niemieckiej w czasie I wojny światowej*. Zob.: Internet – <http://www.armianiemiecka.tpf.pl> (dostęp: 26.IX.2014 r.).

⁸ T. Nowakowski, *Armia Austro-Węgierska 1908–1918*, Warszawa 1992.

Żołnierz-bibliista

Teofil Bromboszcz pochodził ze wsi Ligota pod Katowicami, należącej do parafii św. Wojciecha w Mikołowie. Urodził się 25 kwietnia 1886 r. w rodzinie rolnika, Michała Bromboszcza i Franciszki z domu Zdziarek. Był uczniem Królewskiego Ewangelickiego Gimnazjum Męskiego w Pszczynie i Królewskiego Gimnazjum w Gliwicach, gdzie w 1908 r. złożył egzamin maturalny. Studiował teologię na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Święcenia kapłańskie przyjął 26 czerwca 1912 r. w katedrze wrocławskiej z rąk biskupa Jerzego Koppa⁹.

Bibliista, ks. Teofil Bromboszcz, myślał o karierze naukowej bardzo wcześnie, skoro już w alumnacie we Wrocławiu zwrócił się do rektora z prośbą o przydzielenie mu po święceniach małej parafii, aby po odzyskaniu pełni sił – chorował na wątrobę – mógł poświęcić się dalszym studiom Nowego Testamentu i uwieńczyć je doktoratem. Przypomniał to potem władzy kościelnej we Wrocławiu, kiedy po święceniach kapłańskich w 1912 r. został mianowany wikariuszem w liczącej 12 tys. wiernych cywilno-wojskowej parafii św. Jana Chrzciciela w Szczecinie, gdzie stacjonowała między innymi 3 Dywizja Piechoty należąca do II Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego, a jej najsłynniejszym dowódcą był Friedrich Karl von Preußen. W składzie 3 Dywizji znajdowały się dwie brygady piechoty, brygada kawalerii i brygada artylerii oraz pułki: grenadierów, piechoty, fizylierów i kawalerii.

Ks. Bromboszcz został wysłany do diaspory, w której nie czuł się dobrze¹⁰. Protegowany przez swojego promotora ks. prof. Józefa Sickenbergera, zwolennika teorii biblijnych rodzajów literackich, miał wyjechać na studia specjalistyczne w Papieskim Instytucie Biblijnym związanym z Uniwersytetem Gregoriańskim w Rzymie. Sprawa nie doszła do skutku, a ks. Bromboszcz nie stał się pierwszym bibliistą z Górnego Śląska, który tam miał zdobyć wiedzę biblijną.

Urlop naukowy udzielony ks. Bromboszczowi został cofnięty w 1914 r. prawdopodobnie z powodu wybuchu pierwszej wojny światowej. Od

⁹ J. Kiedos, *Pierwszy biskup sufragan diecezji katowickiej ks. bp dr Teofil Bromboszcz w 50 rocznicę konsekracji*, WDK, R. 52: 1984, nr 6, poz. 38, s. 167.

¹⁰ J. Bańka, *Biskup Teofil Bromboszcz...*, op. cit., s. 283.

1 października 1914 r. swoje studia doktoranckie kontynuował już jako jeden z trzech kapelanów pomocniczych w pruskiej armii lądowej w randze oficerskiej. Ukończył je doktoratem obronionym 29 czerwca 1918 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu we Wrocławiu. Temat pracy był identyczny z tytułem książki wydanej prawie dziesięć lat później w Katowicach w języku niemieckim pt. *Die Einheit des Johannesevangeliums*¹¹ (1927). Z pewną chętnością napisał potem we wniosku o dopuszczenie go do egzaminu proboszczowskiego we Wrocławiu, że

wśród armat nie zaniedbał studium, gdyż w czasie wojny [...] uzyskał doktorat z teologii¹².

Ks. Bromboszcz – jako kapelan niemieckiej 3 Dywizji Piechoty – znalazł się od 1914 r. na froncie belgijsko-niemieckim i francusko-niemieckim, a następnie w Prusach Wschodnich. W 1916 r. z rejonu walk powrócił do Torunia. Heinrich Joeppen, ordynariusz Polowy Armii Pruskiej na Łądzie i Morzu powierzył mu urząd proboszcza (*Divisionspfarrer*), który w parafii św. Jakuba Apostoła w stopniu majora pełnił aż do końca „Wielkiej Wojny” dla żołnierzy katolickich 21 Pułku Piechoty im. von Borcke (4 Pomorskiego), wchodzącego w skład XVII Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego. Był jednym z 52 proboszczów pruskich dywizji i garnizonów. Do jego głównych zadań należało „wzmocnienie siły bojowej żołnierzy”. Z Torunia przybył do Wrocławia, gdzie 31 stycznia 1919 r. biskup Adolf Bertram zamianował go redaktorem „Posłańca Niedzielnego dla Diecezyi Wrocławskiej” i diecezjalnym sekretarzem Związku św. Bonifacego (*Der Bonifatius-verin*), a także kapelanem katedralnym. 9 października 1920 r. przybył on jako administrator do parafii Ornontowice na Górnym Śląsku¹³.

¹¹ Tłum.: *Jedność Ewangelii Jana*.

¹² Zob.: AAKat, Akta personalne ks. T. Bromboszcza, Wniosek z 1918 r. Por.: H. Olszar, *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000, s. 567–568, 592.

¹³ Zob.: *Hanbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1917*, [Breslau 1917], s. 188. Por.: J. Kiedos, *Pierwszy biskup sufragan...*, op. cit., s. 168.

Żołnierz-teolog

Józef Gawlina urodził się 18 listopada 1892 r. we wsi Strzybnik, należącej do parafii św. Katarzyny w Rudniku koło Raciborza. Był bratem Heleny, Tekli i Leona. Przyszedł na świat w domu sąsiadów – wkrótce po tym, jak pożar strawił domostwo Gawlinów. Chrzcizt pierworodnego syna odbył się w dwa dni po urodzeniu w Rudniku, w przystosowanej do celów liturgicznych stodole, dlatego że stary drewniany kościół rozebrano, a nowy murowany nie został jeszcze ukończony. Dla jego matki był to wyraźny znak Opatrzności, że czeka go tułaczka i „Bóg wie, gdzie umrze”.

Pochodził ze średnio zamożnej rodziny, bogobojnej i powszechnie we wsi szanowanej. Jego ojciec, Franciszek Gawlina, „człowiek niezwykle sprawiedliwy”, pracował na pięciohektarowym gospodarstwie. Był także właścicielem dwóch domków i wiejskiej restauracji. Matka, Joanna z domu Banaś była „kobietą usposobienia niezwykle pogodnego”, która „lubowała się w książkach” i zajmowała się domem.

Był tym uczniem Królewskiego Ewangelickiego Gimnazjum Męskiego w Raciborzu¹⁴, który przyznał się, że w jego domu mówi się po polsku. Postawa ta spowodowała, że znalazł się pod wnikliwą obserwacją dyrekcji i nauczycieli. Mimo to zorganizował kółko samokształceniowe, prowadził pozaszkolne dyskusje i wyjeżdżał do Krakowa. Przyjaźnił się z Karolem Brandysem, bratankiem księży Jana i Pawła Brandysów. Starszy z braci, Paweł, odwiedzał go często w Raciborzu, namawiając do wstąpienia do stanu duchownego. Pasjonowała go literatura i historia.

W gimnazjum młody Gawlina uczył się na lekcje języka polskiego prowadzone przez ks. dr. Stefana Siwca, człowieka wykształconego i powszechnie szanowanego. Raciborskie niemieckie gimnazjum było w tym czasie jedynym, w którym prowadzono lekcje języka polskiego. Ale wystarczyło, że podczas rewizji przeprowadzonej na stacji u Gawliny znaleziono książki polskie, by wydalić go ze szkoły z tzw. wilczym biletem. Maturę zdał w marcu 1914 r. w *refugium peccatorum*¹⁵ – Królewskim Pruskim Gimnazjum w Rybniku. Poszedł za radą ks. Brandysa i wybrał studia

¹⁴ Obecnie tradycje gimnazjum kultywuje I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicz, zaś w budynku po gimnazjum siedzibę ma Zespół Szkół Ekonomicznych.

¹⁵ *Ucieczka grzeszników.*

na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Od początku „nie uronił ani godziny studiów”, na serio brał „życie ascetyczne”. Jak zauważył w swoich *Wspomnieniach*:

Kułem rzetelnie, zdając egzamin po egzaminie. Po wybuchu wojny 1914 r. [...] uważałem, by mnie wzięto za wcześnie do wojska, gdyż o zwolnieniu się nie było w ogóle mowy. Wytrzymałem tak aż do 1915 r. [...]¹⁶.

W rezultacie Gawlinę powołano do armii pruskiej z przydziałem do 74 Pułku Piechoty stacjonującego w Hanowerze w ramach X Korpusu Armijnego. Jednak na jego usilną prośbę, aby mógł służyć razem ze Ślązaki, a także – jak się okazało – ze względu na jego masywną budowę ciała wcielono go do elitarnego 11. Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka III (2. Śląskiego) stacjonującego we Wrocławiu, wchodzącego w skład VI Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego¹⁷, z którym po szybkim przygotowaniu 3 kwietnia 1915 r. wyruszył na front zachodni. 10 kwietnia tr. był już w miasteczku Pontfaverger-Moronvilliers, w rejonie Marne w Szampanii-Ardenach, a w środę, 14 kwietnia, w nocy wyruszył po raz pierwszy na front. O północy zginął jego przyjaciel Bertold Baron – „jego ciche sumienie w gimnazjum” i pierwsza ofiara, jaką widział na wojnie. Gawlina był szeregowcem (*Gefreiter*) – „ze względów politycznych”, który swoją mentalnością, wiarą i sposobem myślenia wzbudzał niechęć swoich przełożonych. Przy każdej okazji sprowadzał kapelana do rannych i chętnie – w jego zastępstwie – organizował nabożeństwa poza Mszą świętą.

Następnie Gawlina znalazł się w tzw. labiryncie między Givenchy-en-Gohelle a osławioną cukrownią Souchez, w dystrykcie Arras, w rejonie Nord-Pas-de-Calais. Tam 25 czerwca 1915 r. został ciężko ranny w plecy, a podczas wycofywania się z frontu jeszcze raz w prawe ramię. Leczył się w miasteczku Wald nad Renem. Po powrocie na Śląsk został znów przeznaczony na front, lecz zdołał przez udział w kursach użycia min i walki wręcz, przedłużyć swój pobyt w Neuhammer (Świętoszowie?). We Wrocławiu przeszedł drugą operację i stał się czasowo niezdolnym do

¹⁶ J. Gawlina, *Wspomnienia*, op. cit., s. 20.

¹⁷ *Niemieckie pułki piechoty 1914–1918*. Zob.: Internet – <http://www.armianiemiecka.tpf.pl> (dostęp: 23.09.2014 r.).

służby frontowej. Przyjęto go do służby sanitarnej w garnizonie, w którym pragnął przetrwać wojnę. Po „wyreklamowaniu się” w 1916 r., kontynuował przerwane studia teologiczne.

W trakcie zdawania *concursum*, czyli ostatniego egzaminu w sierpniu 1917 r. otrzymał powołanie do nowo tworzonej formacji – VIII Korpusu Azjatyckiego, wspomagającej armię turecką, i wysłany na front syryjski z samodzielnym oddziałem kawalerii „Pasza II”. Przed wyjazdem na Bliżni Wschód nie mógł otrzymać niższych święceń w drodze do kapłaństwa, ponieważ biskup Bertram uznał – zgodnie z zapisami kodeksu prawa kanonicznego – że „nie był wolny przy podejmowaniu decyzji”. We wrześniu 1917 r. wyruszył do Istanbuhu, gdzie zwiedził miasto w jego europejskiej części. Stamtąd do Syrii, aby „bronić” tureckiej wówczas Palestyny. Na trasie jego marszu były miejsca takie, jak Kadi-Koj w azjatyckiej części Istanbuhu, Eska-Zehir, Konya w Anatolii, Góry Taurus, dworzec w wiosce Kara-Punar, Adana nad rzeką Seyhan i Muslimiliah koło Aleppo w Syrii. Szedł szlakiem św. Pawła i generała Józefa Bema. Mieszkał w namiotach i ulach kurdyjskich. Oczarował go Damaszek z Dżebel Kasjun, cytadelą Salah El-Din i dworcem Beramke. Skorzystał z przymusowego postoju w Ezra (Kabul) w pobliżu Zatoki Hajfy, aby udać się do fenicyjskiej Danaby (Koma) Śledził symbole chrześcijańskie w miejscowej architekturze. Zabral ze sobą różne pamiątki, które potem utracił podczas ucieczki¹⁸. Jak napisał we *Wspomnieniach*,

od Jeziora Genezaret żył wyłącznie Pismem Świętym¹⁹.

Jego kompania sanitarna

była konglomeratem Polaków, Niemców, Turków, Arabów, Bułgarów, Greków – koni, wielbłądów i osłów²⁰.

W Anabcie pomiędzy Nablusem a Tulkarum jako komendant nocnej warty uratował życie dwóm Turkom skazanym na śmierć za pobicie swojego dowódcy, zwolnionym przez niego – już starszego strzelca (*Ober-*

¹⁸ J. Gawlina, *Wspomnienia*, op. cit., s. 20–22.

¹⁹ Tamże, s. 23.

²⁰ Tamże.

gefreiter) – bez wiedzy przełożonych i wysłanych do Transjordanii. Z powodu braku kapelana to on z rozkazu dowódcy głosił kazania dla wszystkich wyznań. Pierwsze z nich wygłosił na *Zaduszki* w Aleppo (Haleb), drugie na *Boże Narodzenie* w Dżaninie, trzecie we wsi Bidia koło Nablusu. Tam też pół roku przeżył w okopach *vis-à-vis* Anglików i Hindusów, narażony na śmierć z powodu nalotów i ostrzału artyleryjskiego. Znosił z pola bitwy rannych żołnierzy i jeńców; był pisarzem kompanii. Wkrótce zachorował na tyfus. Na własną rękę pojechał do Damaszku, gdzie znalazł dla siebie przytułek. Tu do tyfusu dołączyła malaria. Zdaniem lekarzy jego stan był „beznadziejny”. Był wyczerpany i wyłysiał. Rekonwalescenta uczyniono odpowiedzialnym za dostarczanie poczty. Przesiadывał na bazarach, w meczecie Omajadów i na ulicy Prostej – w miejscu powracania do zdrowia św. Pawła. Potem zgłosił się na kurs sanitariuszy do Nazaretu, pielęgnował chorych i wspierał internowanego patriarchę jerozolimskiego, Filippo Camassei. Sypiał na noszach.

W Nazarecie przeżył atak Anglików. Uciekł z miasta i w październiku 1918 r. przedzierał się przez front na ciężarówce i w pociągu. W wąwozie koło Duma pod Damaszkiem przeżył rzeź zgotowaną przez Australijczyków. Ratując życie przepłynął rzekę Baradę i dotarł do stolicy Syrii. W nocy, w drodze do Hims, w dolinie rzeki Orontes, został zatrzymany przez Australijczyków i stał się jeńcem. Prowadzono go przez pięć dni bez jedzenia ku Tyberiadzie. Ze Semach przewieźli go do Haify, stamtąd do wspomnianego Tulkarum. Krótko przebywał w Gazie, skąd go odstawiono do Kairu w Egipcie. Ostatecznie znalazł się – akurat 11 listopada 1918 r. – w obozie jenieckim w Heliopolis (Ajn asz-Szams) – centrum życia religijnego starożytnych mieszkańców Egiptu, gdzie przebywał w bardzo ciężkich warunkach bytowych do listopada 1919 r. Jednak silna wola, wiara i wytrwałość pozwoliły mu przetrwać ten trudny czas i powrócić statkiem „Ak-Denysie” przez Maltę i Gibraltarc do Plymouth w Anglii, a stamtąd dalej przez Hamburg – na Boże Narodzenie do rodzinnego domu. We Wrocławiu ukończył studia teologiczne jako prymus. 19 czerwca 1921 r. w katedrze wrocławskiej przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Adolfa Bertrama²¹. Był on

²¹ Tamże, s. 24–26, 29–30.

u celu, u szczytu [swoich] marzeń. Lecz do wina radości domieszała się kropla piołunu²².

Prymicyje odbył bowiem „w wojennej” atmosferze – w jego domu stacjonowali żołnierze transportowani przez Górny Śląsk. Z kolei jego proboszcz, ks. Otto Pflieger, nie zgodził się, aby kazanie prymicyjne wygłosił ks. August Strzybny z Modzurowa, zbyt zaangażowany Polak²³.

Ks. Gawlina swoim wspomnieniom wojennym, drukowanym w latach 1923–1924 na łamach „Głosów znad Odry” (w dwóch podwójnych numerach)²⁴ oraz w latach 1924–1925 w 36 odcinkach (razem 66 stron) na łamach „Gościa Niedzielnego”, nadał tytuł: *Wędrowka żołnierza-teologa do Ziemi Świętej*²⁵.

Żołnierz – proboszcz

Karol Milik urodził się 24 czerwca 1892 r. w Renardowicach, niewielkiej kolonii o kilometr oddalonej od Dziedzic koło Bielska, jako najmłodsze dziecko pracownika kolei Józefa Milika i jego żony Marii z Borgiełów. W domu rodzinnym mówiono po polsku. Ukończył Polskie Gimnazjum w Cieszynie, gdzie w lipcu 1911 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. Następnie wstąpił do Książęco-Biskupiego Seminarium Duchownego Diecezji Wrocławskiej w Widnawie. Należał do Koła Alumnów Polaków, które krzewiło wśród swoich członków ducha polskości i patrio-

²² Tamże, s. 31.

²³ Tamże, s. 15–31; K. Biegun, *Arcybiskup Polski Wygnańczej...*, op. cit., s. 10–14; J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998, s. 69; Z. Ciszek, *W służbie Bogu, ludziom i Ojczyźnie*, op. cit., s. 29–30.

²⁴ „Głosy znad Odry”, R. 6: 1923, z. 3–4; R. 7: 1924, nr 1–2.

²⁵ „Gość Niedzielnny”, R. 2: 1924, nr 21 (25 V), s. 4–5; nr 22 (1 VI), s. 4–5; nr 23 (8 VI), s. 4–5; nr 24 (15 VI), s. 4–5; nr 25 (22 VI), s. 4–5; nr 26 (29 VI), s. 4–5; nr 27 (6 VII), s. 4–5; nr 28 (13 VII), s. 4–5; nr 29 (20 VII), s. 4–5; nr 30 (27 VII), s. 4–5; nr 31 (3 VIII), s. 4–5; nr 32 (10 VIII), s. 4–5; nr 33 (17 VIII), s. 4–5; nr 34 (24 VIII), s. 4–5; nr 35 (31 VIII), s. 4–5; nr 37 (14 IX), s. 4–5; nr 38 (21 IX), s. 4–5; nr 39 (28 IX), s. 4–5; nr 40 (5 X), s. 4–5; nr 41 (12 X), s. 4–5; R. 3: 1925, nr 10 (8 III), s. 3–5; nr 11 (15 III), s. 14–16; nr 12 (22 III), s. 3–4, nr 16 (19 IV), s. 7; nr 18 (3 V), s. 5–6; nr 19 (10 V), s. 5–6; nr 25 (21 VI), s. 10; nr 31 (2 VII), s. 7; nr 37 (13 IX), s. 9–10; nr 44 (1 XI), s. 6–8; nr 45 (8 XI), s. 6–7; nr 47 (22 XI), s. 5–7, nr 48 (29 XI), s. 6–7; nr 50 (13 XII), s. 4–5.

tyzmu. Na kapłana wyświęcił go 26 lipca 1915 r. biskup Adolf Bertram, ordynariusz wrocławski. 1 sierpnia 1915 r. został skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza najpierw do Skoczowa, a po roku do Bielska.

W 1917 r., jako poddany cesarza Karola I Habsburga, został zmobilizowany do Armii Austro-Węgierskiej i na mocy dekretu biskupa polowego Emeryka Bielika pełnił funkcję kapelana o statusie oficerskim (*Hauptmann*), podległego dowództwu okręgu I Korpusu w Krakowie. Stacjonował na terenie Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Polsce, które posiadało odrębny Oddział Duszpasterstwa Polowego. Jego zadaniem było – oprócz służby duszpasterskiej wśród żołnierzy – utrzymywanie jej wewnętrznej spójności²⁶.

W rok później, 4 listopada 1918 r., znalazł się w Lublinie, gdzie pułkownik Edward Rydz-Śmigły zamianował go kierownikiem referatu duszpasterskiego w organizowanym tu Dowództwie Wojska Polskiego w byłym zaborze austriackim. Tu także, jako kapelan austriacki, powitał katolickim pozdrowieniem w języku polskim wizytatora apostolskiego, ks. Achillesa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Tym powitaniem w języku polskim wywołał w mieście zrozumiałą sensację. Pytano: „Jak to? Polskie słowa w oficjalnym wystąpieniu kapelana austriackiego?”

W Lublinie ks. Milik przeżył również narodziny Drugiej Rzeczypospolitej. Były to chwile przełomowe i doniosłe, ale niepozbawione też pewnego dramatyzmu. Jako szef referatu duszpasterskiego, ks. Milik na początku listopada 1918 r. znalazł się w grupie oficerów, którzy w imieniu Rady Regencyjnej przejęli władzę w mieście. W tym też charakterze przyjmował przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej od pierwszych polskich oddziałów wojskowych w Lublinie. W nocy z 6 na 7 listopada 1918 r., powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele i Edwardem Rydzem-Śmigłym jako ministrem wojny. Rząd ten unieważnił przysięgę złożoną przez wojsko Radzie Regencyjnej i zarządził złożenie nowej w dniu 8 listopada 1918 r.

²⁶ Zob.: Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Zespół 312: Kancelaria Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Polsce (1915–1918), Tytuł: Gubernatorstwo Wojskowe w Lublinie (1915–1918) – Księgi kancelaryjne, Akta Oddziału Specjalnych Spraw Personalnych (II), sygn. 418–431.

Ks. Milik odmowił udziału w tym akcie, bo uwa ał,  e w Polsce przy-
sięga się tylko raz. W gruncie rzeczy nie mógł się pogodzić z lewicowym
charakterem nowych wladz i czerwonymi choragwiami, którymi – obok
biało-czerwonych – udekorowano miejsce przysięgi. Wobec tego został
zwolniony z zajmowanej funkcji w duszpasterstwie wojskowym. Wyjechał
wtedy do Warszawy, gdzie rozmawiał z naczelnikiem państwa, Józefem
Piłsudskim w sprawie papieskiej nominacji biskupa połowego Wojska
Polskiego w Drugiej Rzeczypospolitej.

Z Warszawy przybył do Radomia w charakterze kapelana 24 Pułku Pie-
choty, sformowanego w listopadzie 1918 r. Na przełomie 1918 i 1919 r.
brał udział z  ołnierzami 2 Batalionu w walkach z Ukraińcami o Lwów.
Z kolei w lecie 1919 r., jako kapelan 4 Pułku Piechoty Legionów znalazł
się na froncie litewsko-białoruskim i wziął udział w wojnie polsko-bolsze-
wickiej. Jego szlak bojowy znaczyły polska ofensywa na Mołodeczno nad
Usz  koło Mińska (4 lipca 1919) i walki nad rzeką Berezyn  o Borysław
(20 sierpnia 1919).

Od 20 sierpnia – 6 IX 1920 r. był ze swoim Pułkiem pod Hrubieszow-
em, potem – ju  po zwycięstwie warszawskim wojsk polskich nad armią
sowieck  – znalazł się w bitewnym wirze nad Niemnem (październik–
listopad 1920)²⁷. Tym samym pracował

długi czas jako kapelan wojskowy, tułając się po frontowych drogach z naszym
 ołnierzem w tamtej wojnie²⁸.

Za udział we wspomnianych wojnach w 1921 r. ks. Milik otrzymał
Krzy  Walecznych za „czyny męstwa i odwagi, wykazane w boju, i Me-
dal Pamiątkowy za Wojn  1918–1921 „Polska Swemu Obrońcy”, jako
wyróżnienie dla uczestnika walk o niepodległość i zabezpieczenia granic
Rzeczypospolitej.

W 1921 r. powierzono ks. Milikowi stanowisko kapelana  ołnierzy
75 Pułku Piechoty, z którymi uczestniczył w czerwcu 1922 r. w przy-
łączaniu Górnego  ląska do Polski. W 1923 r. otrzymał nominację na
proboszcza chorzowskiej parafii wojskowej obejmującej powiaty święto-
chłowski, tarnogórski i rybnicki. W Chorzowie zasłynął jako dobry

²⁷ J. Pietrzak, *Ksiądz infułat dr Karol Milik...*, op. cit., s. 15–22.

²⁸ Tam e, s. 22.

kaznodzieja, który posługiwał się językiem literackim. Miał też dar pozyskiwania sobie nie tylko szeregowych żołnierzy, lecz także wojskowych wyższej rangi. Odbił studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie 31 października 1928 r. uzyskał stopień doktora nauk prawno-ekonomicznych. Z Wojska Polskiego odszedł 31 grudnia 1930 r. w randze kapitana²⁹.

Inni uczestnicy „Wielkiej Wojny”

Oprócz tych postaci – zaprezentowanych w tekście – w pierwszej wojnie światowej brali udział zmobilizowani w wyniku poboru do armii pruskiej późniejsi księża diecezji katowickiej: Antoni Basztoń z Pszowa, Filip Bednorz z Zabrze, Jan Broy z Boguszyca, Feliks Ficek z Pszczyny, Jan Głowiński z Wielkich Walichnowów, Franciszek Kałuża z Królewskiej Huty, Jan Jarzombek (Jarząbek) ze Świętochłowic, Paweł Kitta z Zimnic Małych, Bernard Kotucz z Józefowca, Maksymilian Kowalczyk z Izbicka, Konrad Krawczyk z Rudy Śląskiej, Henryk Ligoń z Królewskiej Huty, Paweł Macierzyński z Kijewa Królewskiego koło Chełmna, Jan Madla z Chrzastowic, Karol Masny ze Strumienia, Jan Mateja z Radzionkowa, Józef Matuszek z Kluczy, Józef Miczka z Mikulczyc, Szczepan Muras z Gardawic, Józef Myrcik z Boronowa, Jan Nowok z Kochłowic, Jan Osyra z Bytomia, Alojzy Peikret z Cieszyna, Wilhelm Pniok z Bańgowa, Jan Skrzypczyk i Alfons Wolny z Załęża – jako żołnierze piechoty i telegrafści na terenie objętym wojną w Belgii i Francji.

Ryszard Broda z Makowa pod Raciborzem, Ryszard Drewniak z Wójtowej Wsi koło Gliwic, Franciszek Florek z Rozmierza, Józef Jelito z Lipin, Ryszard Kulik z Zaborza, Jan Pojda z Pyskowic, Karol Ranoschek (Ranoszek) z Moszczenicy, Paweł Pucher z Łazisk Górnych, Franciszek Ścigała z Woźnik i Stanisław Śmieja z Raszowca służyli jako wojskowi sanitariusze na froncie lub kapelani w szpitalach wojskowych.

Inni, jak Emanuel Bonk (Bąk) z Bujakowa – od 1917 r. w II Pułku Piechoty Gwardii w Berlinie, był dwukrotnie ciężko ranny na Zachodzie;

²⁹ Tamże, s. 22–24.

Michał Brzoza z Chróścic – od 1914 r. w Królewcu na froncie wschodnim, służył w randze porucznika w Rumunii oraz w garnizonach w Kołobrzegu i Koszalinie; Franciszek Klimza z Dąbrówki Małej – od 1914 r. był podoficerem 38. Pułku Fizylierów im. Feldmarszałka Hrabiego Moltke (1 Śląskim) w Kłodzku; następnie posługiwał jako sanitariusz w Wrocławiu i Łądku Zdroju, a w latach 1917–1918 przebywał na froncie we Włoszech i Francji; Władysław Kręczkowski z Chmielna koło Kartuz służył w 81 Pułku Artylerii Polowej w Toruniu i 14 Pułku Artylerii Polowej Badeńskiej na froncie zachodnim; Karol Mathea (Mateja) z Raszowej był proboszczem wojskowym w stopniu majora, przebywał na froncie wschodnim – na Wołyniu i Ukrainie i froncie zachodnim – we Flandrii. Z kolei Franciszek Kałuża z Zagwizdzia, Teodor Makiela z Rudy Śląskiej, Wojciech Migdalski z Maciejkowic, Augustyn Potyka z Ujazdu, Edward Rduch z Jastrzębia Górnego, Tomasz Reginek z Wielkiego Dobrzonia, Paweł Staffa z Wierzchu, Wojciech Scholtyssek (Szołtysek) z Załęża, Paweł Winkler z Byczyny byli kapelanami w armii pruskiej. Student teologii Wiktor Wojtek z Łabęd został skierowany do służby w 156 Pułku Piechoty w Bytomiu, a potem brał udział w bitwach we Francji i Belgii, co opłacił trwałym kalectwem w postaci niedowładu ręki oraz na Litwie i Łotwie, gdzie został ciężko ranny w walkach pod Dyneburgiem (Daugavpils).

W armii austriackiej znalazł się Adolf Dyczek z Wapienicy, przyjęty w 1916 r. do szkoły oficerskiej w Opawie, a potem jako żołnierz 100 Pułku Piechoty z Cieszyna przebywał przez pewien czas w Piotrkowie Trybunalskim i Krakowie. Następnie, aż do zakończenia wojny walczył na froncie południowym w Czarnogórze, Bośni i Hercegowinie oraz Albanii. Ks. Ludwik Kojzar ze Zbytkowa koło Strumienia był kapelanem szpitala wojskowego w Morawskiej Ostrawie oraz kapelanem żołnierzy austriackich na froncie włoskim. Ks. dr Stanisław Rygielski związał się z austriackim duszpasterstwem wojskowym aż do marca 1919 r. Był on kapelanem szpitalnym w Wiedniu, proboszczem dywizji lwowskiej na froncie wschodnim i bliskim współpracownikiem biskupa polowego w Wiedniu. Kapelanami wojskowymi armii cesarsko-królewskiej byli również księża: Wiktor Kubaczka z Grodzca i Henryk Proksch z Bogumina, zaś szpitalnymi – księża: Stanisław Kukła z Suszca (w Boguminie)

i Jan Szurowacki z Gnojnika (w Šternberku koło Ołomuńca). Z kolei ks. Rudolf Stenzel (Stencel) ze Lwowa był w tej armii lekarzem³⁰.

Zakończenie

Wypadki wojenne 1914–1918 r. obfitują w przykłady ogromnego poświęcenia i męstwa kapelanów katolickich na polu walki, w lazaretach i garnizonach, co zyskało uznanie i szacunek w szerokich kręgach społeczeństwa i władzy. Do wyrażenia takiej opinii przyczynili się również duchowni katolicy ze Śląska, związani po pierwszej wojnie światowej z diecezją katowicką. To oni zajmowali się katolickimi rekrutami, którzy stanowili większość żołnierzy Cesarskiej Armii Niemieckiej w ramach II Korpusu (pomorskiego), V Korpusu (z siedzibą w Poznaniu) i VI Korpusu (śląskiego)³¹. Potrafili też przejść z wielonarodowej Cesarskiej Armii Austro-Węgierskiej do powstających struktur Wojska Polskiego³².

Według oficjalnych, urzędowych wykazów w 1916 r. w wojnie po stronie pruskiej było zaangażowanych 85 kapelanów wojskowych z terenu diecezji wrocławskiej i delegatury berlińskiej. W tym samym czasie po stronie austriackiej – 24 kapelanów wojskowych z obszaru Generalnego Wikariatu w Cieszynie³³. Rok później w armii pruskiej było już tylko 67 duchownych katolickich z Wrocławia, natomiast w armii austriackiej nadal 24 księży z Cieszyna³⁴. W ostatnim roku I wojny światowej w obu armiach przebywało 84 kapłanów z obu części diecezji wrocławskiej

³⁰ *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego...*, op. cit., s. 14–17, 30–31, 35–37, 40, 70, 82–83, 100–101, 132, 134–135, 144–145, 157, 159, 164, 175–176, 180–181, 187, 196–197, 199, 217–218, 235–237, 243–248, 256–257, 267–268, 271, 282, 290–291, 301–302, 319, 322–323, 326–327, 333, 335–337, 343–344, 364, 376, 378–379, 393–395, 409–410, 412, 442, 448, 450.

³¹ W. Matwiejczyk, *Katolickie duszpasterstwo wojskowe w armii pruskiej*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, op. cit., s. 291, 294.

³² A.Cz. Żak, *Duszpasterstwo wojskowe w Armii Austriackiej i w Legionach Józefa Piłsudskiego w czasie I wojny światowej*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, op. cit., s. 299–301.

³³ *Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1916*, Breslau 1916, s. 186–189.

³⁴ *Handbuch des Bistums Breslau...*, Breslau 1917, s. 188–190.

(62 z części pruskiej, 22 z części austriackiej)³⁵. W sumie wśród nich było 63 przyszłych kapłanów diecezji katowickiej.

Kapelani byli „wśród swoich”. Żołnierze cenili ich wysokie walory moralne i kulturę osobistą. Duchowni katolicy żegnali odchodzące na front oddziały. Czasem wypowiadali zaledwie kilka, ale jakże znaczących słów:

Błogostawię was Idziecie na bój Idziecie na śmierć Błogostawię was Idźcie – zwyciężajcie Wróćcie nam ...³⁶.

Większość kapelanów wojskowych z terenu Górnego i Cieszyńskiego Śląska doczekała końca wojny. Jeden z nich, ks. Dominik Ściskała – rodem z Jabłonkowa, zanotował:

Mamy Polskę – jest Polska! Była to niezapomniana chwila dla tych, co ją przeżyli; ci, co urodzą się w wolnej Polsce, nie będą mieć nawet wyobrażenia, co to znaczy nie mieć ojczyzny³⁷.

ABSTRACT

The First World War was analyzed and described in their diaries mainly by politicians, various rank soldiers, medical officers and male nurses, writers, news correspondents, civilians who were watching closely the war theatre, as well as theology students and military chaplains. We are however interested in testimonies of clergymen who became priests of the Katowice diocese after the end of 1914–1918 war campaign. They succeeded to live „in memory” because of tracks of their presence in the war in archive records or remaining press publications. The following individuals in this circle deserve special attention: Teofil Aleksander Bromboszcz, Józef Feliks Gawlina and Karol Milik. There were 85 military chaplains involved in the First World War on the Prussian side from the area of the Wrocław diocese and 24 military chaplains from area of the General Wicarage in Cieszyn. In total there were 63 future priests of the Katowice diocese among them. Among soldiers chaplains could feel at home. Soldiers appreciated their high moral values and good manners.

³⁵ *Handbuch des Bistums Breslau...*, Breslau 1918, s. 189–191.

³⁶ W.J. Wysocki, Cz. Żak, *Biskup Władysław Bandurski*, Pruszków 1997, s. 41.

³⁷ D. Ściskała, *Z dziennika kapelana wojskowego...*, op. cit., s. 284.

Paulina Lewczuk,
Dorota Lewkowicz,
Andrzej Biliński,
Robert Boroch

ALICJA ROMANA HONETA – SZKIC ANALITYCZNY

Wstęp

Artykuł ten jest próbą analizy tomiku poetyckiego Romana Honeta *alicja*¹. Analizie poddajemy w szczególności semiotyczne kategorie treści prymarnych i treści wtórnych². Tym samym zamierzamy opracować, na potrzeby analizy tomiku Honeta, „klucz semiotyczny”, który mógłby przyczynić się do odczytania treści wtórnych, ukrytych w wewnętrznej logice utworów składających się na tomik. Zwróćmy uwagę, że tak jak Roman Honet jest uznanym poetą³, tak krytycy literaccy wielokrotnie podkreślali nieinterpretowalność jego poezji. W dotychczasowych analizach *alicji* napotymano na trudności z identyfikacją ukrytych znaczeń

¹ W artykule porównane zostaną obydwa tomiki, jednak zinterpretowany jedynie ten z 2008 roku. Wybór ten zostanie wyjaśniony w dalszej części artykułu.

² Treści prymarne – znaczenia, które bezpośrednio wynikają z językowego charakteru dzieła literackiego; treści wtórne – sensory, które wynikają z wypowiedzi językowej w dziele literackim, ale nie są wyartykułowane wprost; zob.: J. Faryno, *Wstęp do semantycznej interpretacji tekstu literackiego*, Warszawa 1972, s. 18.

³ W 2015 roku został laureatem Nagrody Poetyckiej im. Wisławy Szymborskiej. Nominowano go również do Nagrody Literackiej Nike (2009), Nagrody Literackiej Gdynia (2012), Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius (2009 i 2015).

tekstu; wskazywano na zbytne metaforyzowanie lub „produkcję formy pozbawionej treści”⁴.

1. Kompozycja tomiku

Tomik poetycki Honeta *alicja* został opublikowany dwukrotnie – w roku 1996 oraz 2008⁵. Niezależnie od wydań zbiorowych poszczególne wiersze były także drukowane w prasie literackiej, w takich pismach jak: „Kresy”⁶, „Nowy Nurt”⁷, „Przegląd Artystyczno-Literacki”⁸, „Studium”⁹, „Topos”¹⁰ czy „Wiadomości Kulturalne”¹¹.

Porównując wydanie z roku 1996 z wydaniem z roku 2008, można dostrzec istotne zmiany edytorskie i stylistyczne. Aby te zmiany prześledzić, dokonaliśmy ich zestawienia w formie tabeli (zob. Tabela 1).

W celu ułatwienia analizy wprowadzamy następującą nomenklaturę: wiersze z tomiku opublikowanego w roku 1996 oznaczamy jako „alicja1996: [tytuł]”, a wiersze z tomiku ogłoszonego drukiem w roku 2008 – „alicja2008: [tytuł]”; po dwukropku podajemy tytuł utworu w konkretnym wydaniu; wiersz *epilog* znajdujący się w wydaniu z roku 1996 jest więc oznaczany jako „alicja1996: a.epilog”, zaś ten, który znajduje się w tomiku wydany w roku 2008 – „alicja2008: a.epilog”.

Zasadnicze zmiany tytułów i kolejności utworów przedstawia Tabela 1.

⁴ G. Kociuba, *Ropiejące miejsca*, „Sycyna” 1997, nr 18, s. 16; J. Winiarski, *Te ciche szpizmy o podartych włóknach. O „alicji” Romana Honeta*, „Kwartalnik Artystyczny” 1997, nr 2, s. 146–149.

⁵ R. Honet, *alicja*, Stowarzyszenie literackie im. K.K. Baczyńskiego, Seria 49 Poetycka, wyd. I, Łódź 1996, oraz R. Honet, *Moja. trzy zbiory wierszy: alicja, pójdziesz synu do piekła i «serce»*, Wrocław 2008.

⁶ R. Honet, *Miasto, którego nie ma*, „Kresy” 1996, nr 27, s. 109.

⁷ Tenże, *Ostatni list przed ogrodem*, „Nowy Nurt” 1995, nr 14, s. 5.

⁸ Tenże, *List do jana lechonia*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, nr 12, s. 17.

⁹ Tenże, *Wierzysz w siedem pieczęci...*, „Studium” 1996, nr 2/3, s. 31.

¹⁰ Tenże, *Alicja po drugiej stronie*, „Topos” 2003, nr 1/3, s. 109–112.

¹¹ R. Honet, *Podniecające zestawy*, „Wiadomości Kulturalne” 1996, nr 9, s. 13.

Tabela 1: alicja1996 i alicja2008 – różnice tytułów i kolejności utworów¹²

L.p.	alicja1996	alicja2008
1.	a. epilog	a. epilog
2.	***	[całopalne ofiary z pokrzyw]
3.	celan, wytrwały luty	celan, wytrwały luty
4.	pozorne asocjacje	pozorne asocjacje
5.	***	[przyciśnięta do poduszki głowa pęcznieje]
6.	uliczka m.	była taka ulica
7.	podniecające zestawy	podniecające zestawy
8.	***	[fermentacja śliwek, gruszek]
9.	list do j.l.	list do j.l.
10.	czasami	oceany, zgony
11.	zanim	zanim przywłoką
12.	reminiscencje	córki karstenów
13.	szkocja	szkocja, chłopiec ze srebrnym guzikiem
14.	pogodny lipiec	[bywały jeszcze obserwatoria gwiazd]
15.	alicja	alicja
16.	?	wnętrze, kolory
17.	wnętrze	dzień szósty
18.	dzień szósty	zachód, oczekiwanie
19.	oczekiwanie na zachód	krzyże, komory
20.	szósty krzyżyk	miasto, którego nie ma
21.	miasto, którego nie ma	mieliśmy kilkaset siostr i braci

¹² Numeracja wskazuje na kolejność wierszy w danym tomiku. Same wiersze nie są ponumerowane.

22.	mieliśmy kilkaset sióstr i braci	vaterland
23.	vaterland	[ziemia mała jak kropla deszczu]
24.	***	[języki niebieskich płomieni]
25.	znowu będzie wojna	lipiec 1991
26.	lipiec '91	[od traw zaczyna się przelewać ciemność]
27.	***	everyman
28.	o everyman	[pochyl się]
29.	***	piosenka prosto z ust
30.	piosenka prosto z ust	nad miastem
31.	nad miastem	głód
32.	głód	motyle
33.	motyle	ostatni list przed ogrodem
34.	ostatni list przed ogrodem	powroty, raj
35.	powrót do edenu	pożegnanie rzeki
36.	pożegnanie rzeki	będziemy wracać w każde takie miejsce
37.	będziemy wracać w każde takie miejsce	tam
38.	tam	alicja po drugiej stronie
39.	alicja po drugiej stronie	

Tomik *alicja*1996 składa się z 39 utworów, zaś *alicja*2008 – z 38 utworów. Wiersze, które nie posiadają tytułu, oznaczone zostały gwiazdkami – (***) – lub tytuł jest zastąpiony pierwszym wersem wiersza ujętym w nawias kwadratowy¹³.

W naszym przekonaniu różnice edytorskie wprowadzane w dwóch wydaniach *alicji* są na tyle poważne, że w przypadku *alicji*1996 i *alicji*2008

¹³ W spisie treści wydania z roku 1996 poza gwiazdkami (***) pojawia się zapis z nawiasem kwadratowym.

należy mówić o dwóch osobnych tomikach poetyckich. Do zajęcia takiego stanowiska przekonują nas następujące zagadnienia:

1. Niektóre tytuły zostały zasadniczo zmienione: alicja1996: *powrót do edenu*; alicja2008: *powroty, raj*.
2. Występowanie innych utworów, które poważnie wpływają na kompozycję całego tomu: alicja1996: *reminiscencje, pogodny lipiec, ?*, *** [*zwierzysz w siedem pieczęci?*]; alicja2008: *córki karstenów*, [*bywały jeszcze obserwatoria gwiazd*], [*pochyl się*];
3. Wiersze w wydaniach alicja1996 i alicja2008 różnią się nie tylko pod względem treści, lecz także – rozczłonkowania graficznego oraz rozłożenia interpunkcji; odmienne rozczłonkowanie graficzne można zauważyć w analogicznych wierszach: alicja1996: *** [*fermentacja śliwek, gruszek*], *celan, wytrwały luty* i alicja2008: [*fermentacja śliwek, gruszek*], *celan, wytrwały luty*; dwa wiersze: [*przyciśnięta do poduszki głowa pęcznienie*] (alicja1996) oraz *ostatni list przed ogrodem* (alicja2008) mają odmienne rozplanowanie interpunkcyjne w obrębie danego wiersza; wiersz z alicja1996: *znowu będzie wojna* został w wydaniu z 2008 roku pozbawiony tytułu – [*języki niebieskich płomieni*].

Mając na uwadze powyższe różnice, przedmiotem naszych zainteresowań interpretacyjnych będzie wydanie z roku 2008.

2. Interpunkcja, wielkie i małe litery

Szczególną uwagę zwraca konsekwentne odstępianie przez Honeta od reguł używania wielkich liter. Honet posługuje się jedynie małymi literami, co kontrastuje z brakiem odstępstw od reguł interpunkcyjnych – w wydaniu z 2008 r. zostaje zachowana konsekwencja interpunkcyjna.

Znamienne jest to, że wiersze w tomiku nie są zakończone żadnym znakiem interpunkcyjnym. Może to sugerować, że autor zamierzał zasygnalizować otwartość kompozycyjną i poszerzenie frazy poetyckiej na cały tomik. Innymi słowy, poszczególne wiersze uzupełniają się kompozycyjnie, co nazwaliśmy „hiperfrazą poetycką”.

3. Kompozycja stylistyczna – przykłady

3.1. Tytuły

W tytułach wierszy mamy do czynienia ze szczególnym użyciem jednostek leksykalnych; osobliwości te dotyczą zarówno ich form gramatycznych, jak i stylistyki. W tytułach wierszy występują: 1) rzeczowniki pospolite (*oceny, zgony, kolory*), 2) nazwy własne (*karstenów, alicja, celan*), 3) okoliczniki czasu i miejsca (*dzień szósty, luty, szkocja, vaterland*), 4) zaimki wskazujące w funkcji przysłówków (*tam*), 5) zdania pojedyncze (*przyciśnięta do poduszki głowa pęcznieje; mieliśmy kilkaset siostr i braci*), 6) równoważniki zdań (*pozorne asocjacje; pożegnanie rzeki*), itd.

3.1.1. a.epilog

Zwróćmy szczególną uwagę na wiersz rozpoczynający tomik, *a. epilog*. W naszym przekonaniu utwór ten zajmuje pozycję semantycznie uprzywilejowaną – epilog powinien kończyć tomik, a nie go rozpoczynać.

Użycie litery „a” wskazywać może na trzy rzeczy: a) *sprzeczność*, ponieważ litera „a” jest pierwszą literą alfabetu, zaś słowo epilog odnosi się do zakończenia utworu, b) *negację*, gdzie litera „a” oznacza zaprzeczenie semantycznej wartości słowa, które stoi po tej literze, przykładem jest „arealny” lub c) w którym „a.” jest rodzajem skrótu nawiązującego do samej *alicii* bohaterki tomiku poetyckiego. Takie zestawienie rodzi pytanie o celowość tego zabiegu. Możliwe odpowiedzi są naszym zdaniem następujące: a) wiersz *alicia2008: a.epilog* jest semantycznym „mostem” łączącym początek z końcem, b) istnieją (lub mogłyby istnieć) alternatywne „epilogi”, oznaczone kolejnymi literami alfabetu, np.: „b. epilog”, „c. epilog” itd.

4. Symbolika imion własnych – *Alicja*

Szczególną uwagę wzbudza imię własne *Alicja*, które może mieć albo znaczenie dosłowne, odsyłające do pospolitego imienia własnego, albo symboliczne, o zabarwieniu intertekstualnym – *Alicja z Krainy Czarów*

(ang. *Alice's Adventures in Wonderland*) Charlesa Dodgsona lub jej kontynuacji *Alicja po drugiej stronie lustra* (ang. *Through the Looking-Glass, and What Alice Found There*).

5. Tematyczna trójdzielność treści poetyckich

Przez określenie *tematyczna trójdzielność treści poetyckich* rozumiemy stałe konstrukcje semantyczne, odnoszące się do świata poetyckiego, który jest zbudowany w oparciu o trzy kategorie: a) umiejscowienie w czasie i przestrzeni; b) przedstawienie sytuacji lirycznej oraz c) refleksyjność podmiotu lirycznego.

5.1. Umiejscowienie w czasie i przestrzeni

Umiejscowienie obejmuje wszelkiego rodzaju odwołania przestrzenno-czasowe, które pozwalają na chronologiczną systematyzację zdarzeń oraz na ich konkretne zlokalizowanie pod względem miejsca.

5.2. Przedstawienie sytuacji lirycznej

Przez *przedstawienie sytuacji lirycznej* rozumiemy „epizację”, czy opowiadanie zdarzeń z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Zabieg ten ma na celu zapoznanie odbiorcy ze światem poetyckim za pomocą relacji (sprawozdania) w postaci poetyckiej narracji.

5.3. Refleksyjność podmiotu lirycznego

Przez *refleksyjność podmiotu lirycznego* rozumiemy sposób wyrażania stosunku podmiotu lirycznego do otaczającego go zewnętrznego świata, co w sposób szczególnie charakteryzuje ten świat jako subiektywną rzeczywistość odczuwaną przez „ja liryczne”.

5.4. Przykłady

- I. umiejscowienie:** „od wczoraj nie mam robaków” (*a. epilog*); „rok dziewięćdziesiąty pierwszy” (*podniecające zestawy*); „tej jesieni przegrane powietrze” (*pozorne asocjacje*); „południe w małym miasteczku na wzgórzach” (*zanim przywłoką*); „na ścieżkach zardzewiały rowery” (*zanim przywłoką*); „to, że znalazła się akurat na łagodnym wybrzeżu holandii, było jedynie przypadkiem” (*alicja po drugiej stronie*);
- II. przedstawienie sytuacji lirycznej:** „rzeka pieni się, huczy, na brzegu psy, kobiety” (*pożegnanie rzeki*); „będziemy wracać w każde takie miejsce z ustami rozdętymi od śliny” (*będziemy wracać w każde takie miejsce*); „od ciszy przetaczają się pełne wagony” (*mieliśmy kilkaset siostr i braci*);
- III. refleksja:** „może wtedy kamery odcisną nasze głowy w zimnych ekranach lub usłyszymy się w niewielkim radiu” (*będziemy wracać w każde takie miejsce*); „wieczna dziewczynka, której nikt nie pojął” (*zachód, oczekiwanie*); „a lato tego roku było słone, gorące” (*krzyże, komory*).

6. Kolorystyka świata przedstawionego

Istotną rolę w poznawaniu świata przedstawionego alicji²⁰⁰⁸ odgrywają barwy. W wierszach odnajdujemy oba typy barw: ciepłe i zimne. Wszystkie występujące kolory, poprzez swe kontrastujące zestawienie, podkreślają niezwykłość owego świata. Barwy ciepłe zasadniczo wprowadzają do opisu dynamizm, ruch, towarzyszą gwałtownym przemianom jakie się dokonują: „słońce grube, czerwone, wydziela opary” (*pożegnanie rzeki*), „wypaliło na chodnikach swój tłusty, czerwony emblemat” (*pozorne asocjacje*). Barwy zimne zaś odnoszą się raczej do obrazów statycznych, efektów destrukcyjnego wpływu niszczących żywiołów: „jutro jej ciało będzie wyglądać jak zmarznięta oliwka” (*alicja po drugiej stronie*), „tamta śmierć z mlecznymi warkoczami śluzu w oczach” (*a.epilog*). Należy zaznaczyć, że nie jest to jednak podział jednoznacznie wyraźny. Zasadniczo barwy w analizowanych utworach Honeta opisują przestrzeń, w której rozgrywa się sytuacja liryczna danego wiersza, tworzą jego emocjonalne tło

– malarskość¹⁴; da się to zaobserwować w wierszu alicja2008: *podniecające zestawy*:

rok dziewięćdziesiąty pierwszy, miodowy
pryzmat okularów przeciwsłonecznych i dobre
wróżby na przyszłość.

Podział ten pomaga rozpoznać emocjonalną tonację wiersza, a w konsekwencji – dookreśla czas w postaci pór roku. Zauważyliśmy, że w 10 wierszach jest to jesień, w 5 zima, a w 11 lato; wiosna nie występuje w żadnym z wierszy; w 12 utworach nie można określić pory roku.

Zima w alicji2008 charakteryzowana jest jako pora, w której występują „miejsca pobielone” (*a.epilog*), „srebro na szklanych płytkach” (*celan, wytrzymały luty*), „mróz charczał, pękały nasze odbicia w przedmiotach” ([*ziemia mała jak kropla deszczu*]). W wierszach o jesiennej porze roku pojawiają się określenia typu: „dojrzałe” czy „zgniłe”. Warto zauważyć, iż nawet te wiersze, które są utrzymane w tonacji cieplej, miodowo-złotej, letniej zostają silnie skonstrastowane z atmosferą wyrażoną przez inne składniki konkretnego wiersza.

Sposób konstruowania sekwencji głoskowych burzy Honetowską harmonię barw. To właśnie onomatopeiczność wprowadza do pozornie sielankowych wierszy dynamizm i poczucie bezustannego poruszania się, szeptów, skrzypienia i podobnych dźwięków. Doskonale to widać już w otwierającym tomik poetycki wierszu *a.epilog*:

od wczoraj nie mam robaków. szron trzeszczy,
szeleści w drzewach ten stanowczy mówca.

Podobną funkcję wyrazy onomatopeiczne odgrywają w wierszach: *podniecające zestawy* („lecz obudziły się w czasie brzęczącym jak trzmiel, // wypływając kawałki sparzonych płuc”), *list do j.l* („słyszę jeszcze, jak skrzypi papier: // na ścieżkach zardzewiałe rowery, słodka, gęsta rdza”), [*ziemia mała jak kropla deszczu*] („gałązki szronu, bo była zima, prawdziwa zima: // mróz charczał, pękały nasze odbicia w przedmiotach”). Poza zburzeniem niemal baśniowej harmonii, sekwencje głoskowe wprowadzają

¹⁴ S. Wysłouch, *Literatura i semiotyka*, Warszawa 2001, s. 76.

poczucie bezustannie zbliżającego się niebezpieczeństwa, jakiejś ciągnącej się zawsze tragifarsy, lęku i przerażenia.

7. Mieszkańcy świata poetyckiego alicji2008

Wydawałoby się, że najważniejszym mieszkańcem świata poetyckiego alicji2008 jest Alicja; jednakże z imienia ta bohaterka zostaje wymieniona tylko w dwóch wierszach – alicja2008: *alicia* i alicja2008: *alicia po drugiej stronie*.

W naszym przekonaniu ważnym „mieszkańcem” poetyckiego świata alicji2008 jest śmierć. Śmierć jest przedstawiana w trojaki sposób. Z jednej strony jest to śmierć wędrująca – „wieczna dziewczynka”¹⁵, której nikt nie dostrzega; z drugiej strony śmierć przedstawiana jest jako destrukcyjna siła, która pochłania wszystko, co spotyka na swojej drodze, pozostawiając po sobie „martwe gryzетки”¹⁶, „wyplutego trupa joanity”¹⁷, „szkielet jaszczurki”¹⁸ – jedynie szczątki. I wreszcie – śmierć jest władcą świata poetyckiego alicji2008; motywy bezpośrednio związane ze śmiercią, przemijaniem i rozkładem pojawiają się w większości wierszy, wyjątek stanowią utwory *pozorne asocjacje*, *piosenka prosto z ust* i *motyle*. W alicji2008 umiera wszystko: ludzie, zwierzęta, rośliny, maszyny, wszystko co człowiek stworzył. Cały świat nieuchronnie podąża ku śmierci, a to, co już umarło coraz bardziej zbliża się do niebytu, rozkłada się i zamienia w pustkę.

Innym ważnym mieszkańcem świata alicji2008 jest Bóg. Nie jest to jednak Bóg wszechmogący; wprost przeciwnie, jest on raczej „groteską boga”, w którego nie tylko się już nie wierzy, ale któremu także się nie wierzy: „bóg rodził się raz jeszcze, cały siwy, słony”¹⁹; „gipsowy posąg boga zanurzony w ostach”²⁰; nawiązania religijne zajmują istotne miejsce w alicji2008 – aż w 22 wierszach (z 38) występują motywy religijne.

¹⁵ Cytat pochodzi z wiersza *zachód, oczekiwanie*.

¹⁶ Cytat pochodzi z wiersza *vaterland*.

¹⁷ Cytat pochodzi z wiersza *będziemy wracać w każde takie miejsce*.

¹⁸ Cytat pochodzi z wiersza *celan, wytrzymały luty*.

¹⁹ Cytat pochodzi z wiersza *[ziemia mata jak kropla deszczu]*.

²⁰ Cytat pochodzi z wiersza *zanim przywloką*.

W alicji²⁰⁰⁸ ważną rolę odgrywają także osoby realnie istniejące: Charles Dodgson²¹, Paul Celan²² Wilhelm II Hohenzollern²³, Henry Ford²⁴, Louis de Funès²⁵, Joachim von Ribbentrop²⁶ czy Joseph Mengele²⁷. Poza Dodgsonem wszyscy oni byli silnie powiązani z II wojną światową.

Wnioski

W naszym przekonaniu alicja²⁰⁰⁸ jest przykładem liryki o silnym zabarwieniu onirycznym oraz próbą przeniesienia surrealistycznego nastroju i malarskiego obrazowania na grunt poezji. Efekt ten został osiągnięty dzięki nagromadzeniu powtarzających się motywów, metafor i sensów. Intertekstualne nawiązania do rzeczywistych postaci nakierowują na wojenne skojarzenia. Tytułowa *alicja* istnieje w raju utraconym, który na jej oczach (a przez to na oczach czytelnika) umiera i zamienia się w nicłość. To oniryczny koszmar, którego uczestnikowi zdarza się popaść w kolejny sen, który z jego punktu widzenia staje się już snem wewnętrznym. Osiągnięty tu zostaje zatem poziom meta-oniryczny, czyli sen we śnie: „tymczasem nadchodzące sny są o umarłych, z którymi nie rozmawialiśmy od lat”²⁸.

Bibliografia

- J. Faryno, *Wstęp do semantycznej interpretacji tekstu literackiego*, Warszawa 1972.
R. Honet, *alicja*, Stowarzyszenie literackie im. K.K. Baczyńskiego, Seria 49 Poetycka, wyd. I, Łódź 1996.

²¹ Bezpośrednio w *celan*, *wytrwały luty* oraz pośrednio poprzez nawiązania do twórczości literackiej Dodgsona *alicja* oraz *alicja po drugiej stronie lustra*.

²² Bezpośrednio w wierszu *celan*, *wytrwały luty*.

²³ Bezpośrednio w wierszach *celan*, *wytrwały luty* oraz *vaterland*.

²⁴ Bezpośrednio w wierszu *alicja*.

²⁵ Bezpośrednio w wierszu *alicja*.

²⁶ Bezpośrednio w wierszu [*ziemia mała jak kropla deszczu*].

²⁷ Bezpośrednio w wierszu *everyman*.

²⁸ Cytat pochodzi z wiersza [*przyciśnięta do poduszki głowa pęczenieje*].

- R. Honet, *Moja. trzy zbiory wierszy: alicja, pójdziesz synu do piekła i „serce”*, Wrocław 2008.
- R. Honet, *Ostatni list przed ogrodem*, „Nowy Nurt” 1995, nr 14.
- R. Honet, *Miasto, którego nie ma*, „Kresy” 1996, nr 27.
- R. Honet, *Wierzysz w siedem pieczęci...*, „Studium” 1996, nr 2/3.
- R. Honet, *List do jana lechonia*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1995, nr 12.
- R. Honet, *Alicja po drugiej stronie*, „Topos” 2003, nr 1/3.
- R. Honet, *Podniecające zestawy*, „Wiadomości Kulturalne” 1996, nr 9.
- G. Kociuba, *Ropiejące miejsca*, „Sycyna” 1997, nr 18.
- J. Winiarski, *Te ciche spazmy o podartych włóknach. O „alicji” Romana Honeta*, „Kwartalnik Artystyczny” 1997, nr 2.
- S. Wystouch, *Literatura i semiotyka*, Warszawa 2001.

ABSTRACT

The article analyses the volume of poetry by Roman Honet, *alicja*, by means of the method of analysis and interpretation of a literary text proposed by Jerzy Faryno. The division into primary content (direct, resulting from a linguistic utterance) and secondary content (resulting from a linguistic utterance indirectly) enables one to attempt to interpret uninterpretable, as it is considered in the literature on the subject, *alicja*. The structure of the volume itself, specific punctuation and grammar provide certain conditions concerning the image of poetic reality existing in the world presented by the lyrical I. What is more, the same motives appearing again and again, specific meta-oneirism, permanent palette of colours became a starting point for developing our proposal. This approach to the problem was also supported by thematic triplicity of poetic content visible in the poetry. The further part of the article presents intertextual references to the extratextual reality and real historical figures (related to the Second World War).

Key words: theory of literature, literature semiotics, semantic analysis, literature anthropology, Polish poetry.

Maciej Stanaszek

**MIĘDZY JĘZYKIEM A TEMPERAMENTEM TŁUMACZA:
„DYSKRETNA FORMA” WIERSZY ZBIGNIEWA HERBERTA
W PRZEKŁADACH NIEMIECKICH I ANGIELSKICH**

Don't judge a book by its cover
(przysłowie angielskie)

The medium is the message
(Marshall McLuhan)

*Ἦμεῖς ἐστε τὸ φῶς τοῦ κόσμου.
οὐ δύναται πόλις κρυβῆναι
ἐπάνω ὄρους κειμένη
(Κατὰ Ματθαῖον εὐαγγέλιον 5:14)*

Poezja Zbigniewa Herberta uchodzi za stosunkowo łatwą do tłumaczenia – i to niezależnie od języka. Świadczą o tym wypowiedzi samych tłumaczy, zawarte – poza dwoma wyjątkami – w tekstach, jakie dołączali oni do swoich przekładów. Czesław Miłosz, który na początku pobytu w Ameryce był podobno bardziej znany jako tłumacz poezji Herberta niż jako samodzielny poeta, prezentację sylwetki Herberta w swojej antologii *Postwar Polish Poetry* zaczyna od zdania „Niezwykle duża liczba wierszy Herberta w tej antologii wynika z faktu, że tłumaczą się one wyjątkowo dobrze, z powodu swojej struktury intelektualnej”¹ [wszystkie wypowiedzi tłumaczy podaję we własnym przekładzie – M.S.]. Bardzo podobne

¹ Cz. Miłosz, *Preface*, [w:] *Postwar Polish Poetry: An Anthology*, red. tenże, Nowy Jork 1965, s. 89.

uzasadnienie znajdziemy także w przedmowie Johna i Bogdany Carpenterów, przez długi czas głównych tłumaczy Herberta na język angielski, do ich pierwszego wyboru jego poezji *Selected Poems*: „Na pierwszy rzut oka wiersze Herberta wydają się łatwe do tłumaczenia – występują w nich jasne struktury intelektualne, a rymy zdarzają się rzadko (*Szuflada* i *Prolog* są wyjątkami). Z drugiej strony rytm, ton i dobór słów u Herberta są często wyjątkowo trudne do przełożenia, a ich tekstura jest złożona”². Na kwestię nacechowania formalnego, a zarazem tonu zwraca uwagę także Miłosz, który w innym miejscu, w *Słowie od tłumaczy* do pierwszego anglojęzycznego wyboru wierszy Herberta, pisze ze współautorem przekładu Peterem Dale’em Scottem: „Herbert jest łatwiejszy do tłumaczenia niż ci poeci, którzy bardziej eksperymentują ze składnią i metrum, choć jesteśmy świadomi, jak dużo się ztraca [w przekładzie] z jego starannego obchodzenia się z polskimi idiomami”³. Z kolei Andrea Ceccherelli, najmłodszy tłumacz poezji Herberta na język włoski, powołując się na wypowiedź amerykańskiej krytyczki i literaturoznawczyni Helen Vendler: „Herbert’s verse is of the spare sort that can carry over many of its strenghts, its essential characteristics, into another language”⁴, komentuje trzeźwo, nie wytaczając już wzniosłych, a zarazem mało konkretnych argumentów o „strukturze intelektualnej”: „Jeżeli jest to prawdą, to wynika to również z dominującego – ale nie wyłącznego – postępowania się wierszem wolnym, czasem synkopowanym, przerywanym, a czasem rozciągniętym, o frazie długiej „od oddechu do oddechu” (*Brewiarz*)”⁵. W istocie taki jest właśnie – obok nader rzadkich gier słów i nieco częstszych asonansów – bardzo przyziemny powód łatwej przetłumaczalności poezji Herberta: postępowanie się z reguły wierszem wolnym

² J. Carpenter, B. Carpenter, *Introduction*, [w:] *Selected Poems*, Z. Herbert, translated with an introduction and notes by John and Bogdana Carpenter, Oxford 1977, s. ix–xiv, tu s. xiii.

³ Cz. Miłosz, P.D. Scott, *Translators’ Note*, [w:] *Selected Poems*, Z. Herbert, translated by Czesław Miłosz and Peter Dale Scott, Harmondsworth, Middlesex 1968, s. 16–18, tu s. 17.

⁴ H. Vendler, *Long live Mr. Cogito!*, „New Republic”, t. 237, nr 4, s. 37–43 (27.08.2007), cytata w oryginale, przekład M.S.: „Poezja Herberta należy do gatunku poezji oszczędnej w środkach, która zachowuje wiele swoich mocnych stron, swych istotnych cech, w innym języku”. Tę optymistyczną opinię studzi jednak opuszczony początek zdania: „Like many reviewers of Herbert, I cannot read Polish, but it has seemed clear to me, as to others, that”. Na podobnie solidnych podstawach opierał zresztą swoje rozważania np. M. Hofmann (por. przypis 35).

⁵ A. Ceccherelli, „Rovigo”: *elementi di geografia intima herbertiana*, [w:] *Rovigo*, Z. Herbert, Rovigo 2008, s. 105–121, tu s. 114.

(„rózewiczowski”), co – mimo że na drugim miejscu lub nie zawsze (np. w polskiej wypowiedzi Bogdany Carpenter⁶) – przyznawali również cytowani tłumacze z USA.

Warto jednak podkreślić, że wszyscy wymienieni tłumacze przynajmniej sugerowali jednocześnie, że poezja Herberta czasami nie jest pozbawiona nacechowania formalnego: jak widzieliśmy, Miłosz i Scott wspominają o (mniej intensywnych niż u innych poetów) eksperymentach z metrum i składnią. Carpenterowie zaś mówią o (niekiedy trudnym do przełożenia) rytmie i (rzadkich, czy wręcz wyjątkowych) rymach. Na te dwie ostatnie rzeczy zwraca uwagę także Ceccherelli, który idzie dalej niż Amerykanie, zastanawiając się nad powodami stosowania przez poetę podanych środków: „Gdy Herbert w *Rovigo* posługuje się natomiast rymami i rytmem, czyni to w ściśle określonych celach: raz w funkcji ekspresyjnej, jak w wierszach polemiczno-satyrycznych, takich jak *Chodasiewicz*, *Homilia* czy *Mitteleuropa* – a propos której tłumacz Herberta na francuski, Jacques Burko, stwierdza słusznie: „jeśli pozbawimy te melodyjne strofy ich żartobliwego rytmu, stracą one swój urok” (a także swoją siłę – można by dodać), a raz w funkcji retrospektywnej, w celu nawiązania do tradycji, jak to ma miejsce w wierszach *Guziki* i *Wilki*, podobnych tematycznie i metrycznie do początków twórczości Herberta, do których należy *Pacyfik III*, wiersz pochodzący aż z początków lat 50. XX wieku, również pisany dziewięciozłogowcem jambicznym, choć w pierwszych wersach ukrytym za odmienną segmentacją⁷. Także tłumacz wierszy autora *Pana Cogito* na rosyjski, Władimir Britaniszski, porusza w przedmowie do swojego wyboru dość szczegółowo kwestię rytmu – na przykładzie wczesnego wiersza *Odpowiedź*: „Zwraca uwagę metrum, jakim napisany został wiersz Herberta *Odpowiedź* – czterostopowy jamb. Miara ta, która w Rosji «naprzykrzała się» już Puszkiniowi, w Polsce pozostawała rzadka, niebanalna i przez to wyrazista nawet w roku 1956, w momencie debiutu Herberta. Wierszem klasycznym w polskiej poezji od XVI w. był i nadal jest wiersz sylabiczny, natomiast miary sylabotoniczne pojawiły się w XIX w. – jednak czterostopowy jamb u polskich poetów także w XX w. występuje rzadko. W pierwszych czterech zbiorach Herberta jest około

⁶ B. Carpenter, *Herbert po angielsku. Z warsztatu tłumacza*, [w:] *Herbert i znaki czasu. Colloquia Herbertiana (I)*, red. E. Feliksiak, M. Leś, E. Sidoruk, t. I, Białystok 2001, s. 71–82.

⁷ A. Ceccherelli, „*Rovigo*”..., op. cit.

dwudziestu wierszy jambicznych. Jednak po roku 1969 [czyli po tomie *Napis* – przyp. M.S.] poeta całkowicie zrezygnował z jambu, pisał tylko wierszem wolnym, wyjątków jest w sumie dwa czy trzy⁸. Nieco mniej w szczególności Herbertowskiej wersyfikacji wchodzi tłumacz niderlandzki, Gerard Rasch, który – jak przystało na autora (pionierskiego) przekładu wszystkich wierszy Herberta – traktuje tę kwestię dość kompleksowo, a zarazem kontrastownie (porównując, wzorem innych tłumaczy, Herberta z Różewiczem): „U Herberta zerwanie z konwencjami poetyckimi jest mniej radykalne niż u Różewicza. Co prawda tylko sporadycznie stosuje on rymy, ale początkowo posługuje się często sztywnym rytmem, czy to ze stałą liczbą stóp w wersie i stałym akcentem, czy też ze zmienną liczbą stóp, ale stałą liczbą akcentów, które niekoniecznie wypadają za każdym razem w tym samym miejscu w wersie”⁹.

Wypowiedź Rascha jest dobrą okazją, by przejść do całościowego i dokładnego przedstawienia kwestii metrum w poezji Herberta – metrum, które jest głównym wyznacznikiem owej „dyskretnej formy”, o której była mowa w tytule niniejszego tekstu. Jeżeli prześwietlić wiersze Herberta pod względem rytmicznym (co oczywiście nie jest najlepszym sposobem czytania poezji, ale dużo o niej wyjawia), to okaże się, że z całkowitej liczby 406 wierszy składających się na Herbertowskie wiersze zebrane (II wydanie *Poezji*), aż 61 w całości lub prawie w całości wykazuje regularny rytm, natomiast przynajmniej w połowie cechuje się nim ok. 35 utworów – w sumie ok. 96 wierszy, a zatem niemal jedna czwarta całej twórczości poetyckiej ojca *Pana Cogito* (co podważa umniejszanie przez niektórych tłumaczy roli regularnej formy u Herberta, np. przez Hiszpana Xaverio Ballestera, stwierdzającego: „Herbert tylko wyjątkowo posługiwał się rymami i izosylabizmem w konstruowaniu swoich wierszy”¹⁰). Nawiasem mówiąc, podany fakt może nieco zaskakiwać ludzi znających poezję Herberta ze szkoły i kojarzących ją właśnie z wierszem wolnym. Warto zauważyć jednak, że najbardziej znane – zapewne

⁸ V. Britanijskij (Władimir Britaniszski), *Četyreždy Herbert*, [w:] *Stihotvorenjá*, Z. Herbert, Sankt-Petersburg 2004, s. 7–30, tu s. 23.

⁹ G. Rasch, *Zbigniew Herbert 1924–1998*, [w:] *Verzamelde gedichten*, Z. Herbert, vertaald en van een nawoord voorzien door Gerard Rasch, Amsterdam 1999, s. 643–662, tu s. 647.

¹⁰ X. Ballester, *Presentación*, [w:] *Informe desde la ciudad sitiada y otros poemas*, Z. Herbert, traducción y presentación de Xaverio Ballester, Madryt 1993, s. 7–24, tu s. 22.

z powodów „lekturowych” – są jego wiersze ze środkowego okresu twórczości, czyli z tomów *Pan Cogito* i *Raport z obłąkanego Miasta*. Utwory silniej nacechowane formalnie – zwłaszcza w postaci regularnego rytmu – częstsze były przede wszystkim w początkowym okresie jego aktywności poetyckiej (na co zwraca uwagę Rasch i – w węższym zakresie – Britaniszski), a także w dwóch ostatnich zbiorach poety. Ów regularny rytm przybiera różną postać – co najlepiej wychwycił główny włoski tłumacz Herberta, Pietro Marchesani, który pisze, że technika kompozycyjna poety „nie ogranicza się do wyłącznego użycia wiersza wolnego. Herbert nierzadko posługuje się bardzo różną rytmizacją (siedmio-, ośmio-, dziewięciozłogłoskowce jambiczne, jedenasto- i trzynastozłogłoskowce), a także nie stroni od stosowania rymów wewnętrznych, asonansów i rozmaitych figur retorycznych”¹¹. Co się tyczy różnorodności rytmicznej, to w stwierdzeniu Marchesaniego jest jednak trochę przesady: regularne metrum przybiera u Herberta – oprócz ok. 13 wierszy pisanych co najmniej w połowie nietypowymi dla poety miarami – prawie wyłącznie dwie postacie: z jednej strony dziewięciozłogłoskowca jambicznego (dokładnie czterostopowca jambicznego hiperkatalektycznego), a z drugiej – sześćoakcentowca tonicznego (o czym – nie podając pojęć fachowych, lecz je zrozumiale opisując – informuje swego czytelnika Rasch – por. wyżej).

Pierwsza z tych miar, czyli 9-złogłoswiec jambiczny (w uproszczeniu zwany czterostopowym jambem), będący – jak słusznie zauważa Małgorzata Mikołajczak – „najbardziej wyrazistym i najbardziej produktywnym”¹² u Herberta rozmiarem metrycznym, cechuje (prawie) w całości 28 wierszy, a przynajmniej w połowie – dalszych 7 utworów, czyli w sumie 35 (obliczenia moje). Z kolei drugą miarę, 6-akcentowiec toniczny, którego występowanie, postaci i funkcje prześledziła wspomniana badaczka, posługująca się także sformułowaniem „aluzja do «heksametru polskiego»”¹³, można wykryć w (prawie) całości 17 wierszy, a w (ponad

¹¹ P. Marchesani, *La Polonia, ossia ovunque*, [w:] *Rapporto dalla città assediata*, Z. Herbert, a cura di Pietro Marchesani, con un saggio di Iosif Brodskij, Mediolan 1993, s. 249–264, tu s. 263.

¹² M. Mikołajczak, „W cieniu heksametru”. *Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, Zielona Góra 2004, s. 27.

¹³ Tamże.

połowie – w ok. 10 kolejnych, czyli ostatecznie w ok. 27 utworach (znowu obliczenia moje; Mikołajczak podaje tytuły jedynie 16 wierszy, czy to w całości, czy po części realizujących tok 6-akcentowy). Jeżeli chodzi o częstotliwość występowania obu rozmiarów, to w przypadku 9-zgłoskowca jambicznego znowu trzeba przyznać rację Mikołajczak, twierdzącej, że „pojawia się [on] już u początków drogi twórczej i jest obecny, choć w mniejszym stopniu, także w późniejszej twórczości”, co można jedynie uściślić, podając liczbę 23 wierszy w całości pisanych tym metrum w pierwszych czterech zbiorach (Britaniszski mówi o „około dwudziestu”, por. wyżej) oraz zaledwie 5 w trzech ostatnich, przy czym 4-stopowy jamb często występuje u Herberta w postaci rymowanej (zazwyczaj ABCB, jedynie wyjątkowo ABAB), dokładnie w 10 utworach. Co się zaś tyczy drugiej miary, mniej regularnego i przez to trudniej uchwytanego „nibyheksametru” (6-akcentowca tonicznego), to przewija się on przez całą twórczość poetycką Herberta, w liczbie 1–3 wierszy na tom w całości wykazujących to metrum, przy czym nie widać tu efektu „niżu” w środkowej fazie twórczości poety – można jedynie zauważyć, jak czyni to Mikołajczak, że pod koniec jego życia „toniczne postaci 6-akcentowca zostają wyparte przez postać „łagodniejszą”, oscylującą ku rozmiarom sylabicznym”¹⁴. Przy okazji warto dodać, że mierze tej równie często jak 4-stopowemu jambowi towarzyszą rymy (6 wierszy na 17 wobec 10 na 28 dla tego ostatniego) oraz jeszcze raz podkreślić, że jest ona ze swojej natury mniej zauważalna i bardziej narażona na swego rodzaju rozmycie (co sugeruje także wspomniana w tym ustępie badaczka – i co ma miejsce głównie w ostatnim tomie *Epilog burzy*).

Gdzie w tym wszystkim jest kłopot czy trudność dla tłumacza? Z jednej strony właśnie w mało wyrazistej – a mimo to wyczuwalnej dla czytelnika, nawet jeśli niezbyt świadomie – naturze 6-akcentowca tonicznego. Z drugiej zaś strony problemy tłumacza biorą się faktu, że nie zawsze nacechowanie regularnym metrum dotyczy *całego wiersza* – w przypadku ok. 35 utworów odnosi się ono w przybliżeniu do połowy (lub nieco więcej niż połowy) utworu, ale – czego już nie uwzględniłem wyżej – niekiedy regularność rytmu może cechować zaledwie pojedynczą parę wersów lub też kilka ich par. Ma to miejsce w przypadku 9-zgłoskowca jambicznego, którego takie punktowe użycie występuje w kilku wierszach

¹⁴ Tamże, s. 29.

z debiutanckiej *Struny światła*. I ponad wszelką wątpliwość nie jest ono przypadkowe. Jeżeli bowiem uwzględnić fakt, że jedną z podstawowych funkcji regularności formy poetyckiej było zawsze – obok wywołania efektu estetycznego – ułatwienie zapamiętania wiersza, to nie powinno nikogo dziwić, że Herbert owym „frazom godnym pamiętania” nadaje formę wyraźnie rytmizowaną, czyniąc je niejako sentencjami czy inskrypcjami, które mają się wryć w pamięć czytelnika – i tak się też często dzieje. Frazy typu „pamięć przekaże chyba obłok – / wytarty profil rzymskich monet” (*Trzy wiersze z pamięci*), „we mnie jest płomień który myśli / i wiatr na pożar i na żagle” (*Napis*) czy „po co przyciskasz dłoń do oczu / wróżbę stawiamy Kogo pytasz” (*Wróżenie*) istotnie mają w sobie jakąś łatwość pozostawiania w pamięci. Nierzadko te rytmizowane pary czy triady wersów znajdują się poza tym na początku lub końcu wiersza, co dodatkowo podkreśla nieprzypadkowość ich formy – i zwiększa zarazem ich siłę oddziaływania.

Jak sobie z taką „dyskretną formą” wierszy Herberta radzili jego tłumacze? Na to, że wielu z nich było jej świadomych (ale może tylko jej wyraźniejszych postaci?), wskazują ich wypowiedzi, które obficie cytowałem powyżej. Jak wiemy jednak najpóźniej od czasów Freuda, uświadomienie sobie problemu nie oznacza automatycznie rozwiązania go. Ponadto może się też zdarzyć tak, że dany tłumacz będzie się starał oddać jedynie najbardziej wyraźne postaci regularnej formy, czyli przede wszystkim 9-zgłoskowiec jambiczny, zwłaszcza w wersji rymowanej (choć i tu niektórzy się wyłamywali – np. Biserka Rajčić, jedna z głównych tłumaczek literatury polskiej na serbski, przełożyła wierszem wolnym utwór *Piosenka* – jedyny tego typu w ostatnim zbiorze poety).

Najbardziej intrygująca – i translatorycznie wartościowa – wydaje mi się próba zbadania, co tłumacze robią z naprawdę „dyskretną formą” – a więc z 6-akcentowcem tonicznym oraz 9-zgłoskowiec jambicznym, jeśli owe miary nie cechują całych wierszy. W tym celu proponuję poniżej zwięzłą (choć dosyć dogłębną) analizę przekładów trzech, a następnie czterech wierszy ze stosunkowo „prozatorskiego” tomu, jakim jest *Raport z obłąkanego Miasta* (notabene, najliczniej tłumaczony spośród wszystkich zbiorów poezji Herberta – do chwili obecnej został on przełożony w całości na co najmniej 10 języków, w postaci 12 przekładów¹⁵).

¹⁵ Patrz: bibliografia.

Jest on o tyle dobrym materiałem do badania poruszanej tu kwestii, że z jednej strony zawiera wiersze cechujące się „dyskretną formą”, a z drugiej – został w całości przełożony dwukrotnie na angielski i raz na niemiecki, a dość duża jego część (10 wierszy z 35) doczekała się także drugiego przekładu niemieckiego (w serii dwujęzycznych wyborów poezji polskiej Wydawnictwa Literackiego). Wiersze do analizy dobrałem tak, żeby z jednej strony wykazywały pożądane (a jednocześnie zróżnicowane) cechy formalne, a z drugiej – po prostu istniały w jak największej ilości przekładów na brane tu pod uwagę języki (czyli najlepiej miały dwa przekłady na niemiecki). Kryteria te spełniają – w zestawie głównym – m.in. wiersze *Do rzeki* i *Do Ryszarda Krynickiego – list*, tłumaczone dwukrotnie na każdy z podanych języków, oraz częściowo wiersz *17 IX*, który na angielski był przekładany dwa razy, a na niemiecki – niestety tylko raz. Jednak z powodu jego specyficznego nacechowania formalnego zdecydowałem się wziąć go pod uwagę – i od niego rozpocząć cały „raport z analizy”, który będzie się składał z części podstawowej – bazującej na wspomnianych trzech wierszach lub ich fragmentach – oraz uzupełniającej, opartej na czterech kolejnych, także nie zawsze całych. By skondensować omówienie, skupię się w pierwszym przypadku na najbardziej charakterystycznych modyfikacjach, a w drugim – ograniczę do zamieszczenia komentarza zbiorczego i uwzględnienia wyników analizy w zestawieniu podsumowującym (w postaci tabeli).

Przekładoznawca a „dyskretna forma poetycka”

Najpierw jednak kilka koniecznych zdań o kwestii przekładania formy, a potem o tłumaczach (zgodnie z twierdzeniem, że głównym przedmiotem badań przekładoznawczych są nie owoce pracy tłumaczy, lecz oni sami, a konkretnie ich strategie translatorskie, czyli – w jeszcze dokładniejszym ujęciu – procesy myślowe zachodzące w ich umysłach podczas tłumaczenia¹⁶. Co się tyczy pierwszej kwestii, nie należy oczekiwać, że dany schemat metryczny oryginału zostanie oddany *identycznym* schematem w języku docelowym. Przecież podobnie jak w przypadku tłumaczenia innych postaci formy – np. szyku czy efektów graficzno-fonicznych

¹⁶ Por.: B.Z. Kielar, *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*, Wrocław 1988.

– to, co wydaje się identyczne (z wyglądu czy brzmienia), wcale nie musi być ekwiwalentne. Z racji różnych właściwości rytmicznych języka ta sama miara wierszowa może być różnie odbierana – może poniekąd co innego „znaczyć”. Choćby Herbertowski 9-zgłoskowiec jambiczny, będący dość rzadkim i niezbyt typowym metrum w języku polskim (podobnie jak 6-akcentowiec toniczny¹⁷, jest – z powodu odmiennej struktury prozodycznej języka – miarą ze wszech miar normalną w języku niemieckim, a nienormalną (i trudną do odtworzenia) np. w języku hiszpańskim (co zauważa w swojej przedmowie cytowany już Ballester: „Trzeba podkreślić, że w języku polskim słowa mają prawie zawsze akcent paroksytoniczny – niestety jest to typ rytmu, który może znaleźć zadowalające odbicie w prozodii hiszpańskiej tylko wtedy, gdy się zgodzimy na zwiększenie liczby sylab w wersie, czego wymaga brak rodzajników i zwięzła fleksja nominalna języka polskiego, pozwalająca na większą swobodę w łączeniu słów: *‘Idź d’okąd p’oszli t’amci do ciemn’ego kr’esu’*”¹⁸). Mimo istnienia tych uwarunkowanych strukturalnie różnic w użyciu schematów metrycznych można jednak oczekiwać, że regularność zostanie oddana przez regularność, także formalnie odmienną – i nawet osłabioną (np. bez zachowania regularności stóp – a tylko liczby akcentów). Tak więc z powodu tej ewentualnej inności gdy będę tu mówił o *zachowaniu* lub *ocaleniu* „dyskretnej formy poetyckiej”, będę miał na myśli *odtworzenie*, *oddanie* lub *rekonstrukcję* rytmu (także formy rytmicznej czy schematu rytmicznego) – a *niekoniecznie* jego *dokładne zachowanie*, które może być rozumiane jako przeniesienie – mówiąc pozornie pleonastycznie – formy owej formy rytmicznej.

W tym kontekście ważna uwaga techniczna. Chcąc nadać wynikom analiz wymierną postać, musiałem rozstrzygać, czy w danym wersie schemat rytmiczny został (zazwyczaj *sensu stricto*) zachowany czy nie – gdyż o stopniu odtworzenia formy decydowała właśnie liczba wersów pierwszego typu. Mimo że liczenie akcentów wydaje się sprawą prostą, to wiążą się z nim pewne komplikacje: po pierwsze akcent akcentowi nierówny, a po drugie – różnice te w jednych językach mogą być większe niż w innych. Zwłaszcza w językach o mocnym akcencie wyrazowym – a do takich należy i niemiecki, i angielski – akcenty poboczne (drugorzędne)

¹⁷ Por.: M. Mikołajczak, „*W cieniu heksametru*”..., op. cit., s. 27.

¹⁸ X. Ballester, *Presentación*..., op. cit., s. 22.

mogą być postrzegane jako słabsze niż w językach o mniej zaznaczonym akcencie wyrazowym. Jeżeli do tego dodać fakt, że zarówno w poezji niemiecko-, jak i angielskojęzycznej sylaby z akcentem pobocznym mogą owego akcentu nabierać dopiero w wierszu sylabotonicznym lub też przejmować akcent z innych (por. E. Arndt¹⁹ i J. Levý²⁰) – to sprawa liczenia robi się niełatwa, zwłaszcza gdy mówimy o wierszach cechujących się dyskretną formą rytmiczną. Z powodu tych trudności zdecydowałem się przyjąć dwa sposoby liczenia akcentów, wspólne dla przekładów na niemiecki i angielski – oraz oryginałów polskich. Otóż rozróżniam między *odtworzeniem mocnym* i *słabym* danego schematu rytmicznego – przy czym ten pierwszy odnosi się do akcentów głównych i pobocznych traktowanych równorzędnie, drugi zaś uwzględnia tylko akcenty główne (istniejące w normalnej akcentacji). Jednocześnie przyjmuję, że akcenty drugorzędne mogą pojawiać się tylko tam, gdzie już (w mniej wyraźnej postaci) istnieją w mowie niewiązanej; tak więc ignoruję wspomniane przypadki, o których mówi Levý (por. wyżej), ale z drugiej strony schematy sylabotoniczne są w badanym materiale bardzo rzadkie. W praktyce oznacza to, że w szeregu co najmniej trzech sylab nieakcentowanych pojawia się – zazwyczaj w środku – akcent poboczny, tak samo jak na pierwszej sylabie z dwóch nieakcentowanych znajdujących się na początku wersu. Do podanego przez chwilę kryterium głównego dochodzi jeszcze inne, istotne w przypadku 6-akcentowca tonicznego: zachowanie podziału międzyczestrojowego (nibyśredniówki), wypadającego mniej więcej w połowie wersu (po trzeciej stopie). Jeżeli nie jest on zachowany, to mimo odpowiedniej liczby akcentów uznaję dane odtworzenie za słabe. Tak samo klasyfikuję także przypadki dodania maksymalnie dwóch sylab nadmiarowych do schematu sylabotonicznego.

W podsumowaniu na końcu artykułu pojawią się oba wyniki (jeżeli są rozbieżne), czyli liczba odtworzeń mocnych i wszelkich (po dodaniu słabych), ale w tekście więcej uwagi będę poświęcał odtworzeniom mocnym (jako że „dyskretna forma rytmiczna” i tak już jest słaba).

¹⁹ E. Arndt, *Deutsche Verslehre*, Berlin 1981, s. 100–101.

²⁰ J. Levý, *A Contribution to the typology of accentual-syllabic versifications*, [w:] *Paralipomena*, tenże, Brno 1971, s. 9–21, tu s. 14.

Konstelacja badawcza tłumaczy

Po tych uściśleniach i zastrzeżeniach pora na minimalną prezentację „przekładowców”. Pierwszym z tłumaczy niemieckich jest Karl Dedecius (ur. 1921 w Łodzi, zm. 2016 we Frankfurcie n. M.), znany w Polsce nie tylko germanistom. Ten główny propagator literatury polskiej w RFN był przez ponad dekadę niemal wyłącznym tłumaczem poezji Herberta na niemiecki. Dedecius ma na koncie przekłady praktycznie wszystkich znanych polskich poetów XX-wiecznych, a także dawniejszych, np. Kochanowskiego, Mickiewicza czy Wyspiańskiego. Przekładał również (choć znacznie rzadziej) prozę polską oraz poezję rosyjską²¹. Drugi tłumacz niemiecki, o którym wiedzą pewnie tylko znawcy przekładów literatury polskiej na niemiecki, to Oskar Jan Tauschinski²² (1914–1993), urodzony na Kresach (majątek Żabokruki/Froschraben, dzisiejsza Ukraina) Polak, a następnie Austriak, absolwent Wyższej Szkoły Handlu Światowego w Wiedniu. Przekładał współczesną polską poezję i prozę, a jego tłumaczenia ukazywały się prawie wyłącznie w czasopismach i antologiach, przy czym szczególne miejsce w jego dorobku translatorskim zajmowały wiersze dla dzieci i literatura młodzieżowa. Tłumaczył od roku 1946, najpierw aforyzmy Leca, potem wiersze znanych poetów polskich (jak np. Białoszewski, Karpowicz i Różewicz). *Raport...* trafił mu się w okresie, kiedy już mniej się zajmował przekładem²³. W przypadku języka angielskiego

²¹ Por.: K. Dedecius, *Lebenslauf aus Büchern und Blättern*, Frankfurt am Main 1990. Por. także – jako szczegółowe ujęcie działalności przekładowej K.D. – P. Chojnowski: *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Berlin 2005.

²² K.A. Kuczyński, *Oskar Jan Tauschinski i Helene Lahr*, [w:] *Pravda i mit. Studia i szkice z polsko-niemieckich stosunków literackich*, Warszawa 1990, s. 239–250; tenże, *Im Banne einer schöpferischen Freundschaft. Zu Stefan H. Kaszyńskis wissenschaftlichem Interesse am Leben und Schaffen des österreichischen Schriftstellers Oskar Jan Tauschinski*, [w:] *Labyrinth der Erinnerung. Beiträge zur österreichischen Literatur*, red. J. Drynda, K. Dzikowska, Poznań 2006, s. 17–24; O. Budrewicz, *Człowiek pogranicza*, „Perspektywy” 1983, nr 35, s. 12–13; E. Michalik, *Wiederńczyk z wyboru – Oskar Jan Tauschinski [1914–1993]*, [w:] *Polonia i przyjaciele Polski w Austrii*, red. S. Kucharski, Lublin 1995, s. 193–197.

²³ Jak podaje K. Kuczyński, cytując prywatną korespondencję, Tauschinski bycie tłumaczem uważał za swój dopiero trzeci zawód – po byciu redaktorem technicznym i pisarzem (por. tenże, *Oskar Jan...*, s. 242–243).

skiego przez długi czas wyłącznymi tłumaczami wierszy Herberta w formie samodzielnych książek byli John (ur. 1936) i Bogdana (ur. 1941) Carpenterowie, duet amerykańsko-polski, złożony z poety i wykładowczyni literatur słowiańskich, mający na koncie translatorskim liczne przekłady wierszy, głównie Herberta (drukowane początkowo w różnych czasopismach – por. przypis 43), i dwóch tomów jego esejów (wydane znacznie później niż przekład *Raportu...*). Drugą tłumaczką wierszy Herberta jako jego wyłącznych książek jest Alissa Valles²⁴ (ur. 1972), najmłodsza z analizowanego grona, amerykańska poetka i tłumaczka, której największym dotychczasowym dokonaniem translatorskim jest przekład wierszy zebranych Herberta na angielski (drugi na świecie po niderlandzkim przekładzie Rascha). Przekłady poezji, zwłaszcza rosyjskiej i polskiej, sporadycznie także niderlandzkiej i niemieckiej, Valles publikuje od czasu pierwszych studiów odbywanych w Londynie. Ukazywały się one głównie w czasopismach amerykańskich, co zapewne wynika z faktu kontynuowania przez nią studiów w Houston. Oprócz tłumaczenia poezji Valles zajmuje się także regularnie przekładaniem dramatów²⁵.

Analizy przekładów wierszy

Czas na pierwszy wiersz – 17 IX – i jego dostępne przekłady:

17 IX

Józefowi Czapskiemu

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię
najeźdźco
a droga którą Jaś Małgosia dreptali
do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść

17. IX.

Für Józef Czapski

Mein wehrloses Vaterland wird dich
Aggressor empfangen
und der Weg auf dem Hänsel und Gretel
zur Schule liefern
wird sich zum Abgrund nicht auftun

²⁴ A. Valles, *Alissa Valles Interview*, by Scott Esposito, „Reading the World”, 25.06.2007, <http://www.conversationreading.com/2007/06/reading-the-w-1.html> [adres nieaktualny].

²⁵ Por.: A. Valles, *Inside the Echo Chamber: A Conversation with Alissa Valles*, by James Marcus, „Words without Borders” 2008, <http://www.wordswithoutborders.org/dispatches/article/inside-the-echo-chamber-a-conversation-with-alissa-valles> [dostęp 5.03.2016].

Rzeki nazbyt leniwe nieskore do
potopów
rycerze śpiący w górach będą spali dalej
więc łatwo wejdiesz nieproszony
gościu

Ale synowie ziemi nocą się
zgromadzą
śmieszni karbonariusze spiskowcy
wolności
będą czyścili swoje muzealne bronie
przysięgali na ptaka i na dwa kolory

A potem tak jak zawsze – łuny
i wybuchy
malowani chłopcy bezsenni
dowódcy
plecaki pełne kłęski rude pola
chwały
krzepiąca wiedza że jesteśmy – sami

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię
najeźdźco
i da ci szańce ziemi pod wierzbą
– i spokój

by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
najtrudniejszego kunsztu
– odpuszczania win

Die Flüsse die allzu tragen sind nicht bereit
zur Sintflut
die schlafenden Ritter im Berg werden
weiterhin schlafen
du wirst also leicht eintreten ungebetener
Gast

Aber die Söhne der Erde werden sich
nachts versammeln
die komischen Karbonari Eidgenossen
für Freiheit
werden die musealen Waffen sorgfältig
putzen
auf den Vogel und die zwei Farben
werden sie schwören

Und dann wird es sein wie immer
– Explosionen und Brände
bildschöne Burschen schlaflose
Kommandanten
Tornister voll Niederlagen blutrote
Felder der Ehre
und das stärkende Wissen: wir sind
– sind allein

Mein wehrloses Vaterland wird dich
Aggressor empfangen
schenkt dir ein Klafertief Erde unter der
Weide – und Ruhe
damit jene die nach uns kommen sie wieder
lernen
die schwierigste Kunst – die Vergebung der
Schuld

(*tłum. Oskar Jan Tauschinski*)

September 17

for Józef Czapski

My defenseless country will admit you
invader

September 17

To Józef Czapski

My defenseless country will welcome you
invader

<p>where Jaś and little Mary went walking to school the path won't be split into an abyss</p> <p>Rivers are too lazy not quick to flood knights sleeping in the mountains continue to sleep so you will enter easily uninvited guest</p> <p>But sons of the earth will gather at night funny <i>carbonari</i> plotters of freedom they will clean old-fashioned weapons will swear on a bird on two colors</p> <p>And then as always—glows and explosions boys like children sleepless commanders knapsacks filled with defeat crimson fields of glory the strengthening knowledge—we are alone</p> <p>My defenseless country will admit you invader and give you a plot of earth under a willow—and peace so those who come after us will learn again the most difficult art—the forgiveness of sins</p>	<p>and a path Hansel and Gretel trampled to school will not open up into an abyss</p> <p>Our rivers are lazy and not prone to flooding our knights asleep in the mountains will sleep on so you will enter without trouble uninvited guest</p> <p>But at night the sons of the earth gather silly <i>carbonari</i> conspirators of freedom cleaning their guns ripe for a museum they swore on a bird and on two colors</p> <p>Then as always came fires and explosions painted lads and insomniac commanders defeat-packed satchels red fields of praise the invigorating knowledge we are alone</p> <p>My defenseless country will welcome you invader give you a fathom of earth by a willow—peace so that those who come after us learn once again that most difficult skill—the forgiving of sin</p>
---	---

(*thum. John i Bogdana Carpenter*)

(*thum. Alissa Valles*)

17 IX – nietłumaczony niestety przez Dedeciusa – jest przykładem wiersza, który przy pierwszej lekturze (i nieco niewprawnym uchu) nie wydaje się mieć regularnej formy. Jeśli się jednak w niego wsłuchać, okaże się, że jego jakby gładki tok czy pewna melodyjność wynikają w dużym

stopniu z faktu, że jest on w większości skomponowany 6-akcentowcem tonicznym. Na 18 wersów aż 11 wykazuje ów schemat metryczny (z czego jednak dwa bez logicznego działu międzyzestrojowego, czyli nibyśredniówki), natomiast 7 pozostałych schemat ten realizuje jedynie w połowie (z czego w czterech przypadkach druga połowa składa się z dwóch amfibrachów, będących ekwiwalentem częstych tu (10 razy) trzech trochejów – a w jednym przypadku po prostu jej nie ma). Ponadto w wierszu tym występują nieregularne rymy, zazwyczaj niedokładne (*potopów – gościu, kolory – wolności, wybuchy – dowódcy, chwały – sami, spokój – znowu*).

Jeśli przyjrzymy się dokładnie wersji niemieckiej autorstwa Tauschinskiego, dojdziemy do zaskakującego wniosku, że jest ona nawet bardziej regularna niż oryginał – pod warunkiem jednak, że uwzględnimy odtworzenia słabe (inaczej uzyskamy nie 13, lecz 8 wersów regularnych, czyli mniej niż w oryginale). Jedynie 5 wersów nie nosi podstawowej cechy „nibyheksametru” (6 akcentów), ewentualnie 5 dalszych, w których nibyśredniówka nie pokrywa się z podziałem składniowym (co jednak miało miejsce w dwóch przypadkach już w oryginale). Warto podkreślić, że dwukrotnie schemat 6-akcentowca został nadany wersom, które go nie posiadały – na zasadzie kompensacji. Ciekawe jest również to, że odtworzenie formy oryginału dokonuje się tu przy przekładzie stosunkowo dosłownym (przynajmniej na pierwszy rzut oka), co może nasuwać przypuszczenie, że „rekreacja” schematu metrycznego zaszła niejako automatycznie, bez wysiłku ze strony tłumacza. Byłaby to skądinąd szczęśliwa sytuacja, gdyż – jak wiadomo i jak zobaczymy za chwilę – zachowanie metrum pociąga z reguły za sobą modyfikacje znaczeń (choćby tylko wymiaru stylistycznego). Byłaby, gdyby nie fakt, że w wierszu tym tłumacz dokonał jednak w sumie aż 20 zmian (po części kosmetycznych), których postać przekonuje o tym, że miały one na celu rekonstrukcję – może nawet z nadatkiem – formy utworu. I tak w 5. wersji przekładu Tauschinskiego występuje fraza *die schlafenden Ritter im Berg*, której koniec zawiera modyfikację uwarunkowaną niewątpliwie formalnie (dosłowne *im Gebirge* dodawałoby akcent poboczny), dalej jest słowo *Eidgenossen*, czyli raczej ‘konfederaci’ czy wręcz ‘Szwajcarzy’ (stąd oficjalna nazwa kraju *die Schweizerische Eidgenossenschaft*) niż ‘spiskowcy’ (dokładniej byłoby *Verschwörer, Verschworene* czy *Geheimbündler*, co jednak pogarszałoby rytm, chyba żeby wstawić drugi rodzajnik). Następny wers zawiera najpierw

jednosylabowy rodzajnik *die* zamiast dwusylabowego zaimka *ihre* (‘ich/swoje’), a potem słowo *sorgfältig* ‘starannie’, dodane zapewne ze względów rytmicznych. Również dodatki w ostatnim wersie tej strofy – *und ‘i’* na początku oraz powtórzenie *sind* ‘jesteśmy’ pod koniec – służą niewątpliwie odtworzeniu rytmu, co w tym ostatnim przypadku odbywa się niestety kosztem naturalności wypowiedzi. Uwarunkowane rytmicznie jest też zapewne opuszczenie ‘i’ w 2. wersie ostatniej zwrotki, a także wyrażenie w pierwszej strofie słowa *dreptali* przez *liefen* ‘biegli, szli’ (zamiast dłuższych, daktylowych odpowiedników *trippelten*, *tippelten* czy *trappelten*) – obie zmiany służą prawdopodobnie zmieszczeniu się w liczbie 8 sylab (choć i przy dziewięciu schemat 6-akcentowca zostałyby zachowane – Tauschinski kieruje się tu chyba jednak faktem, że w oryginale Herbert nie przekracza 7 sylab w każdej z połów „nibyheksametru”). Z kolei zamiana kolejności składników we frazie *luny i wybuchy* miała przypuszczalnie na celu zastąpienie rymu asonansem (*Brände – Kommandanten*) i ewentualnie stworzenie niedokładnego rymu *Brände – Ehre*. Poza tymi zmianami uwarunkowanymi z pewnością formalnie możemy w przekładzie Tauschinskiego dopatrzeć się także modyfikacji o innym podłożu. Z jednej strony są to zmiany mające na celu standaryzację języka, zwłaszcza w postaci poprawienia składni w tekście, a z drugiej – zmiany, które można uzasadnić chyba tylko zamiarem tłumacza, by zmodyfikować utwór po swojemu. Do tych pierwszych możemy zaliczyć dodanie opuszczonego ze względu na rytm ‘i’ we frazie *Jaś Małgosia*, dodanie brakującego orzeczenia *sind* ‘są’ na początku 2. zwrotki, następnie – wynikające z przestawienia szyku – powtórzenie czasownika posiłkowego *werden* ‘będą’ na końcu 3. zwrotki, uzupełnienie – eliptycznego tym razem – *werden* ‘będzie’ w pierwszym wersie kolejnej strofy, a także dodanie zaimka *sie* ‘ją’ pod koniec wiersza, które pozwoliło tłumaczowi na wcześniejsze umieszczenie bezokolicznika. Z kolei do zmian, do których raczej nic tłumacza nie zmuszało, należy zwłaszcza wyrażenie słowa *da* przez *schenkt* ‘podaruje’ (zamiast *gibt*, mającego także jedną sylabę), a także – ewentualnie – zastąpienie wyrazu *plecaki* słowem *Tornister* ‘tornistry’, co jednak w kontekście wiersza jest chyba bardziej naturalnie niż dosłowne *Rucksäcke*. I na koniec zostają niełatwe przypadki fraz *malowani chłopcy* i *rude pola*, które dosłownie trudno jest przełożyć – i które Tauschinski zamienia odpowiednio na ‘chłopaki jak z obrazka’ i ‘krwistoczerwone pola’.

Ostatecznie w niemieckim przekładzie omawianego utworu można się doliczyć ok. 20 zmian treściowych, z których zdecydowana większość służy odtworzeniu rytmu oryginału, a w drugiej kolejności – unormalnieniu tekstu. Liczba zmian „samowolnych” jest natomiast minimalna (podobne proporcje znajdziemy także w kolejnych przekładach Tauschinskiego).

Jeśli chodzi o przekłady angielskie wiersza 17 IX, to po pierwsze trzeba podkreślić, że oddawanie polskich schematów metrycznych wydaje się w tym języku generalnie trudniejsze niż w niemieckim – co znowu pierwotnie wynika z prozodii języka, a wtórnie – z rozmiarów metrycznych popularnych w poezji anglojęzycznej (choć 4-stopowy jamb nie był w niej rzadkością – za przykład niech posłuży choćby słynny wiersz *Stopping by Woods on a Snowy Evening* Frosta czy cytowane przez Levý'ego wiersze Pope'a). Jednak występujący często u Herberta 6-akcentowiec toniczny nie jest zbyt sztywnym metrum i przez to nie tak trudno go odtworzyć nawet w angielskim. W przekładzie Carpenterów (w wersji brytyjskiej – nadal z błędem w dedykacji – noszącym tytuł *17 September*) „nibyheksametr” został zachowany jedynie w 6 wersach, ewentualnie w dwóch kolejnych o niewłaściwym podziale składniowym wersu (w 5 jeszcze innych ostała się jedynie jego pierwsza połowa). W wersji Valles jest także 6 wersów czystego 6-akcentowca, poza tym można się go – jak u Carpenterów – dopatrzeć w 2 kolejnych, jeśli nie zwracać uwagi na brak nibyśredniówki. Mimo że w obu przekładach mamy tę samą liczbę wersów regularnych, to sądząc po stopniu niedosłowności przekładu, na rekonstrukcji metrum oryginału bardziej mogło zależeć Valles. Niestety, owa niedosłowność czy swoboda (czasami niepokojąca – patrz niżej) nie wydaje się wcale owocować lepszym oddaniem rytmu oryginału. Co prawda np. w przypadku pierwszego wersu 2. strofy przeróbki Valles powodują odtworzenie rytmu, w ostatnim wersie przedostatniej strofy szersze znaczeniowo *invigorating* daje więcej niż bardziej dosłowne *strengthening* u Carpenterów (podczas gdy w przypadku ich wersji wystarczyłoby dodać *and* na początku, a *that* po *knowledge*), ale już w pierwszym wersie 3. zwrotki zmiany są raczej niekorzystne (trzeba by nienaturalnie akcentować *of* i stosować nieprawidłową średniówkę, żeby uzyskać rytm 6-akcentowca). Poza tym w przypadku duetu amerykańsko-polskiego zastanawiające jest swobodno-hybrydowe rozwiązanie dla 2. linijki wiersza, gdzie można by podejrzewać tłumaczy – podobnie zresztą jak samego Herberta w oryginale

– o chęć zachowania metrum, gdyby nie to, że w drugiej połowie wersu nie zostaje ono wcale zachowane.

Skoro mówimy już o modyfikacjach treści, to porównajmy je przynajmniej pobieżnie (w celu zorientowania się w cenie, jaką tłumacze płacą za uwzględnienie formy rytmicznej wiersza). Carpenterowie dokonują następujących zmian uwarunkowanych zapewne rytmicznie: oprócz zastosowania parafrazy, o której była mowa przed chwilą i wyrażenia słowa *dreptali* przez ‘podążali pieszo’ duet ten rezygnuje z czasu przyszłego w *będą spali dalej*, zastępuje słowa *potopów* przez ‘powodzi/wylewania’ i *muzealne* przez ‘staroświeckie’, usuwa *i* we frazie *na ptaka i na dwa kolory*. Traci tym samym szansę na odtworzenie 6-akcentowca w tym wersie, ale może chodzić też o nadanie wciętym wersom po 4 akcentów. Powtarza czasownik posiłkowy *will* w tej samej linii, wyraża *malowani* przez ‘jak dzieci’, *pełne* przez ‘wypełnione’ i *rude* przez ‘karmazynowe’, opuszcza *że* po słowie *wiedza*, po czym zastępuje słowo *sążeń* przez ‘kawalek/działka’ oraz *win* przez ‘grzechów/win’ (mimo że w kanonicznym *Ojciec nasz* po angielsku jest *trespasses* w znaczeniu ‘winy/grzechy’). Poza tym Carpenterowie wprowadzają kilka zmian unormalniających tekst: podobnie jak Tauschinski dodają ‘i’ w *Jaś Małgosia* (którzy mają dziwną postać w ich przekładzie – por. Stanaszek²⁶) oraz ‘są’ w wersie mówiącym o rzekach. Z kolei w wersji Valles da się zauważyć następujące modyfikacje znaczeniowe: dwukrotne dodanie zaimka ‘nasze/nasi’, opuszczenie *nazbyt*, zamianę *potopów* na ‘powodzi/wylewania’, *łatwo* na ‘bez trudu’, *zgromadzą* na ‘gromadzą’, *śmieszni* na ‘głupi/śmieszni’, *będą czyścili* na ‘czyszcząc’, *[będą] przysięgali* na ‘przysięgali’ (dwie ostatnie zmiany są powiązane ze sobą), *muzealne bronie* na ‘karabiny nadające się do muzeum’, dodanie ‘i’ po *malowani chłopcy*, zamianę frazy *plecaki pełne kłęski* na ‘tornistry wypchane kłęską’, *chwały* na ‘pochwały/chwały’, dwukrotne opuszczenie *i* w ostatniej zwrotce, dodanie ‘raz’ do ‘znowu/jeszcze’ i na koniec – zamianę w ostatnim wersie słów *kunsztu* (wzmocnionego przez ‘owego’) na ‘umiejętność’ i *win* na ‘grzechu/winy’. Poza tym Valles wprowadza także zmiany stan-

²⁶ M. Stanaszek, *Ptak i dwa kolory – czyli o tłumaczeniu odniesień do kultury polskiej w pewnym wierszu Zbigniewa Herberta*, „Recepcja – Transfer – Przekład”, red. J. Koźbiał, T. II, Warszawa 2004, s. 61–80; M. Stanaszek, *Nieprzekładalne przełożone (?)*. O Raporcie z obłąkanego Miasta Zbigniewa Herberta pozostałym Europejczykom złożonym, [w:] *Kulturowe i językowe źródła nieprzekładalności*, red. K. Hejwowski, Wszechnica Mazurska, Olecko 2005, s. 41–60.

daryzujące tekst – do tych dokonanych przez Carpenterów dodaje jeszcze ‘nadeszły’ w wersie o łunach i wybuchach. Ostatecznie liczba zmian treściowych w obu przekładach jest dość podobna: u Carpenterów jest ich ok. 17, a u Valles – mniej więcej 24. Jest to pierwszy sygnał, że liczba wersów o odtworzonym rytmie oryginału i liczba zmian treściowych niezupełnie są proporcjonalne – choć proporcjonalności można się tu spodziewać (oczywiście przy dość naiwnym założeniu, że owe zmiany mają służyć wyłącznie zachowaniu, nawet *sensu largo*, formy rytmicznej).

Następny wiersz, nad którym się pochylimy, *Do rzeki* – tym razem mający już pary przekładów na oba języki – jest nieco bardziej złożonym przypadkiem niż poprzedni. Znowu występuje tu często nieprzypadkowa pewnie regularność rytmu, ale przybiera ona raz jedną, raz drugą, a raz jeszcze inną postać. W dwóch pierwszych strofoidach natrafiamy na po dwa wersy złożone z jednego amfibrachy i 3 trochejów (co daje bliski Herbertowi 9-zgłoskowiec jambiczny), występujące z grubsza także w przedostatniej linijce końcowej części wiersza, która z kolei składa się z prawie samych ciągów 3 amfibrachów poprzedzonych jednym trochejem. I wreszcie w pierwszej strofoidzie są ponadto dwa wersy składające się z 5 trochejów poprzedzonych raz amfibrachem, a raz daktylem (co można postrzegać jako 11-zgłoskowiec jambiczny). Ostatecznie aż 14 z 15 wersów ma charakter sylabotoniczny: pięć pisanych 11-zgłoskowcem jambicznym, także pięć – 11-zgłoskowcem w większości amfibrachicznym, dwa – 13-zgłoskowcem jambicznym i również dwa – takim samym 7-zgłoskowcem.

I co ma zrobić tłumacz z taką różnorodnością miar wierszowych? Spójrzmy na przekłady:

Do rzeki

Rzeko – klepsydro wody przenośnio wieczności
 wstępuję w ciebie coraz bardziej inny
 że mógłbym być obłokiem rybą albo skałą
 a ty jesteś niezmienna jak zegar co mierzy
 metamorfozy ciała i upadki ducha
 powolny rozkład tkanek i miłości

ja urodzony z gliny
 chcę być twoim uczniem

i poznać źródło olimpijskie serce
chłodna pochodnio szumiąca kolumno
opoko mojej wiary i rozpaczy

naucz mnie rzeko uporu i trwania
abym zasłużył w ostatniej godzinie
na odpoczynek w cieniu wielkiej delty
w świętym trójkącie początku i końca

An den Fluß

Fluß – Wasseruhr Metapher der Ewigkeit
immer wieder gleite ich in dich als ein
anderer
so daß ich Fisch und Wolke oder Stein
sein könnte
du aber bist unwandelbar wie eine Uhr
des Leibs Metamorphosen messend und
des Geistes Stürze
den langsamen Zerfall der Zellen und der
Liebe

ich den der Lehm gebar
möchte dein Schüler sein
erkennen deine Quelle hohes Herz
du kühle Fackel Säule voller Rauschen
du meines Glaubens Fels und der
Verzweiflung
lehre mich Fluß Bestand und Widerstand

damit in letzter Stunde ich die Rast
im Schatten eines großen Deltas finde
im heiligen Dreieck von Beginn und
Ende

(tłum. Oskar Jan Tauschinski)

To the River

River—hourglass of water metaphor of
eternity

An den Fluß

Fluß – wasseruhr metaphor der ewigkeit
ich steige ein in dich als ein immer
anderer
so daß ich wolke fisch oder fels sein
könnte
und du bist unveränderlich wie die uhr
die des körpers metamorphosen mißt und
die stürze des geistes
den langsamen zerfall der zellen und der
liebe

ich lehmgeborener
möchte dein schüler sein
die quelle kennenlernen das olympische
herz
du kühle fackel rauschende säule
grund meines glaubens und meiner
verzweiflung
lehre mich fluß den widerstand und die
dauer
damit ich in letzter stunde die rast
verdiene im schatten des großen delta
im heiligen dreieck von anfang und ende

(tłum. Karl Dedecius)

To the River

O river—hourglass of water figure of
eternity

I enter you more and more changed
 so I could be a cloud a fish or rock
 while you are the same like a clock that
 measures
 the metamorphoses of the body and
 descents of the spirit
 slow disintegration of tissues and love

I who am born of clay
 want to be your pupil
 and learn the spring the Olympian heart
 o cool torch rustling column
 bedrock of my faith and my despair

river teach me stubbornness and
 endurance
 so in the last hour I become worthy
 of rest in the shade of the great delta
 in the holy triangle of the beginning and
 of the end

(*tłum. John i Bogdana Carpenter*)

I step in your stream more and more
 changed
 so that I might be a cloud a fish or stone
 cliff
 and you are changeless like a clock
 measuring
 the body's metamorphoses and the
 spirit's fall
 the gradual disintegration of tissues and
 love

I born of clay
 want to be your pupil
 to know the heart Olympian spring
 cool procession murmuring column
 bedrock of my faith and my despair

teach me stubbornness and endurance
 so that I shall deserve in the last hour
 to repose in the shade of a great delta
 in a holy triangle of beginning and end

(*tłum. Alissa Valles*)

Jak widać, Oskar Jan Tauschinski uczynił praktycznie to samo, co w poprzednim przypadku, czyli nadał temu wierszowi formę bardziej regularną niż w oryginale. Dwa pierwsze wersy drugiej strofoidy składają się u niego z trocheja i dwóch jambów, natomiast wszystkie wersy następne przyjęły postać 5-stopowych jambów, w pierwszym i ostatnim wersie końcowej zwrotki nieznacznie zaburzonych w pierwszej stopie. Z kolei w pierwszej zwrotce jeden wers pisany jest jambem 6-stopowym, a inny – złożonym z 7 stóp. Tak więc tłumacz starał się, na ile się dało, nadać temu wierszowi tok jambiczny, co tym razem – z racji większej sztywności schematu metrycznego – pociągnęło za sobą o wiele poważniejsze (choć tylko minimalnie liczniejsze) modyfikacje znaczeniowe niż w przypadku wiersza *17 IX*. Dotyczą one przede wszystkim warstwy stylistycznej utworu, który z powodu zmian szyku na mniej naturalny automatycznie przybiera w wersji niemieckiej bardziej wzniosły, tradycyjnie

poetycki charakter. W wierszu pojawiają się trzy inwersje (przydawka dopełniaczowa, np. *des Leibs*, łąduje przed rzeczownikiem – co mocno podwyższa styl utworu), raz podmiot zostaje umieszczony w nietypowej pozycji (w 2. wersie ostatniej strofy), raz też inwersja nakłada się na jej brak, co brzmi dość niezwykle (ostatni wers drugiej strofy). Do modyfikacji szyku dochodzą zmiany leksykalne – od nieznacznych typu zastąpienia słowa *szumiąca* wyrażeniem ‘pełna szumu/szemrania’ poprzez zamianę rodzajnika określonego przy słowie *delta* na znacznie mniej typowy nieokreślony (mimo że chodzi tu niewątpliwie o Boga), a także słowa *Anfang* na synonim *Beginn*, znowu dość nietypowy w podanym kontekście – po zamianę słowa *olimpijskie* na wyraz o znaczeniu ‘wysokie’ oraz zastąpienie słowa *zasłużył* przez ‘znalazł’. Oczywiście wszystkie te zmiany mają na celu dopasowanie się do rytmu jambicznego, który dla tłumacza staje się w tym momencie celem priorytetowym, dla którego poświęca on jednocześnie prawie neutralny ton wiersza, zastępując go tonem wyraźnie podniosłym, uroczystym.

Inaczej postępuje Dedecius – co prawda on także nadaje regularny rytm ostatnim dwóm wersom (co jednak mogło tu wyjść po prostu z dosłownego przekładu), ale poza tym jego przekład nie wyróżnia się regularnym rytmem. Jednocześnie Dedecius stara się chyba jednak zbliżyć do regularności rytmicznej oryginału, o czym mogą świadczyć pewne zmiany treściowe, nawiasem mówiąc bardzo podobne do tych, które wprowadza u siebie Tauschinski (łącznie ze zmianami podnoszącymi styl utworu). Niemniej zmiany te z jednej strony są na tyle nieliczne, a z drugiej – na tyle nie przekładają się na oddanie regularności metrum, że można mieć wrażenie, iż Dedeciusowi bardziej tu zależy na dosłowności tłumaczenia niż na owym metrum, regularnym zresztą w dość złożony sposób. Może właśnie z tego ostatniego powodu rytm nie był dla Dedeciusa w tym wierszu równie ważny jak jego „zwykła” treść (ważniejszy będzie chyba w przypadku fragmentu następnego wiersza – który jest jednak o wiele bardziej regularny).

Lepszy rytmicznie przekład Tauschinskiego siłą rzeczy zawiera więcej zmian treściowych niż znacznie gorsza pod tym względem wersja Dedeciusa. W przypadku tego wiersza różnica w liczbie owych zmian jest wyjątkowo duża, ale też i pierwszy przekład o wiele lepiej odtwarza rytm oryginału niż drugi – do tego stopnia, że jest on (jak częściowo 17. IX)

wręcz bardziej regularny rytmicznie niż sam oryginał. Co oczywiście ma swoją cenę: o ile u Dedeciusa możemy naliczyć jedynie ok. 7 modyfikacji znaczeń „normalnych” (zamiast *klepsydra wody* jest tu ‘zegar wodny / klepsydra’, a zamiast *że* bardziej standardowe ‘tak że’, z kolei *tkanki* zamieniają się w ‘komórki’, *opoka* przeistacza się w ‘powód, fundament’, a *upór* w ‘opór’, do czego dochodzi inwersja ‘ciała metamorfozy’ i dodanie ‘mojej’ do ‘rozpaczy’), o tyle u Tauschinskiego jest ich już ok. 22. Oprócz modyfikacji obecnych także u Dedeciusa (pomijając te z wersu o opoce) znajdziemy tu wiele innych: tłumacz austriacki wyraża *coraz bardziej* przez ‘co i rusz / ciągle’, a *wstępuję* przez ‘wślizguję się’, zastępuje kolejność wyrazów *obłok* i *ryba* oraz dodaje ‘i’ między nimi, po czym zamienia *skalę* na ‘kamień’, *co mierzy* na ‘mierząca’, stosując przy tym nietypowy szyk, tak samo zresztą, jak w przypadku tej i następnej frazy rzeczownikowej – w obu przypadkach jest inwersja, czyli ‘ciała metamorfozy’ i ‘ducha upadki’, dalej przekształca *urodzony z gliny* na ‘którego urodziła glina’, opuszcza ‘i’, zamienia *olimpijskie* na ‘wysokie’, *szumiąca* na ‘pełna szumu/szemrania’ (o czym już była mowa wyżej), następnie stosuje kolejną już inwersję w przypadku frazy *opoko mojej wiary i rozpaczy* (‘wiary mojej opoko i rozpaczy’). I wreszcie w ostatniej zwrotce zamienia trwanie na ‘istnienie’ (oraz – identycznie jak Dedecius – *upór* na ‘opór’), stosuje nietypowy szyk w drugim wersie, oddaje *zastużył* przez ‘znalazł’, oraz (co już wiemy) posługuje się nietypowym rodzajnikiem nieokreślonym (czyli nawet ‘pewnej’) w odniesieniu do słowa ‘delta’, a także nietypowo wyraża *początek* w ostatnim wersie utworu.

Jeśli teraz porównamy ze sobą przekłady angielskie wiersza *Do rzeki*, to zauważymy rzecz po części podobną jak w przypadku poprzedniego wiersza: przekład Valles jest co prawda znowu bardziej swobodny – ale tym razem już bardziej regularny rytmicznie od wersji Carpenterów. Owa regularność nie jest już tak wyraźna jak w oryginale, jednak miejscami niewątpliwie występuje i wydaje się być uzyskana świadomie – bo kosztem modyfikacji znaczeniowych. I tak pierwszy wers utworu jest szeregiem czystych jambów (jeżeli zaakcentujemy także ostatnią sylabę w słowie *destiny*), a trzy inne wersy początkowej strofy są lekko zaburzonymi ciągami z akcentem na co drugą sylabę. Poza tym wersy tej zwrotki mają w miarę stałą liczbę akcentów (od 5 do 7), a w zakresie pierwszych czterech sylab są praktycznie jednakowe (po 2 jamby). Modyfikacje znaczeń

dokonane w tej zwrotce (w postaci słów *figure*, *stream* i *cliff* – choć *gradual* już niekoniecznie) bez wątpienia pomagają w uzyskaniu dość stałej liczby akcentów w wersie (u o wiele dosłowniejszych Carpenterów jest ona bardziej zmienna – od 4 do 7 akcentów). Z kolei w drugiej strofie zdecydowanie przeważają u Valles ciągi jambiczne (wyłączne w 3. i 5. wersie), uzyskane znowu kosztem znacznych przesunięć znaczeń (jednak w obu przypadkach – zamiany frazy *źródło olimpijskie serce* na ‘serce olimpijskie źródło’ i słowa *pochodnia* na ‘pochód/procesja’ – można podejrzewać niezrozumienie oryginału, tym bardziej że *pochodnię* tłumaczka rozumie opacznie także w innym wierszu) i wreszcie w ostatniej zwrotce – tej najbardziej regularnej rytmicznie w oryginale – 2 środkowe wersy u Valles mają prawie identyczny rytm, ponadto wszystkie wersy oprócz pierwszego są sześćoakcentowe. U Carpenterów natomiast dokładną regularność rytmu – akcent na co drugą sylabę – da się wychwycić jedynie w 2. i 5. wersie środkowej strofy, przy czym w pierwszym przypadku powstaje ona automatycznie (jest wynikiem tłumaczenia dosłownego), a w drugim – umożliwia ją powtórzenie zaimka dzierżawczego *my* ‘moja’. W większości pierwszej strofy występują zaburzone (zazwyczaj jedną sylabą nadmiarową) ciągi jambiczne lub trocheiczne (podobnie jak u Dedeciusa), natomiast w ostatniej zwrotce – jakże regularnej w oryginale – jedynie pierwszy wers cechuje nieczysty szereg trocheiczny, a liczba akcentów jest zmienna: w pierwszych dwóch wersach mamy po 5 akcentów, w trzecim – 4, a w czwartym – 7 (z akcentowanymi przyimkami, czego trudno tu uniknąć). W tym ostatnim wersie zastanawia powtórzenie przyimka *of*, które bynajmniej nie przyczynia się do uregulowania rytmu – a więc nie bardzo wiadomo, czemu ma służyć.

Przyjrzyjmy się teraz zmianom treściowym w obu przekładach angielskich. Podobnie jak w niemieckich wersja lepsza pod względem rytmicznym zawiera ich znacznie więcej niż ta, w której odtworzenia oryginalnego rytmu trudno się dopatrzeć. I tak u Carpenterów możemy naliczyć jedynie ok. 10 zmian znaczeń „normalnych” (zamiana *że* na standardowe ‘tak że’, *wstępuję* na ‘wchodzę’, a na ‘podczas gdy’, *niezmienna* na ‘ta(ka) sama’, *upadki* na ‘schodzenie / staczanie się’, dodanie ‘który jestem’ oraz drugiego ‘mojej’, oddanie *trwania* przez ‘wytrzymałości’, *zasłużył* przez ‘stał się godny’ – i wreszcie powtórzenie sygnału dopełniacza w ostatnim wersie), natomiast u Valles zmian tych już będzie ok. 17 (wyrażenie słowa *przenośnia* przez ‘postać’, zamiana *że* na ‘tak że’, doda-

nie słów ‘prąd/nurt’ i ‘klif’, zamiana *co mierzy* na ‘mierzący’, *upadki* na ‘upadek’, *powolny* na ‘stopniowy’, opuszczenie ‘i’, dalej zamiana *poznać* na ‘znać’, *źródło* na ‘źródło olimpijskie’, *olimpijskie serce* na ‘serce’, *pochodnia* na ‘pochód/procesja’, dodanie drugiego ‘mojej’, opuszczenie drugiej apostrofy *rzeko*, zamiana *trwania* na ‘wytrzymałości’ oraz – jak u Tauschinskiego, ale już zapewne nie z powodów rytmicznych – opatrzenie *delty* rodzajnikiem nieokreślonym, tak samo zresztą jak frazy *świętego trójkąta*.

Ostatnim wierszem z zestawu podstawowego jest *Do Ryszarda Krynickiego – list*, który jest regularny tylko po części, ale – w odróżnieniu od utworu *Do rzeki* – część ta stanowi zwartą całość, swego rodzaju „blok regularny” występujący pod koniec wiersza. I właśnie nad tym blokiem – wyodrębnionym nawet graficznie przez wcięcie (podobnie jak np. w wierszu *Mona Lisa* z tomu *Studium przedmiotu*) – pochyłmy się teraz na chwilę:

Do Ryszarda Krynickiego – list (koniec)

tak mało radości – córki bogów w naszych
wierszach Ryszardzie
za mało świetlistych zmierzchów luster wieńców
uniesienia
nic tylko ciemne psalmodie jąkanie animuli
urny popiołów w spalonym ogrodzie

jakich sił trzeba by na przekór losom
wyrokom dziejów ludzkiej nieprawości
w ogroju zdrady szepać – cicha nocy

jakich sił ducha trzeba by wykrzesać
bijąc na oślep rozpaczą o rozpacz
iskierkę światła hasło pojednania

ażeby wiecznie trwał taneczny krąg na gęstej
trawie
święcono narodziny dziecka i każdy początek
dary powietrza ziemi i ognia i wody

ja tego nie wiem – mój Drogi – dlatego
przesyłam tobie nocą te sowie zagadki
uścisk serdeczny
ukłon mego cienia

An Ryszard Krynicki – Ein Brief (*koniec*)

so wenig Freude – der Göttertochter – in
 unsern Gedichten Richard
 zu wenig strahlende Morgenröten Spiegel
 Kränze Entzücken
 nur düsteres Psalmodieren Stammeln der
 Anima
 Urnen mit Asche im verbrannten Garten

welcher Kräfte bedürfte es dem
 Schicksal zum Trotz
 den Urteilen der Geschichte
 menschlichen Unrechts
 im verratenen Ölberg zu flüstern: Oh
 stille Nacht

welche Kräfte des Geistes müßte man
 haben
 um blindlings Verzweiflung an
 Verzweiflung schlagend
 ein Fünkchen Licht die
 Versöhnungsparole zu zünden

damit auf dichtem Rasen der Reigen
 ewig währe
 man die Geburt des Kindes und
 jeglichen Anfang feire
 die Gaben der Luft der Erde des
 Wassers segne

ich weiß es nicht – mein Teurer – und
 darum
 sende ich Dir bei Nacht diese
 Eulen-Rätsel
 ein herzliches Umarmen
 meines Schattens Verneigung

(*tłum. Oskar Jan Tauschinski*)

An Ryszard Krynicki – Brief (*koniec*)

es gibt wenig freude – tochter der götter –
 in unsren gedichten richard
 zu wenig lichte dämmerungen spiegel
 kränze erhebung
 nichts nur das düstere psalmodieren
 animulas stottern
 die ascheurnen im niedergebrannten
 garten

welche kräfte sind nötig um trotz der
 schicksale
 der schiedssprüche der geschichte des
 menschlichen unrechts
 im ölberg des verrats zu flüstern –
 stille nacht

welche geisteskräfte sind nötig um
 blind
 verzweiflung auf verzweiflung zu
 schlagen
 damit der funke licht das kennwort
 der versöhnung zünde

damit der reigen auf dichtem rasen
 ewig dauert
 und daß gesegnet seien des Kindes
 geburt und jeder anfang
 die gaben der luft der erde des feuers
 und wassers

ich weiß es nicht – mein Lieber – deshalb
 übersende ich dir bei nacht diese
 eulen-rätsel
 die herzliche umarmung
 den groß meines schattens

(*tłum. Karl Dedecius*)

To Ryszard Krynicki—a Letter (*koniec*)

in our poems Ryszard there is so little
 joy—daughter of the gods
 too few luminous dusks mirrors wreaths
 of rapture
 nothing but dark psalmodies stammering
 of animulae
 urns of ashes in the burned garden

in spite of fate the verdicts of history
 human misdeeds

what strength is needed to whisper
 in the garden of betrayal—a silent
 night

what strength of spirit is needed to
 strike
 beating blindly with despair against
 despair
 a spark of light word of reconciliation

so the dancing circle will last forever
 on the thick grass
 so the birth of a child and every
 beginning is blessed
 gifts of air earth and fire and water

this I don't know—my friend—and is
 why
 I am sending you these owl's puzzles in
 the night
 a warm embrace
 greetings from my shadow

(*thum. John i Bogdana Carpenter*)

To Ryszard Krynicki—A Letter (*koniec*)

so little joy—sister of the gods—in our
 poems Ryszard
 too few glimmering twilights mirrors
 wreaths ecstasies
 nothing just obscure psalmodies the
 whine of animulae
 urns of ash in a burned-out garden

what forces do we need—in spite of
 destiny

the decrees of history and human
 iniquity—
 to whisper a good night in treason's
 garden

what forces of the spirit do we need
 blindly beating despair against
 despair
 to ignite a spark a word of atonement

that the dancing circle might last on
 the soft grass
 that a child's birth and every
 beginning be blessed
 the gifts of the air of the earth of fire
 and of water

I don't know—my friend—and that's
 why
 I send you these owl's riddles in the night
 a warm embrace
 a bow from my shadow

(*thum. Alissa Valles*)

Jak widzimy, fragment o regularnym rytmie stanowi w tym wierszu nie tylko zwartą całość, ale i ów rytm jest o wiele bardziej regularny niż

w obu poprzednich przypadkach: dwie pierwsze z wciętych zwrotek pisane są 11-zgłoskowcem jambicznym (niekiedy – co normalne u Herberta – niedokładnym na początku wersu), z odchyleniem z 2. wersie drugiej zwrotki, natomiast trzecia z wyodrębnionych strof zawiera 2 wersy skomponowane 15-zgłoskowcem jambicznym, znowu złamanym pod koniec drugiego wersu, oraz 1 wers liczący 13 sylab, na początku prawie jambiczny, a na końcu składający się z dwóch amfibrachów (tak samo jak wers poprzedni). Nawiasem mówiąc, fakt istnienia całego tego bloku (jak i niektórych wersów w *Do rzeki*) w dziwnym świetle stawia kategorię stwierdzenie Kraskowskiej, jakoby Herbert w *Raporcie...* zrezygnował z „wyrazistych uporządkowań (sic!) metrycznych, zwłaszcza z jambów typu „Dobranoc Marku lampę zgaś...” – i jakoby „właśnie w tej książce język poetycki Herberta” był „szczególnie jednolity”²⁷. Moim zdaniem bardziej jednolity – choć też niezupełnie – jest pod względem dykcji tom *Pan Cogito*.

Wracając do wiersza: ponieważ w rozważanym przypadku regularność jest mocniejsza niż w przypadku 6-akcentowca tonicznego, jest ona także trudniejsza do odtworzenia w przekładzie (choć jednocześnie można ją uznać za bardziej zobowiązującą dla tłumacza). Jednak nawet wydający się przykładać dużą wagę do efektów rytmicznych Tauschinski nie bardzo ją tu odtwarza. Nie stara się zachować za wszelką cenę regularnego metrum i zadowala się najwyraźniej stałą liczbą akcentów (zazwyczaj 5 w dwóch pierwszych zwrotkach, a 6 w większości trzeciej) oraz metrum jedynie przybliżonym, w większości „bloku regularnego” posługując się głównie niedokładnym tokiem jambicznym. Poza tym w ostatnim wersie pierwszej zwrotki dominują u niego ciągi anapestyczne, a w ostatnim drugiej i środkowym trzeciej – amfibrachiczne (czyli akcent na co drugą sylabę oddawany jest tu przez akcent na co trzecią). Jambami (na wzór oryginału) posługuje się także Dedecius, dla którego jednak ważniejsze od prawie stałej liczby akcentów jest nadanie w pełni regularnego metrum choćby pojedynczym wersom, a konkretnie ostatnim wersom rytmizowanego fragmentu – w dwóch pierwszych są to czyste jamby (odpowiednio 6 i 7), a w trzeciej – prawie 5 amfibrachów (wystarczyłoby dodać jedno

²⁷ E. Kraskowska, „Raport...” w trzech językach, czyli o stylu poetyckim Zbigniewa Herberta w świetle przekładów na szwedzki i angielski, [w:] *Czytanie Herberta*, red. P. Czapliński, P. Śliwiński, E. Wiegandt, Poznań 1995, s. 231–246, tu s. 232.

und dla pełnej regularności – ale z drugiej strony akurat ten wers nie jest w oryginale regularny). Pozostałe wersy mają od 4 do 7 akcentów i są albo ciągami nieczystych jambów (4), albo zaburzonych amfibrachów (3 łącznie z wyżej wymienionym przypadkiem). O tym, że obaj tłumacze starali się w tym wyróżnionym fragmencie (który – co ważne – odróżnia się również treściowo od reszty wiersza) uwzględnić jakoś jego formę rytmiczną, świadczą oprócz uzyskanej przybliżonej regularności także modyfikacje znaczeniowe (w tym zmiany szyku wyrazów). U Tauschinskiego w pierwszej zwrotce mamy frazę ‘w zdradzonym ogrodzie oliwnym’, a w trzeciej zmianę szyku w pierwszym wersie i opuszczenie fragmentu *i ognia i*, choć akurat zachowanie go (bez pierwszego *i*) nie zaszkodziłoby temu wersowi – czego dowodem jest rozwiązanie Dedeciusa. Ten z kolei, niezachowujący już stałej liczby akcentów w wersie, w celu stworzenia wspomnianych wyżej ciągów jambicznych zamienia poza tym w środkowej zwrotce *iskierkę* na ‘iskrę’ oraz modyfikuje treść wersu zawierającego to słowo (i całej strofy zarazem): ‘aby iskra światła wykrzesiała hasło pojednania’. Ostatecznie dzięki tym zmianom Dedecius wypada w tym wierszu lepiej od Tauschinskiego (wyjątkowo – jak się później przekonamy), zarówno pod względem liczby wersów o dokładnie odtworzonym metrum, jak i metrum oddanym choćby w przybliżeniu (z maksymalnie dwiema sylabami nadmiarowymi).

Przyjrzyjmy się, już prawie po raz ostatni, zmianom znaczeniowym w obu przekładach niemieckich. Łączna ich liczba jest tu bardzo podobna, co stanowi – poza przewagą Dedeciusa – drugą rzecz nietypową w tych przekładach. U Tauschinskiego modyfikacji jest ok. 11 – są to po kolei: zamiana *trzeba* na ‘potrzeba by’, *losom* na ‘losowi’, wyrażenie frazy *ludzkiej nieprawości* jako przydawki poprzedniej frazy rzeczownikowej, zamiana *w ogroju zdrady* na ‘w zdradzonym ogroju / ogrodzie oliwnym’, *trzeba* na ‘trzeba by mieć’, *taneczny krąg* na ‘korowód’ i *każdy* na ‘wszelki’, poza tym pominięcie słowa *ognia* oraz obu *i*, a z drugiej strony dodanie ‘błogosławiono’ jako drugiego odpowiednika *święcono*. Z kolei Dedecius, dokonujący ok. 9 zmian treściowych, w miarę dosłownie wyraża *trzeba* przez ‘są konieczne’, zamienia *na przekór* na ‘mimo/wbrew’, tak samo jak Tauschinski interpretuje dopełniacz w 2. wersie, nadaje słowu *iskierka* postać ‘iskra’, dokonuje zmiany struktury zdania w drugiej zwrotce (patrz wyżej), z frazy *taneczny krąg* robi ‘korowód’, zastępuje *święcono* przez

‘błogosławione były’, stosuje inwersję w przypadku frazy *narodziny dziecka* i na koniec opuszcza jedno i (które – przestawione o wyraz wcześniej – mogłoby mu zapewnić regularność wersu).

W przekładach angielskich da się zauważyć podobne różnice w dbałości o rytm, jak w przypadku dwóch poprzednich wierszy. Znowu to Carpenterowie wydają się mniej o niego dbać niż Valles. Tym pierwszym pełna regularność trafia się tylko w samym środku omawianego fragmentu – i przyjmuje postać 6 akcentów na co drugą sylabę, a drugi raz pojawia się w formie identycznych rytmicznie początków dwóch pierwszych wersów. Jednocześnie nawet liczba akcentów w wersach nie jest stała – choć wynosi zazwyczaj 5 lub 6, to czasem także 3 i 4. Z kolei w przekładzie Valles rytm jest wyraźniejszy, wersy rytmizowanego fragmentu liczą z reguły 5 akcentów, poza tym początkowe wersy w pierwszej i drugiej zwrotce są czysto jambiczne (odpowiednio 6 i 5 jambów – przy dwóch akcentach w słowie *destiny*), z lekko zaburzonych jambów składa się także cała druga strofa (zawierająca tylko dwie sylaby nadmiarowe) oraz ostatni wers trzeciej.

Z natury rzeczy to o wiele lepsze odtworzenie rytmu niż u Carpenterów pociąga za sobą dwukrotnie większą liczbę (16 wobec 8) modyfikacji znaczeniowych: o ile ci pierwsi oprócz przebudowania pierwszej zwrotki zamieniają tylko *losy* na ‘łos’, *nieprawość* na ‘przestępstwa/występki’, *sił* na ‘siły’, dwukrotnie *trzeba* na ‘jest potrzebna’ oraz dokonują dwóch zmian, o których powiem za chwilę, o tyle Valles zamienia *losy* na ‘łos/przeznaczenie’, dwukrotnie wyraża bezosobowe *trzeba* przez ‘potrzebujemy’, dodaje ‘i’ po ‘historii’, zamienia *cichą noc* na ‘dobrą’, daje nietypowy dopełniacz (tzw. saksoński) we frazie ‘ogród zdrady’ (trikiem tym posługuje się zresztą często), nietypowo oddaje także leksykalnie tę ostatnią frazę, zamienia *wykrzesać* na ‘zapalić’, usuwa *światła* oraz *wiecznie*, nietypowo wyraża *ażebry* (przez *that* w połączeniu z *might*), po czym słowo to powtarza (już jako samo *that*), zamienia *gęstej* na ‘miękkiej’ oraz czterokrotnie używa przyimka *of* w ostatnim wersie (zastępując nim z naddatkiem powtórzenia i w oryginale). Poza tym dokonuje dwóch identycznych zmian jak Carpenterowie: zamienia *hasło* na ‘słowo’ i likwiduje apostrofę do cichej nocy przez dodanie rodzajnika nieokreślonego. To ostatnie – być może niekonieczne wynikające z chęci zachowania rytmu – jest dla

mnie o tyle niezrozumiałe, że wyrażające właściwą ideę słowo *oh* (równie poetyckie jak staroświecko brzmiący wołacz *nocy*) nie wydaje się mieć więcej sylab niż dość absurdalne w tym kontekście *a*.

Jakie wnioski wynikają z analizy tego zestawu? Na razie wygląda na to, że w gronie autorów przekładów niemieckich Tauschinski generalnie bardziej się troszczy o rytm niż Dedecius, który jednak lepiej go odtwarza w przypadku rytmu bardziej wyrazistego (casus finału *Do Ryszarda Krynickiego – listu*), natomiast wśród tłumaczy amerykańskich na zachowaniu wymiaru rytmicznego wierszy nieco bardziej wydaje się zależeć Valles niż Carpenterom. Jednocześnie o większej trosce o rytm zarówno u Valles, jak i Tauschinskiego może świadczyć fakt dokonywania zawsze większej liczby zmian znaczeniowych.

Aby sprawdzić, czy te prawidłowości potwierdzą się w szerszej próbie, przeanalizowałem w ten sam sposób cztery inne wiersze lub ich fragmenty, które – zawierając efekty formalne podobne do tych występujących w dwóch pierwszych utworach z zestawu podstawowego – pozwoliły mi na zmniejszenie czynnika przypadkowości zjawisk, a zarazem zwiększenie miarodajności wniosków. Materiał ten opiszę już nadzwyczaj krótko.

Pierwszą parę z zestawu dodatkowego tworzą wiersze *Kołysanka* i *Tren*, oba podobne do *17 IX* (ta pierwsza składa się w połowie z wersów pisanych 6-akcentowcem tonicznym, rozrzuconych po całym wierszu, zaś ten ostatni, jedynie 6-wersowy, zawiera tylko jeden wers niespełniający wymogów wspomnianego metrum), natomiast drugą parę stanowią utwory *Damastes z przydomkiem Prokrustes mówi* i *Potęga smaku*, oba przypominające formalnie *Do Ryszarda Krynickiego – list* (bo każdy z nich zawiera, znowu pod koniec wiersza, blok o regularnym metrum – tyle że swobodniejszym, w postaci 6-akcentowca tonicznego). Ponadto *Tren* łączy z *17 IX* przykry dla badacza fakt nieposiadania przekładu pióra Dedeciusa.

Z powodu ograniczeń przestrzennych analizę przemian formy i treści owych wierszy ograniczyć muszę do samych wyników, które wzbogacą wymowną tabelkę zbiorczą.

tytuł wiersz	l.w.r.:l.w.	de: Tauschinski	l.w.r.	l.m.z.	de: Dedecius	us: Carpenters		l.w.r.	l.m.z.	us: Valles	
<i>17.IX</i>	9/11::18	8/13:	20	---	---	6/8:	17	=	<	6/8:	24
<i>Do rzeki</i>	13/14::15	11/14:	22	>>>	2/10:	2/8:	10	<<<	<<	4/10:	17
<i>Do Ryszarda Krynckiego – list (fr.)</i>	6/9::9	0/8:	11	<!	2/9:	1/5:	8	<<<	<<	2/6:	16
<i>Kołysanka</i>	15/17::29	11/13:	26	>	8/13:	10/14:	23	>!	<	9/14:	32
<i>Tren</i>	5::6	4/6:	6	---	---	3:	5	>!	<<<	2:	9
<i>Damastes z przyd. Probrustes mówí</i>	8/13::23	9/13:	23	>	7/11:	7/8:	20	=	<	7/8:	23
<i>Potęga smaku</i>	16/17::35	14/18:	22	>>	7/12:	5/7:	12	<	<	8/10:	17
rozrzut – odtw. mocne/wszelkie	---	0,24*	0,50	<	0,35	0,48	0,40	>	>	0,35	0,36
średnia – odtw. mocne/wszelkie	---	0,49*	0,69	>	0,37	0,93	0,58	>	>	0,26	0,40

Legenda: l.w.r. – liczba wersów rytmizowanych; l.w. – liczba wersów; l.m.z. – liczba modyfikacji znaczeniowych; wytnieszono liczbę utworzeń *mocnych* (*wszelkie* są po ukośniku), podkreślono wartości większe niż w oryginale, kursywą podano liczbę modyfikacji znaczeniowych (czyli zmian treściowych). Znaki <, > i = wskazują proporcje obu analizowanych parametrów (także rozrzutu i średnie) dla pary tłumaczy na dany język, a liczba dwóch pierwszych znaków – na przybliżoną krotność wyniku. * przy nieuwzględnianiu wiersza *Do Ryszarda Krynckiego – list*.

Wnioski

W tabeli zostały zebrane wyniki dla poszczególnych tłumaczy i wierszy. W celu bardziej wyrazistego (a zarazem jedynie przybliżonego) zobrazowania różnic zamieściłem kolumny rozdzielające tłumaczy na dany język, które za pomocą powszechnie znanych znaków arytmetycznych ukazują owe różnice. Wyciągnijmy najpierw wnioski ogólne, bez obliczania współczynników.

Przekłady na niemiecki i na angielski

Choćby pobieżne porównanie wyników tłumaczy na oba języki pozwala zauważyć, że tłumaczenia amerykańskie wykazują mniejszą liczbę odtworzeń mocnych niż najlepiej ze wszystkich wypadające przekłady Tauschinskiego, choć z drugiej strony te pierwsze (*us*) zbliżają się wyraźnie do przekładów Dedeciusa, a miejscami nawet nad nimi górują (zwłaszcza tłumaczenia Valles). Czy Tauschinski jest taki dobry, a Amerykanie tacy słabi – trudno powiedzieć, bo chociaż angielski i niemiecki należą do tej samej rodziny języków, to jednak możliwości stwarzają tłumaczom różne – w angielskim chyba mimo wszystko mniejsze z racji mniej elastycznego szyku i mniejszej możliwości elizji samogłosek – lub też ich dodawania w razie potrzeby (a ze wszystkich tych trików językowych można często korzystać w niemieckim – czego wymownym dowodem są chwytły stosowane zwłaszcza przez Tauschinskiego, a w mniejszym stopniu – Dedeciusa).

Tak więc można podejrzewać, że generalnie gorsze oddanie rytmu w przekładach angielskich wynika z trudniejszych warunków stwarzanych przez język przekładu, choć – jak starałem się gdzieś pokazać – oddanie tego rytmu nie zawsze wymagałoby drastycznych zmian treściowych (miejscami konieczne byłoby jedynie np. dodanie wyrazów o znaczeniu już implicytnie zawartym w tekście). Może zatem tłumaczom angielskim mniej zależało na oddaniu rytmu, gdyż uważali, że nie jest on wart dokonywania modyfikacji znaczeniowych? Oczywiście w grę wchodzi tu także najbardziej brutalna dla tłumaczy hipoteza – że po prostu nie zauważyli oni danego rytmu w oryginale, jednak hipotezę tę trzeba

raczej odrzucić, biorąc pod uwagę nie tylko to, że prawie wszyscy tłumacze wspominali w swoich wypowiedziach na temat przekładu poezji Herberta o cechującym ją rytmie (Valles to wręcz podkreślała: „Rytmu są bowiem u niego mocne i można się do nich zbliżyć w angielskim”²⁸), ale również – a może przede wszystkim – fakt zachowywania przed każdego i każdą z nich owego rytmu, nawet jeśli czasem sporadycznie – i to zachowywania na pewno nieprzypadkowego, o czym świadczą zmiany treściowe, będące ceną płaconą za owo odtwarzanie. Tego typu miejsca możemy znaleźć nawet u tłumaczy generalnie słabo realizujących nacechowanie rytmiczne, czyli u Dedeciusa i Carpenterów.

Zanim powrócę do tej kwestii, porównajmy tłumaczy najpierw w obrębie par, które rywalizują w tej samej konkurencji, a dopiero w drugiej kolejności – niezależnie od języków.

Tauschinski – Valles: różnice i ich domniemane przyczyny

Jeżeli chodzi o różnice między poszczególnymi tłumaczami w zakresie danych języków, to najprościej byłoby powiedzieć, że Tauschinski przekłada podobnie jak Valles, a Dedecius – jak Carpenterowie. Jednak różnice w obrębie podanych par są na tyle duże, że wniosek taki – choć niewątpliwie słuszny – byłby dużym uproszczeniem. Bowiem o ile Tauschinski – poza jednym przypadkiem – zawsze lepiej oddaje rytm oryginału od Dedeciusa, a zarazem – co w sumie naturalne – dokonuje większej liczby zmian treściowych niż ten ostatni, o tyle Valles nie zawsze – a wręcz dość często (2 razy) – gorzej oddaje ów rytm niż Carpenterowie, mimo że zawsze wprowadza więcej (niekiedy nawet dwukrotnie więcej) modyfikacji znaczeniowych niż ci ostatni. Ponadto warto zauważyć, że Valles stosunkowo często (3 razy na 7) przebija nawet pod względem ich liczby Tauschinskiego. O czym to wszystko świadczy, jeżeli mówimy o parze tłumaczy lepiej rekonstruujących wymiar rytmiczny oryginału? Zapewne niestety o tym, że owa tłumaczka amerykańska, mimo że niewątpliwie bardziej niż Carpenterowie stara się ocalić muzyczność wierszy Herberta, ma najwyraźniej mniejszą wprawę w tłumaczeniu

²⁸ A. Valles, *Inside the Echo Chamber...*, op. cit.

poezji niż zaprawiony w takich bojach Tauschinski. Ale to chyba nie jedyna różnica: jeżeli przyjrzymy się istotnym dla przekładu cechom tych tłumaczy, to zauważymy, że różnią się oni pod względem nie tylko doświadczenia tłumaczeniowego, ale także znajomości języka i domniemanej umiejętności tłumienia autoekspresji w przekładzie²⁹. Chodzi tu bowiem nie tylko o to, że tłumacz austriacki miał w czasie tłumaczenia *Raportu...* prawie 40-letnie doświadczenie w zakresie przekładu poezji (w tym mocno nacechowanej formalnie – zarówno poezji „dla dorosłych”, jak i dla dzieci), zdobywane w większości we współpracy ze swoją (drugą) żoną, poetką Helene Lahr, ale także o fakt, że język oryginału był dla niego językiem ojczystym (choć przyznawał mniej więcej w tym samym czasie, że słabo już nim włada aktywnie – co zresztą widać po paru przypadkach niezrozumienia oryginału), a jednocześnie on sam nie uprawiał poezji. Tymczasem tłumaczka amerykańska, młodsza od Tauschinskiego o 58 lat, po pierwsze miała mniejszy staż w przekładaniu poezji (mimo treningu multilingwalnego w tym zakresie), po drugie polski nie jest dla niej językiem ojczystym (co niestety spowodowało, że w co najmniej kilku miejscach najwyraźniej nie zrozumiała ona oryginału), a po trzecie – jest poetką, co wydaje się okolicznością sprzyjającą przekładom poezji (por. np. wypowiedź Anny Hanus: „Poeci dysponują czymś więcej niż wykształceni i wyszkoleni tłumacze. U nich mianowicie znajdujemy to trudne do zdefiniowania „coś”, co wywyższa ich przekład do rangi dzieła sztuki”³⁰), ale niestety często owocuje chęcią wykorzystania czyjejs twó-

²⁹ Może to wynikać z cech osobowości ekstrawertycznej, jaką ta tłumaczka przypuszczalnie się cechuje (będąc czynną poetką). W przełożeniu na kategorie klasycznie ujmowanego temperamentu byłby to prawdopodobnie profil osoby cholerycznej (ew. sangwinicznej), która – jak wynika z moich badań pilotażowych prowadzonych na studentach – może sobie gorzej radzić z tekstami, których trudność polega nie tylko na zawilgości językowej, ale i na samej długości. Innymi słowy, tłumacze-cholerycy (z tłem melancholijnym) zapewne gorzej sobie radzą z tekstami stanowiącymi swego rodzaju maraton tłumaczeniowy – choć z trudnościami krótkotrwałymi, zwłaszcza w zakresie rozumienia tekstu, radzą sobie z reguły bardzo dobrze (por. M. Stanaszek, *Natura, nie kultura? Wpływ temperamentu tłumacza pisemnego na jego sposób działania*, [w:] *Z zagadnień tłumaczenia: teoria – kształcenie – praktyka*, red. A. Głogowska, K. Hejrowski, M. Tryuk, Warszawa 2014, s. 41–62.

³⁰ A. Hanus, *Kilka uwag o tłumaczeniu poezji Herberta w niemieckiej interpretacji K. Dedeciusa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2003, z. 8, Seria Filologiczna, s. 33–50, tu s. 36.

czości do celów autoekspresji – i po prostu przerabiania innego poety po swojemu, nadawania mu swojego głosu, cech własnego idiolektu artystycznego (o czym pisze także Dedecius, twierdząc, że „Praca tłumacza to przewycięzanie jednostkowych i grupowych egoizmów, [...]. Zamiarem i wolą tłumacza jest przyjacielskie przekraczanie granic, zwalczanie siebie samego [...]”³¹). Do wymienionych trzech czynników dochodzi jeszcze czwarty, już mniej osobniczy, bo związany z sytuacją, w jakiej przekładali Herberta owi zazwyczaj lepsi rytmicznie tłumacze. O ile bowiem Tauschinski miał zapewne dużo czasu na sporządzenie swojego przekładu *Raportu...* i skupienie się wyłącznie na nim – z jednej strony tłumaczył tylko sam ten zbiorek (z którego niektóre wiersze zapewne przekładał jeszcze przed ukazaniem się oryginału), a z drugiej strony na początku lat 80. XX wieku był już na emeryturze – o tyle dla Valles tom ten był tylko jednym z wielu składających się na wiersze Herberta, których jest aż 406 (co daje porządny maraton tłumaczeniowy) – a jednocześnie tłumaczka ta zajmowała się wtedy być może kontynuacją swych niejednych studiów (studiowała filologię, historię i literaturę słowiańską – w Londynie, Sankt Petersburgu, Houston i Warszawie), pracą zapewniającą utrzymanie oraz – co nie ulega wątpliwości – własną twórczością poetycką. Przypuszczam, że podczas gdy Tauschinski na przetłumaczenie samego *Raportu...* miał zapewne co najmniej rok (oryginał ukazał się w lipcu 1983 r., zaś przekład niemiecki pod koniec marca 1985), Valles na wszystkie dziewięć tomików (z których *Raport* stanowi pod względem ilości wierszy niecałą jedną dziesiątą) mogła mieć ok. dwóch lat, co wydaje się długim czasem, trzeba jednak wziąć także pod uwagę ilość tekstu, niekiedy bardzo nacechowanego formalnie, która sama z siebie – nawet bez presji czasu – może obniżać jakość przekładu. Czynniki czasowy i ilościowy są z natury rzeczy tym istotniejsze w przekładzie, im bardziej złożone czy po prostu trudniejsze są tłumaczone utwory – a zarazem im słabsza jest znajomość języka i mniejsze doświadczenie zawodowe tłumacza (nie mówiąc już o jego wytrwałości). Wiersze Herberta, o czym już była mowa na wstępie, wydają się łatwe do tłumaczenia, ale – jak to trafnie ujmuje sama Valles w jednym z wywiadów – cechuje je „zwodnicza

³¹ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, przeł. J. Prokop, I. i E. Naganowscy, wyd. II, Warszawa 1988, s. 49.

prostota³². Co prawda ma ona tu na myśli chyba głównie utwory z tomu *Pan Cogito*, ale stwierdzenie to można odnieść do dużej części poezji Herberta – w tym do często podobnych formalnie, a pisanych z reguły trochę później wierszy, które złożyły się na *Raport z oblężonego Miasta*.

Z drugiej strony można jednak powiedzieć, że Valles była w lepszej sytuacji niż Tauschinski, ponieważ po pierwsze mogła korzystać z przekładów swoich poprzedników (co jest bardzo pomocne w trudnych miejscach), a po drugie – mogła też sięgać do przekładów w innych językach, które się w międzyczasie nazywały i które były dla niej dostępne także z racji jej znajomości języków obcych (Valles jest w połowie Holenderką, a po niderlandzku ukazał się – uchodzący za bardzo udany – przekład wszystkich wierszy Herberta, któremu drogę przetarł także lokalny *Raport...*). Tłumaczka sama przyznaje w innym wywiadzie internetowym³³, że poezję Herberta poznała dzięki przekładom na różne języki obecnym w rodzinnej bibliotece. Przy okazji warto też podkreślić, że w wyżej cytowanym wywiadzie twierdzi ona, że tłumaczenia angielskie tej poezji (autorstwa Carpenterów) wydały jej się „często zbyt płaskie”³⁴, co skłoniło ją do własnych prób tłumaczenia tych wierszy. To obcowanie z różnymi przekładami wpłynęło u niej niewątpliwie na wybór strategii tłumaczeniowej, obejmującej przykładanie większej wagi do oddawania rytmu, ale niestety niezbyt wyraźnie się przełożyło na wyniki samego tłumaczenia, które – co wynika z przedstawionego materiału – jest czasem zarówno gorsze rytmicznie od bardziej dosłownego przekładu Carpenterów, jak i – oględnie mówiąc – mniej się nadają do uczenia ekwiwalencji treści (por. zazwyczaj niesłuszne zarzuty Hofmanna³⁵ i o wiele bardziej adekwatną polemikę Orra³⁶). Pomijając już fakt, że istnienie poprzednich tłumaczeń może także owocować chęcią odróżniania się od nich nieco na siłę (efekt uboczny serii translatorskich), wydaje się, że ta generalnie sprzyjająca okoliczność nie skompensowała wad tej tłumaczki pod trze-

³² A. Valles, *Inside the Echo Chamber...*, op. cit.

³³ Taż, *Alissa Valles Interview...*, op. cit.

³⁴ Taż, *Inside the Echo Chamber...*, op. cit.

³⁵ M. Hofmann, *A Dead Necktie*, „Poetry” 2007, t. 190, nr 2, (maj 2007), <http://www.poetry-foundation.org/poetrymagazine/article/179593> [dostęp 3.05.2016].

³⁶ D. Orr, *Translating Zbigniew Herbert*, „New York Times”, 29.07.2007, <http://www.nytimes.com/2007/07/29/books/review/Orr-t.html?ref=review> [dostęp 3.05.2016].

ma wyżej wymienionymi względami: doświadczenia tłumaczeniowego, znajomości języka i umiejętności poskromienia chęci autoekspresji (wagę tego czynnika trudno ocenić – por. t. przyp. 28 – bo Valles miejscami jest nawet bardziej dosłowna od Carpenterów, a także trzykrotnie „wierniejsza rytmicznie” – choć trzeba przyznać, że czasem dodaje własne efekty formalne, stosunkowo rzadkie u Herberta (zwłaszcza asonansy – por. Hofmann³⁷).

Dedecius – Carpenterowie: różnice (z pominięciem przyczyn)

Porównajmy jeszcze na koniec strategię pary generalnie gorzej oddającej rytm oryginału, czyli znacznie ustępującego Tauschinskiemu Dedeciusa i nieznacznie gorszych od Valles Carpenterów (którzy jednak ostatecznie są gorsi, bo – będąc lepszymi w 2 wierszach, a równie dobrymi w 2 innych – w 3 utworach jednak słabiej zachowują rytm). Jeżeli przyrzeć się ich wynikom, można zauważyć następującą zależność: Carpenterowie tylko w tych przypadkach lepiej niż Dedecius (a przynajmniej równie dobrze) oddają rytm, w których dokonują większej liczby zmian treściowych (ale też nie zawsze: w *Do rzeki*, a zwłaszcza *Kołysance* – tak, a w wierszu o Damastesie – już nie). Przeważnie bowiem to on jest lepszy rytmicznie, być może dlatego, że wprowadza więcej lub przynajmniej tyle samo owych zmian. Może gdyby oni mu wszędzie dorównywali pod względem liczby zmian, to wypadliby lepiej, możliwie jednak – biorąc pod uwagę cały przedstawiony materiał, w tym także wyniki o wiele bardziej modyfikującej Valles – że po prostu w angielskim zachowanie formy rytmicznej analizowanych tu wierszy wymagałoby liczniejszych modyfikacji znaczeniowych niż w niemieckim. Choć z drugiej strony można sobie zadać pytanie, czy połączenie mocnych stron Carpenterów i Valles nie dałoby rezultatów zbliżonych do tych niemieckich, zwłaszcza Tauschinskiego – czyli gdyby *większa część* zmian Valles (często liczniejszych niż u tego ostatniego) przekładała się na oddanie rytmu w podobnym stopniu, jak u bardziej wydajnych czy skutecznych pod tym względem

³⁷ M. Hofmann, *A Dead Necktie...*, op. cit.

Carpenterów. Można tu przy okazji wyrazić lekki żal, że Valles nie przejęła tego, co dobre w ich przekładach (nie tylko większej skuteczności formalnej, ale i zwyczajnego rozumienia tekstu). Może jednak po prostu chciała jak najmniej od nich przejąć, a jednocześnie – na ile to możliwe – od nich się odróżniać (choćby po to, by uniknąć oskarżeń o plagiat). Podobnie zresztą, o czym już wspominałem wyżej, można by ulepszyć rytmicznie przekłady Tauschinskiego – i to nawet nie zawsze kosztem większych zmian. W tym przypadku tłumacz nie miał jednak szans na skorzystanie z przekładów Dedeciusa ze względów czasowych. Mógł natomiast udoskonalić swoje przekłady ten ostatni, tłumaczący jako drugi – ale zapewne tak jak Valles chciał on się odróżniać pod względem strategii od Tauschinskiego (co zrozumiałe i co mu się zresztą udało, niestety prawie zawsze ze szkodą dla muzyczności poezji Herberta). Właściwie Dedecius – miejscami być może wzorujący się na Austriaku (często te same błędy i nietypowości, np. *Ryszard* w tytule wiersza i *Richard* w samym wierszu) – jest lepszy od Tauschinskiego tylko w przypadku oddawania mocnego rytmu (por. niżej), tworzonych przez jamby czy amfibrachy (jak we fragmencie utworu *Do Ryszarda Krynickiego – list*), jednak też nie zawsze, czego dowodem jest jego przekład wiersza *Do rzeki*, w którym nawet niedokładnych postaci ciągów złożonych z owych stóp jest mniej niż u Tauschinskiego (choć ten ostatni okupił oddanie formy o wiele większą liczbą zmian treściowych, większą niż u wszystkim innych tłumaczy – co byłoby może nie do zaakceptowania dla Dedeciusa).

Wracając jeszcze do tłumaczy zazwyczaj gorzej oddających rytm: w gruncie rzeczy zastanawiający jest fakt, że akurat ci tłumacze, którzy mieli za sobą wiele przekładów wierszy Herberta, słabiej zachowują jedną z podstawowych cech formalnych jego twórczości. W końcu takie długie (ponad 20-letnie u Dedeciusa, ok. 10-letnie u Carpenterów) obcowanie i osłuchiwanie się z nią, a zarazem obserwowanie jej przemian powinno się przełożyć także na lepsze oddawanie tych cech w przekładzie. Zarówno Carpenterowie, jak i Dedecius wspominają o nacechowaniu formalnym tej poezji – ten ostatni jako jeden z warunków zrozumienia liryki Herberta podaje „znajomość jego własnej, specyficznej dykcji” oraz „znajomość jego osobistych obyczajów, które wiodą nas do źródeł dosłow-

ności”³⁸. I co z wynika z tych „uwag strategicznych”? Niestety mniej, niż można by się po takich słusznych uwagach spodziewać. A najlepszy okazuje się tymczasem Tauschinski, który się w ogóle nie wypowiada na temat tego, jaka jest poezja Herberta i co trzeba się starać ocalić w przekładzie. On to po prostu ocala – choć pewnie kryje się za tym wrażliwość i przemyślana strategia.

Odtwarzanie rytmu a jego rodzaj

Jeżeli przyjrzymy się zależności odtwarzania rytmu od jego rodzaju, to zauważymy, że np. w parze tłumaczy niemieckich Dedecius lepiej od Tauschinskiego odtwarza rytmy mocniejsze (w większości ciągi jambiczne), jeśli tworzą one zwarty blok (jak to ma miejsce w wierszu *Do Ryszarda Krynickiego – list*; niestety nie jest dostępny żaden inny przykład, który by tę zależność potwierdzał), natomiast w zakresie czy to rytmów słabszych (6-akcentowiec toniczny), zarówno całościowych, jak i częściowych, czy też rytmów mocniejszych, ale niezblokowanych (jak w wierszu *Do rzeki*), mniej mu zależy na ich odtworzeniu – o czym świadczy skromniejsza liczba zmian treściowych, które mogłyby to odtworzenie umożliwić. Krótko mówiąc, dla Dedeciusa rytm mniej wyraźny (bo mniej regularny – nie tylko w wersie, ale i w całym wierszu), to rytm mniej ważny. Ujmując to jeszcze inaczej: im bardziej dyskretna forma, tym mniej warta zachodu – tam gdzie Tauschinski jeszcze by się głowił, Dedecius nie łamie już sobie głowy. Co ciekawe, podobnie rozumie chyba także Valles. Lepsza jest ona bowiem od Carpenterów tylko w zakresie rytmów mocniejszych (czyli najczęściej składających się z jambów), czy to zblokowanych, czy – w przeciwieństwie do Dedeciusa – nawet nie (jak w wierszu *Do rzeki*), w których dokonuje ona (prawie) dwa razy więcej zmian niż Carpenterowie, ale też jest od nich dwukrotnie – i to dwa razy – lepsza. Jak łatwo się domyślić, w przypadku rytmów słabszych, czyli 6-akcentowca tonicznego, zarówno występującego niemal w całości wiersza, jak i jedynie w jego fragmentach, Valles wypada zazwyczaj nie lepiej od Carpenterów (dwa razy gorzej, także dwukrotnie

³⁸ K. Dedecius, *Jak tłumaczyłem Herberta*, „Kontynenty” 1965, nr 76, s. 5–6, tu s. 5.

równie dobrze, a tylko raz lepiej – nadal pod względem odtworzenia mocnego), i to mimo że we wszystkich wierszach tego typu (jak też innych) wprowadza więcej zmian treściowych niż jej poprzednicy.

Jak już wspomniałem wyżej, niestety w grupie wierszy z *Raportu...* przełożonych przez Dedeciusa nie ma poza utworem *Do Ryszarda Krynickiego – list* innego, który by zawierał blok z mocnym (bardzo regularnym) rytmem. Występuje on w omawianym tomie jeszcze tylko we fragmencie wiersza *Izydora Duncan*, co ciekawe – również wciętym graficznie (choć nie wszystkie wersy tego fragmentu realizują tok jambiczny – głównie 13-zgłoskowca, z rymami AAB). Niestety wiersza tego Dedecius nie zawarł w swoim dwujęzycznym wyborze przekładów poezji Herberta. Możemy jedynie przypuszczać, że w jego wersji miałby on szansę być bardziej regularny niż u Tauschinskiego, który stara się – podobnie jak w poprzednim wierszu – oddać w przybliżeniu wspomniany tok jambiczny (a nawet rymy), co zmusza go znowu do chwytów takich jak podwyższające styl inwersje. Jeżeli chodzi o inne tomy, to bardzo podobna sytuacja występuje w wierszach *Życiorys* i *Mona Liza*, z których tylko ten ostatni przekładany był przez Dedeciusa.

Stosunek liczby wersów rytmizowanych do liczby modyfikacji znaczeniowych – i wnioski z niego płynące

Wniknijmy teraz głębiej w liczby zawarte w tabeli. Co prawda arytmetyka niezbyt się kojarzy z poezją, ale po pierwsze – wersologia nie może się obyć bez rachunków, a po drugie – liczby też mają w sobie specyficzną poezję.

Jeżeli popatrzymy na stosunek liczby wersów z odtworzonym rytmem (najpierw mocno odtworzonym, czyli wytluszczone liczby w tabeli) do liczby modyfikacji znaczeniowych (zmian treściowych), to okaże się, że jest on najbardziej stały u Tauschinskiego – oscyluje bowiem wokół 1:2 (dokładniej jest to przedział 0,39–0,63, co daje rozrzut 0,24), a jego średnia wynosi ok. 0,49, jeśli pominąć nietypowy przypadek wiersza *Do Ryszarda Krynickiego – list*, w którym lepiej wypada Dedecius. U tego ostatniego ów stosunek też jest dość stały i także bliski 1:2, ale rozrzut jest tu już nieco większy (w przybliżeniu 0,22–0,57, czyli 0,35), a średnia

trochę niższa – ok. 0,37. Z kolei u tłumaczy amerykańskich występuje podobny rozrzut, jak w przypadku odpowiadających im niejako tłumaczy niemieckich, przy czym nieco bliższy jest on w przypadku Valles (ok. 0,12–0,47, czyli 0,35 – szerzej niż u Tauschinskiego – przy średniej 0,26) niż w przypadku Carpenterów (ok. 0,12–0,60, czyli 0,48 – także szerzej niż u Dedeciusa – przy średniej 0,35). Średnia wygląda więc zupełnie inaczej w parze tłumaczy „rytmizujących”: o ile u tłumacza austriackiego wynosi ona ok. 0,49 (lub 0,42 przy uwzględnieniu wspomnianego wyżej wiersza), o tyle u tłumaczki amerykańskiej – jedynie 0,26. Czyli u niego średnio co druga zmiana treściowa przyczynia się do odtworzenia rytmu, a u niej – co czwarta.

Jeśli uwzględnimy odtworzenia słabe, to uzyskamy częściowo odmiennie wyniki, rozrzut będzie wynosił kolejno 0,50 – 0,78 – 0,40 – 0,36, a średnia: 0,69 – 0,93 – 0,58 – 0,40, a więc rozrzut i średnia staną się większe u tłumaczy na niemiecki (przy czym w średniej lepszy od Tauschinskiego będzie teraz Dedecius) niż u Amerykanów (między którymi proporcje będą z grubsza podobne, choć zwiększy się różnica w średniej, a zmniejszy – w zakresie rozrzutu, czyli Carpenterowie będą znacznie lepsi pod pierwszym względem, a tylko nieznacznie – pod drugim). Warto zauważyć także, że stosunek obu wielkości w przypadku uwzględniania odtworzeń słabych jest o wiele bardziej stały niż wtedy, gdy pod uwagę bierzemy jedynie odtworzenia mocne (waha się między 0,72 a 0,9). Tak więc oba parametry silniej tu ze sobą korelują: im częściej dany tłumacz uzyskuje choćby słabe odtworzenie rytmu, tym większe ma różnice swojej skuteczności w zależności od wiersza. W przypadku odtworzeń mocnych sytuacja jest już bardziej złożona, przynajmniej w analizowanym tu materiale. O ile bowiem pod tym względem większość tłumaczy uzyskuje większy rozrzut niż średnią (przy stosunku między 1,10 a 1,37), o tyle Tauschinskiego – jednakże tylko przy nieuwzględnianiu niekorzystnego dla niego wiersza – cechuje odwrotna zależność (bo stosunek rozważanych wielkości wynosi u niego 0,42). Niestety wniosku, że tłumacze generalnie dokładniej oddający nacechowanie rytmiczne wierszy uzyskują zarazem i wyższą średnią, i mniejszy rozrzut, nie potwierdza przypadek Valles, choć taka zależność byłaby faktem dość optymistycznym. Można jedynie powiedzieć (do czego jednak przedstawione wyniki wcale nie są konieczne), że im wspomniany stosunek jest u danego

tłumacza mniejszy (czyli im więcej zmian treściowych przekłada się na jak najlepsze odtworzenie rytmu, a zarazem im bardziej tłumacz ten jest stały pod wspomnianym względem), tym jest po prostu lepszym tłumaczem – nie tylko skutecznym formalnie, ale i konsekwentnym.

Dylemat tłumacza *Raportu...*: czy warto się poświęcać dla dyskretnej formy?

Na koniec tych długich i wyczerpujących (zapewne nie tylko autora) rozważań słowno-liczbowych wypada zadać pytanie, czy warto w ogóle odtwarzać czasem niezbyt wyraźne schematy rytmiczne za cenę nieuniknionych w tym przypadku modyfikacji znaczeniowych. Czyli, innymi słowy, czy warto poświęcać zwykle znaczenia na rzecz niezwykłych, jakimi są efekty formalne. A w odniesieniu do przedstawionego materiału – czy warto przyjmować strategię Tauschinskiego, który owe efekty zachowuje najbardziej ze wszystkich uwzględnionych tu tłumaczy. Odpowiedź nie jest jednoznaczna (szczerze mówiąc, dlatego zainteresowałem się w ogóle tą tematyką), można jedynie podać wady i zalety takiego podejścia. Jego wadą jest poświęcanie stosunkowo pewnych znaczeń na rzecz znaczeń dość wątpliwych – także, według niektórych, wątpliwych pod względem wartości estetycznej. Z kolei zaletą jest po prostu ocalanie poetyckości poezji – poprzez zachowywanie czy raczej odtwarzanie tego, co ją różni od prozy. Jest to tym ważniejsze, że – jak wspomniałem na początku tego tekstu – przynajmniej połowiczna regularność rytmu cechuje niemal jedną czwartą wszystkich wierszy Herberta. A więc niewątpliwie nie jest ona przypadkowa, co więcej – stanowi jeden z ważniejszych wyznaczników formalnych tejże poezji – a zarazem po prostu składników znaczeniowych³⁹.

Tłumacze niewątpliwie zadają sobie pytanie o sens zachowywania małego wyraźnej, subtelnej formy poetyckiej kosztem nieuchronnej utraty bardziej podstawowych (czyli nie będących efektami formalnymi) znaczeń poezji o owej formie, obejmujących zniuansowanie stylistyczne, które składa się na idiolekt, stylistykę lub – jak kto woli – głos czy ton wy-

³⁹ Por.: M. Mikołajczak, *W cieniu heksametru...*, op. cit., s. 27.

powiedzi autora. Wagę tych ostatnich tłumacze Herberta – w tym analizowani tu Amerykanie – często podkreślają⁴⁰, a jednocześnie owemu tonowi czy głosowi najwyraźniej przyznają priorytet nad nacechowaniem rytmicznym wierszy – choć Valles słusznie wiąże ze sobą obie cechy, mówiąc o poecie: „Rytmy są bowiem u niego mocne i można się do nich zbliżyć w angielskim. Oddanie jego tonu pozostaje największym wyzwaniem”⁴¹. Żeby jednak interesującą nas tutaj „dyskretną formę”, przez którą rozumiem wymiar rytmiczny głosu poety, choćby starać się odtworzyć, trzeba ją po pierwsze zauważyć, a po drugie – uznać ją za ważny element znaczeniowy wiersza, „sensotwórczy”, jak by to ujęli niektórzy. Jak już powiedziałem, wydaje się, że wartość tego elementu jest generalnie mniejsza niż „normalnych” znaczeń, co wychodzi – nawet u Tauschinskiego – w miejscach, w których odtworzenie formy wymagałoby bardzo dużych modyfikacji znaczeniowych. Jednak jeśli zmiany te miałyby być niewielkie, to – w imię wspomnianego wyżej zachowania poetyckości poezji – warto chyba zrezygnować na ich rzecz z jak największej dosłowności przekładu. Innymi słowy, przestawić się z tłumaczenia poezji „trybem prozatorskim” (co zdarza się nierzadko tak Dedeciusowi, jak i Carpenterom) na tłumaczenie jej „trybem poetyckim”.

Zaprezentowany tu materiał pokazuje jednak dość wyraźnie, że dla większości tłumaczy „dyskretna forma” wierszy Herberta nie jest choćby w przybliżeniu równie ważna, jak znaczenia „normalne”, nie będące efektami formalnymi, przyjmującymi tu głównie postać dosyć regularnego rytmu. Co prawda u każdego z owych tłumaczy można się dopatrzeć zarówno przypadków odtworzenia formy, jak i zmian treściowych, które to odtworzenie umożliwiły – i które są zarazem dowodem na celowe ich działanie w tym zakresie, ale naprawdę wyraźne dążenie do owej rekonstrukcji rytmu połączone z faktycznym uzyskiwaniem jej widać przede wszystkim u Tauschinskiego, a w drugiej kolejności – u Valles. Oprócz efektów świadczą o tym dążeniu właśnie liczne zmiany treściowe, w większości – zdecydowanej u wspomnianego tłumacza – motywowane formalnie. Warto przy tym zauważyć, że – jak pokazuje zwłaszcza przykład Tauschinskiego – zachowanie formy rytmicznej, zwłaszcza jej słabszych czy bardziej „miękkich” postaci (jak Herbertowski „nibyheksametr”) nie

⁴⁰ Por.: J. Carpenter, B. Carpenter, *Introduction...*, op. cit., s. ix–xiv.

⁴¹ A. Valles, *Inside the Echo Chamber...*, op. cit.

wymaga *wcale tak dużych* zmian treściowych, jakby się mogło wydawać. Owszem, są one dość liczne, ale – poza pojedynczymi przypadkami opisanymi wyżej – nie stanowią jakichś radykalnych transformacji semantycznych.

Owe transformacje czy modyfikacje są jednak nieuniknione, choć mogą się różnić zarówno liczbą, jak i siłą (czyli generalnie rozmiarami). Zauważmy jednocześnie, że rozważane tu pytanie, na ile ważna jest „dyskretna forma” (czy – jak kto woli – mało wyraźna regularność rytmiczna) staje się tym istotniejsza, im trudniej ją zachować lub odtworzyć w przekładzie na dany język. Jeśli bowiem tłumacz godzi się na – proporcjonalne do owej trudności – nieuchronne modyfikacje „normalnych” znaczeń wiersza, to musi być przekonany, że czyni to w imię wartości, dla której warto poświęcić naturalność języka poety, która istnieje mimo „podszycia” tegoż języka regularnym rytmem. Jednak im rytm ten jest mniej regularny i przez to słabiej uchwytny, tym tłumacz może mieć większe wątpliwości, czy w ogóle warto go zachowywać czy choćby jakoś odtwarzać. Bo po co udziwniać wiersz w imię efektów brzmieniowych, których może wcale nie było w oryginale? To trochę tak, jakby prozę lub wiersz w pełni wolny (jeśli taki w ogóle istnieje) próbować wcisnąć w (przynajmniej świadomie) niezamierzony przez autora, czyli przypadkowy rytm oryginału.

Z drugiej strony jeśli regularność rytmu pojawia się często w utworach danego poety, wydaje się pełnić określone funkcje lub być związana z danego rodzaju treściami – czy po prostu często występuje w całych wierszach, zwartych ich fragmentach lub wyeksponowanych miejscach, to możemy podejrzewać, że jest ona ważna dla tego poety. Czy na tyle ważna, żeby ocalać ją kosztem naruszenia tonu wypowiedzi poety – to już kwestia ustalenia wagi obu tych konkurujących wartości, które w oryginale miały szczęście harmonijnie ze sobą współistnieć – nawzajem się uzupełniać.

* * *

Zakończę pewnym cytatem. Otóż w jednej z trzech recenzji niemieckiego przekładu *Raportu...* jej autorka mówi, że wiersze z tego tomu są „czymś więcej niż utworami o pięknej formie pochodzącymi z rzeczy-

wistości i nadrzeczywistości, wziętymi z melancholii i pragnienia piękna – są one bowiem także dokumentami buntu”⁴². Tak, są czymś więcej, ale jednocześnie są owymi pięknie uformowanymi tworam, które nasunęły się recenzentce pewnie nie tylko jako kontynuacja rozważań o wierszu *Do Ryszarda Krynickiego – list*, mówiącego o roli poezji i „zaklinaniu słów formy odpornej na działanie czasu”, ale także – lub przede wszystkim? – wynikły z jej wrażeń z lektury *Raportu...* – w przekładzie Tauschinskiego oczywiście. Może gdyby mniej starał się on zachować formę tych wierszy, recenzentka nie zwróciłaby uwagi na ich piękno? Zastanawiające, że w – niestety jedynej – recenzji angielskojęzycznej, jaką dysponuję, jej autor, John Bayley⁴³, nic nie mówi o estetycznej stronie wierszy z tego tomu (mówi o niej za to w odniesieniu do przekładów Miłosza i Scotta). Można oczywiście powiedzieć, że cytowana recenzja została napisana zapewne przez znajomą Tauschinskiego (ukazała się bowiem w czasopiśmie „Literatur und Kritik”, z którym tłumacz był związany) i że chciała mu ona sprawić komplement. Ale nie zmienia to faktu, że – przynajmniej moim zdaniem – omawiane tu przekłady tego w sumie mało znanego tłumacza mają w sobie jakieś piękno formy (co chyba najbardziej jest widoczne przy porównaniu obu niemieckich przykładów *Potęgi smaku*), nawet jeśli czasem owa forma staje się bardziej wyraźna i siłą rzeczy mniej naturalna niż w oryginale (choć Tauschinski – podobnie jak Herbert – nie nagina treści do formy za wszelką cenę, czego dowodem jest choćby przekład wiersza poświęconego Ryszardowi Krynickiemu). Ale czy mogło być inaczej u człowieka, który przez prawie całe życie obcował z poezją,

⁴² E. Wolffheim, *Zbigniew Herbert: Bericht aus einer belagerten Stadt und andere Gedichte*, „Literatur und Kritik” 1988, nr 23, s. 275. Por. także: G. Ritz, *Berichterstatter der polnischen Tragödie. Zbigniew Herberts «Bericht aus einer belagerten Stadt»*, „Neue Zürcher Zeitung” 1985, nr 267 (16–17.11.1985); H. Hartung, *Nur unsere Träume sind nicht gedemütigt. Zbigniew Herberts „Bericht aus einer belagerten Stadt und andere Gedichte”*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 14.09.1985, s. 5; omówienie m. in. tych recenzji: M. Stanaszek: *W innej formie, w innych oczach. Poezja Zbigniewa Herberta w krajach niemieckojęzycznych*, strona Fundacji Herberta, <http://www.fundacja-herberta.com/tworczosc7/bibliografia/pan-cogito-za-granica-polszczyzny/w-innej-formie-w-innych-oczach> [dostęp 3.05.2016].

⁴³ J. Bayley, *The art of austerity*, „Times Literary Supplement”, nr 4322 (31.01.1986), s. 103–104. Por. także odniesienia do tej recenzji w omówieniu tłumaczki: B. Carpenter, *Poezja Zbigniewa Herberta w krytyce anglosaskiej*, „Teksty Drugie” 2000, nr 3 (62), s. 7–19, tu s. 10 i 12, skan dostępny przez stronę <http://bazhum.muzhp.pl/autor/Carpenter/Bogdana/> [dostęp 5.03.2016].

także w postaci osób, które ją uprawiały (zarówno jego pierwsza, tragicznie zmarła żona, jak i druga, również doświadczona przez los, były poetkami). I którego nawet samo nazwisko wraz z imionami – Oskar Jan Tauschinski (drugie imię sam sobie wybrał, zamiast pierwotnego Alfred) – składa się z ciągu trzech trochejów? Jego wrażliwość nie pozwoliłaby mu chyba tłumaczyć inaczej.

Bibliografia (oryginał i przekłady)

- Z. Herbert, *Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze*, Instytut Literacki, Paryż 1983.
- Z. Herbert, *Bericht aus einer belagerten Stadt und andere Gedichte*. tłumaczenie O.J. Tauschinski, Wydawnictwo Suhrkamp, Frankfurt nad Menem 1985.
- Z. Herbert, *Report from the Besieged City and Other Poems*, tłumaczenie B. Carpenter, J. Carpenter, Wydawnictwo The Ecco Press, Hopewell 1985.
- Z. Herbert, *Report from the Besieged City and Other Poems*, tłumaczenie B. Carpenter, J. Carpenter, Wydawnictwo Oxford University Press, Oxford 1987.
- Z. Herbert, *Poezje / Gedichte*, tłumaczenie i postłowie K. Dedecius, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- Z. Herbert, *The Collected Poems: 1956–1998*, tłumaczenie i redakcja A. Valles, Wydawnictwo Ecco, New York 2007.

ABSTRACT

The present paper is an attempt to describe the rendering of the ‘discreet poetic form’ of several of Zbigniew Herbert’s poems from the volume *Raport z oblężonego Miasta* in their English and German translations. Comparing the translators’ achievements in this respect and the semantic costs of such efforts, the author tries to reconstruct their priorities, assess their translational skills – and find the reasons for their different or similar performances.

Andriej Moskwin

LIKWIDACJA / SOTNIKOW WASYLA BYKOWA I CENZURA NA BIAŁORUSI

Twórczość białoruskiego pisarza Wasyla Bykowa (biał. Bykau) można śmiało zaliczyć do największych osiągnięć nie tylko białoruskiej, lecz także światowej prozy. Zadebiutował jako prozaik w 1947 roku, a swoją pierwszą powieść *Trzecia rakietka* napisał w roku 1962. Powieść *Sotnikow*, o której będzie mowa z niniejszym artykule, zajmuje szczególne miejsce w dorobku pisarza. Sam Bykow uznawał ją za jedną ze swoich najlepszych, i pewnego razu wyznał: „Mianowicie w *Sotnikowie* udało mi się w pełni, z największą dokładnością zrealizować swój pomysł i bez znaczących strat donieść do czytelnika ważną dla mnie ideę”¹. Jak twierdził, interesowały go „dwie podstawowe kwestie moralne: czym jest człowiek w obliczu przed niszczącą siłą nieludzkich okoliczności? Do czego jest on zdolny, gdyż wszystkie możliwości uratowania własnego życia zostały całkowicie wykorzystane i uniknąć śmierci już się nie da?”² W grodniednieskim archiwum pisarza (w latach 1947–1978 pisarz mieszkał w Grodnie) zachowały się notatki, z których wynika, że pomysł napisania tej powieści zrodził się już w 1961 roku, i powstał nawet szczegółowy jej plan³. Jednak czas na pisanie nastąpił dopiero w roku 1968.

¹ Cyt. za: С. Шапран, *Васіль Быкаў. Гісторыя жыцця ў дакументах, публікацыях, успамінах, лістах*, том 1, Мінск 2009, s. 680.

² Cyt. za: С. Шапран, *Біблейскі сюжэт*, [w:] *Ліквідацыя*, В. Быкаў, Мінск 2014, s. 203.

³ Tamże, s. 208–221.

Należy pamiętać, że po dojściu do władzy Leonida Breżniewa sytuacja polityczna w drugiej połowie lat 60. XX w. w ZSRR spowodowała, że powstały pewne ograniczenia w podejmowaniu i pokazywaniu w literaturze tematyki, związanej z Wielką Wojną Ojczyźnianą. Wtedy Bykow zdecydował się pokazać ruch partyzancki na Białorusi, ponieważ uważał, że w partyzantce „tkwiło prawdziwe życie”, a także widział w tym ogromne możliwości dla siebie jako pisarza. Chociaż sam w partyzantce nie był miał jednak na ten temat dużą wiedzę, znał sporo osób (przywódców ruchu partyzanckiego, szeregowych uczestników), które opowiadały mu w szczególności ówczesne realia oraz różne sytuacje.

Zaznaczmy, że powieść ta najpierw ukazała się w języku rosyjskim (autor przekładu – W. Bykow) na łamach moskiewskiego pisma literackiego „Nowyj Mir” (1970, nr 5), a dopiero potem opublikowana w języku białoruskim przez białoruski miesięcznik literacki „Połymia” (1970, nr 11). Dziwne wydaje się to, że redakcja tego ostatniego nie śpieszyła się z drukiem. Główny redaktor, Paweł Kawalow, tłumaczył to w następujący sposób: „Moskwa nie jest dla nas przykładem. Moskwa drukowała również poezję Jewgienija Jewtuszenki, co u nas, na Białorusi, nigdy nie może się wydarzyć, ponieważ literatura białoruska pod względem ideologicznym jest zdrowa, bez szkodliwych odchyień”⁴.

Wkrótce po ukazaniu się *Sotnikowa* w ZSRR została ona przetłumaczona na język polski z białoruskiej wersji, która ukazała się na łamach „Połymia”. Już w roku 1971 literackie czasopismo „Kamena” poinformowało czytelników o nowej powieści Bykowa, a z jej fragmentami polski czytelnik mógł zapoznać się w kilku tygodnikach: „Argumenty” (1972, nr 51), „Życie Literackie” (1972, nr 45) i „Regiony” (1973, nr 1/2). W całości powieść ukazała się w roku 1973 nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza” w przekładzie z języka białoruskiego słynnego tłumacza i badacza literatury radzieckiej Andrzeja Drawicza. Krytyka polska bardzo pozytywnie oceniła tę powieść, podkreślając, że jej walory tkwią nie w warstwie fabularnej, lecz w wiarygodnej analizie psychiki bohaterów”. Bykow pokazuje, jak w obliczu śmierci sprawdzają się wartości duchowe człowieka, jego moralność, a także odporność biologiczna na ból i cierpienie”⁵.

⁴ В. Быкаў, *Доўгая дарога дадому*, Mińsk 2003, s. 324.

⁵ S. Stecki, *Cena heroizmu*, „Perspektywy” 1973, nr 44, s. 30.

Akcja powieści rozgrywa się zimą 1942 roku w okupowanej przez hitlerowców Białorusi. Oddział partyzancki przeżywa poważne kłopoty: Niemcy depczą im po piętach, brakuje żywności. Dowódca postanawia wysłać do najbliższego chutoru dwóch partyzantów. Jednym z nich jest Nikołaj Rybak – doskonale znający okolice, drugim zaś – Borys Sotnikow. Mimo że jest chory i bez przerwy męczy go kaszel, postanawia pójść, widząc, że pozostali iść nie chcą. Gdy docierają na miejsce widzą jedynie zgliszcza. Nie mogą jednak wracać do oddziału z pustymi rękami, decydują się na dalszą drogę przez zamieć i zasy. W nieodległej wsi odwiedzają miejscowego starostę – chłopca, który jest zmuszony do współpracy z okupantami. Zabierają mu owcę i ruszają w drogę powrotną. Zostają jednak zauważeni przez niemiecki patrol, więc ostrzeliwując się, uciekają. Sotnikow zostaje ranny w nogę, a pozostawiony przez towarzysza, chce popełnić samobójstwo, żeby tylko nie dostać się w ręce wroga. Rybak wraca jednak po niego i pomaga ukryć się w lesie. Wkrótce obaj trafiają do chaty pod lasem, której gospodynią jest Dziemczycha. Kobieta opiekująca się czwórką małych dzieci nie jest zadowolona z niespodziewanej wizyty. Boi się, że w ślad za partyzantami do jej domu trafią również poszukujący ich policjanci. Niebawem jej obawy się sprawdzają. Rybak i Sotnikow zostają aresztowani, a wraz z nimi także nieszczęsna Dziemczycha. Gdy zostają przywiezieni do miasta, trafiają w ręce śledczego Pawła Portnowa, wysługującego się okupantom Białorusina.

Śledczy podejmuje z Sotnikowem przebiegłą psychologiczną grę. Widząc, że trafił na człowieka głęboko ideowego i niezłomnego, chce go za wszelką cenę złamać. Stawia to sobie za punkt honoru. Gdy nie udaje mu się po dobroci przekonać Sotnikowa, by ten zdradził miejsce przebywania oddziału partyzanckiego i wstąpił do współpracującej z Niemcami białoruskiej policji, sięga po tortury. Sotnikow na rozkaz Portnowa jest katowany i przypalany. Mimo to nie ulega. Stara się także uratować innych – Starostę, Dziemczychę i żydowską dziewczynkę Basię. Zupełnie inaczej zachowuje się w ekstremalnej sytuacji Rybak, gotowy zgodzić się na wszystko, byle uniknąć bólu i cierpienia. Dramatyczna historia kończy się powieszeniem Sotnikowa i kilku niewinnych osób. Rybak, mimo wyrażenia zgody na współpracę i uniknięcie egzekucji, w pewnym sensie również to życie traci.

Przez dłuższy czas badaczom twórczości W. Bykowa znane były tylko dwie białoruskie redakcje tej powieści: pierwsza wersja (została rozpoczęta w dniu 1 grudnia 1968, a ukończona – 31 lipca 1969), oraz druga (ukończona – 2 września 1970), która ukazała się na łamach białoruskiego pisma. (Obie znajdują się w Białoruskim Państwowym Archiwum Literatury i Sztuki w Mińsku). W 2010 roku młodszy syn W. Bykowa, też Wasyl, odkrył w domowym archiwum ostateczną autorską wersję powieści (ukończona – 1 grudnia 1969), która właśnie została wysłana przez pisarza do miesięcznika „Połymia”, a po wielu zmianach i skrótach ujrzała światło dzienne. Wersja ta, opublikowana w 2014 roku⁶, stwarza możliwość porównania tych dwóch redakcji (autorskiej i drukowanej) i dokonania analizy, jakie poprawki wprowadzono i jaki to miało wpływ na zmianę koncepcji autora. Jednocześnie jest dowodem na to, że cenzura radziecka wpływała na autora, nie tylko zmuszając go do kompromisów, ale również przyczyniając się niekiedy do zmiany przesłania i sensu jego dzieł.

Przede wszystkim został zmieniony tytuł utworu: zamiast *Likwidacja* nadano mu tytuł od imienia jednego z czołowych bohaterów – *Sotnikow*. Zmiany dokonał Aleksandr Twardowski, który podejmował decyzję w kwestii druku powieści w czasopiśmie „Nowyj Mir”⁷. Redakcja pisma „Połymia” zaakceptowała tę zmianę. Nowy tytuł nie spodobał się jednakże Bykowowi, ponieważ pojęcie „likwidacja”, jego zdaniem, było dość szerokie i dokładnie charakteryzowało to, co czynili Niemcy. W niewielkim białoruskim miasteczku wraz z Sotnikowem zgładzili oni niewinne osoby. Uśmiercili także Rybaka: mimo iż uniknął on śmierci fizycznej, na zawsze jednak utracił prawo do godnego życia. Wybór tytułu *Likwidacja* Bykow tłumaczył w następujący sposób: „Walka z wrogiem na okupowanym terytorium daje ogromne możliwości do przeprowadzenia

⁶ В. Быкаў, *Ліквідацыя* (pod red. S. Szaprana), Mińsk 2014.

⁷ Decyzję o druku powieści podjął A. Twardowski na krótko przed rezygnacją ze stanowiska głównego redaktora 9 lutego 1970 roku. Była to reakcja na list jedenastu pisarzy („Оронёк” 1969, nr 30), w którym domagali się oni dymisji Twardowskiego. Po odejściu z czasopisma „Nowyj Mir” Twardowski oczekiwał, że Bykow zrezygnuje z publikacji *Sotnikawa* na łamach „Nowego Miru”, jednak tak się nie stało. Autor powieści był przekonany, że tylko druk w tak popularnym czasopiśmie spowoduje, że powieść dotrze do szerokiego grona odbiorców. Po śmierci Twardowskiego w 1971 roku bardzo przeżywał jednak tę decyzję i miał poczucie winy w stosunku do poety.

badań nad zagadnieniem wyboru. Człowiek ciągle ma dokonywać wyboru zarówno w kwestiach małych, nieznaczących, jak i wielkich. Podczas wojny wybór oznaczał wiele, od niego zależało: żyć albo umrzeć. Każdy żołnierz na polu walki jest zmuszony do dokonywania wyboru. Podczas walk jest prościej: pojedynek toczy się według pewnych schematów i standardów. Poza tym każdy z walczących złożył przysięgę. Natomiast na okupowanym terytorium nikt żadnej przysięgi nie składa. Tam jest dużo chaosu, dużo żywiołu. Tam jest wszystko: i prawdziwe bohaterstwo, i podła zdrada... Sumienie – oto co określa zachowanie człowieka”⁸. Zresztą wysyłając rękopis do Moskwy, Bykow podał kilka innych propozycji tytułu: *Dwa losy*, *Piąty pod szubienicą*, *Pięcioro pod szubienicą*, *Piąty zbędny*, *Los*, *Dwóch w nocy*, *Rybak i Sotnikow*. Jak widać, pisarz w żaden sposób nie chciał pokazać przewagę jednego bohatera nad drugim.

Zanim *Sotnikow* został opublikowany na łamach miesięcznika „Połymia”, 17 sierpnia 1970 roku odbyło się posiedzenie Komitetu Redakcyjnego pisma w poszerzonym składzie. Każdy z uczestników miał się wypowiedzieć na temat powieści, która została złożona do druku i przyjęta na posiedzeniu redakcji (luty 1970). Jak wynika z krótkich notatek W. Bykowa, które robił w trakcie posiedzenia, przeważająca większość uczestników narady pozytywnie oceniła nowy utwór pisarza i polecała go do druku. Ale padło kilka uwag: uwypuklić tło wydarzeń, uczynić Sotnikowa bardziej aktywnym (Iwan Ptasznikow), podkreślić większe zasługi partyzantów (Piatruś Browka). Zarzucano autorowi, że Sotnikow jest zbyt pasywny (Aleksiej Rusiecki – zastępca głównego redaktora pisma) i zbyt często «marudzi i narzeka» (Lidija Arabiej). Po wielu latach w jednym z wywiadów Bykow wyznał, że ktoś z uczestników nazwał powieść „antyradziecką”, a autora oskarżył o zdradę ideałów socjalizmu. Przeprowadził analogię pomiędzy nią a „antyradzieckimi stacjami radiowymi «Wolna Europa» i «Głos Ameryki»”⁹.

Po naradzie W. Bykow otrzymał list od głównego redaktora miesięcznika „Połymia”, gdzie zostały wymienione wszystkie najważniejsze uwagi, do których pisarz ma się odnieść. Po pierwsze, przytoczyć przynajmniej jedno-dwa wydarzenia z udziałem partyzantów, by miejscowa policja „nie

⁸ Cyt. za: С. Шапран, *Біблейскі сюжэт*, op. cit., s. 195.

⁹ Tamże, s. 248.

czuła się gospodarzem”. Po drugie, nieco złagodzić „fatalizm” Sotnikowa, który przeszkadza mu w działaniu. Dobrze by było, gdyby w ostatniej części powieści, w scenie przesłuchania albo na placu, bohater byłby odważny i twardy. Po trzecie, warto podkreślić, że Rybak reprezentuje pewną kategorię społeczną – wtedy motywy jego zdrady staną się zrozumiałe. Po czwarte, pokazać prawdziwych winowajców tragedii – nie miejscową policję, lecz niemieckich okupantów. Po piąte, należy przedstawić postać starosty w taki sposób, by czytelnik otrzymał jednoznaczne przesłanie, że zgodził się on na współpracę z policją wyłącznie na prośbę partyzantów. Po szóste, inaczej przedstawić los żydowskiej czternastoletniej dziewczynki Basi, której jako jedynej udało się uratować. Należy podkreślić, że osoby, które ona spotykała na swojej drodze, nie były wobec niej obojętne, a niektóre nawet udzielały pomocy. Na końcu zostało zaznaczone, że „powieść pójdzie do druku wyłącznie po wprowadzeniu odpowiednich zmian”¹⁰.

Osoba, która miała pomóc Bykowowi w dokonaniu poprawek był Boris Saczenko. Miał on spore doświadczenia w wykonywaniu takiego rodzaju zadań – nieco wcześniej pomagał autorowi *Sotnikowa* w przygotowaniu do druku jego opowiadania *Zdrada* (1960). Po zmianach Bykowa i poprawkach Saczenki tekst redagowała jeszcze czwórka innych osób, wyznaczonych przez miesięcznik. W rezultacie zostało zrobiono około stu skreśleń i skrótów, a niektóre fragmenty zostały przepisane na nowo.

B. Saczenko zaproponował przede wszystkim, by zrobić z Sotnikowa komunistę. Po pewnych wachaniach Bukau się zgodził, i w rozdziale 16 utworu pojawiła się stosowna informacja. Kolejny krok – skreślić wszystkie fragmenty i wzmianki, które miały świadczyć o fizycznej słabości głównego bohatera, m.in.: „Gdyby mogła zobaczyć go matka w sytuacji, gdy wlecze się nocą w polu, idąc pod wiatr w tej nieszczęsnej, ledwo przykrywającej uszy furazerce, ze zmarzniętymi z zimna palcami, słysząc rżenie w płucach. Nieszczęsna matka! A może i szczęśliwa: przecież nie wie i nie może nawet sobie wyobrazić jednej dziesiątej tego, co przeżył jej syn przez półtora roku wojny” [s. 17]; „Sotnikow bardzo się zmęczył, ciężko oddychał i ledwo dopełz do twardego kawałka ziemi” [s. 18];

¹⁰ Zob.: С. Шапран, Василь Быкаў. Гісторыя жыцця ў дакументах, публікацыях, успамінах, лістах, том 1, Мінск 2009, s. 687–688.

„Twarz, ręce, kolana – wszystko zdrętwiało z zimna. Sotnikow czuł się bardzo źle, i jednocześnie ogarnęła go pewna obojętność na wszystko, również samego siebie” [s. 21]; „Gdzieś w głębi swojej świadomości Sotnikow wsłuchiwał się w siebie, czuł jak szybko słabnie” [s. 60]; „Znów mam cierpieć, marznąć i krwawić” [s. 63]; „Dalej już nie był w stanie wytrzymać – nie miał sił” [s. 73]; „Siły, których najbardziej potrzebuje Sotnikow, opuszczają go, rannego i ciężko chorego. Jest to niesprawiedliwe i przykre. Jednak nic mu nie pozostaje, jak tylko to sobie uświadamiać” [s. 75]; „Tak, pod względem fizycznym był on słaby” [s. 77]. Została skreślona myśl o zbliżającej się i nieuniknionej śmierci: „W jego głowie błysnęła krótka refleksja na temat tego, ileż razy przerażała go myśl o końcu jego życia, który na szczęście omijał go, odsuwał się w czasie, wciąż nie nadchodził. Ale tym razem miał już wkrótce nadejść” [s. 57]; „Niech już szybciej nas zabierają i zabijają, gdyż zaplanowali to zrobić. Wszystko wskazuje na to, że życie straciło jakikolwiek sens” [s. 103].

Następnie zostały skreślone wszystkie uwagi i refleksje dotyczące przygotowania do wojny i jej przebiegu. W historiografii radzieckiej w tym okresie zaczął się kształtować mit o wielkim heroizmie armii radzieckiej, która odważnie broniła granic i terenów ZSRR. Jednak rzeczywistość była nieco inna: już 28 czerwca, tzn. po sześciu dniach od wkroczenia armii niemieckiej na terytorium Związku Radzieckiego, został zajęty Mińsk. Trzysta tysięcy żołnierzy armii czerwonej dostało się do niewoli, a około czterystu tysięcy – poległo. 16 lipca Niemcy byli już w Smoleńsku. W rozdziale drugim powieści Sotnikow poddaje dość ostrej ocenie system wojskowej edukacji, który istniał wówczas w ZSRR: „Jak tylko zetknęli się z wrogiem, cała wieloletnia wiedza o prowadzeniu walki z pozycji zamkniętej, matematyczne zdolności przywódców – wszystko to nie nadawało się do niczego” [s. 22]; „Na początku wojny Sotnikow niespodziewanie dla siebie zetknął się z pewnego rodzaju chaosem, w którym to heroizm i wojenna porażka szły obok siebie” [s. 44]; „Kiedy tylko zaczęło się zamieszanie związane z początkiem wojny, a zamiast zwycięstwa wszystko zmierzało do klęski, kiedy pewna część osób machnęła na wszystko ręką i próbowała ratować własne życie, łatwo było pogubić się, załamać, lub nawet strzelić sobie kulę w łeb. Często śmierć była pokusą, jedynym wyjściem z łańcuszka nieprzerwanych cierpień” [s. 156]. Z tekstu znikła wypowiedź Starosty, który w rozmowie z Rybakiem skarży się,

że Niemcy dość szybko opanowali Białoruś: „To wasza wina. Młodych. I starszych też, i waszego dowództwa” [s. 36].

Został usunięty dość istotny fragment, dotyczący refleksji Bykowa na temat metod przygotowania do wojny: „Nie ulega wątpliwości, że gdyby przykłady, wymienione w licznych publikacjach i instrukcjach, uwzględniających doświadczenia poprzednich wojen, były takie same jak teraz, zademonstrowalibyśmy pełne możliwości naszego uzbrojenia. Okazało się jednak, że nie tylko siła, ale także słabość każdej armii, a nawet obraz każdej następnej wojny składa się nie tyle z prawidłowości tej poprzedniej wojny, ale z wyjątkowych przypadków, które nie zostały w swoim czasie uwzględnione. Pełny zestaw tych przypadków wpływa na zwycięstwo i porażkę każdej ze stron, która prowadzi wojnę. Szkoda, że Sotnikow (i nie tylko on jeden) uświadomił to sobie zbyt późno, kiedy to jego własne lekcje sztuki wojennej nie przyniosły mu żadnej korzyści, a cała jego bateria zamieniła się w górę metalowego złomu na drodze niedaleko od Słonimia” [s. 23].

Zniknęła z powieści historia o pewnym dowódcy, który wraz z trójką żołnierzy miał zorganizować ruch partyzancki. Jednak po pewnym czasie, udając chorego uciekł do rodziny, która mieszkała w pobliskiej miejscowości, znalazł sobie pracę, a co najważniejsze – korzystał z zapasów żywnościowych, przeznaczonych dla całej czwórki, ponieważ o miejscu, w którym zostały ukryte, wiedział tylko on jeden. Żołnierze zostali sami, nie mając „ani odpowiedniej amunicji, ani uzbrojenia, ani pomysłu na to, jak zorganizować sobie życie”. Wtedy Sotnikow wraz z kilkoma osobami odnaleźli go w miasteczku i postanowili go rozstrzelać, uznając za zdrajcę – nie tylko samowolnie opuścił pole walki, ale mógł też zacząć współpracę z wrogiem: „Jeśli on nie mógł wykonać tego, do czego został zobowiązany, obiektywnie szkodził całej sprawie». Na końcu tego fragmentu padają słowa, które mają przekonać czytelnika o słuszności decyzji: „Tak myśleli oni wtedy, i nie żałują o tym do dziś, są przekonani, że wszystko zrobili słusznie” [s. 45].

Z kolei inny fragment, w którym Sotnikow krytykuje jednego z dowódców ratującego swojego przyjaciela, niejakiego Żmaczenkę, przyczynił się do śmierci dwóch żołnierzy, został skrócony i w rezultacie stracił swój wydźwięk. Nie będąc w stanie wydostać się z otoczenia, nie mając żadnej żywności, grupka żołnierzy na rozkaz pewnego oficera miała opiekować

się ciężko rannym Żmaczenką, który był pozbawiony nóg i miał złamany kręgosłup. Nie było już dla niego żadnego ratunku, lecz żołnierze otrzymali rozkaz niesienia go na własnych barkach: „Na trzeci dzień, po tym, gdy dwie próby wydostania się z bagna nie powiodły się, postrzegano go jako osobistego wroga, i prawie otwarcie życiono mu szybkiej śmierci, której w żadnym przypadku nie mógł uniknąć. Ale Żmaczenko jakby na złość wszystkim nie umierał, żył sobie, cierpiał sam i męczył innych. Dopiero za trzecim razem udało im się wyrwać z otoczenia. Niestety w ostatniej chwili zginęło dwóch żołnierzy, akurat ci, którzy nieśli rannego – nie zdążyli dobiec do ukrycia, bo zupełnie stracili siły. Ciało Żmaczenki zostało wyniesione i położone w bezpiecznym miejscu w lesie, i dopiero wtedy tknęło ich przecucie, że coś jest nie w porządku. Rzucili się ku niemu – a on już był martwy” [s. 58]. W powieści pozostała tylko informacja o odwadze partyzantów, którzy za wszelką cenę próbowali uratować bardzo chorego towarzysza. Usunięto także wypowiedzi, dotyczące ciężkiej sytuacji, w której znaleźli się partyzanci już wkrótce po rozpoczęciu wojny: „Głód i faszyci zmusili ich do tego, by ukrywali się tu” [s. 11]. Zniknęła dość krytyczna wypowiedź żony Starosty pod adresem grupy partyzantów, która odwiedzała jej dom. „Mieli oni tylko dwa cele: zabrać żywność i zabić Starostę, ale tylko go straszili: postawili przy ścianie i strzelali obok niego” [s. 39] – rzuciła, rozmawiając w cztery oczy z Sotnikowem.

Z ostatecznej wersji powieści usunięto fragmenty, które miały charakteryzować Rybaka w pozytywny sposób. Na przykład, zlikwidowano rozmowę pomiędzy Sotnikowem i Rybakiem, w której pierwszy prosi drugiego zostawić go, kiedy został ciężko ranny: „Wiesz co, nie uda się nam razem uratować. Zostaw mnie tutaj, do cholery...” Na co Rybak odpowiada: „Jakoś to będzie” [s. 70]. W finale powieści, po zabójstwie Sotnikowa, u Bykowa Rybak zaczął odczuwać wyrzuty sumienia za swoją zdradę i nie był w stanie odnaleźć się w tej sytuacji. Zaczął się bardzo denerwować: raz próbował się usprawiedliwiać, drugi raz – obwiniał siebie. W rezultacie tych rozterek postanowił popełnić samobójstwo, nie miał jednak odwagi tego zrobić. Całą winą obarczył swój los: „Wstrętny, ohydny los, który zawsze jest mocniejszy niż człowiek” [s. 190]. Zdaniem cenzorów, osoba, która zdradziła kraj, naród i swojego kolegę, nie może mieć podobnych rozterek.

Literatura realizmu socjalistycznego, która szczególnie w latach 60. XX wieku, po krótkim okresie, ponownie nabierała siły i mocy, nie mogła dopuścić jakiegokolwiek odwoływania się do Boga, wiary i religii. Tym bardziej, jeśli bohaterem był komunista, osoba, która poświęciła swoje życie walce z wrogami swojej Ojczyzny. Usunięto fragmenty, w których Sotnikow wspomina Boga i Biblię. Na przykład, kiedy Sotnikow zostaje osadzony w celi i uświadamia sobie, że nie uda mu się stąd uciec i będzie musiał zginąć, natychmiast myśli sobie: „«No i wszystko, tutaj czeka na mnie koniec. Niech tylko dopomoże mi Bóg!» Nieoczekiwanie dla samego siebie, w porywie wielkiej szczerości Sotnikow przypomniał sobie Boga, co mu się do tej pory nie zdarzało” [s. 113]. Drugi epizod – sen Sotnikowa, w którym jego ojciec cytuje pewien fragment z Biblii. Po obudzeniu się przypomina on sobie, że w domu matka miała Biblię, która zawsze leżała na stoliku przy jej łóżku. I on, będąc dzieckiem, od czasu do czasu kartkował ją: „Ale ona mało go interesowała, budziły lęk niezrozumiałe słowa, a tekst wydawał się jakiś dziwny. Nie rozumiał, co mogło w tej książce podobać się matce. Nie był w stanie zrozumieć, dlaczego ojciec mówi słowami z Biblii – przecież nigdy nie wierzył w Boga, otwarcie nie lubił popów i wydaje się, że przez całe życie ani razu się nie przeżegnał” [s. 159]. Nie było mowy, by padła jakaś krytyczna uwaga pod adresem radzieckiej władzy i jej polityki w latach 30. XX wieku. Panował wtedy „wielki terror”, który spowodował śmierć milionów niewinnych ludzi, a także prawie wszystkich działaczy partii leninowskiej, wysokich oficerów Armii Czerwonej oraz NKWD. Śledczy Partnow, zmuszając Rybaka do współpracy z Niemcami, w trakcie przesłuchania składa mu następującą propozycję: „Możemy darować ci życie. Co, nie wierzysz? My akurat możemy. To Sowietci nie potrafili niczego zrobić. Chyba że tylko zabijać” [s. 131].

Cenzorzy usunęli z powieści kilka ciekawych faktów dotyczących życia czternastoletniej żydowskiej dziewczynki Basi. Jako jedynej udało się jej przetrwać, po tym jak Niemcy wymordowali wszystkich Żydów we wsi. Przez pewien czas ukrywała się u znajomych, dopóki nie uświadomili oni sobie, że to może być niebezpieczne. Zmuszona do opuszczenia ich domu powinna była sama szukać sobie schronienia. Gdy tylko zobaczyli ją mieszkańcy wsi, udawali że nie poznają jej albo w ogóle nie widzą. Siedząc

w celi, nie próbowała ukryć tego, co przeżyła: „Ukrywałam się w oborze, gdzie były świnie. I ja obok nich. Kładłam się w nocy pomiędzy młodym prosiątkiem i jej matką, i tak spałam sobie. Matka była spokojna, natomiast prosiątko przez przerwy się kręciło” [s. 150]. Na pytanie, czym się żywiła przez cały ten czas, odpowiedziała: „Jadłam... Coś tam wygrzebałam sobie z koryta...” [s. 151].

Najwięcej skreśleń dokonano w dwóch rozdziałach powieści – szesnastym i osiemnastym. Szesnasty zawierał opis ostatnich chwil pobytu Sotnikowa w więzieniu, a osiemnasty – scenę śmierci. Stan fizyczny i emocjonalny Sotnikowa pogarszał się, nie wiązało się to z wizerunkiem Sotnikowa jako bohatera. Tak jak wcześniej, usunięto przejawy słabości bohatera: „Całkiem osłabł i fatalnie czuł się na mroźnym powietrzu” [s. 174]; „Jego bosa noga szybko zdrętwiała i prawie nie czuł zimna. Już zdążył się przyzwyczaić do bólu i własnej bezsilności” [s. 174]; „Zostało mu trochę sił, które pomagały mu zmierzać do ostatniego kresu” [s. 176]; „Dzięki ogromnej sile woli Sotnikow starał się zachować rozsądek, robił wszystko by nie upaść na śnieg” [s. 176]; „Sotnikow już dawno wyczerpał resztki swoich sił” [s. 178].

Nie spodobało się cenzorom, że krótko przed śmiercią w Sotnikowie zrodziła się i rosła zazdrość wobec ludzi, którzy mieli szansę żyć dalej. Na przykład, kiedy zobaczył grupę osób, która została zmuszona do obecności przy egzekucji, dość cynicznie pomyślał: „Chyba zjawili się tu, by poprowadzić nas w ostatnią drogę – współczuć i popłakać, albo może pocieszyć się, pooglądać modne w tych czasach widowisko – rozprawę nad słabszymi. No cóż, niech sobie oglądają, teraz już jest nam wszystko jedno” [s. 176]. Skreślono wszystkie uwagi, dotyczące rozważań o śmierci: „Śmierć to kapitulacja. Ona nie jest w stanie niczego załatwić” [s. 178]; „Śmierć nic nie daje. Nawet w stosunku do samej siebie jest ona okrągłym, absolutnym zerem” [s. 178–179]; „Ale co może zrobić człowiek, któremu zostało tylko pięć minut życia? Stojąc pod szubienicą, jesteś już trupem” [s. 179].

Sotnikow zaczął mieć wyrzuty sumienia z tego powodu, że nie był w stanie osiągnąć celu i uratować niewinne osoby. Uświadomił on sobie, że wszystkie jego starania poszły na marne: „Niby ostatni pocisk, w którym pokładano wielkie nadzieje na uratowanie sytuacji, z powrotem

poleciał rykoszetem, nie zostawiając nawet śladu na mocnej zbroi niemieckiej maszyny zniszczenia” [s. 174].

Ostatnie chwile życia Sotnikowa to szereg pytań i poszukiwanie na nie odpowiedzi. Zastanawiał się nad tym, czy poświęcenie, troska o inne osoby, które mają wkrótce zginąć, jest uzasadniona i potrzebna, czy ma rację bytu: „Sotnikow zaczął się wstydzić swojego, w gruncie rzeczy, naiwnego fantazjowania – sam utracił nadzieję, że uniknie śmierci, więc postanowił ratować innych. Ale czy ci, którzy pragną przeżyć za wszelką cenę, są warci przynajmniej jednego, poświęconego dla nich życia? Przecież od czasów Jezusa Chrystusa już tyle ofiar złożono na ołtarzu ludzkości, ale czy udało się wyciągnąć z tego jakąkolwiek lekcję? Tak jak wcześniej, sprzed tysiąca lat, tak i teraz ludzie myślą wyłącznie o sobie, i chcą załatwić swoje sprawy kosztem takich idealistów, jak on, Sotnikow” [s. 175].

Jedno z podstawowych pytań, które nurtowało Sotnikowa, związane było z przyczynami i okolicznościami zachowania się Rybaka. Miał kilka odpowiedzi na to pytanie: poczucie strachu, brak odporności na zadawane cierpienia, brak twardych przekonań i pewnych cech, które mogłyby inaczej ukształtować jego charakter; albo miał ukryty cel – ratować życie, a potem przejść do partyzantki: „Zresztą skąd Rybak mógł czerpać te wzorce? Przecież podczas studiów jego obowiązkiem było podporządkowanie się cudzej woli, a po ukończeniu pięciu klas ledwo przeczytał z dziesięć mądrych książek” [s. 181]. Cenzura usunęła te słowa z powieści chyba dlatego, ponieważ uznała, że ludzkiej zdrady nie da się wytłumaczyć brakiem wiedzy zaczerpniętej z przeczytanych książek. Dla cenzorów nie było istotne, jakie są źródła takiego właśnie zachowania Rybaka – każdy czytelnik miał utrwalić sobie w pamięci obraz zdrajcy.

Jak pokazuje dokładna analiza dwóch redakcji powieści, cenzura dążyła do tego, by stworzyć wizerunek prawdziwego bohatera, osobę o niezłomnym duchu i mocnej sile woli. Wszystko, co nie odpowiadało temu wizerunkowi, powinno być zostać usunięte z powieści albo zmienione. Wola autora i jego intencja nie były brane pod uwagę. Cenzura w ZSRR czyniła wszystko, by przestrzegać zasad „realizmu socjalistycznego”.

Abstract

The article compares the two versions of the novel *Sotnikau* written by leading Belarusian writer Wasyl Bykau. This novel was published in the Belorussian magazine „Połymia” (1970/11). First, author’s version, which was titled *Lequidation*, changed significantly by the censorship – it has been done about a hundred cuts and abbreviations. The novel received another title – *Sotnikau* (the name of main character). As a result the Belarusian censors changed the author’s intentions.

Robert Boroch

SEMIOTYKA ANTROPOLOGICZNA A INTERPRETACJA AKTORSKA Przyczynek do dyskusji na przykładzie postaci Iwana Wojnickiego w „Wujaszku Wani” Antoniego Czechowa¹

Wprowadzenie

Celem interpretacji aktorskiej w wystawie scenicznej postaci dramatycznych jest wydobycie sensów wtórnych w taki sposób, by były one umocowane estetycznie w określonej konwencji teatralnej. Interpretatorzy mogą zwracać uwagę na przykład na kwestie psychologiczne odnoszące się do określenia osobowości, którą postać w dramacie przedstawia, jej wrażliwości, indywidualności, itd.; albo mogą zwrócić uwagę na kontekst historyczno-teatralny oraz konwencje, których chcą użyć do prezentacji postaci, lub też, z których konwencji ewentualnie chcą zrezygnować, proponując inne rozwiązania.

W przypadku interpretacji aktorskiej zasadniczym problemem staje się rozpoznanie struktury pola narracyjnego i pola behawioralnego², w którym postać ma być scenicznie przedstawiona oraz dostosowanie tego wszystkiego do konkretnych możliwości technicznych sceny. Powyższe rozumienie interpretacji aktorskiej można określić jako konwencjonalne.

¹ Pierwowzorem niniejszego artykułu była tzw. „wersja robocza” upubliczniona w teatrologicznym portalu internetowym [<http://teatrdlawas.pl>] 26 października 2015 roku pt. „Semiotyka antropologiczna a interpretacja aktorska”; link [<http://teatrdlawas.pl/artykuly/752-semiotyka-antropologiczna-a-interpretacja-aktorska>]. Uprzejmie dziękuję Panu Wiesławowi Kowalskiemu za możliwość zaprezentowania „wersji roboczej” szerszemu gronu teatrologów.

² Zob.: R. Boroch, *W stronę semiotyzacji antropologii literatury. Studia z dramaturgii Antoniego Czechowa*, Warszawa 2013.

W niniejszym artykule proponuję rozważyć ujęcie z wykorzystaniem elementów semiotyki antropologicznej i spojrzeć na interpretacje aktorskie z punktu widzenia „wydarzenia społecznego”, czy procesu kulturotwórczego określonej grupy społecznej. Tak rozumiana interpretacja aktorska jest ontycznie związana z (fizyczną) osobą aktora, tworząc szczególny rodzaj znaku o określonej długości łańcucha referencyjnego³ osadzonym w tradycji kulturo-teatralnej grupy społecznej.

Materiałem prezentowanej analizy będzie postać Iwana Piotrowicza Wojnickiego z dramatu Antoniego Czechowa *Wujaszek Wania* w interpretacjach aktorskich Zbigniewa Zamachowskiego⁴, Andrzeja Hudziaka⁵ oraz Romana Gancarczyka⁶.

1. Prezentacja problemowa

Interpretacja aktorska tekstu dramatycznego, mówiąc najogólniej, ma doprowadzić do ujawnienia zależności, którym podlega postać dramatyczna od strony, na przykład: 1) indywidualnych motywacji psychologicznych; 2) relacji i motywacji emocjonalnych; czy 3) umocowania działań w strukturze narracji dramatycznej, itd.

Analiza dokonywana przez aktora opiera się nie tylko na powyższych przykładowych dezyderatach, lecz przede wszystkim na intuicji, wrażliwości estetycznej czy emocjonalnej, a także na zapleczu kulturowym aktora jako człowieka z krwi i kości, dlatego klasyczne rozumienie interpretacji aktorskiej np. w ujęciu Emanuel Murray: „[...] trzeba ażeby aktor, zanim pojawi się na scenie i otworzy usta, przemyślał sobie i jakby unaocnił plan dramatu, przebieg sztuki, motyw każdej sytuacji i szczegóły każdego epizodu”⁷, mimo że w kontekście opisu teoretycznego użyteczne, to w praktyce zastosowanie owej formuły może skutkować przerafinowaną

³ Zob.: T. Kowzan, *Znak i Teatr*, Warszawa 1998.

⁴ Teatr Studio w Warszawie, reż. Jerzy Grzegorzewski, 20.03.1993.

⁵ Teatr Stary w Krakowie, reż. Rudolf Zioło. 12.05.1993.

⁶ Teatr Telewizji, reż. Kazimierz Kutz. 1994.

⁷ Emanuel Murray, *O aktorach i grze teatralnej*, tłum. z franc. M. Dąbrowski, Kraków 1991.

nienaturalnością gry aktorskiej, albowiem aktor jako żywy człowiek jest w pierwszej kolejności reprezentantem określonej kultury o ugruntowanej tradycji historyczno-społecznej i estetycznej.

Interpretacja aktorska jest także związana z prognozowanymi przez interpretatora oczekiwaniami widowni w zakresie technicznym: a) jeżeli estetyczne i historyczno-teatralne umocowanie widowni stanowi „narracja opowiadana/oralna”, to widz chce historię usłyszeć, i tu nacisk interpretatorów na ekspresywność recytacji i wymowę; albo b) jeżeli estetyczne i historyczno-teatralne umocowanie widowni stanowi „narracja wizualna”, to widz chce historię zobaczyć – i tu nacisk interpretatorów na ruch sceniczny, efekty muzyczne, i synkretyzm gatunkowy polegający na połączeniu np. teatru z filmem.

Interpretacja aktorska jako „proces twórczy” jest trudna do opisanego ze względu na ograniczony do niej dostęp, ponieważ badacz teatru zazwyczaj nie uczestniczy w procesie przygotowywania roli. To, czym w większości wypadków badacz teatru dysponuje to opisy roli w postaci: wspomnień, recenzji teatralnych, fotografii, filmów, doniesień z wydarzeń artystycznych, opinii widzów wyrażanych w portalach społecznościowych itd. Na podstawie wyżej wymienionych materiałów źródłowych powstaje „meta-interpretacja”, czyli konstrukt szczególny, budowany na bazie ponownych ocen materiału wcześniej już zinterpretowanego; tak powstały konstrukt jest rozpowszechniany w przestrzeni komunikacyjnej życia kulturalno-teatralnego dowolnej społeczności. W literaturze przedmiotu taki typ utrwalenia informacji określa się nazwą dyskursu językowego lub dyskursu komunikacyjnego⁸. Dyskurs taki funkcjonuje niezależnie, tworząc sieć łańcuchów referencyjnych, np. postaci teatralnej o nazwie „Wojnicki”, która posiada łańcuch referencyjny o określonej długości; w omawianym przeze mnie przykładzie będą to trzy długości: Zbigniew Zamachowski, Andrzej Hudziak, Roman Gancarczyk.

⁸ *Dyskurs jako struktura i proces*, pod red. T.A. van Dijka, przekład G. Grochowski, PWN, Warszawa 2001.

2.1. Dyskurs teatralny i dyskurs aktorski – wprowadzenie teoretyczne⁹

W literaturze przedmiotu znajdziemy rozróżnienie na a) dyskurs teatralny i b) dyskurs aktorski.

2.1.1. Dyskurs teatralny – dyskurs oralny

Dyskurs teatralny jest odmianą dyskursu oralnego, nawet w formie pisanej, bowiem odwzorowuje on – dyskurs teatralny – strukturę dialogu, dialog zaś prezentuje sam siebie w sytuacji jednoczesności i symultaniczności mówienia podmiotów. Tekst dramatyczny nie był do tej pory traktowany przez teoretyków dramatu i teatru jako czysta wypowiedź ustna, był rozumiany przede wszystkim jako pewna konwencjonalna forma zapisu takiej wypowiedzi.

Cechy specyficzne dla dyskursu teatralnego to: mówiący (*speaker*), słuchający (*listener*), wypowiedzanie (*enunciation*), wypowiedź (*utterance*), deixis (*deixis*), oraz anafora (*anaphora*)¹⁰.

Proponuję przyjęcie następującej definicji dyskursu teatralnego: 1) dający się wywnioskować nieustannie zmieniający się proces, 2) w którym sytuacja wypowiedzania jest elementem domniemanej sytuacji dramatycznej, 3) o charakterze oralnym, 4) w ramach pewnych scenicznych konwencji, 5) gdzie sytuacja wypowiedzania jest elementem równoznacznym sytuacji dramatycznej, 6) a czas sytuacji wypowiedzania jest taki sam jak czas sytuacji dramatycznej, 7) gdzie sytuacja wypowiedzania jako element równoznaczny sytuacji dramatycznej jest wspólna dla nadawcy wypowiedzania i adresata wypowiedzania, a którzy to – nadawca wypowiedzania i adresat wypowiedzania – są elementami sytuacji wypowiedzania o relacjach: nadawca wypowiedzania – *ja*, adresat wypowiedzania – *ty*¹¹.

⁹ Na podstawie: R. Boroch, *Fernando de Toro, Theatre Semiotics. Text and Staging in Modern Theatre*, „Pamiętnik Teatralny” 2001, z. 3–4, s. 337–348.

¹⁰ F. de Toro, *Theatre Semiotics. Text and Staging in Modern Theatre*, z hiszpańskiego przeł. J. Lewis, University of Toronto Press, Toronto – Buffalo 1995.

¹¹ Na podstawie F. de Toro, *Theatre Semiotics...*, op. cit.

2.1.2. Dyskurs aktorski – opowiadanie

Dyskurs aktorski posiada wymiar narracyjny, dlatego jest ograniczony do następujących części: 1) mówienie opowieści, fabuły; 2) stworzenie idealnych wyimaginowanego warunków wypowiedzania; 3) akceptacja fikcyjnego dyskursu; 4) wykonanie sceniczne; więcej na ten temat pisze Anne Ubersfield, *L'école du spectateur. Lire le théâtre II*¹².

2.2. Imię własne – łańcuch referencyjny

Imię własne „Zbigniew Zamachowski”, wskazuje na przedmiot indywidualny; w naszym wypadku jest to człowiek z krwi i kości, realny Zbigniew Zamachowski.

Zauważmy, że zaistniały tu pewne okoliczności szczególne. Użytkownik języka, poza jakimiś wyjątkami, nie ma poznawczego dostępu do realnego Zbigniewa Zamachowskiego, ma natomiast dostęp do urojonej „wielowymiarowej konstrukcji semiotyczno-semantycznej”, której została nadana nazwa „Zbigniew Zamachowski” – dalej sygnatura P.

Załóżmy, że desygnatem nazwy P są „konstrukty semantyczno-semiotyczne” o urojonych znaczeniach tworzonych przez np. media, opinię publiczną czy krytykę teatralną, ale także tworzone w wyniku subiektywnego odbioru konkretnego dzieła sztuki, które podlega w większym lub mniejszym stopniu ocenie estetycznej.

Łańcuch referencyjny jest konstruktem semantyczno-semiotycznym wyższego poziomu; imiona własne: „Zbigniew Zamachowski” – P₁, „Andrzej Hudziak” – P₂, „Roman Gancarczyk” – P₃ jako konstrukty semantyczno-semiotyczne o urojonych znaczeniach konstytuują inny przedmiot – postać Wojnickiego – P₀. W procesie teatralno-historycznym czy teatralno-estetycznym do P₀ dodawane są znaczenia P₁, P₂, P₃, ... P_n.

Przedstawiony wyżej mechanizm dodawania takich to a takich znaczeń do P₀ jest teoretyczny i odnosi się do stanu idealnego, jakim jest łańcuch referencyjny o właściwościach ciągu; tu zakładamy istnienie

¹² A. Ubersfield, *L'école du spectateur. Lire le théâtre II*, Paris 1978, Édition Sociales, ISBN 2-209-05241-6/2336-6-78-2500. Podaję w tym miejscu numer ISBN, ponieważ w literaturze przedmiotu zarówno polskiej, jak i obcej, można spotkać błędne adresy bibliograficzne tej pozycji.

jakiejś semantyczno-semiotycznej wartości bazowej, do której są dobudowywane inne wartości semantyczne w określonej chronologii.

W rzeczywistości nie mamy do czynienia ze strukturą o właściwościach ciągu, lecz z konceptualizacją – dynamicznym, wielowymiarowym procesem; tu desygnatem urojonych znaczeń jest urojone P_0 o dynamicznej strukturze; innymi słowy urojonym P_0 może być alternatywa lub koniunkcja wartości P_2 , P_3 , P_n .

2.3. Podsumowanie

Poruszona w paragrafie 2 tematyka odnosi się do kwestii interpretacji aktorskiej, dyskursu teatralnego, dyskursu aktorskiego, a także aporii aktora–znaku o „wielowymiarowym desygnacie relacyjnym” (ang. Relational-Multidimensional Referent – RMR)¹³: a) aktor – osoba fizyczna; b) aktor – rola sceniczna; c) aktor – produkt społeczny. Więcej na ten temat piszę w punkcie 4.2.

3. Prezentacja źródłowa

3.1. Zbigniew Zamachowski

Postać Iwana Wojnickiego zaprezentowana przez Zbigniewa Zamachowskiego w spektaklu Jerzego Grzegorzewskiego jest postacią silnie zdeterminowaną pandemiczną nudą i brakiem porozumienia z innymi domownikami; flegmatyczny, zamyślony i sfrustrowany Wojnicki staje się postacią komiczną, a nie dramatyczną: „[...] siada na chwilę do fortepianu, dźwięki instrumentu zagłuszają na chwilę cierpienie, a śpiewna wokaliza przedłuża je głuchym echem [...]”¹⁴. Ponadto Wojnicki „[...] siada na krzesło ze ściągniętą ze ściany dubeltówką, zdejmuje but, potem skarpetkę. Przymierza palec u nogi do spustu”¹⁵. Nie następuje, oczekiwany,

¹³ Więcej na ten temat będę pisał w osobnym artykule.

¹⁴ E. Baniewicz, *Życie jest problemem bez wyjścia*, „Twórczość” 1994, nr 7, s. 125.

¹⁵ Tamże.

akt samobójstwa, strzelbę Wojnickiemu odbiera niania: „[...] ruchem aktorki, która spostrzegła, że partner pomylił rekwizyt”¹⁶, co prowadzi do niezamierzonego komizmu.

3.2. Andrzej Hudziak

Wujaszek Wania, w interpretacji Andrzeja Hudziaka jest postacią bezradną i zagubioną, na co zwraca uwagę między innymi Andrzej Wanat¹⁷:

Bezwolny, „rozmagnetyzowany”, pozbawiony już charakteru, egocentrycznie skłonny już do autoanalizy [...]. Jedyńą wyrazistą formą jego aktywności jest prośba błazeńska i masochistyczna drwina z własnej degradacji i rzekomej duchowej niższości. On właściwie żebrze o miłość Heleny, ale są to zabiegi rozpaczliwe, bo wydaje się, że nawet miłość nie naprawi rzeczywistości pozbawionej sensu. Jest tragiczny, gdy protestuje przeciwko sprzedaży majątku, choć zachowuje się przy tym jak rozkapryszone dziecko, strzegące swoich zabawek. Nieudana próba zastrzelenia Sieriebriakowa wypada tym bardziej absurdalnie, że [...] została podjęta z zimnym rozmysłem. A potem Wojnicki najchętniej by zniknął, ale na to też nie ma siły.

Wojnicki w tej interpretacji zostaje przedstawiony jako człowiek pochłonięty przez manię niszczenia w poczuciu nieudanego życia. Negatywne emocje są w interpretacji Hudziaka ukrywane i eksplodują z ogromną ekspresją, niemal furją, dopiero w finałowej scenie próby zastrzelenia Sieriebriakowa.

3.3. Roman Gancarczyk

Roman Gancarczyk pokazał rzetelne przygotowanie roli, które polegało na głębszym odczytaniu motywacji psychologicznych postaci, które określiły emocjonalne relacje kreowanej postaci w świecie przedstawionym widowiska. Poczucie zmarnowanego życia rodzi oczywisty sprzeciw i bunt, jednakże owa erupcja emocji nie jest komiczna jak w interpretacji Zamachowskiego, lecz dramatyczna i wstrząsająca. Gancarczyk w swojej

¹⁶ Tamże.

¹⁷ A. Wanat, *Aktorzy i brzdęki*, „Teatr” 1993, nr 11, s. 30–32.

interpretacji nie rzuca się bezradnie w przestrzeń sceniczną (jak to było w interpretacji Hudziaka), lecz ową przestrzeń przemyślanie wypełnia. Ponadto Wojnicki w interpretacji Gancarczyka jest zadbany, elegancki i szarmancki (przeciwieństwo interpretacji Zamachowskiego). Zapowiedziami przyszłego kryzysu są tylko złośliwe uwagi na temat domowego życia oraz dramatyczna scena, w której Wojnicki błaga Helenę o odwzajemnienie jego miłości.

3.4. Podsumowanie

Zwróćmy uwagę, że wymienione wyżej interpretacje aktorskie postaci Wojnickiego stopniują się pod względem innowacyjności: Hudziak – Zamachowski – Gancarczyk. Dwie pierwsze interpretacje nie zostały jednak dobrze przyjęte przez krytykę teatralną. Interpretacja Gancarczyka jest najbardziej stonowaną i estetycznie ugrzecznioną.

4. Dyskusja

Każda inscenizacja teatralna czy też aktorska przygotowywana jest w oparciu o określone konwencje utrwalone w praktykach inscenizacyjnych twórców teatru, jak i „świadomości teatralnej” widowni. Sceniczne wystawy postaci Wojnickiego nie są w tym wyjątkiem. Zamachowski, Hudzik i Gancarczyk byli mniej lub bardziej świadomi owych konwencji i albo starali się je uwzględnić, tworząc rolę typową (Gancarczyk) albo starali się z niektórymi konwencjami zerwać, tworząc interpretację awangardową (Zamachowski, Hudzik).

4.1. Reżyser–interpretator

Interpretacje, zaproponowane przez Zamachowskiego, Hudziaka i Gancarczyka, zostały podporządkowane poetyce teatru reżysera–interpretatora, któremu to przypisuje się zwyczajowo większe znaczenie w procesie pracy nad widowiskiem teatralnym.

4.1.1. Jerzy Grzegorzewski

Jerzy Grzegorzewski zrealizował *Wujaszka Wanię* w poetyce teatru autorskiego, dlatego widowisko to jest impresją na temat Czechowa: „Grzegorzewski nie opowiada Czechowa, wybiera z jego sztuki tylko sytuacje, stany psychiczne bohaterów, rozwibrowane emocje”¹⁸, co dodatkowo podkreśla też scenografia tego widowiska:

Jasne surowe deski pokrywają scenę łącznie z proscenium. Na horyzoncie zamkniętym ciemnoczerwoną ścianą podniesione skrzydło samolotu zamykające jak w ramie obrazu pnie brzoźek. Bliżej prawie na środku fortepian, na jego tle dwa staroświeckie krzesła pasujące do stołu, jakie za chwilę wniosą z lewej kulisy niania i doktor jakby właśnie kończyli ustawianie dekoracji. Po prawej stronie, już za proscenium, stara drewniana, tuż przed nią szklany, nowoczesny stół na metalowych nogach przykryty zeszlými liśćmi. W przejściu między sceną a widownią rząd wysokich krzesel i po bokach dwie futryny nieistniejących drzwi¹⁹.

Przestrzeń sceniczna wpłynęła znacząco na interpretację aktorską Zamachowskiego, która nie spodobała się krytykom teatralnym, na przykład:

Scenografia przytłacza indywidualność Zamachowskiego, który nie potrafi odnaleźć się w tej ogromnej, pozbawionej wyrazu przestrzeni scenicznej; swobodne złożenie estetyczne jest pozbawione harmonii, co w konsekwencji powoduje taką, a nie inną grę Zamachowskiego²⁰.

4.1.2. Rudolf Ziolo

Rudolf Ziolo, jak zauważa Elżbieta Baniewicz, pozwolił Hudziakowi na dużą swobodę interpretacyjną, co mogłoby doprowadzić do bardzo interesującego eksperymentu teatralnego: „Iwan Wojnicki zabija profesora, a Sonia zdobywa miłość Astrowa”²¹.

Andrzej Wanat odnośnie do interpretacji aktorskiej Hudziaka zauważa (zob. przypis 17), że sztuka Czechowa stała się jedynie artystycznym pretekstem do „nałożenia” innych treści, aktualnych dla konkretnej widowni.

¹⁸ E. Baniewicz, *Życie...*, op. cit., s. 125.

¹⁹ Tamże. s. 124.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 123.

W tym wypadku można powiedzieć, że dramat Czechowa stał się jedynie pretekstem do „nałożenia” innych treści, aktualnych dla konkretnej widowni.

4.1.3. Kazimierz Kutz

Z kolei Kazimierz Kutz nie dokonał w dramacie Czechowa zmian, które mogłyby być uznane za awangardowe. Interpretacja reżyserska Kutza jest w tym wypadku typowa. Czas dramatyczny obejmuje okres od przyjazdu profesora z żoną Heleną do ich odjazdu. Postać samego profesora nie jest postacią aktywną, choć to wokół niej (pozornie) rozgrywa się cała intryga dramatu. Wojnicki dochodzi do przerażającego wniosku odnośnie do swojego życia:

[...] oznacza, że wszystkie minione lata, choć nie chciało się temu wierzyć, były rzeczywiście takie, jakie się wydawały, i że ta sytuacja już się nie zmieni. Na tym właśnie polega odkrycie Wani [...]²².

Przyczyną takiej refleksji jest obecność Heleny i ukrywana miłość w „piekielnym trójkacie” Wojnicki – Helena – Astrow, w którym każda z postaci ma inne motywacje psychologiczne i oczekiwania względem ukrywanej miłości. Od owej presji wolny jest tylko Astrow, który ogarnięty (w przeciwieństwie do Iwana Wojnickiego) pasją tworzenia nie dostrzega pustki własnego życia, a jeżeli nawet ową taką pustkę dostrzega, to potrafi to zbagatelizować, wyznaczając tylko sobie wiadome cele.

Niewolnikiem młodości Heleny jest i Sieriebriakow, i Wojnicki, jednak ci dwaj antagoniści młodość rozumieją inaczej: Sieriebriakow zdaje sobie sprawę, że jego starość jest widoczna bardziej, niż kiedykolwiek właśnie ze względu na młodą żonę; Wojnicki natomiast kocha Helenę, co uświadamia mu, że życiowo jest człowiekiem przegranym z powodu rezygnacji z osobistych marzeń: Wojnicki, brat Wiery Pietrowny, pierwszej żony Sieriebriakowa, poświęca się pracy w majątku ziemskim, by odciążyć męża siostry, Sieriebriakowa od trosk materialnych, co ma mu pomóc w osiągnięciu błyskotliwej kariery akademickiej, która i tak okazuje się kabotyńska.

²² L. Kolankiewicz, *Notatki po spektaklu: Wujaszek Wania*, „Dialog” 1994, nr 9, s. 93.

4.2. Postać sceniczna – rola – aktor jako osoba fizyczna

Irena Sławińska traktuje rolę aktorską jako amalgamat trzech elementów: roli dramatycznej – postaci scenicznej – fizycznej osoby aktora²³, gdzie, zdaniem Sławińskiej postać sceniczna funkcjonuje jako znak o strukturze: signifié – osoba (fizyczna) aktora i signifiant – zbiór cech przez osobę aktora przenoszonych.

Zauważmy, że propozycja Sławińskiej wpisuje się w badania z pogranicza semiotyki, semiologii i antropologii społecznej, co podpada pod semiotykę antropologiczną; tu postać sceniczna traktowana jest jako byt społeczny, z którym określony typ widowni tworzy „estetyczną wspólnotę przekonań”. Aktor z punktu widzenia semiotyki antropologicznej będzie szczególnym rodzajem mobila (ang. *sign-vehicle*), który łączy postać sceniczną w „wymiarze konkretnym”, podczas widowiska teatralnego, jak i w „wymiarze społecznym” zarówno w perspektywie aktualnej, jak i historycznej, co tworzy „konceptualną siatkę referencyjną” (resp. referentów).

Rozpoznawalność referentów jest związana z procesami rozpowszechniania się i utrwalania takiego to a takiego modelu interpretacji aktorskiej w kulturowej przestrzeni grupy społecznej. Proces rozpowszechniania uzależniony jest od środków technicznych komunikowania społecznego takich jak media (telewizja, radio, prasa, Internet, itd.), ale także i od opinii „autorytetów estetycznych” danej grupy społecznej. Powstaje w ten sposób informacja o szczególnej topologii, na którą wpływają media, opinie „autorytetów”, ale także i presja grupy społecznej wyrażana takimi to a takimi oczekiwaniami odnośnie do postaw ideologicznych aktora.

4.3. Podsumowanie

Można w ramach semiotyki antropologicznej postawić tezę, że aktor jest skonceptualizowanym zespołem cech, które tworzą w konkretnej grupie społecznej jego „urojony wizerunek”: 1) jako człowieka z krwi i kości; oraz 2) jako człowieka sztucznego, np. zbudowanego z informacji wizualnych, doniesień prasowych, itd.

²³ I. Sławińska, *Współczesna refleksja o teatrze*, Kraków 1979, s. 28–55.

Zakończenie

Interpretacja aktorska jest niełatwym przedmiotem w teatrologicznym opisie, ze względu na utrudniony dostęp badaczy teatru do procesu pracy aktora nad rolą. Stawia to przed teatrologią wyzwania w postaci opracowania dyskursywnych technik rekonstrukcji. W przypadku interpretacji aktorskich możliwa jest rekonstrukcja dyskursywna w oparciu o źródła pisane oraz medialne, które odnoszą się do konkretnej roli, ale także ową rekonstrukcję można uzupełnić poprzez aktualne interpretacje aktorskie, np. Zamachowskiego, Hudzika czy Gancarczyka, ponieważ aktorzy ci funkcjonują w przestrzeni kulturowej grupy społecznej, która to grupa przypisała ich stylowi gry cechy dystynktywne.

Zauważmy, że widowisko teatralne posiada status wydarzenia społecznego, mówimy tu o wydarzeniu nie o zasięgu globalnym, narodowym, lecz lokalnym, etnicznym, które rozgrywa się w konkretnej społeczności czy grupie etnicznej; i tu semiotyka antropologiczna może okazać się pomocna ze względu na traktowanie widowiska teatralnego właśnie w kategoriach społecznych.

Innymi słowy widowisko teatralne widziane oczami semiotyki antropologicznej jest jednym z procesów kulturotwórczych wpływającym na wspólnotę przekonań od strony kategorii estetycznych i ideologicznych, które w owej wspólnotcie się rozpowszechniają jako wzorcowe i które są w następnym etapie przez ową wspólnotę mitologizowane, zaś aktor-człowiek staje się owych zmitologizowanych treści „żywym nośnikiem”.

ABSTRACT

The article discusses the problem of the actor's interpretation (resp. working on the role) from the perspective of anthropological semiotics. In this context, an actor's part is treated as a social construct of the specific referential chain. The exemplification materials are three actor's interpretations of the figure of Wojnicki from dramatic play *Uncle Vanya* by Anton Chekhov (Zamachowski, Hudziak, Gancarczyk) staged between 1993 and 1994 in the following theatres: Teatr Studio in Warsaw (1993), Teatr Stary in Kraków (1993) and Teatr TV (1994).

Key words: semiotic anthropology, theatre anthropology., theatre theory, actor's interpretation.

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOWOŚCI

Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny, *Nasza wojna*, t. I: *Imperia 1912–1916*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2014, 480 s.

Nie sposób wymienić całej literatury omawiającej problematykę I wojny światowej. W związku z setną rocznicą jej wybuchu na rynku polskim i światowym nastąpił kolejny wysyp publikacji dotyczących tego konfliktu. Z prac starających się ująć problem całościowo wymienić warto przede wszystkim pozycję Andrzeja Chwalby *Samobójstwo Europy*, Kraków 2014. Warto zwrócić uwagę także na *Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej*, pod red. Joanny Dobrowolskiej-Polak, Poznań 2014. Spośród wcześniejszych prac polskich autorów nie można pominąć książki Janusza Pajewskiego, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991 (kolejne wydania w 1998 i 2004).

Praca Włodzimierza Borodzieja i Macieja Górnego *Nasza wojna*, a właściwie pierwszy z planowanych dwóch tomów, obejmujący pierwszą fazę konfliktu, w odróżnieniu od pozostałych prac, ujmuje problem I wojny światowej w kontekście Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Na Zachodzie, przede wszystkim we Francji, w Wielkiej Brytanii i Belgii, pamięć o I wojnie światowej stanowi część tożsamości. Tytułem *Nasza wojna* autorzy starają się zwrócić uwagę na to, że była to również wojna mieszkańców obszarów rozciągających się od Estonii po Bułgarię i Albanie. W naszej części kontynentu toczyły się walki równie krwawe, jak na froncie zachodnim, choć nie zapisały się one w pamięci historycznej tak głęboko. Autorzy deklarują, że chcą spojrzeć na Wielką Wojnę oczami „naszych” pradziadów i prabab – cytować ich głos.

Przeżycie pokoleniowe związane z I wojną światową zostało zepchnięte na drugi plan przez narracje niepodległościowe. Uzyskanie własnej państwowości przez część narodów tej części Europy bądź zmiany terytorialne u innych i powojenna walka o granice przesłoniły inne aspekty tej wojny. Formacje wojskowe o wyraźnym profilu narodowym w rodzaju polskich czy czechosłowackich legionów, choć nieliczne w porównaniu z tym, ilu Polaków, Czechów i Słowaków służyło w armiach imperialnych Austro-Węgier, Rosji czy Niemiec, odgrywały kluczową rolę w tradycji i ideologii niepodległej Polski i Czechosłowacji. Z kolei doświadczenia II wojny światowej przyćmiły okrucieństwa z lat 1914–1918. Dodatkowo zaś panująca w regionie po 1945 r. narracja komunistyczna kładła nacisk na rewolucję październikową i fakt, że pod koniec I wojny światowej w większości krajów regionu nie doszło do wybuchu rewolucji bolszewickiej, był dla niej niewygodny.

Zabierając się za opis I wojny światowej w Europie Środkowo-Wschodniej autorzy postanowili przyjąć „złoty środek” pomiędzy historią militarną a społeczną. W niewielkim stopniu praca oparta jest o kwerendy archiwalne. W założeniu Borodzieja i Górnego ich dzieło „ma się czytać”. Jest to synteza, starająca się z bogatej literatury fachowej, prasy i wspomnień z całego regionu wyłuskać to, co pozwoliłoby przedstawić w miarę całościowy obraz. Autorzy nie ukrywają fascynacji osiągnięciami literatury zachodniej dotyczącej I wojny światowej, wśród nich książką Alana Kramera, łączącą metody badań tzw. *cultural turn* i *postcolonial studies*.

Praca dzieli się na trzy części, z których każda składa się z trzech lub czterech rozdziałów, te zaś na podrozdziały. Zawiera również wplecione w opowieść wstawki (tzw. kapsuły), poświęcone konkretnym problemom (np. broni chemicznej lub „faradyzacji”, czyli metodom leczenia skierowanym przeciw symulantom).

Pierwsza część, zatytułowana *Fronty*, naświetla aspekty polityczno-militarne konfliktu. Rozdział pierwszy skupia się na genezie wojny. Autorzy przypominają wypowiedziane już w 1890 r. ostrzeżenia sędziwego Helmutha von Moltkego starszego, że przyszły konflikt wojenny będzie miał charakter długotrwały i bardziej masowy. Przewidywania te zostały zlekceważone przez niemiecką generalicję. Borodziej i Górny przytaczają poglądy pacyfistów z początku XX w., przeciwstawiając je nastrojom wojennym z lipca 1914 r., będącym wyrazem złudzeń przede wszystkim

klasy politycznej państw walczących. Wskazują też, że pomimo rozwoju technologii w dziedzinie zbrojeń, sztaby generalne wyznawały tradycyjną doktrynę wojenną, stawiającą nacisk na ofensywę. Osobny szkic poświęcili postaci austro-węgierskiego następcy tronu, Franciszka Ferdynanda d'Este, pozostawiając otwartą kwestię, czy chodziło o politycznego wizjonera przygotowującego wielkie plany przebudowy monarchii habsburskiej, czy „politycznego hochsztaplera” (s. 43). Zamiast szczegółowego opisu dyplomatycznej rozgrywki, jaka miała miejsce między zamachem w Sarajewie a wybuchem wojny, z którym spotkać się można w licznych opracowaniach, autorzy stawiają za Christopherem Clarkiem (*The sleepwalkers: how Europe went to war in 1914*, London 2012) diagnozę psychologiczną: dążenie do wojny było wyrazem emocji, obaw i zaślepienia przywódców politycznych. Brak było natomiast racjonalnych celów wojennych po którejkolwiek ze stron (s. 45).

Rozdział drugi poświęcony jest wojnom bałkańskim z lat 1912–1913, stanowiącym preludium, zapowiedź tego, jak będzie wyglądał przyszły wielki konflikt. Również to doświadczenie zostało zlekceważone przez dowódców wojskowych mocarstw europejskich. Podobnie jak później w początkach I wojny światowej, podczas wojen bałkańskich trzymano się doktryny przewidującej ofensywę za wszelką cenę. Jednocześnie ogromna część siły wojskowej i artylerii tkwiła bezużytecznie w wielkich twierdzach (np. Edirne), które nie odegrały znaczącej roli strategicznej. W wojnach bałkańskich zastosowanie znalazło podobne uzbrojenie, jakie wykorzystywano w I wojnie światowej. Pojawił się też w skali masowej problem uchodźców, a wraz z nim kłopot z ich wyżywieniem i zakwaterowaniem.

W rozdziale trzecim przedstawiono ogólny zarys działań wojennych na froncie rosyjskim i bałkańskim do początków 1916 r. Nie było celem autorów dokładne odtworzenie ruchu poszczególnych jednostek dzień po dniu, z jakim można zapoznać się w literaturze wojskowej. Ograniczenie się do przedstawienia ogólnego zarysu pozwoliło im skoncentrować się na innych aspektach walk. Odnotowawszy zastosowanie nowych technik bojowych, zarzucenie doktryny ofensywnej i przekształcenie się konfliktu w wojnę pozycyjną oraz podważwszy sensowność utrzymywania wielkich twierdz (na przykładzie twierdzy Przemyśl), skupili się na warunkach życia na froncie, problemie stosunku wojskowych do ludności cywilnej,

psychozie szpiegomanii, sytuacji chorych i rannych. Przedstawiono też przykłady terroru zastosowanego wobec ludności cywilnej, przybliżając przypadek serbskiego miasta Šabac i polskiego Kalisza.

Rozdział czwarty przedstawia w ogólnych zarysach ofensywę Brusilowa i kampanię rumuńską 1916 r. Osobny podrozdział poświęcono problematyce jeńców wojennych w okresie wojny.

Część druga poświęcona jest problematyce zaplecza frontowego, a więc życiu w krajach zaangażowanych w wojnę. W rozdziale pierwszym posłużono się określeniem *Hinterland*, definiując je jako „własne, niezajęte przez wroga terytorium, sięgające od terenu przyfrontowego po przeciwległe granice państwa” (s. 197). W obszernym tym rozdziale autorzy przybliżają szereg problemów wpływających na funkcjonowanie społeczeństwa i życie codzienne – od spraw wyżywienia, aprowizacji, systemu kartkowego, różnicach w sytuacji mieszkańców miast i wsi, ogromnego wzrostu roli kobiet w przemyśle, rolnictwie, a nawet w wojsku – po kwestię „etniczności”. Ta ostatnia – będąca po części wynikiem propagandowego przedstawiania wojny jako „konfliktu niemieczyny ze słowiańszczyzną” – wiązała się z uruchomieniem mechanizmów, w ramach których część obywateli państw walczących znalazła się w grupie „podejrzanych”, ponieważ czynniki urzędowe z góry posądzały ich nielojalność. Przejawem „etniczności” były m.in. zarządzenia zakazujące publicznego używania języka niemieckiego w prowincjach bałtyckich imperium rosyjskiego, delegalizacja włoskich organizacji i zwalnianie urzędników narodowości włoskiej w Trieście przez władze austriackie oraz ogólna podejrzliwość wobec Żydów. Na tle wzajemnej nieufności dochodziło do narastania konfliktów pomiędzy narodowościami zamieszkującymi wielonarodowościowe monarchie. Osobne miejsce poświęcono rzezi Ormian w Turcji, choć wykład ten wykracza poza ramy geograficzne, jakie stawia sobie praca.

W rozdziale drugim przedstawiono społeczny głód informacji – rolę prasy, propagandy i plotek. Zdaniem autorów „to popyt na informację był pierwszy, i to on wymusił powstanie nowoczesnej polityki informacyjnej państwa” (s. 268).

W rozdziale trzecim poruszono kwestię lojalności – w Europie Środkowo-Wschodniej problem znacznie bardziej złożony niż w państwach

zachodnioeuropejskich. Autorzy nie uważają wybuchu zbiorowego entuzjazmu na początku wojny za reprezentatywny dla większości społeczeństw tego regionu. Wskazują, że do powstania takiego wrażenia przyczyniła się propaganda. Największe manifestacje miały miejsce w stolicach. W wielu dużych miastach, jak np. w Królewcu czy Gdańsku nie doszło do żadnych tego typu masowych akcji. Charakterystyczne jest też, że w monarchiach wielonarodowościowych każda z nacji, deklarując lojalność wobec władzy, czyniła to niejako odrębnie. Wybuch niemieckiego szowinizmu studił nastroje poddanych innych narodowości w Niemczech i w Austrii. Niekiedy lojalność wyrażała się w nienawiści wobec współobywateli innych narodowości. Lojalność nie zawsze pokrywała się też z przynależnością narodową – np. polscy legionści stykali się często z nieufnością ze strony chłopów na terenach Królestwa Polskiego. Autorzy ponownie analizują wzrost podejrzliwości czynników państwowych wobec części poddanych, np. władz austriackich wobec Czechów czy moskalofilskich Rusinów. Stosowane represje miały odwrotny skutek i nieraz to dopiero one prowadziły do wzbudzenia postaw nielojalnych w szerszych rzeszach tych społeczności. Jak zauważają autorzy: „[rządy walczących państw] uczyniły wiele, by zniechęcić do siebie wszystkich, poczynając od mniejszości narodowych i wyznaniowych, a kończąc na narodach «panujących»” (s. 284). Atmosfera strachu nie zapewniła lojalności poddanych.

Część trzecia poświęcona jest życiu na terenach okupowanych. W rozdziale pierwszym autorzy wskazują, że żadne z państw walczących nie było przygotowane na długotrwałą okupację terytoriów wroga w warunkach toczącej się wojny. Wskazują na zniszczenia dokonywane przez wycofujące się oddziały „swoich”, sytuację ludności w zetknięciu z armią wkraczającą, problem utrzymania porządku w momentach przechodzenia pod kontrolę nowej władzy, rozmaite uciążliwości polityki okupacyjnej, jak rekwizycje, kontrybucje i innego rodzaju represje.

W rozdziale drugim szeroko omawiane są problemy z wprowadzaniem nowych porządków przez władze okupacyjne oraz eksploatacją gospodarczą opanowanych terenów. Odnotowane zostało przez autorów zastępowanie kalendarza juliańskiego gregoriańskim czy wprowadzanie czasu środkowoeuropejskiego na terenach okupowanych przez wojska niemieckie i austriackie.

W rozdziale trzecim, poświęconym „misji cywilizacyjnej” Niemców i Austriaków, w pierwszym rzędzie mowa jest o uproszczonych wyobrażeniach czy wręcz niewiedzy okupantów na temat zajętych terenów, zawieszonych gdzieś „w niezdefiniowanej przestrzeni” między Europą i Azją (s. 385). Poza radykalnymi środowiskami wszechniemieckimi elity państw okupacyjnych sceptycznie podchodziły do koncepcji aneksyjnych, uważając, że zbytne poszerzenie granic Niemiec wzmocni siły odśrodkowe w państwie. Przeważały koncepcje uczynienia z Europy Środkowo-Wschodniej niemieckiej strefy wpływów. Dużym odzewem cieszył się projekt *Mittleuropy* Friedricha Naumanna. W praktyce okupanci niemieccy i austriaccy nie wypracowali konsekwentnej koncepcji politycznej wobec narodów naszego regionu. Na opanowanych terenach imperium rosyjskiego Niemcy mogli prezentować się wobec miejscowej ludności jako wyzwoliciele i byli gotowi na pewne koncesje, jak np. umożliwienie funkcjonowania polskich uczelni wyższych w Warszawie w 1915 r. lub obietnicę powstania niepodległej Polski w akcji z 5 listopada 1916 r.). Na Bałkanach – w okupowanej Serbii czy Rumunii – starali się tłumić uczucia narodowe (s. 402). Poza uciążliwościami związanymi z okupacyjną rzeczywistością autorzy wymieniają też pewne towarzyszące jej udogodnienia. W czasie okupacji niemieckiej wprowadzono powszechny obowiązek szkolny oraz szczepienia ochronne i kładziono nacisk na przestrzeganie higieny. Zajęcie terenów zamieszkiwanych przez liczne narodowości, uważane przez Niemców i Austriaków za mało znane czy egzotyczne, pobudziło też zainteresowania etnograficzne, choć często badania te przybierały charakter dyletancki lub oparte były na koncepcjach rasowych. Zdaniem autorów, okupacja niemiecka i austro-węgierska posiadała „komponenty” nacjonalistyczne, imperialistyczne i rasistowskie, jak również liberalne – oparte na przekonaniu, że misja cywilizacyjna pozwoli wprowadzić w Europie Środkowo-Wschodniej standardy europejskie. W związku z tym ostatnim podejściem autorzy stawiają otwarty postulat badawczy – kiedy projekt ten uznany został za nieskuteczny i został zastąpiony przekonaniem, że „Wschód można okiełznać tylko siłą”?

Ostatnią część książki stanowi komentarz bibliograficzny, w którym autorzy odnieśli się do tej części literatury przedmiotu, która wniosła największy wkład w powstanie książki – także jako zachęta do podjęcia polemiki. Autorzy odrzucają m.in. koncepcję Vejasa Gabriela Liuleviciusa

(*War land on the Eastern Front: culture, national identity and German occupation in World War I*, Cambridge – New York 2000), uważającego, że klęska polityki okupacyjnej Niemiec w okresie I wojny światowej, starającej się przebudować gospodarczo Europę Środkowo-Wschodnią, przyczyniła się do tego, że w trakcie kolejnego światowego konfliktu podjęły one wobec „Wschodu” metodę eksterminacji. Zdaniem Borodzieja i Górnego główny błąd Liuleviciusa polegał na tym, że swoją konstrukcję oparł na materiałach wytworzonych „na górze”. Niepowodzenie „misji cywilizacyjnej” wynikało z faktu, że założenia opracowane w sztabach nie odpowiadały codziennej rzeczywistości współżycia przedstawicieli okupanta niższego szczebla i ludności okupowanej (s. 426–427).

Książka opatrzona jest bogatym materiałem fotograficznym, dołączono też kilka map. W poszukiwaniu informacji jak zwykle pomocny jest indeks osób, choć niewolny od drobnych wpadek (np. pod hasłem Ferdynand I kryje się zarówno król Rumunii, jak też jego imiennik, car Bułgarii; dwóch Helmuthów von Moltke również posiada wspólne hasło).

Czasem autorzy – omawiając szczegółowo konkretne kwestie – wykraczają poza ramy chronologiczne I tomu. Ma to jednak sens merytoryczny (np. omawiając charakterystykę polityki okupacyjnej, problem traktowania jeńców czy kwestię kobiet nie ma sensu zatrzymywać się na roku 1916, który w tym wypadku nie stanowi szczególnej cezury). W tak ogromnej pracy nie da się uniknąć pewnych nieścisłości. Na s. 285–286 autorzy wyrażają przypuszczenie, że dwaj czescy politycy – Václav Kłofáč i Alois Rašín nie byli winni zarzucanej im przez władze austriackie zdrady stanu. Tymczasem pierwszy z nich jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem wojny proponował rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Siergiejowi Sazonowowi i szefowi Sztabu Generalnego Jakowowi Żylińskiemu utworzenie siatki szpiegowskiej i sabotażowej na wypadek wojny¹. Drugi był zaś członkiem tajnej organizacji zwanej *Maffie*, starającej się dostarczać informacje wywiadowcze zagranicznej akcji niepodległościowej².

Książka, choć może być traktowana również jako odrębna całość, sformułowanie ostatecznych konkluzji pozostawia dla drugiego tomu.

¹ I. Šedivý, *Češi, české země a Velká válka 1914–1918*, Praga 2014, s. 27.

² Tamże, s. 175–176.

Autorom w pierwszym tomie z pewnością udało się zrealizować swoje zamierzenia: książka „się czyta”. Ujęcie tematu, proponujące nowatorskie spojrzenie na konflikt światowy w „naszej” zapomnianej części Europy, mogłaby zainteresować czytelników nie tylko w Polsce, ale także na obszarach od państw bałtyckich po Bałkany. Choć wydaje się, że w kontekście I wojny światowej tym, co kraje tej części świata łączy przede wszystkim, jest nie tyle poczucie wspólnoty losów, ile wspólne doświadczenie zapomnienia, że była to także „nasza” wojna.

Grzegorz Gąsior

Grzegorz Wnętrzak, *Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej w latach 1897–1920*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, 427 s.

Zacznę od końca i to dosłownie:

Stosunki narodowościowe i polityczne w okręgu bielsko-bialskim na przełomie XIX i XX wieku opisane w pracy były jedynie dwudziestokilkuletnim okresem wzajemnego współżycia Polaków i Niemców na opisanym terenie, ale decydującym dla dalszych losów tych obszarów, zwłaszcza dla Śląska Cieszyńskiego, który po 1920 roku został przyłączony już na trwałe do państwa polskiego. Był także okresem, w którym najpełniej ujawni się konflikt narodowościowy w obu miastach i w ich okolicy. Jedynym porównywalnym okresem w znaczeniu wzajemnych kontaktów polsko-niemieckich na tym obszarze był okres międzywojenny, zakończony II wojną światową i ostatecznym wysiedleniem ludności niemieckiej, nie tylko zresztą ze Śląska Cieszyńskiego, po jej zakończeniu (s. 373).

Tak brzmi pierwszy akapit *Zakończenia* książki Grzegorza Wnętrza. Każdy, kto poznał dorobek tego Autora docenia Jego dociekania związane z historią Śląska Cieszyńskiego i Małopolski w XIX i XX stuleciu, zwłaszcza w zakresie stosunków etnicznych, kulturowych i politycznych oraz wpływu religii na kształtowanie się tożsamości narodowościowej w Europie Środkowej i Wschodniej.

W każdym razie akapit ten jest dobrym przykładem tego, co chyba najcenniejsze w całej rozprawie – syntezy rozumienia i stylu, która pojawia się w historycznych dysertacjach pod koniec dzieła. Autor bowiem najpierw na wielu stronicach mierzył się badawczo ze źródłami, gdzie odkrywał mądrość minionych pokoleń i ważność wydarzeń, która była ich udziałem oraz konsekwentnie nie odpuszczał sprawy komentowania ich językiem historycznej narracji. Przypuszczam, że mamy tu do czynienia z tym właśnie przypadkiem.

427-stronicowa dysertacja składa się z pięciu rozdziałów. Cała struktura jest przemyślana i *domyslna* oraz współcześnie zinterpretowana; poszczególne części zachowują właściwe proporcje, a zagadnienia są dobrze rozplanowane. Książka opatrzona jest klarownym wstępem, zawiera bibliografię oraz streszczenie w języku angielskim i niemieckim. Na uwagę zasługuje pięć dokumentów źródłowych, zawierających relacje z otwarcia Domu Polskiego w Bielsku, tzw. „bitwy nad Białką”, plebiscytu i przynależności Śląska Cieszyńskiego do Polski. Ponadto interesujące są tabele, odnoszące się do spisów ludności, struktury wyznaniowej i narodowościowej, wyników wyborów na terenie Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej oraz dwie autorskie mapy, uwzględniające pogranicze śląsko-małopolskie i jego strukturę narodowościowo-religijną na początku XX wieku. Całość jest bardzo dobrze zredagowana, czytelna, przejrzysta. Autor dysponuje wszystkimi niezbędnymi do tego narzędziami: sporą erudycją, specjalistyczną wiedzą, sprawnością językową, umiejętnością przechodzenia od analiz do wniosków i syntez, i – przede wszystkim fundamentem historyka i europeisty. A także – bądź co bądź – 36 latami.

Grzegorz Wnętrzak potraktował pogranicze śląsko-galicjskie jako jeden obszar badawczy. Według niego

zadecydowało o tym kilka czynników. Najważniejszym z nich było znaczące podobieństwo obszaru wschodniej części Śląska Cieszyńskiego i sąsiadującego z nim fragmentu prowincji galicyjskiej pod względem etnicznym i narodowościowym, a także społecznym. Podobieństwo to różnicowało owo pogranicze od pozostałych części Śląska Austriackiego (w przypadku powiatu bielskiego), jak i Galicji (w przypadku powiatu bielskiego). [...]. Okres zamknięty w latach 1897–1920 został wybrany nieprzypadkowo. Jest to czas, kiedy w większości uległy jasnemu wykrystalizowaniu tożsamości narodowe i postawy polityczne ludności omawianego obszaru (s. 10, 12).

Pierwszy rozdział: *Struktura polityczna, narodowościowa, religijna i społeczna pogranicza Śląska i Galicji na przełomie XIX i XX wieku* to omówienie – głównie pod względem statystycznym – terytorium będącego przedmiotem pracy. W tej części książki pojawiło się jedno z ważnych pytań Grzegorza Wnętrzaka odnośnie do różnic struktury etnicznej i społecznej pogranicza na tle sąsiednich powiatów śląskich i galicyjskich oraz rodzących się z tego powodu konsekwencji dla odniesień społecznych i narodowościowych. Autor słusznie wskazał na półwiecze po Wiośnie Ludów; czyli na okres, który przyniósł wykrystalizowanie się oblicza narodowo-społecznego interesującego nas pogranicza w sposób decydujący dla późniejszych relacji. W drugim i trzecim rozdziale czytelnik zostaje zapoznany z działalnością o charakterze politycznym i narodowościowym dwóch głównych nacji: polskiej i niemieckiej, zamieszkujących pograniczne powiaty: bielski (leżący w cieszyńskiej części prowincji Śląsk Austriacki) i biały (należący do prowincji galicyjskiej) do momentu wybuchu I wojny światowej. Według niego kampanie wyborcze stały się wiarygodnym testem na rzeczywiste poparcie dla konkretnych idei i programów prezentowanych przez ugrupowania polityczne również na łamach ówczesnej prasy. Czytelnik może łatwo zauważyć, że w tej części pracy Grzegorz Wnętrzak skupił się głównie na kulisach propagandy i samych wyborach do organów przedstawicielskich na Śląsku Cieszyńskim, marginalizuje natomiast – z powodu uszczuplonej bazy źródłowej – sprawy związane z życiem politycznym i wyborami do sejmiku galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego. Kolejna, czwarta część pracy, poświęcona jest okresowi I wojny światowej oraz planom polskich i niemieckich polityków wobec pogranicza śląsko-galicyjskiego w kontekście nieuchronnej klęski wojennej państw centralnych. Szczególną uwagę Autor zwrócił na czyn legionowy mieszkańców śląskiej części pogranicza oraz na aspiracje narodowe miejscowych przywódców partyjnych, którzy marzyli o przyłączeniu Galicji Zachodniej i Śląska Cieszyńskiego. Ostatni rozdział dotyczy charakterystyki omawianego pogranicza w latach 1918–1920; czyli okresu, który okazał się decydujący dla jego przyszłej przynależności państwowej do Drugiej Rzeczypospolitej. Grzegorz Wnętrzak zwrócił uwagę na postawy ludności Śląska Cieszyńskiego odnośnie związków z Warszawą. Nie były one jednolite nawet wśród ludności polskiej, dzie-

łącej się wyraźnie na zwolenników ks. Józefa Londzina – lidera Związku Śląskich Katolików i Józefa Koźdonia – sekretarza generalnego separatystycznej Śląskiej Partii Ludowej. Autor poruszył najciekawszą – moim zdaniem – kwestię w całej pracy, dotyczącą wpływu niejednoznacznie określonej narodowo ludności powiatu bielskiego na losy ewentualnego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim oraz – w tych samych okolicznościach – odniesienia do wspomnianego plebiscytu ludności z pogranicznych powiatów galicyjskich.

Na pewno w pracy Grzegorza Wnętrza nie znajdziemy szerszego omówienia spraw żydowskich i robotniczych. Autor postąpił tak celowo, pomimo iż Żydzi stanowili znaczny odsetek mieszkańców Bielska i Białej. Jak sam wyjaśnił:

[...] [społeczność ta] nie tworzyła [...] wyraźnego odrębnego życia politycznego, a pod względem narodowym ulegała asymilacji niemieckiej – w Bielsku całkowicie, w Białej w znacznej mierze. Żydzi bielscy i białscy nie wysuwali żadnych własnych postulatów o charakterze polityczno-narodowościowym, a ich postawy społeczne były związane z życiem społeczności niemieckiej, którą współtworzyli (s. 16).

Warto podkreślić, że podstawą źródłową pracy Grzegorza Wnętrza są archiwalia zgromadzone w Warszawie (Archiwum Akt Nowych), Katowicach (Archiwum Państwowe – Oddziały w Bielsku-Białej i Cieszynie), Krakowie (Archiwum Państwowe) i Opawie (Zemský archiv) oraz pamiętniki Władysława Zabawskiego, ks. Józefa Londzina, Antoniego Mikulskiego czy Jana Kubisza, a także monografie Józefa Chlebowczyka, Andrzeja Stępniaaka, Janusza Gruchały, Waltera Kuhna, Erwina Hanslika i Jaroslava Valenty oraz źródła urzędowe i doniesienia prasowe.

Książka wydana przez Grzegorza Wnętrza tak naprawdę wpisuje się w historię Bielska-Białej. Ze względu na jej treść, omawiającą stosunki polityczne i narodowościowe na dawnym pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Małopolski oraz dokumentację źródłową i statystyczną jest godna polecenia czytelnikom uważnie studiującym dzieje swojej małej Ojczyzny. Jest przykładem publikacji oryginalnej i posiadającej charakter źródłowo-archiwalny. Bez wątpienia jest też opracowaniem bardzo potrzebnym, gdyż wypełniającym historiograficzną lukę – stąd godnym rozpowszechnienia.

Publikacja Grzegorza Wnętrzaka jest przeznaczona głównie dla historyków zajmujących się Śląskiem Cieszyńskim i Małopolską i można mieć nadzieję na to, że znajdzie nowych czytelników.

Ks. Henryk Olszar

Katalog druków cyrylicznych XVI–XVIII wieków w zbiorach biblioteki klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie, opracował Roman Lepak OSBM, Wydawnictwo Bazyliada 2013, Bazylikańskie Studia Historyczne, t. 3.

Współczesna bibliologia, posiadająca dostęp do najnowocześniejszych technologii badawczych, zмага się wciąż z podstawowym problemem, jakim jest lokalizacja źródeł do badań. Liczne starodruki znajdują się w kolekcjach prywatnych, bibliotekach i archiwach kościelnych i muzealnych. Nie postulując konieczności zmiany tego stanu rzeczy, pragnę zauważyć, że należy dążyć do poprawy informacji na temat stanu tych kolekcji. O ile trudno ze względów obiektywnych (m.in. strach przed ewentualnymi kradzieżami) spodziewać się spisu zabytków pozostających w prywatnych rękach, to zdecydowanie warto namawiać do opisywania, inwentaryzowania i katalogowania zbiorów instytucje świeckie i kościelne. Ogromne bogactwo dzieł naukowych, literackich, tekstów o tematyce religijnej, druków urzędowych kościelnych i świeckich znajduje się w archiwach i bibliotekach kościelnych, w tym zwłaszcza zakonnych. Ośrodki te już od czasów średniowiecza były ważnymi centrami intelektualnymi i skupiały najlepiej wykształcony kler. Zakonnicy kształceni w uczelniach miejscowych i zagranicznych zwozili oraz zamawiali na potrzeby własne i innych zakonników książki, które z czasem wchodziły w skład bibliotek klasztornych. Są to często najwybitniejsze dzieła danego okresu. Druki te znajdują się w bibliotekach zakonnych do dziś, jednak instytucje te często nie katalogują bądź nie udostępniają informacji na temat swoich zbiorów. Istniejące rejestry, robione często na potrzeby realizacji konkret-

nych tematów badawczych, ukazują stan niepełny, do tego rozproszony w różnych czasopismach i monografiach.

W tym kontekście godną najwyższej pochwały jest podjęta przez o. Romana Lepaka praca nad uporządkowaniem zbiorów biblioteki klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie, która trwała niemal trzydzieści lat. W latach 90. XX wieku przeprowadził on szczegółową inwentaryzację kolekcji starodruków biblioteki wydrukowanych cyrylicą, liczącej ówczesnie 138 tytułów. Zostały one opisane pod kątem podstawowych informacji bibliologicznych, nadano im sygnatury. Wydrukowane cyrylicą zbiory biblioteki oo. Bazylianów pochodzą nie tylko z drukarni bazylikańskich w Wilnie, Supraślu, Uniowie i Poczajowie, ale również innych typografii. Inwentaryzacja pozwoliła ustalić, jak cennymi zbiorami dysponuje biblioteka oo. Bazylianów „na Miodowej”. W jej kolekcji znajdują się m.in. wenecjański *Trebnik* (wyd. w latach 1538–1540), *Pisma ascetyczne* św. Bazylego (Ostróg 1594), *Trebnik* (1646) i *Służebnik* (1629) przygotowane przez Piotra Mohyłę. Wszystkie te dzieła zostały ujęte w recenzowanym katalogu. Dzięki tej pracy bibliolodzy, historycy, badacze literatury i inni – otrzymali cenną informację na temat potencjalnych źródeł do swojej pracy.

Katalog składa się z kilku części: wstępu Redakcji, rozdziału dotyczącego historii druków cyrylicznych w zbiorach biblioteki Bazylianów w Warszawie na przestrzeni XVI–XVIII wieków i najobszerniejszej części zawierającej katalog właściwy. Zawiera on opis 146 tytułów (ogółem 211 egzemplarzy) uporządkowanych według roku wydania. Wskazano wszelkie niezbędne dane bibliograficzne (tytuł użytkowy, miejsce i rok wydania, liczbę kart/stron, objętość, format, liczbę wierszy na stronie, wysokość wierszy itd.). Teksty mają odnośniki do innych bibliografii naukowych, opisano ewentualne defekty wydań, wskazano proveniencje. Określono również sygnaturę w bibliotece bazylikańskiej. Bardzo ważnym elementem jest wskazanie bibliografii związanej z poszczególnymi drukami, dzięki czemu – w razie potrzeby – można łatwo odnaleźć dodatkowe informacje na temat wybranych tekstów.

Dzięki przeprowadzonej przez o. Romana Lepaka analizie proveniencji ksiąg i danych z archiwum biblioteki można obecnie poznać historię samej biblioteki oo. Bazylianów oraz wskazać główne ośrodki, których

zbiory zasiliły kolekcję. Pierwotna biblioteka bazylianów została, na skutek sytuacji politycznej i historycznej, w dużej mierze rozproszona, jeśli nie utracona. Obecnie podstawą zbiorów są druki z dawnych bibliotek klasztorów w Krystynopolu i Buczaczu, a także klasztorów w Łucku, Dobromilu, Lublinie, Lwowie, Zamościu i innych, które do Warszawy trafiły już po II wojnie światowej, przywiezione przez poszczególnych bazylianów, ale również jako zakupy lub podarunki od osób prywatnych (m.in. prof. J. Riegera).

Co więcej, prace nad katalogiem pozwoliły ojcu Romanowi dokonać odkryć naukowych, polegających na korekcie dat wydań poszczególnych tekstów. Tak na przykład w druku *Kanonu pokutnego* Andrzeja z Krety, którego datę wydania określano na 1784 rok, odkrył on notatkę, iż książka została zakupiona do Krystynopola ponad 10 lat wcześniej – w 1773 roku. Kanon pokutny musiał być zatem wydany przynajmniej 11 lat przed domniemaną dotychczas datą.

Z drobnych potknięć, które można wskazać w tej wartościowej pracy, to myląca nieco informacja ze wstępu do książki na temat jego zawartości – wbrew informacji nie zawiera on wyliczenia druków jedynie w języku cerkiewnosłowiańskim. Są wśród nich – zgodnie z zapowiedzią w tytule wydania – również teksty w języku „ruskim”, stanowiącym, w największym uproszczeniu XVIII-wieczny wariant współczesnych języków białoruskiego i ukraińskiego. Katalog zawiera więc teksty tłoczone czcionką cyrylicką w językach cerkiewnosłowiańskim i miejscowych językach mówionych wydawców.

Tego typu drobne potknięcie, istotne bardziej z punktu widzenia filologa, badacza języka, nie zaś bibliologa czy historyka, wynika właśnie zapewne z celu podjęcia pracy, którym było przede wszystkim uporządkowanie i udostępnienie informacji na temat kolekcji biblioteki oo. Bazylianów w Warszawie. W tym kontekście koniecznie trzeba podkreślić, że zalety wydania zdecydowanie przewyższają drobne potknięcia, których trudno było uniknąć.

W efekcie wartość pracy o. Romana Lepaka trudno przecenić. Warto zwrócić przy tym uwagę na fakt, że dzieła opisane w *Katalogu druków cyrylicznych XVI–XVIII wieków w zbiorach biblioteki klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie* przechowywane i naprawiane są w znacznej mierze

„domowymi” sposobami zakonników. W efekcie może okazać się, że praca o. Romana za jakiś czas będzie stanowić dokumentację nieistniejącej już kolekcji.

Może zatem warto zastanowić się nad stworzeniem jakiegoś programu ochrony tego unikatowego dziedzictwa kulturowego i religijnego?

Joanna Getka

NOTY O AUTORACH

Andrzej Biliński, student kulturoznawstwa Europy Środkowo-Wschodniej na Wydziale Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Robert Boroch, doktor, autor monografii poświęconej teorii kultury: *Kultura w systematyce Alfreda L. Kroebera i Clyde'a Kluckhohna* (2013); oraz semiotyce literatury: *W stronę semiotyzacji antropologii literatury: Studia z dramaturgii Antoniego Czechowa* (2013).

Ihar Bortnik, doktor. Ukończył studia magisterskie na Połockim Uniwersytecie Państwowym (2001), studia doktoranckie – na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym (2007). Obronił rozprawę doktorską w 2007 r. z dziedziny historii filozofii. Pracuje na Połockim Uniwersytecie państwowym od 2001 r.; od 2009 r. – kierownik katedry nauk społeczno-humanistycznych. Zajmuje się historią myśli społeczno-politycznej oraz kultury politycznej w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. Autor 55 publikacji naukowych.

Joanna Getka, doktor habilitowany, kierownik Katedry Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Filolog białoruszczyn i rusycysta. Prowadzi badania w zakresie językoznawstwa historyczno-porównawczego, socjolingwistyki, literaturoznawstwa i biblioznawstwa. Tłumacz.

Grzegorz Gąsior, historyk, absolwent studiów magisterskich i doktorskich w Instytucie Historycznym UW. Obecnie pracuje jako adiunkt w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej UW. Współpracuje z Ośrodkiem KARTA. Autor publikacji naukowych na temat historii Słowacji, Czech i Śląska Cieszyńskiego w XX w. oraz książek *Stalinowska Słowacja. Proces „burżuazyjnych nacjonalistów” w 1954 r.*, Warszawa 2006 oraz *Praska wiosna w Bratysławie: kierownictwo Komunistycznej Partii Słowacji w okresie próby reformy systemu politycznego w Czechosłowacji w latach 1968–1969*, Warszawa 2015. Tłumacz z języka czeskiego i słowackiego.

Jerzy Grzybowski, doktor habilitowany, adiunkt w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Bada polityczną i religijną historię krajów regionu w XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Kościoła oraz historii wojskowości. Zajmuje się również historią stosunków polsko-białoruskich w XX wieku. Autor ponad 160 publikacji naukowych w kraju i za granicą, w tym czterech monografii.

Jan Koźbiał ukończył studia germanistyczne w Poznaniu i Lipsku; od 1973 związany z Uniwersytetem Warszawskim, prof. nadzwyczajny; habilitacja 1991 (*Studien zur deutschen Intonation*); tłumacz i teoretyk przekładu (założył czasopismo „Recepcja – Transfer – Przekład, tłumacz *Teorii języka* Karla Bühlera). W roku 2001 założył Katedrę Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej, którą kierował przez 12 lat. Badania kulturoznawczo-historyczne – stworzył oryginalną koncepcję regionu Europy Środkowo-Wschodniej, założył czasopismo „Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej” i serię monografii kulturoznawczych „Druuga Europa” (wydawane przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego), których jest naczelnym redaktorem. Monografia *Wokół jednej Europy – Niemcy, Polska, Ruś w perspektywie Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2012.

Paulina Lewczuk, magister, doktorantka w Instytucie Polonistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Magistrantka na kierunku Studia nad Słowiańszczyzną Wschodnią Uniwersytetu Warszawskiego. W 2014 roku

ukończyła z wyróżnieniem studia licencjackie na kierunku kulturoznawstwo Europy Środkowo-Wschodniej.

Dorota Lewkowicz, licencjat, magistrantka na kierunku Studia nad Słowiańszczyzną wschodnią wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Studentka studiów I stopnia na wydziale Etnologia i antropologia kulturowa. W 2014 roku ukończyła studia I stopnia na kierunku kulturoznawstwo Europy Środkowo-Wschodniej.

Andrzej Moskwin, slawista, kulturolog, tłumacz. Doktor habilitowany, adiunkt w Katedrze Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się historią dramaturgii i teatru wschodniosłowiańskiego, historią literatury i kultury białoruskiej. Autor monografii: *Stanisław Przybyszewski w kulturze rosyjskiej końca XIX – początku XX wieku* (Warszawa 2007); *Teatr białoruski: 1920–1930. Odrodzenie i zagłada* (Warszawa 2013). Pod redakcją A. Moskwin ukazały się antologie dramatu rosyjskiego, białoruskiego (t. 1–3), ukraińskiego i słowackiego.

Ks. Henryk Olszar, dr hab. teologii, wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Kierunek badań: historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Autor 11 książek oraz ponad 200 artykułów i biogramów w publikacjach zbiorowych i czasopismach, dotyczących działalności duchowieństwa katolickiego i struktur administracyjnych Kościoła katolickiego w Polsce i na Śląsku. Kapelan Bibliotekarzy Archidiecezji Katowickiej, członek Kapituły Nagrody im. Wojciecha Korfańskiego przy Związku Górnośląskim w Katowicach, Rady Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach; sekretarz Komisji do Spraw Duchowieństwa Drugiego Synodu Archidiecezji Katowickiej.

Maciej Stanaszek, magister, wykładowca w Instytucie Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizuje się w translatoryce i dydaktyce przekładu (para językowa polski-niemiecki, teksty trudne, w tym specjalistyczne). Badał m.in. obchodzenie się tłumaczy z elementami kulturowymi w przekładach poezji Zbigniewa Herberta na różne języki oraz wpływ temperamentu tłumacza pisemnego na jego performancję translatorską. W działalności badawczej skupia się na zmaganiach

tłumaczy z obcością oryginału i na psychologicznym tle procesu tłumaczenia.

Grzegorz Wnętrzak, dr nauk humanistycznych, historyk i europeista, w swoich badaniach skupia się na historii Śląska i Małopolski w XIX i XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem kwestii narodowościowych, kulturowych i religijnych. Autor książki *Stosunki narodowościowe i polityczne na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji w latach 1897–1920* oraz szeregu artykułów naukowych dotyczących problematyki śląskiej i galicyjskiej. Działacz i aktywista PTTK oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Bielsko-Bialskiej.

SPIS TREŚCI

Historia i społeczeństwo

- Ihar Bortnik** *Kultura polityczna szlachty województwa połockiego na przełomie XVI–XVII wieku w świetle instrukcji sejmikowych* 3
- Jan Koźbiał** *Ruś polska – synopsis* 37
- Grzegorz Wnętrzak** *Konflikt zbrojny polsko-czechosłowacki o Śląsk Cieszyński (styczeń–luty 1919) w polskojęzycznej prasie regionu* 60

Religia

- Jerzy Grzybowski** *Polskie cywilne duszpasterstwo prawosławne w Niemczech Zachodnich w latach 1945–1951* 81
- Ks. Henryk Olszar** *Duchowni katolicy ze Śląska w pierwszej wojnie światowej* 113

Język i literatura

- Paulina Lewczuk, Dorota Lewkowicz, Andrzej Biliński, Robert Borocho**
„alicja” Romana Honeta – szkic analityczny 128
- Maciej Stanaszek**, *Między językiem a temperamentem tłumacza: „dyskretna forma” wierszy Zbigniewa Herberta w przekładach niemieckich i angielskich* 140
- Andrzej Moskwin**, *„Likwidacja” / „Sotnikau” Wasyła Bykawa i cenzura na Białorusi* 187

Kultura i sztuka

- Robert Borocho** *Semiotyka antropologiczna a interpretacja aktorska. Przyczynek do dyskusji na przykładzie postaci Iwana Wojnickiego w „Wujaszku Wani” Antoniego Czechowa* 200

Recenzje, omówienia, nowości

Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny, <i>Nasza wojna</i> , t. I: <i>Imperia 1912–1916</i> , Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2014, 480 s. (Grzegorz Gąsior)	212
Grzegorz Wnętrzak, <i>Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej w latach 1897–1920</i> , Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, 427 s. (Ks. Henryk Olszar)	219
<i>Katalog druków cyrylicznych XVI–XVIII wieków w zbiorach biblioteki klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie</i> , opracował Roman Lepak OSBM, Wydawnictwo Bazyliada 2013, Bazylikańskie Studia Historyczne, t. 3 (Joanna Getka)	223
Noty o autorach	227

TABLE OF CONTENTS

History and society

- Ihar Bortnik** *The political culture of the gentry in the Polotsk Voivodship at the turn of the 16th and 17th century based on instructions for local parliaments (sejmiiks)* 3
- Jan Koźbiał** *The Polish Rus’ – Synopsis* 37
- Grzegorz Wnętrzak** *The Polish-Czechoslovak military conflict about Cieszyn Silesia (January–February 1919) in regional press published in Polish language* 60

Religion

- Jerzy Grzybowski** *Polish civil orthodox priesthood in West Germany during 1945–1951* 81
- Ks. Henryk Olszar** *The Catholic clergymen from Silesia in the First World War* 113

Language and literature

- Paulina Lewczuk, Dorota Lewkowicz, Andrzej Biliński, Robert Boroč**
“alicja” by Roman Honet: An Analytical Sketch 128
- Maciej Stanaszek** *Between the translator’s language and his/her temperament. The ‘discreet form’ of Zbigniew Herbert’s poems in their English and German translations* 140
- Andrzej Moskwin** *“Liquidation” / “Sotnikau” by Wasyl Bykau and the Censorship in Belarus* 187

Culture and arts

- Robert Boroč** *A Trigger for a Discussion Exemplified with the Figure of Ivan Wojnicki in “Uncle Vanya” by Anton Chekhov* 200

Reviews, discussions, news

Włodzimierz Borodziej, Maciej Górny, <i>Nasza wojna</i> , t. I: <i>Imperia 1912–1916</i> , Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2014, 480 s. (Grzegorz Gąsior)	212
Grzegorz Wnętrzak, <i>Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej w latach 1897–1920</i> , Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, 427 s. (Ks. Henryk Olszar)	219
<i>Katalog druków cyrylicznych XVI–XVIII wieków w zbiorach biblioteki klasztoru oo. Bazylianów w Warszawie</i> , opracował Roman Lepak OSBM, Wydawnictwo Bazyliada 2013, Bazylikańskie Studia Historyczne, t. 3 (Joanna Getka)	223
Contributors to this issue	227